



NOVUM

NIE JEST GRZESZNE

RAJMUND T. HAŁAS

TWÓRCA - PEDAGOG - CZŁOWIEK

NOVUM

NIE JEST GRZESZNE

RAJMUND T. HAŁAS

TWÓRCA - PEDAGOG - CZŁOWIEK

NOVUM

NIE JEST GRZESZNE

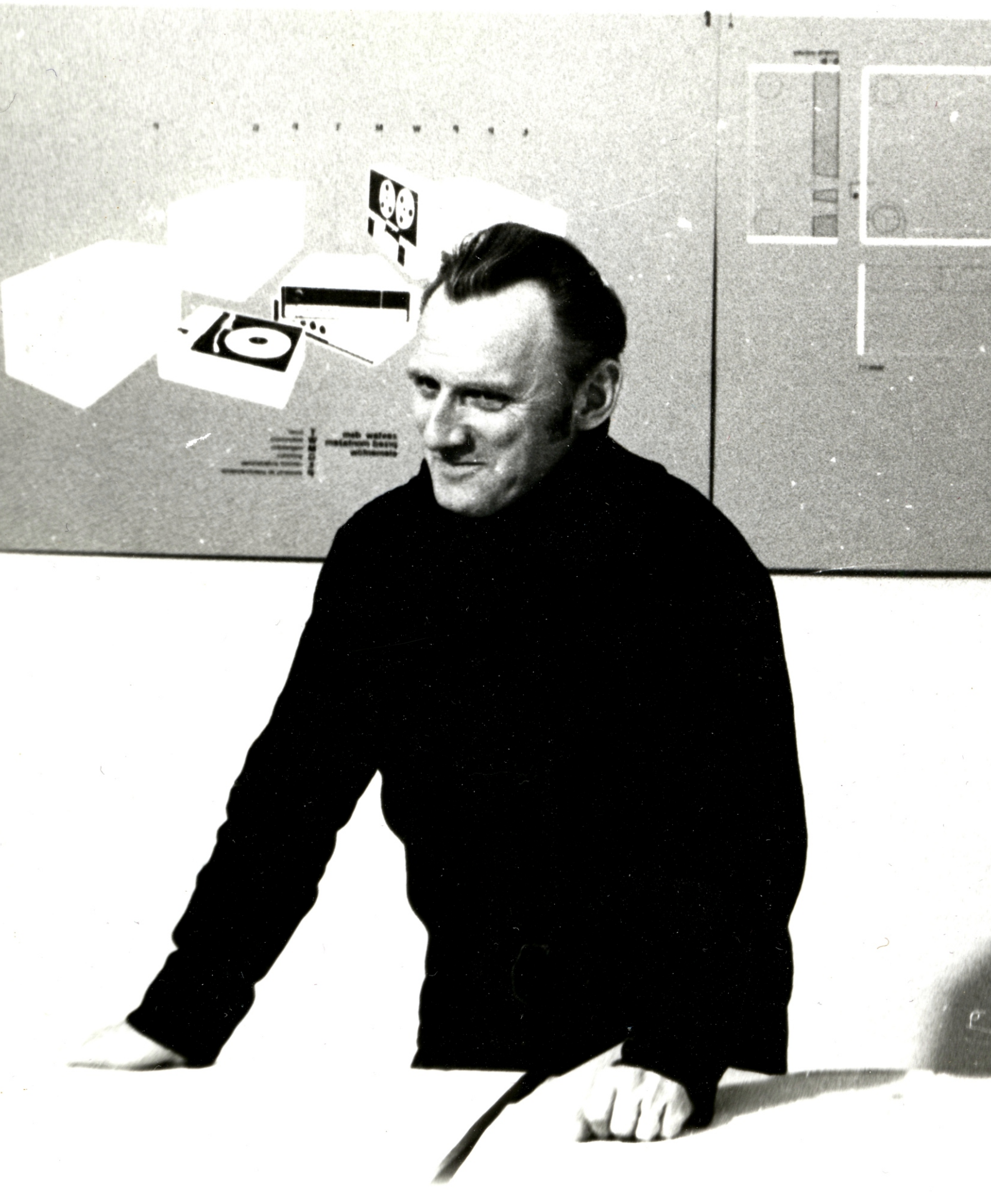
RAJMUND T. HAŁAS

TWÓRCA - PEDAGOG - CZŁOWIEK

Monograficzna praca zbiorowa

Opracowanie powstało w wyniku prac badawczych, prowadzonych w ramach działalności statutowej przez prof. dr hab. Jadwigę Filipiak, prof. zw. UAP Wydział Architektury i Wzornictwa UAP

Skład zespołu badawczego:
prof. dr hab. Jadwiga Filipiak, prof. zw. UAP
dr hab. Renata Rogozińska, prof. nadzw. UAP
dr Artur Świtalski, ad.



SPIS TREŚCI

1. Jadwiga Filipiak Wstęp	s. 6
2. Jadwiga Filipiak Życie, działalność twórcza i dydaktyczna profesora Rajmunda T. Hałasa	s. 7
3. Marta Weronika Węclawska-Lipowicz Profesor Rajmund T. Hałas. Przestrzenie <i>sacrum</i>	s. 40
4. Joanna Zielecka Twórczość witrażownicza Rajmunda T. Hałasa	s. 63
5. Katarzyna Laskowska Typ 1329 - Komplet kombinowany. Studium przypadku	s. 83
6. Władysław Wróblewski Profesor Rajmund T. Hałas. Garść wspomnień	s. 93
7. Rafał Łubowski O malarstwie i rysunkach prof. Rajmunda T. Hałasa	s. 103
8. Jakub Żmizdiński Nuta poezji w gęstwinie słów. O wierszach Rajmunda T. Hałasa	s. 109
9. Renata Rogozińska Działalność publicystyczna	s. 116
10. Bogumiła Jung Od projektowania produktu i struktur użytkowych do Pracowni Designu Inspirującego	s. 119
11. Renata Rogozińska „By oko żarłocznym się stało”. O wykładach Profesora Rajmunda T. Hałasa z historii architektury i designu	s. 129
12. Tomasz Matuszewski Pamięci prof. Rajmunda T. Hałasa	s. 134
13. Artur Świtalski Plenerowy luz...	s. 142
14. Jadwiga Filipiak Zatrzymanie rzeczywistości minionej, czyli sposób na pamięć o życiu i twórczości Rajmunda T. Hałasa	s. 155
15. Streszczenia	s. 176
16. Biogramy autorów	s. 192
17. Recenzje	s. 194

Jadwiga Filipiak

Wstęp

Niniejsza publikacja próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie możemy zapomnieć o czasie, który zostawiając ślady, mija bezpowrotnie, dlaczego pamięć o osobach, które swoim bogactwem wewnętrznym mogły dzielić się z nami i nas kształtować, nie może zaniknąć. Czy stanie się to powodem do refleksji nad naszymi własnymi dokonaniem?

Profesor Rajmund T. Hałas był z nami przez wiele lat. Studia w Uczelni rozpoczął 1951 roku, a pracował w niej i dla niej przez 43 lata, budując i tworząc ciągłość dydaktyczną i artystyczną. Jestem jedną spośród aktywnych dydaktyków, którzy nie tylko studiowali u profesora czy bronili swoje prace magisterskie i doktorskie pod jego promotorstwem, a także byli recenzowani przy habilitacjach i profesurach. Wczesną jesienią 2008 roku postanowiłam wraz z moim ówczesnym asystentem, doktorem Arturem Świtalskim opracować dokonania dydaktyczne profesora, a koncepcja była uzasadniona, gdyż zbliżało się 90-lecie istnienia Uczelni. Podczas wizyty u profesora „przekuliśmy” jego zaskoczenie propozycją na przyjazną aprobatę naszego planu, a warunkiem koniecznym była dbałość o powierzone materiały. Pierwszą partię zbioru ilustrowanych wykładów, konspektów, tematów ćwiczeń przygotowanych jeszcze przez profesora odebraliśmy dzień przed Jego odejściem. Następne zbiory udostępnione przez panią Stanisławę Hałasową przerosły nasze oczekiwania. Okazały się tak wszechstronne i bogate, iż postanowiłam podjąć program badawczy zapraszając do współpracy doktora Artura Świtalskiego oraz darzoną sympatią i szacunkiem przez profesora doktor habilitowaną Renatę Rogozińską profesor UAP.

W ten sposób stworzyliśmy grupę „zapałonych optymistów” poświęcających wiele, bardzo wiele czasu na porządkowanie, systematyzowanie otrzymanych materiałów, na wyjazdy i konsultacje, wywiady, zbieranie dodatkowych udokumentowanych dzieł, tworzenie bazy fotograficznej, a przede wszystkim dokonywanie istotnych wyborów dotyczących zgromadzonych zbiorów.

Określony temat badawczy roboczo nazwaliśmy: *Fenomen poznańskiej szkoły mebla na przykładzie dorobku projektowego, artystycznego i dydaktycznego twórcy i pedagoga, profesora Rajmunda T. Hałasa*. Następnym tytułem już przygotowywanej publikacji była *Rzecz o człowieku*, a w końcu zatytułowaliśmy monografię cytatem z motta profesora – „Novum nie jest grzeszne...”. Zaprosiliśmy do współpracy kilku teoretyków sztuki oraz czynnych projektantów pedagogów. Profesor Weronika Węclawska-Lipowicz przedstawia autorskie opracowanie dotyczące wnętrza sakralnych, magister Joanna Zielecka analizuje twórczość witrażowniczą profesora, profesor Bogumiła Jung pisze o budowaniu założeń do dydaktyki od projektowania produktu do designu inspirującego, w „dwugłosie meblowym” występują profesor Władysław Wróblewski określający swoje rozważania jako *Garść wspomnień* oraz profesor Katarzyna Laskowska analizująca bliski sobie mebel autorstwa Hałasa.

Profesor Tomasz Matuszewski przywołuje okres współpracy z nim i mówi o projektowaniu form przemysłowych, a doktor Artur Świtalski prezentuje czas plenerów wzorniczych, których współtworzącym merytorycznie był R.T. Hałas. Profesor Renata Rogozińska pisze o jego wykładach i działalności publicystycznej, prof. Rafał Łubowski dotyka sfery malarstwa i rysunku, zaś doktor Jakub Żmizdiński tytułuje swe rozważania „Nuta poezji w gęstwinie słów. O wierszach Rajmunda T. Hałasa”. Ja przygotowałam krótką biografię zatytułowaną: *Życie, działalność twórcza i dydaktyczna profesora Rajmunda T. Hałasa*, a pisząc *Zatrzymanie rzeczywistości minionej*, spróbowałam zmierzyć się z innym, subiektywnym zaprezentowaniem postaci profesora. Poproszone Osoby, opracowujące poszczególne rozdziały, dokonały wnikliwej, krytycznej i profesjonalnej oceny dorobku, przyczyniając się tym samym do stworzenia monografii o niezwykłym człowieku, znanym i zasłużonym nie tylko dla poznańskiej uczelni, ale dla całego środowiska Poznania i Wielkopolski. Publikacja ta nie jest jedynie zapisem mówiącym o dorobku i zasługach człowieka-twórcy, ale stanowi istotną część historii naszej Alma Mater.

Introduction

This publication tries to answer such questions as: why can't we forget about time which passes irrevocably leaving some traces, why can't the memory of the people who could share their internal richness and develop us die. Will it become a cause for reflection on our own achievements? Professor Rajmund T. Hałas was with us for many years. He started his studies at the Academy in 1951 and he worked at it and for it for 43 years, building and creating an educational and artistic continuity. I am one of the active lecturers who not only studied under the guidance of the professor but also defended MA and PhD theses supervised by him and were reviewed by him during the postdoctoral and professorship procedures.

In the early autumn 2008, together with my assistant at that time, Artur Świtalski, PhD, I decided to create a publication that would summarize the Professor's educational achievements and the approaching 90th anniversary of the Academy foundation was the right time for such a concept. During our meeting with the Professor, we were able to turn his surprised reaction to this proposal into a friendly approval of our plans; however, the necessary condition was to treat the entrusted material carefully. We received the first batch of illustrated lectures, syllabuses, workshop topics prepared by the Professor one day before he passed away. The next collections, which were lent to us by Mrs Stanisława Hałas, surpassed our expectations. They turned out to be so comprehensive and extensive that I decided to start a research program to which I invited Artur Świtalski, PhD and Professor Renata Rogozińska, who was held in a high esteem and much liked by the Professor. That is how we created a group of 'avid optimists' who devoted plenty of time to ordering and sorting the received material, having trips and consultations, doing interviews, collecting additional documented works, creating photo database, and mostly making important decisions related to the

material gathered. Our working title for the research was “The Phenomenon of the Poznań School of Furniture on the Example of Design, Artistic and Educational achievements of the Creator and Educator Professor Rajmund T. Hałas”. The next title of this publication was “About a Man”, but finally we entitled this monograph with the quote from the Professor’s motto – “Novum is not Sinful...” with an added subtitle. We asked a few art theoreticians and active designer-teachers to collaborate with us. Prof Weronika Węclawska-Lipowicz presents her original study of sacred interiors, Joanna Zielecka, MA analyses stained-glass works of the Professor, Prof Bogumiła Jung writes about developing teaching premises for areas ranging from product design to inspirational design, the furniture 'duo' consisting of Prof Władysław Wróblewski who calls his deliberations “A Bunch of Memories”, while Prof Katarzyna Laskowska analyses a piece of furniture, she is fond of, designed by R.T. Hałas , treating it as a “Case Study”. Professor Tomasz Matuszewski recalls the period of collaboration with the Professor and talks about designing industrial forms, while Artur Świtalski, PhD presents the times of design plein-air workshops which were co-created by R.T. Hałas. Professor Renata Rogozińska writes about his lectures and publications, Prof Rafał Łubowski looks into the area of painting and drawing, while Jakub Żmidziński, PhD titles his deliberations "A Note of Poetry in a Thicket of Words. On Rajmund T. Hałas' Poems". I prepared a biographical note - “The Chronology of Events in Prof. R. T. Hałas' Life”, and in my writing “Preserving Passed Reality”, I tried to show the Professor in a different and subjective manner.

All of the contributors made a thorough, critical and professional evaluation of the Professor’s lifework during the development of each chapter and thus they contributed to creating this monograph about an extraordinary man who was well-known and meritorious not only for the Poznań school but also for the whole community of Poznań and the Wielkopolska region. This publication is not only a record of the achievements and merits of a man and an artist, but is a vital part of the history of our Alma Mater.

Jadwiga Filipiak

Życie, działalność twórcza i dydaktyczna profesora Rajmunda T. Hałasa

Profesor Rajmund Teofil Hałas urodził się 31 maja 1925 roku w Krobi, stolicy Biskupizny, w południowej Wielkopolsce, jako syn Teofila Hałasa i Stanisławy z Rutkowiaków, w rodzinie, w której od kilku pokoleń podtrzymywano tradycję rzemiosł drzewnych (ciesielstwa, stolarstwa meblowego i budowlanego, konserwacji mebli i akcesoriów zabytkowych).

W 1939 roku ukończył siedmioklasową szkołę powszechną III stopnia i dwa miesiące przed wybuchem II wojny światowej zdał egzamin wstępny do gimnazjum w Lesznie. Jako czternastoletni chłopiec, wkrótce po przejściu frontu, został zatrudniony w Bau und Mobeltischlerei-Fritz Vogt. Firma, zlokalizowana w Krobi, wykonywała zadania wojenne dla biur, kolejnictwa i dla uszkodzonych w wyniku alianckich bombardowań na terenie Rzeszy. W okresie okupacji Hałas zatrudniony był także przy pracach ciesielsko-budowlanych i wnętrzarskich (głównie w nowobudowanych leśniczówkach, kantynach straży pożarnej i nowych osiedlach dla przesiedleńców niemieckich).

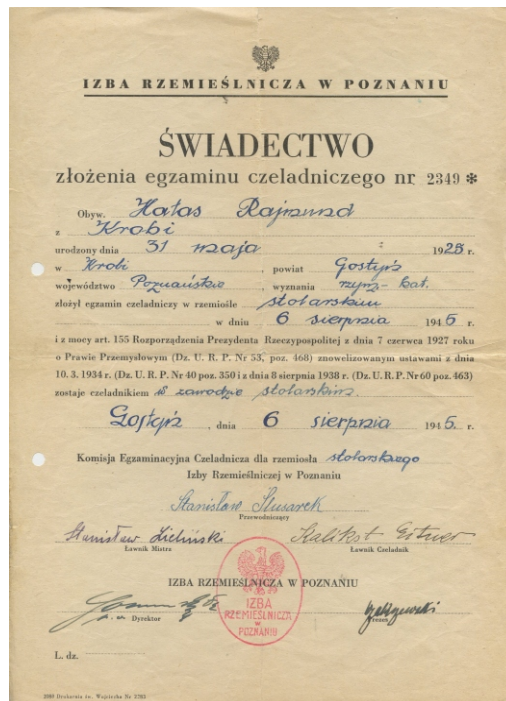
13 sierpnia 1944 roku otrzymał kartę na przymusowy wyjazd na roboty ziemno-wojskowe i ciesielsko-budowlane w okolice Wschowy, gdzie po selekcji skierowano go do robót przy budowie podziemnych bunkrów z bali drzewnych, stanowiących część systemu niemieckich linii obronnych. Po zakończeniu wojny, 6 sierpnia 1945 roku, zdał egzamin czeladniczy w zawodzie stolarstwa w Cechu Rzemiosł Drzewnych w Gostyniu, a trzy lata później, 25 czerwca 1948 roku, przed Komisją Egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu – egzamin mistrzowski w zawodzie stolarstwa meblowego. Sfinalizowanie edukacji w rzemiośle stało się spełnieniem woli ojca i podtrzymaniem trwających od pięciu pokoleń rodzinnych tradycji.

Przez rok Hałas był uczniem Gimnazjum Ogólnokształcącego w Gostyniu, a następnie przeniósł się do Cieplic Śląskich-Zdroju, gdzie ukończył Gimnazjum Snycersko-Rzeźbiarskie i Liceum Przemysłu Drzewnego II stopnia, uzyskując w 1951 roku wraz ze świadectwem maturalnym stopień technika drzewnictwa i leśnictwa. W tym samym roku rozpoczął sześcioladne studia w poznańskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych na Wydziale Ogólnym, przekształconym na Wydział Architektury Wnętrz, którego dziekanem był ceniony architekt profesor Jan Cieśliński.

Z zapisków Hałasa z marca 1990 roku dowiadujemy się, że w pierwszych latach studiów (1951–1953) mieszkał u krewnego w nieistniejących już domkach z przełomu XVIII i XIX wieku przy ulicy Mostowej w Poznaniu. Kształcenie profesjonalne o szerokim programie



na s. 5: Rajmund T. Hałas (fot. archiwum S. Hałas)
 1. Zdjęcie rodziny prof. Hałasa (fot. archiwum S. Hałas)
 2. Świadcetwo złożenia egzaminu czeladniczego Izby Rzemieśniczej
 w Poznaniu, 6 sierpnia 1945
 3. Dyplom mistrzowski, Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu, 25 czerwca 1948



2



3

Państwowa Wyższa Szkoła
Sztuk Pięknych
w Poznaniu
Komisja Doboru Kandydatów
L. Dz. 1222 z 51

Poznań, dnia 16. sierpnia 51 r.

Ob.
Małes Rajmund
K r e b i a
ul. Ogrodowa 3.

Niniejszym zawiadamiam, że Obywatel został dopuszczony do egzaminu wstępnego na I-ty rok studiów na Wydz. Architektury Wnętrza.
Egzamin rozpoczął się dnia 14. sierpnia 1951 r. o godz. 9-10.
Na egzamin wstąpił Obywatel przyjeżdżając następującą zaopiekowaną:

1. *inwestycja... (nieczytelne)*
2. *(nieczytelne)*

oraz ołówki, gumę, skwarole, pędzle, pinetki.
W kwaterze IBSR widzieć należy dyktando: manipulacyjną ogólną.

Przewodniczący
Komisji Doboru Kandydatów
(podpis)
Brygida Polanska

Komisja Doboru Kandydatów
Państwowa Wyższa Szkoła
Sztuk Pięknych
w Poznaniu
L. Dz. 1675 z 51

Poznań, dnia 21. września 1951 r.

Ob.
Małes Rajmund
K r e b i a
ul. Ogrodowa 3
pov. Gestyń

Zawiadamiam, że Obywatel /ka/ został /a/ przyjęty na I rok studiów w PWSSP w Poznaniu.

Przewodniczący Komisji Doboru Kandydatów.
(podpis)



1 2 3 4

*Nyckiecki do Krakowa
listopad 1954*

1 - Rajmund Małes
2 - Jerzy Rybicki
3 - Andrzej Jeziorkowski
4 - Jacek Koronicki

4

- 4. Zawiadomienie o egzaminach wstępnych oraz zawiadomienie o przyjęciu na I rok studiów w PWSSP w Poznaniu, 1951
- 5. Zdjęcie ze studenckiej wycieczki do Krakowa (fot. archiwum rodzinne K. Jeziorkowskiej)

5



6



7



6. Dom rodzinny wraz z przyległym warsztatem, obecnie Muzeum Stolarstwa i Biskupizny oraz siedziba Fundacji Ziemi Krobkiej im. prof. Rajmunda Teofila Hałasa, Krobia (fot. A. Świtalski)
7. Dom rodzinny w Krobii, R.T. Hałas, akwarela, 1980
8. Zdjęcie rodziny Hałasów (fot. archiwum rodzinne S. Hałas)
9. Wnętrze warsztatu stolarskiego w Krobii, stan obecny (fot. A. Świtalski)

8



9

z zakresu dyscyplin plastycznych, realizowane u takich profesorów, jak: Jan Bogusławski, Jan Cieśliński, Jerzy Staniszkis, Jan Węclawski, Eustachy Wasilkowski czy Bazyl Wojtowicz, zwieńczone zostało pracą dyplomową.

Magisterski projekt zatytułowany „Motel nad jeziorem Mamry, opracowany łącznie z urbanistyką, wnętrzami i wyposażeniem meblowym” wykonany został pod kierunkiem promotora, profesora Jerzego Staniszkisa i obroniony 5 czerwca 1957 roku. W 1956 roku Hałas ożenił się ze Stanisławą Gryglewicz i zamieszkał w małym, służbowym mieszkaniu przy dzisiejszym placu Cyryla Ratajskiego (dawniej plac Młodej Gwardii). W latach 1956–1969 współtworzył, a następnie kierował Pracownią Projektowania Mebli Przemysłu Meblarskiego przy centralnej instytucji ogólnokrajowej, jakim było wówczas Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu. Poznań stał się wówczas najsilniejszym i najbardziej prężnym ośrodkiem przemysłu meblarskiego w Polsce.

Absolwenci Wydziału Architektury Wnętrz PWSSP w Poznaniu wyraźnie zaznaczyli swoją obecność w środowisku dzięki nowatorskiemu podejściu do projektowania mebli. W 1956 roku, kiedy jeszcze nie było mowy o jakiegokolwiek krajowej organizacji wzornictwa przemysłowego w zakresie meblarstwa, działalność rozpoczęła grupa skupiająca takich projektantów, jak: Rajmund Hałas, Janusz Różański, Leonard Kuczma, Zenon Bączyk oraz – nieco później – Władysław Wróblewski. Ten niezwykle prężny zespół młodych projektantów za cel zespołowych działań ideowo-artystycznych przyjął podniesienie rangi polskiego mebla przemysłowego nie tylko w skali krajowej, ale również europejskiej.

W 1961 roku zainicjował powstanie grupy KOŁO¹, zrzeszającej wyżej wymienionych artystów-projektantów mebli. Grupa ta przez długi czas prowadziła starania, zabiegając u władz miejskich i resortowych, w Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego oraz w Związku Polskich Artystów Plastyków o zorganizowanie w Poznaniu I Międzynarodowego Triennale Mebla.

W latach 1958–1968 Hałas pełnił funkcję kierownika nadzoru artystycznego Spółdzielni CPLiA „Rzeźba i Stolarstwo Artystyczne” w Poznaniu. Przełom lat 50. i 60. obfitował w znaczące projekty i realizacje w zakresie meblarstwa, wnętrzarstwa, wystawiennictwa i grafiki, a także uczestnictwo w wielu ważnych europejskich imprezach wystawienniczych (Węgry, Jugosławia, NRD i RFN, Wielka Brytania, Szwecja i Finlandia), gdzie prezentowane były jego realizacje meblowe, oraz w pokazach, wystawach i targach krajowych – szczególnie należy podkreślić udział w znaczącej I Wystawie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie (1961) oraz II Wystawie Wzornictwa Przemysłowego w Poznaniu i Warszawie (1962).

Wśród nowatorskich propozycji znalazły się: seria mebli giętych z drewna warstwowego H-L Form, seria mebli giętych z drewna litego H-Form, seria krzeseł z drewna półgiętego litego RH, seria mebli dziecięcych oraz wyróżnione opracowania w ogólnopolskim konkursie „M-4 meble do małych mieszkań” (efekty prac konkursowych prezentowane były w Warszawie w 1963 roku na Wystawie mebli do małych mieszkań). Hałas zdobył ponadto I nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Meblarskim za segmentowe meble z autorskimi wypraskami z tworzyw

¹ W skład tej grupy wchodzili artyści plastycy projektanci: Rajmund Hałas, Czesław Kowalski, Leonard Kuczma i Janusz Różański.

sztucznych. Na kształtujące się polskie wzornictwo meblowe wyraźny wpływ miało środowisko poznańskich projektantów. Na przeniesionej do Warszawy wystawie Targi Wzornictwa Przemysłowego, wcześniej prezentowanej na Wiosennych Targach Krajowych w 1962 roku w Poznaniu, niezwykle silnie zaakcentowana została obecność projektantów z PPK-PM², z pracowni kierowanej przez Hałasa. W artykule *Meble, na które czekamy* zamieszczonym w „Architekturze”³ wśród prezentowanych 40 fotografii i rysunków jedną czwartą stanowią jego realizacje autorskie. W dokumentacji postępowania o nadanie tytułu profesora, w części dotyczącej znaczących realizacji projektów wnętrz z wyposażeniem z tamtego okresu, czyli lat 60., Hałas wymienił między innymi gabinety Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, wnętrza Sekretariatu Kancelarii Rady Państwa, wnętrza z wyposażeniem dla Komisji Sejmu PRL, a także projekty niektórych mebli specjalnych do Sali Kolumnowej Sejmu oraz do dwu wnętrz Belwederu. Dorobek twórczy z lat 1960–1969 doceniony został szeregiem uznaniowych i konkursowych medali oraz wyróżnień przyznanych przez Ministra Kultury i Sztuki, Radę Wzornictwa i Estetyki Produkcji Przemysłowej oraz inne instytucje branżowe.

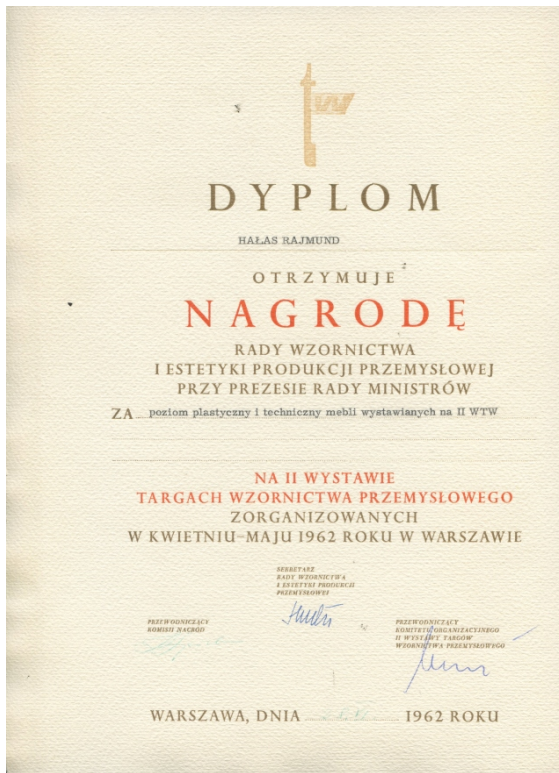
W 1964 roku Hałas uzyskał stypendium naukowo-artystyczne Organizacji Narodów Zjednoczonych i wyjechał do Finlandii, gdzie odbył staż asystencki w Instytucie Sztuk Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych, pełniąc funkcję asystenta u profesorów: Seppo Paatero, Antiego Nurmesniemi oraz Olaviego Hänninena. Następny etap stypendium realizował w ramach programu British Council w Wielkiej Brytanii (Anglia, Walia, Szkocja). Po zakończonym w 1965 roku stypendium powrócił do kraju, gdzie kontynuował prace badawczo-doświadczalne w przemyśle meblarskim, a równolegle rozpoczął nowy etap życiowy - pracę jako dydaktyk poznańskiej PWSSP.

7 grudnia 1974 roku nabył niewielką posiadłość w Krajowie nad Wartą koło Mosiny, której nadał nazwę „Hałasówka” – stała się ona odskocznią od codziennego, miejskiego życia, a jednocześnie miejscem wyciszenia oraz przestrzenią różnych nowych aktywności twórczych profesora. W lipcu 1985 roku, w wyremontowanym pomieszczeniu gospodarczym Hałas stworzył pracownię-galerię „Jednej ściany i jednego dnia”, gdzie odbywały się okazjonalne spotkania i wernisaże. Budynek obok, tak zwany sąsiek, stał się przestrzenią dla zaczątku kolekcji przedmiotów związanych z kulturą materialną środowiska wiejskiego. Na wybudowanym tam trójdzielnym kominie zamontowane zostały kołpaki nazwane przez profesora „czapami światowidowymi”. We wrześniu 1998 roku powiększył posesję o tak zwany lasek – w sosnowym otoczeniu umieścił zaprojektowany przez siebie Krzyż, znak wkroczenia w nowe tysiąclecie, który został uroczystie poświęcony w październiku 2000 roku.

Od 1965 roku Hałas zatrudniony był w Katedrze Projektowania Architektonicznego kierowanej przez profesora Jana Węclawskiego, początkowo w wymiarze godzin zleconych, a od roku akademickiego 1968/1969 objął kierownictwo Pracowni Projektowania Form Przemysłowych dla studentów IV i V roku studiów kierunku architektura wnętrz.

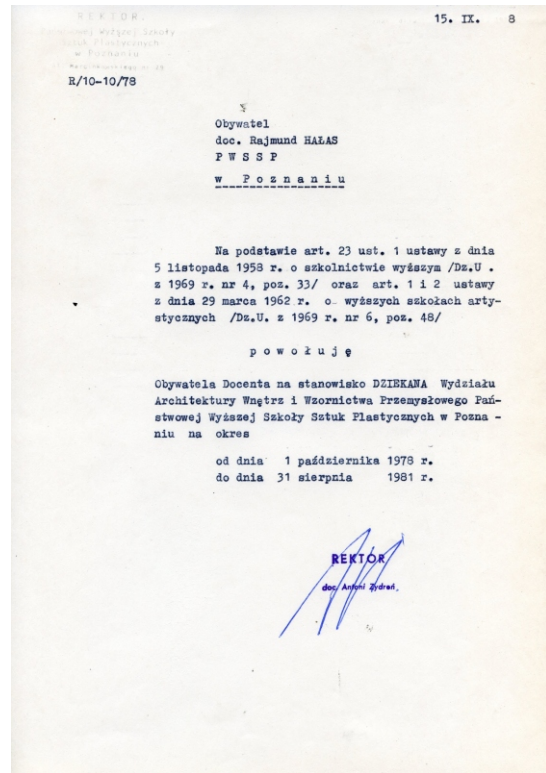
² Przedsiębiorstwo Projektowo-Konstrukcyjne przy Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu.

³ K. Żarski, *Meble, na które czekamy*, „Architektura” 1(177)/1962, s. 259–266.



10

10. Nagroda Rady Wzornictwa i Estetyki Produkcji Przemysłowej przy Prezesie Rady Ministrów, 1962
 11. Powołanie na stanowisko Dziekana Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego PWSSP w Poznaniu, 1978



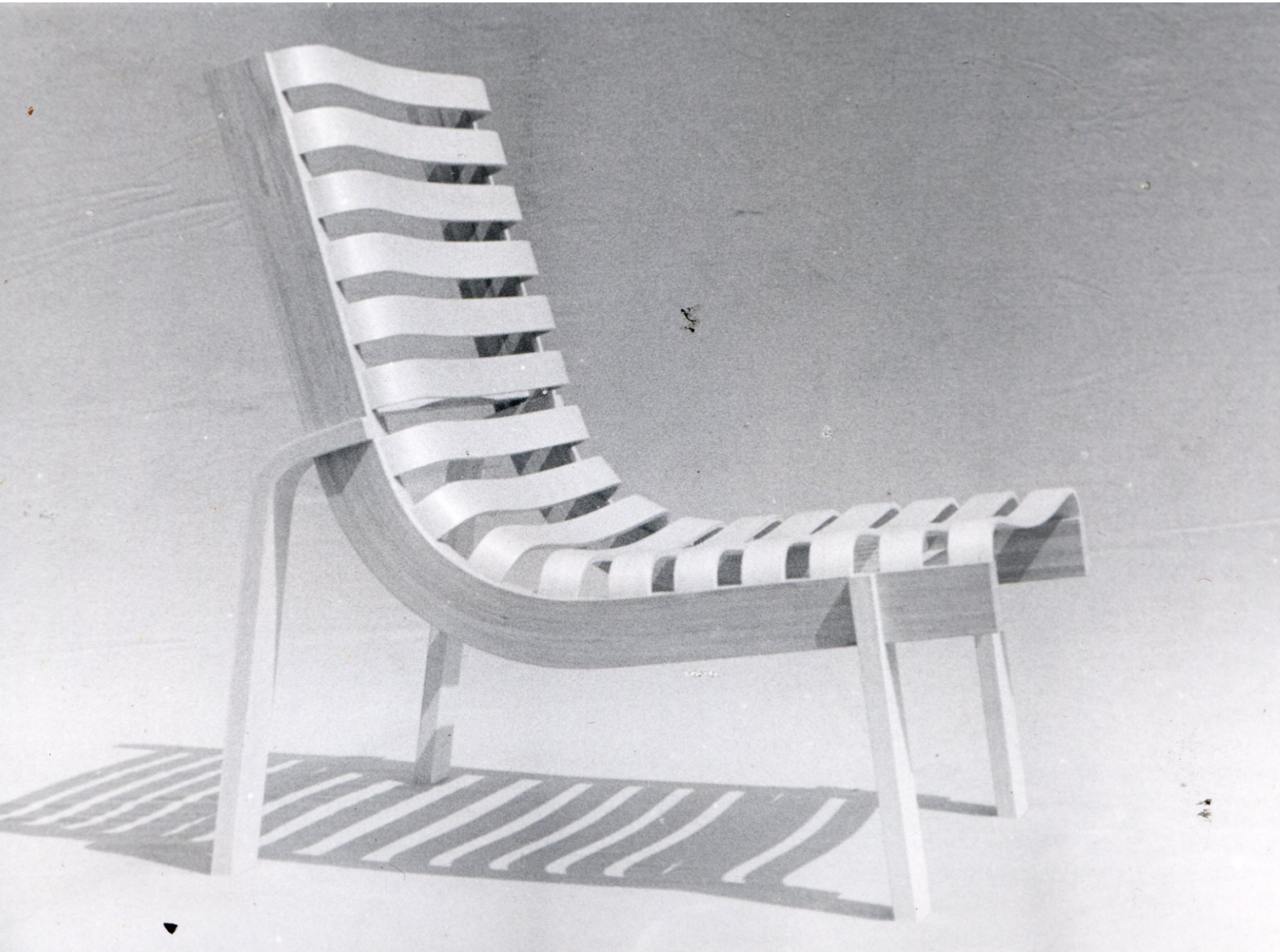
11

12. Profesor na secesyjnym ganku z 1910 r. kupionym od gospodarza Walentego Dymnego z Goluchowa k/Kalisza, 1975 (fot. B. Jung)
 13. Krzyż, znak wkroczenia w nowe tysiąclecie, posesja domu w Krakowie (fot. A. Switalski)

12









15

- 14. Fotel tarasowy (fot. archiwum rodzinne S. Hałas)
- 15. Meble Typ 1621, seria mebli dla dzieci (fot. archiwum S. Hałas)
- 16. Fotel z powtarzalnymi elementami z drewna warstwowego, giętego (fot. archiwum S. Hałas)



16

1 stycznia 1970 roku rozpoczął pracę jako starszy wykładowca, a 1 października tego samego roku powołany został na stanowisko docenta kontraktowego. W roku akademickim 1971/1972, w związku ze zmianami struktury organizacyjnej uczelni, wynikającymi z reformy wyższego szkolnictwa plastycznego, powołany został przez ówczesnego rektora PWSSP, profesora Stanisława Teisseyre'a, na stanowisko kierownika nowej Katedry Projektowania Form Przemysłowych, przekształconej później w Katedrę Wzornictwa Przemysłowego.

W 1972 roku Hałas przeprowadził w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych przewód kwalifikacyjny na stanowisko docenta etatowego i 1 stycznia 1973 roku został powołany decyzją Ministra Kultury i Sztuki na to stanowisko w PWSSP w Poznaniu. Tematem pracy kwalifikacyjnej był *Wpływ układów wieloczynnościowych na kształtowanie produktu w wielkoseryjnym przemyśle meblarskim*, a jej recenzentami zostali: profesor Jan Węclawski, profesor Jerzy Schmidt oraz docent Krzysztof Meissner.

W 1975 roku powołany został na stanowisko dziekana Wydziału Projektowania Plastycznego. Funkcję tę pełnił przez dwie kadencje – pierwszą w latach 1975–1978, drugą w latach 1978–1981, już jako dziekan Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego. Dzięki uprzejmych staraniom grupy inicjatywnej wywodzącej się z artystycznej formacji Koło, wspartym stanowiskiem Związku Polskich Artystów Plastyków, w 1980 roku zorganizowano Biuro Międzynarodowe I Triennale Mebla, którego szefem i komisarzem został wybrany Witold Gyurkovich. W skład międzynarodowego jury, jako reprezentanci Polski, weszli profesor Jan Węclawski oraz docent Rajmund T. Hałas. Koniec lat 60. i następną dekadę to okres wzmoczonych działań projektowych w zakresie wzornictwa, takich jak na przykład kompleksowe opracowanie całej linii automatycznej do produkcji żarówek dla zakładów „Lumen” w Pile przy współpracy docenta Antoniego Zydronia i zespołu inżynierów Zakładów.

W 1972 roku Hałas rozpoczął współpracę ze swoim byłym dyplomantem, Tomaszem Matuszewskim⁴, realizując liczne projekty wzornicze w zakresie sprzętu elektronicznego dla Zakładów Głośnikowych „Unitra-Tonsil” we Wrześni (głośniki, słuchawki, mikrofony), a także dla zakładu H. Cegielski – Poznań.

Opracowane zostały wówczas dwie wersje karoserii lokomotyw spalinowych z projektem kolorystycznym oraz przeznaczone dla irackiego rządu akcesoria wyposażenia wagonu typu salonka. Dla Wielkopolskiego Zakładu Automatyki Przemysłowej MERA-ZAP-MONT opracowano ergonomiczne rozwiązanie dystrybutora paliw, natomiast dla „Telkom-Elektra” – urządzenie do transmisji danych. W 1970 roku Hałas wziął udział w Międzynarodowym Symposium Form Przemysłowych w Kazimierzu nad Wisłą, a w 1975 uczestniczył, prezentując własne realizacje, w Wystawie siedmiu projektantów polskich na IX Światowym Kongresie ICSID⁵ w Moskwie.

Pole działań projektowych profesora uzupełniają opracowania dla Muzeum Historii Miasta Poznania. W 1974 roku, przy współpracy ze Zdzisławem Łosińskim⁶, zaprojektował stałą ekspozycję dotyczącą historii miasta, zlokalizowaną w gotyckich piwnicach i na parterze mu-

⁴ Profesor Tomasz Matuszewski – kierownik I Pracowni Projektowania Produktu, pierwszy asystent profesora, wieloletni kierownik Katedry Designu.

⁵ International Council of Society of Industrial Design.

⁶ Profesor Zdzisław Łosiński – w latach 2002–2007 dziekan Wydziału Architektury i Wzornictwa Przemysłowego Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu.

zeum. W dalszym etapie opracowany został system elementów wystawienniczych dla tegoż muzeum, nowa aranżacja zabytkowej Sali Odrodzenia, projekt drzwi do Sieni Głównej Starego Ratusza oraz projekt ekspozycji *Posnania elegans civitas Poloniac* w rycinach, malarstwie i fotografii.

Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 29 października 1975 roku profesor został ustanowiony rzeczoznawcą w specjalności: ocena dzieł sztuki współczesnej w zakresie wzornictwa przemysłowego, przemysłu maszynowego, meblarstwa, wystawiennictwa i upoważniony do wykonywania tej funkcji na terenie całego kraju.

Początek lat 70. wyznacza nowy kierunek działalności projektowej profesora, który z pasją i – w efekcie – znakomitymi, wszechstronnymi twórczymi kreacjami spełniał się w dziedzinie sztuki sakralnej. Obok opracowań wnętrz równie istotne pozostają unikatowe rozwiązania wyposażenia sakralnego oraz projekty i realizacje witraży jego autorstwa.

W 1970 roku Hałas rozpoczął wieloletnią pracę projektową nad regotyzacją Katedry Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Koszalinie, a w 1974 wykonał projekty wnętrz z pełnym wyposażeniem, oświetleniem oraz witrażami dla Kościoła pod wezwaniem św. Krzyża ojców franciszkanów również w Koszalinie. Z 1978 roku pochodzą jego projekty ław oraz krat do zabytkowego gotyckiego kościoła w Kleczewie koło Konina. Natomiast na początku lat 80. powstał projekt kaplicy Seminarium Towarzystwa Chrystusowców dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu. W tym samym okresie profesor rozpoczął prace projektowe dotyczące pełnego opracowania wnętrz i wyposażenia wraz z oświetleniem Kościoła pod wezwaniem NMP Matki Kościoła na poznańskim Świerczewie, a dla romańskiej kolegiaty ze statusem zabytku klasy zerowej w Kruszwicy wykonał w 1980 roku projekty ław i stalli. W 1983 roku przedstawił rozwiązanie dotyczące tak zwanego kamienia papieskiego, upamiętniającego pobyt w Poznaniu papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do ojczyzny. W 1987 roku Hałas wykonał projekty wnętrz kościoła i ośrodka duszpasterskiego św. Maksymiliana Kolbego ojców franciszkanów w Łodzi.

Indywidualny dorobek twórczy profesora w zakresie projektów wnętrz architektury sakralnej poszerzony jest o rozwiązania w Zduńskiej Woli, Wąlczu, Unieściu, wyposażenie wnętrz Kościoła pod wezwaniem św. Ducha i św. Anny w Poznaniu, Wilczynie, Stargardzie Szczecińskim oraz rodzinnej Krobi. W 1988 roku zrealizowany został według projektu profesora tron papieski dla Jana Pawła II w katedrze włocławskiej, a w 1993 – tron dla papieża w ośrodku rekolekcyjnym ojców dominikanów w Jamnej w Beskidzie Zachodnim.

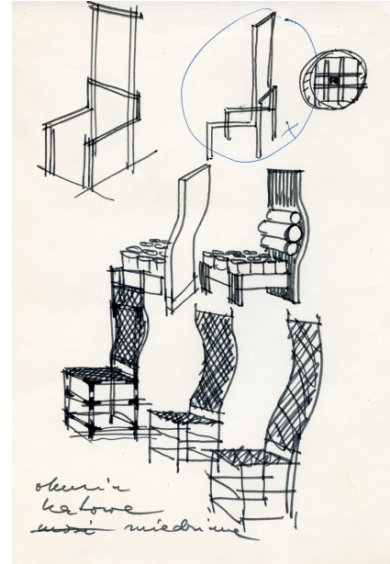
W 1990 roku profesor przygotował jako dar projekt tabernakulum dla kościoła ojców franciszkanów w Holszanach na Białorusi. Jego autorstwa jest projekt sarkofagu biskupa metropolity poznańskiego Antoniego Baraniaka w nekropolii biskupiej katedry poznańskiej. Według projektu profesora powstał monument Matki Boskiej Zwycięskiej w Krajkowie nad Wartą, zrealizowany przez rzeźbiarza Józefa Petruka⁷.

Równoległe z działalnością twórczą dotyczącą projektowania wnętrz i wyposażenia sakralnego profesor specjalizował się w witrażownictwie.

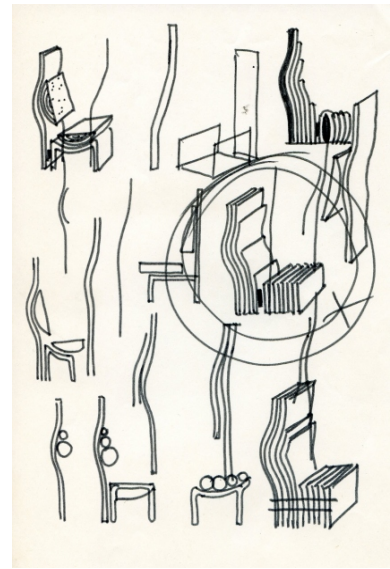
⁷ Profesor zw. UAP Józef Petruk – w latach 1987–1990 Dziekan Wydziału Rzeźby ASP w Poznaniu.



17

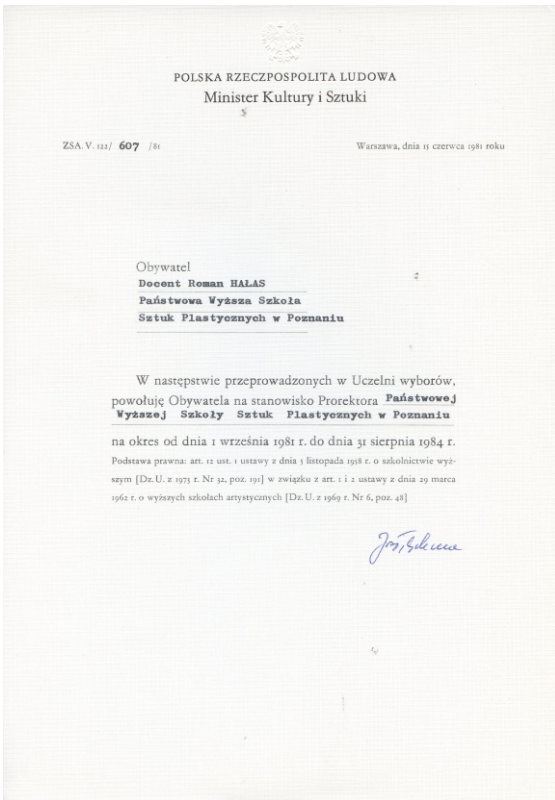


18



19

17. Witraż we wnętrzu Katedry w Koszalinie (fot. A. Świtalski)
 18, 19. Rajmund T. Hałas, szkice koncepcyjne siedzisk (materiał archiwalny S. Hałas)



20



21



22

20. Dokument powołania na stanowisko Prorektora PWSSP w Poznaniu na kadencję w latach 1981-1984
21. Świadectwo autorskie o dokonaniu wzoru użytkowego, 1978
22. Monument Matki Boskiej Zwycięskiej w Krajkówie (fot. A. Świtalski)

W dorobku artystycznym znajduje się 40 projektów witraży, z których większość stanowią realizacje witraży w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja w Mosinie, kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja w Krobi oraz witraż *Droga Krzyżowa* w jednej całości ściennej dla kaplicy szpitala MSW przy ulicy Dojazd 34 w Poznaniu.

Lata 80. to trudny okres dla kraju, dla twórców, czas kojarzący się przede wszystkim ze stanem wojennym. W 1981 roku rektorem PWSSP w Poznaniu wybrany w tajnym głosowaniu został docent Jarosław Kozłowski, a stanowisko prorektora ds. artystyczno-badawczych objął docent Rajmund T. Hałas. Wspólnie z rektorem Kozłowskim oraz prorektorem ds. nauczania docentem Janem Świtką przeprowadzili oni uczelnię przez najbardziej burzliwy czas. Kadencja Hałasa trwała od 1 września 1981 do 31 sierpnia 1984 roku.

Po jej upływie Hałas został ponownie wybrany na kierownika Katedry Wzornictwa Przemysłowego na Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego. 21 listopada 1989 roku otrzymał w Belwederze nadany przez Radę Państwa RP naukowy tytuł profesora sztuk plastycznych. Recenzentami w postępowaniu o nadanie tytułu byli: profesor Jan Węclawski, profesor Aleksander Grygorowicz, profesor Bolesław Petrycki i ksiądz profesor Janusz St. Pasierb. Przez cały ten okres Hałas kierował Pracownią Projektowania Produktu i Struktur Użytkowych dla studentów IV i V roku. Na skutek reorganizacji strukturalnej w 1990 roku pracownia zmieniła nazwę na Pracownię Designu Inspirującego i jak wszystkie wydziałowe pracownie realizowała autorski program dydaktyczny w zakresie dużym i małym. W ramach swobodnego wyboru w zajęciach tej pracowni uczestniczyć mogli studenci od II do V roku. W toku pracy dydaktycznej studenci profesora Hałasa uzyskali pięć patentów w ramach projektów semestralnych i rocznych, a dyplomanci, których był on promotorem, otrzymali wiele nagród i wyróżnień.

Profesor promował ponad sto prac magisterskich (podczas jego aktywności dydaktycznej istniały tylko jednolite, pięcioletnie studia stacjonarne), a ostatni prowadzony przez niego dyplom magisterski w 1999 roku przygotowywała Agnieszka Jezierska, córka dyplomantki profesora z 1971 roku, Janiny Orłowskiej⁸. Poprzez ciągłość tradycji i stopniowe tworzenie ze swoich wychowanków kadry nauczającej, Hałas ukształtował obraz „dydaktycznej specyfiki” w poznańskiej szkole wzornictwa. Był ponadto promotorem kilku doktoratów, kilkanastu innych recenzentem. Wielokrotnie oceniał także przewody habilitacyjne i recenzował wiele postępowań o nadanie tytułu naukowego profesora w dziedzinie sztuk plastycznych. W roku akademickim 1993/1994 profesor wziął płatny urlop, przeznaczony na wzmoczoną, własną pracę w dziedzinie działań projektowych, plastycznych i literackich. W grudniu 1994 profesor Hałas przeszedł na emeryturę i zatrudniony został stanowisku profesora konsultanta w Katedrze Designu. Konsultacje prowadził w trzech pracowniach tej katedry, przyjmując jako credo artystyczne hasło: „Zauważyć czas”. Pracę dydaktyczną realizował tylko ze studentami dużego programu kierunku wzornictwa, którzy wykonywali semestralnie po jednym ćwiczeniu projektowym, profesor zaś mógł jednocześnie służyć radami podczas konsultacji we wszystkich pracowniach wzorniczych. W 2000 roku profesor rozpoczął wykłady z zakresu historii

⁸ Obecnie dr hab. Janina Jezierska – pracownik naukowy Politechniki Białostockiej.



23. Plener wzorniczy "Artefakty", Skoki 1990 (fot. B. Jung)

architektury i designu dla studentów kształcących się na studiach I stopnia w trybie wieczorowym, w przygotowaniu których i prowadzeniu wciąż przyświecało mu wspomniane wyżej credo. Z tego okresu pochodzą bogato ilustrowane przez profesora skrypty, które często, w formie prezentów, przekazywał studentom.

Profesor obecny był we wszystkich działaniach uczelni, wydziału i katedry. Od pierwszego, zainicjowanego przez profesora Tomasza Matuszewskiego warsztatu plenerowych działań wzorniczych, profesor Hałas czynnie włączył się we wspólne kształtowanie merytoryczne i organizacyjne wiosennych Katedralnych Plenerów Wzorniczych oraz corocznych, październikowych Ogólnopolskich Plenerów Wzorniczych „Artefakty”. W 1998 roku, w przestrzeni ekspozycyjnej rotundy Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, w ramach cyklu *Twórca i jego dzieło*, profesor Hałas zaprezentował zestaw fotogramów zrealizowanych projektów wnętrz sakralnych oraz witraży. Opatrzył ten pokaz następującym mottem: „Novum nie jest grzeszne, a źródłem jego jest transcendencja”. W październiku tego samego roku rozpoczął równoległe prace dydaktyczne w Wyższej Szkole Sztuk Stosowanych „Schola Posnaniensis” w Poznaniu, prywatnej uczelni wyższej, powołanej i prowadzonej przez profesor Urszulę Plewkę-Schmidt⁹. Hałas opracował program i kierował (do likwidacji szkoły 1 kwietnia 2006 roku) Pracownią Konstrukcji Unikatowych. Promował tam kilkanaście dyplomów licencjackich. 11 maja 2001 roku odbył się wielki wernisaż wystawy jubileuszowej w Galerii Miejskiej w Mosinie, związanej z siedemdziesiątymi piątymi urodzinami oraz pięćdziesięcioleciem twórczości artystycznej profesora. Zaprezentowane zostały na niej projekty i kartony witraży, dwa cykle rysunkowe *Anioły* i „*Imię róży*” Umberto Eco, dwa witraże wykonane w szkłe katedralnym, projekt gobelinu *Bierzmo narodu* oraz wizualizacje ideowych przemyśleń dotyczących designerskich konstrukcji unikatowych ...*nieokrągły a ezoteryczny*.

Profesor Hałas swoją aktywność wyrażał również poprzez działalność społeczną i publiczną. Po ukończeniu studiów wstąpił do Związku Polskich Artystów Plastyków. Był aktywnym członkiem Zarządu Sekcji Architektury Wnętrz Okręgu Poznań, a podczas jednej kadencji od 1966 roku był członkiem Sekcji Wzornictwa Przemysłowego przy Zarządzie Głównym ZPAP w Warszawie. Na przełomie lat 60. i 70. był rzeczoznawcą w zakresie meblarstwa w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego, rzeczoznawcą w Wojewódzkim Ośrodku Techniki i Wzornictwa Spółdzielczości Pracy, w Komisji Rzeczników przy Przedsiębiorstwie Państwowym „Desa”, Przedsiębiorstwie Państwowym Reklamy Filmowej w Poznaniu oraz w Izbie Handlu Zagranicznego „PAGED”.

Wśród pasji profesora, obok wieloletnie spisywanych dzienników zatytułowanych przez niego *Silva Rerum* (łac. las rzeczy) znalazły się także publicystyka i poezja. W tej drugiej zawierał przemyślenia dotyczące polskości z głębokim wyrazem patriotycznym i religijnym. Już po śmierci profesora w 2008 roku ukazał się zbiór wierszy wybrany i zilustrowany przez samego autora pod tytułem *PATRIAE Quo Vadis*. W dziennikach i tekstach publicystycznych Hałas często podnosił temat kondycji współczesnego Polaka wobec tradycji i historycznych zmian, popularyzował szeroko pojętą sztukę ludową, zwłaszcza regionu Kaszub

⁹ Profesor Urszula Plewka-Schmidt (1939–2008) – polska artystka i pedagog, współtwórcza polskiej szkoły tkaniny, tworząca monumentalne kompozycje ścienne.

i rodzinnej Biskupizny. W dziennikach, notując istotne dla niego zdarzenia dnia, ograniczał się do obiektywnych relacji, pozbawionych posmaku niezdrowych, subiektywnych interpretacji. Często nawiązywał do wspomnień rodzinnych, utrwał wydarzenia związane z rytmem życia religijnego i patriotycznego, artykułował swoją niezwykłą wrażliwość i podziw dla szeroko pojętych zjawisk natury. Wielokrotnie pisał wstępy do katalogów różnych wydarzeń artystycznych, wystaw malarskich, rzeźbiarskich, graficznych prezentowanych w galeriach i w biurach wystaw artystycznych w latach 70. i 80. Wstępami Hałasa w formie literackiej opatrzone były katalogi Ogólnopolskich Wystaw, prezentacji regionalnych, lokalnych i jubileuszowych. W 1976 roku wydano z okazji 25-lecia Spółdzielni CPLiA Rzeźba i Stolarstwo Artystyczne katalog *Ars Rediviva – meble stylowe*, opatrzone tekstem profesora, w jednym z pierwszych katalogów Ogólnopolskiej Wystawy „Plenery Wikliniarskie” pojawił się wiersz *Salix*, prezentujący niezwykle poetyckie spojrzenie na to twórcze tworzywo.

W miesięczniku „Architektura” z okazji otwarcia I Międzynarodowego Triennale Mebla w Poznaniu opublikowany został esej napisany przez profesora pod tytułem „...i stało się, że siedzi”, przedrukowany w 1990 roku w pierwszym numerze gazety wydziałowej „TOK-DESIGN”¹⁰ oraz w 1992 roku w wydawanym przez Szwajcarsko-Polską Izbę Przemysłowo-Handlową „Kurierze Targowym”.

W 1988 roku, w „Zeszytach Artystycznych PWSSP w Poznaniu”¹¹ ukazał się esej refleksyjno-historyczny Hałasa dotyczący jednej ze specyfik poznańskiego środowiska twórców związanych z meblarstwem, zatytułowany *Poznańska Szkoła Mebla*. Wskazane byłoby zacytowanie kilku myśli profesora, zanotowanych w *Silva Rerum* 2 maja 1985 roku i będących wstępnymi rozważaniami związanymi z poznańską szkołą mebla. Ich autor dostrzega, że w Polsce istnieją dwa nurty dyscypliny projektowej mebla. Jeden to nurt warszawski, który opierał się „na «biotopie», jakim był folklor, sztuka ludowa, a w konsekwencji artystycznej nurt «Ładu» czy «Warsztatów Krakowskich». Ten nurt jako siła napędowa i rdzeń myślowy tkwił w programie i działaniu przez pewien czas Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, a także Pracowni Projektowania Mebla Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. «Poznańska Szkoła Mebla» to «biotop» od samego początku inny, odrębny, nurt związany z nowym spojrzeniem, u którego podłoża stały problemy natury technologicznej. Nowe metody wytwarzania i nowe technologie, nowe spojrzenie i właściwie ustawiony program kształcenia i nauczania, a także praktykowania odpowiadały przygotowaniem nowego pokolenia projektantów”¹². W artykule profesor spośród pedagogów przywołuje takie osobowości, jak profesor Jerzy Staniszkis, będący „szermierzem awangardowego sposobu myślenia projektowego i technologicznego w uczelni w latach 1950–1960”, profesorowie Jan Cieśliński, Jan Bogusławski i Jan Węclawski. Wychowankowie tych pedagogów „odrzucałi metodę myślenia produkcji jednostkowej, a technologia przemysłowego wytwarzania stała się probierzem myśli twórczej”. W periodyku „Kurier Targowy” w 1992 ukazały się publikacje *Mobilny świadek całych tysiącleci*, a w 1993 roku – *Konstrukcyjnie czyste*. Obydwa te artykuły zilustrowane zostały zdjęciami prac studentów

10 „TOK-DESIGN” – czasopismo wydziałowe wydawane w 1990 i 1991 roku. Inicjatorem powstania i redaktorem był adiunkt Tomasz Wojtkowiak.

11 „Zeszyty Artystyczne” – pismo artystyczno-naukowe, ukazujące się nieprzerwanie od 1983 roku. Jedyne akademickie pismo artystyczne o tak długiej tradycji.

12 R.T. Hałas, *Poznańska Szkoła Mebla*, „Zeszyty Artystyczne” 4/1988

i dyplomantów profesora. Od 1993 roku profesor był współredaktorem lokalnego periodyku „Ziemia Mosińska” oraz poznańskiego pisma katolickiego „Michael”. Był autorem wielokroć zamieszczanych artykułów, esejów i utworów poetyckich w tych czasopismach, niejednokrotnie wzbogaconych ilustracjami. Liczba wyróżnień oraz ranga nagród i odznaczeń świadczy o wielkości profesora jako człowieka, twórcy, pedagoga i społecznika. Profesor Hałas otrzymał Medal PWSSP w Poznaniu „Scholae Bene Merito” (numer 16), Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Honorową Odznakę Miasta Poznania, Złotą Odznakę Związku Polskich Artystów Plastyków, Odznakę Zasłużonego w rozwoju Województwa Poznańskiego. Wiele razy nagradzany był także indywidualną Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki.

Wielokrotnie z ramienia macierzystej uczelni profesor Hałas reprezentował jej stanowisko w różnych spotkaniach i gremiach, na przykład w roku 1992 przez rektora poznańskiej uczelni, profesora Wojciecha Mullera, został powołany jako pełnomocnik do spraw kontaktów Uniwersytetu Polskiego w Wilnie z Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Oficjalne spotkanie władz poznańskiej Uczelni z rektorem Romualdem Brazisem i dziekanem Tadeuszem Łozowskim reprezentujących polską uczelnię w Wilnie odbyło się w grudniu tego samego roku. Grupa studentów z tegoż uniwersytetu, w myśl podpisanego porozumienia, uczestniczyła w Katedralnym Plenerze Wzorniczym oraz w plenerze ogólnopolskim „Artefakty” w uczelnianym ośrodku plenerowym w pałacu w Skokach.

Profesor Hałas prawie do końca życia pozostawał aktywny dydaktycznie i twórczo. Miesięczny pobyt w poznańskim Szpitalu Klinicznym im. Heliodora Święcickiego na początku 2006 roku zainicjował dwuletnie zmagania z chorobami, operacjami i zabiegami. Mimo problemów zdrowotnych, profesor powrócił do wykładów i spotkań ze studentami na uczelni. Dopiero cykl naświetlań radiologicznych latem 2008 roku wyraźnie zaważył na jego kondycji fizycznej. Zbyt zaawansowana choroba nie pozwoliła na powrót do zdrowia. Od połowy października profesor był otoczony ciągłą opieką oddanej żony oraz hospicjum domowego

Odszedł 4 listopada 2008 roku.

Pochowany został 10 listopada, zgodnie z jego wolą, na cmentarzu w Żabnie przy kościele parafialnym ukochanego Krajkowa.



24. Rajmund T. Hałas w Krajkowie, 13 marca 1993 (fot. B. Cieślak)

Jadwiga Filipiak

The life, creative and didactic activity of professor Rajmund T. Hałas

Professor Rajmund Teofil Hałas was born May 31, 1925 in Krobia, a provincial capital of Biskupizna, in southern Great Poland, as a son of Teofil Hałas and Stanisława of the Rutkowiak family. The family maintained the traditions of wood craftsmanship for generations (carpentry, joinery, woodwork, preservation of furniture and antique accessories).

In 1939 he graduated from a seven-class primary school (3rd grade) and two months before the outbreak of World War II he passed the entrance exams to a secondary school in Leszno. At the age of fourteen, soon after the war front passed, he was employed in Bau und Mobeltischlerei -Fritz Vogt. The company, located in Krobia, performed various military tasks for offices, railway and for those aggrieved in the allied bombings in Reich. During the occupation Hałas was employed also to work doing joinery, carpentry and interiors (particularly in the newly-built foresters' houses, firefighters' canteens and new settlements for German displaced persons).

13 August 1944 he received a card for compulsory ground-and military works and joinery and carpentry work near Wschowa, where-after a selection-he was directed to work building underground bunkers from wooden logs, which constituted a part of the German defense line. After the war, 6 August 1945, he passed the apprentice examination for carpentry in the Wood Craftsmen's Guild in Gostyń, and three years later, 25 June 1948, a master's examination for furniture carpentry in front of the Examination Committee of the Chamber of Crafts in Wrocław. Finishing the craftsmanship education became the fulfillment of his father's will and sustainment of the family tradition of five generations. Hałas was a student of Secondary School in Gostyń for a year, and then he moved to Cieplice Śląskie-Zdrój, where he graduated from Wood-carving and Statuary Secondary School, as well as Wood Industry Grammar School (2nd grade), acquiring in 1951 a graduation certificate together with the title of a woodworking and forestry technician. In the same year he started six-year studies at the PWSSP (Poznan School of Fine Arts) at the General Faculty, later transformed into the Faculty of Interior Design, whose dean was a recognized professor Jan Cieśliński. The notes of prof. Hałas from March 1990 let us learn, that during the first years of his studies (1951-1953) he lived at his relative's house in Mostowa Street. Those houses from the turn of the 18th/ 19th century no longer exist. A wide range of artistic professional education from professors such as Jan Bogusławski, Jan Cieśliński, Jerzy Staniszkis, Jan Węclawski, Eustachy Wasilkowski and Bazyli Wojtowicz was crowned with a dissertation. A Master's degree project entitled Lake Mamry Motel, developed together with urban design, interiors and furniture, was carried out under the guidance of his promoter, professor

Jerzy Staniszkis, and was defended 5 June 1957. In 1956 Hałas married Stanisława Gryglewicz and the couple lived in a small company flat in Cyryl Ratajski Square. In the years 1956-1969 he co-founded, and then directed the Laboratory of Furniture Design for Furniture Industry at a central nationwide institution, which the Federation of Furniture Industry in Poznan was at the time. Poznan became in those days the strongest, most influential and dynamic center for furniture industry in Poland.

Graduates of Interior Design of PWSSP (Poznan School of Fine Arts) have made a significant mark in the milieu thanks to their innovative approach to furniture design. In 1956 there was no talk of any national organization of industrial furniture design, and yet a group of designers such as Rajmund Hałas, Janusz Różański, Leonard Kuczma, Zenon Bączyk and-a little later-Władysław Wróblewski, started operating. This incredibly dynamic team of young designers decided to elevate the range of Polish industrial furniture not only in Poland, but also in Europe. In 1961 Hałas initiated a group KOŁO, associating the above mentioned artists-furniture designers. The group actively canvassed the support of city and departmental authorities, the Federation of Furniture Industry and the Association of Polish Artists and Designers, to organize the first International Furniture Triennial in Poznan.

In 1958-1968 Hałas was the artistic supervisor at CPLA Cooperative 'Rzeźba i Stolarstwo Artystyczne' (Carving and Artistic Carpentry) in Poznan. The fifties and the sixties abounded in significant projects and realizations in the fields of furniture, interior, exhibition and graphic design as well as participation in many major European exhibitions (Hungary, Yugoslavia, East Germany and West Germany, Great Britain, Sweden and Finland), where Hałas presented his furniture designs; and national shows, fairs and exhibitions-the two especially worth emphasizing were the First Exhibition of Industrial Design in Warsaw (1961), and the Second Exhibition of Industrial Design in Poznan and Warsaw (1962).

Among many innovative propositions were: a series of layered bentwood furniture H-L Form, a series of solid bentwood furniture H-Form, a series of chairs in solid half-bentwood RH, a series of children's furniture and honorable mentions of works in the national contest 'M-4 furniture for small apartments' (the results of the contest were presented in Warsaw in 1963 in an Exhibition of Furniture for Small Apartments). Hałas also received the first prize in a National Furniture Design Contest for modular furniture with his own die stamping in plastic. Poznan designers clearly had a substantial influence on the developing Polish furniture design. The exhibition of Industrial Design Fair, moved to Warsaw, earlier presented at the Spring National Fair in 1962 in Poznan, very strongly emphasized the presence of PPK-PM designers, from the studio of Hałas. The article Furniture we are waiting for, in 'Architektura', is illustrated with forty photographs and drawings and his realizations constitute one fourth of them. In the documentation of the proceedings for conferring the professor's title, in the part on

significant realizations of interior design of the sixties, Hałas mentions among others the cabinet office of the Minister of Forestry and Wood Industry, the interiors of Chancellery of Council of State, the interiors of Commission of Sejm of Polish People's Republic, and also designs of various special furniture for the Pillar Hall in Sejm and two interiors of Belweder Palace. His creative achievements from 1960-1969 were recognized with numerous discretionary and competitive medals and distinctions awarded by the Minister of Art and Culture, the Council of Design and Industrial Production Aesthetics and other professional institutions. In 1964 Hałas acquired a United Nations scientific and artistic scholarship and went to Finland, where he performed an assistant internship in the Institute of Applied Art at the Academy of Fine Arts, assisting professor Seppo Paatero, Antti Nurmesniemi and Olav Hänninen. The next stage of the scholarship was realized within the program of the British Council in Great Britain (England, Scotland and Wales). In 1965, on completion of the scholarship, he returned to Poland, where he continued research and experimental work in furniture industry, and at the same time he started a new milestone-working at the Poznan School of Fine Arts.

7 December 1974 he bought a little property in Krajkowo, on Warta river, near Mosina, which he nicknamed 'Hałasówka'-it became his stepping stone from an everyday city life, and at the same time a place of relaxation and a space for professor's new creative activities.

In July 1985, in the redecorated utility room Hałas created a studio-gallery 'Of One Wall and One Day', where occasional meetings and vernissages took place. The building nearby, the so-called bay, became a space for the beginning of the collection of objects associated with material culture of country environment. Professor built there a three-fold chimney, and designed and installed on it hubcaps, which he called 'Światowid caps'. In September 1998 he expanded the property by the so-called grove-in a pinewood surrounding he placed a Cross he designed, a symbol of entering a new millennium, which was ceremonially consecrated in October 2000.

Since 1965 Hałas was employed at the Department of Architectural Design run by professor Jan Więclawski- initially working commissioned hours, and since the academic year 1968/1969 he became the head of the Studio of Industrial Form Design for IV and V year students of Interior Design. 1 January 1970 he was appointed a senior lecturer, and 1 October 1970 a contractual associate professor. In the academic year 1971/1972, as a result of higher art education reform, organizational changes were made in the structure of the school- Hałas was appointed by the rector, professor Stanisław Teisseyre, the Head of a new Department of Industrial Form Design, later transformed to the Department of Industrial Design. In 1972 Hałas registered for the conferment procedure at the Warsaw Academy of Fine Arts for the position of a full-time associate professor, and 1 January 1973 he was appointed by the decision of the Ministry of Art and Culture for that post in PWSSP (Poznan School of Fine Arts). The topic of the qualifying work was The influence of multi-purpose systems on shaping the product in bulk production in furniture industry, and its reviewers were professor Jan Więclawski, professor

Jerzy Schmidt and associate professor Krzysztof Meissner. In 1975 he was appointed the dean of the Faculty of Artistic Design. He performed that function for two terms of office-first 1975-1978, second 1978-1981, already as a dean of the Faculty of Interior Design and Industrial Design. Thanks to active canvassing of the initiative group, stemming out from the artistic formation Koło, with the support of the Association of Polish Artists and Designers, in 1980 it was possible to organize the International Office of the First International Furniture Triennial, whose head and superintendent was Witold Gyurkovich. International jury's Polish members were professor Jan Węclawski and associate professor Rajmund T. Hałas.

The end of the sixties and the next decade was a period of intense design activities, such as an extensive development of automatic line for the production of light bulbs in Lumen factory, Piła, with the cooperation of associate professor Antoni Zydroń and the team of factory's engineers. In 1972 Hałas started cooperation with his graduate, Tomasz Matuszewski, working on various design projects for electronic equipment for a speaker production plant 'Unitra-Tonsil' in Września (loudspeakers, microphones, headphones), and also for H. Cegielski factory in Poznan. Two versions of car-body for internal combustion railway engine were developed, together with a colour design and -intended for an Iraqi government - accessories for a saloon carriage. A local Factory of Industrial Automatics MERA-ZAP-MONT had been offered an ergonomic solution for a fuel distributor, and another company- 'Telkom-Elektra'- a device for data transmission.

In 1970 Hałas took part in an International Symposium of Industrial Forms in Kazimierz Dolny, and in 1975 he participated -presenting his own realizations-in The Exhibition of seven Polish designers at the IX World Congress ICSID in Moscow. Professor's design works are supplemented with presentations for the Museum of the History of Poznan. In 1974, together with Zdzisław Łosiński, he designed a permanent display referring to the history of the city, located in the Gothic cellars and on the ground floor of the museum. At a further stage, a system of display elements for the museum was developed, as well as a new arrangement for the Renaissance Hall, door design for the Main Hallway of the Old Town-hall and a display design Posnania elegans civitas Poloniac in engravings, painting and photography. By the order of the Ministry of Art and Culture of 29 October 1975, professor Hałas was appointed expert witness in the fields of: evaluation of contemporary works of art within a range of industrial design, machinery design, furniture design, exhibition design and he was authorized to perform the function throughout the country.

The beginning of the seventies marks a new direction in professor's design activities, who passionately and superbly created versatile realizations of sacred art. Apart from interior designs equally significant are his unique solutions for sacred fittings, as well as his designs and realizations of stained-glass windows. In 1970 Hałas began a long-term design work on regothication of Saint Mary's Cathedral in Koszalin, and in 1974 he designed the interiors with complete fittings, lightnings and stained-glass windows for the Franciscan Holy Cross Church in

Koszalin. In 1978 he designed benches and lattices for an antique gothic church in Kleczewo near Konin. At the beginning of the eighties he did a project of a seminar chapel for the Society of Christ Fathers for Poles Living Abroad in Poznan. At the same time professor started design work on full development of interiors, fittings and lightning for Saint Mary's Church in Poznan, Świerczewo, and in 1980 he also designed benches and stallas for the Roman Collegiate (Grade A building) in Kruszwica.

In 1983 he proposed a solution for the so-called papal stone, commemorating Pope John Paul II's visit to Poznan during his pilgrimage to Poland. In 1987 Hałas designed the interiors of the Franciscan Saint Maksymilian Kolbe Church and pastoral center in Lodz. His individual design solutions for sacred interiors are broadened also by solutions in Zduńska Wola, Wałcz, Unieście, Holy Spirit Church and Saint Anne's Church in Poznan, Wilczyna, Stargard Szczeciński, and his hometown of Krobia. In 1988 a papal throne for John Paul II was realized according to professor's design for the Wrocław cathedral, and in 1993 another papal throne for a Dominican Retreat Center in Jamna in Western Beskid. In 1990 professor prepared -as a gift - a design of Tabernacle for the Franciscan church in Holzszany, Belarus. He was also the author of sarcophagus design for Antoni Baraniak, Poznan metropolitan bishop in the episcopal necropolis of the Poznan cathedral. The monument of Victorious Mother of God in Krajkowo on Warta was also realized by the sculptor Józef Petruk according to professor's design. Parallel to his design work on interiors and sacred fittings professor specialized in stained-glass windows. His artistic output contains forty stained-glass window designs, majority of which are church realizations in a parish Saint Nicholas Church in Mosina, parish St. Nicholas Church in Krobia, and Stations of the Cross in one wall piece for the chapel in Lutycka St. hospital in Poznan.

The eighties are a difficult period for the country and for artists, a period mostly associated with Martial Law. In 1981 the rector of PWSSP in Poznan, elected in a secret vote, becomes associate professor Jarosław Kozłowski, and the position of Vice-rector for Research and Artistic Activity is succeeded to associate professor Rajmund T. Hałas. Together with the rector Jarosław Kozłowski and Vice-rector for Educational Affairs Jan Świtka they managed to lead the academy through the most turbulent times. Professor's tenure lasted 1 September 1981 to 31 August 1984.

On its completion Hałas was again elected the head of the Department of Industrial Design at the Faculty of Interior Design and Industrial Design. 21 November 1989 he received the academic title of a professor of fine arts, awarded by the Polish Council of State in Belweder Palace. The reviewers of the degree conferment were professor Jan Węclawski, professor Aleksander Grygorowicz, professor Bolesław Petrycki and reverend professor Janusz St. Pasierb. Throughout this time Hałas was the head of the Studio of Product Design and Utility Structures for IV and V year students. As a result of structural reorganization in 1990 the studio changed its name to the Studio of Inspiring Design and -as all

department studios-realized its own customized curriculum in both major and minor program. Within free-choice program II up to V year students could participate in the studio classes.

During the education professor Hałas' students could gain five patents within term-and yearly projects, and his graduates achieved numerous awards and distinctions. Professor promoted over a hundred dissertations (during his didactic work there were only unified five-year full-time studies), and the last diploma promoted by the professor was completed by Agnieszka Jezierska, the daughter of professor's graduate of 1971, Janina Orłowska. Through continuing the tradition and gradual turning his graduates into the teaching staff, Hałas created an image of 'didactic peculiarity' at Poznan school of design. Furthermore, he was a promoter and reviewer of numerous doctorates. Frequently he evaluated habilitations and reviewed many professorial degree conferments. In 1993 and 1994 professor took a paid leave, intended for intense design, artistic and literary work. In December 1994 professor Hałas retired and was employed as a professor-consultant at the Department of Design. He carried out consultations in its three studios, taking the phrase 'To notice time' as his artistic creed. He realized his didactic work only with major program design students, who were assigned one design task per term, which allowed the professor to advise during consultations in all design studios.

In 2000 professor started lectures on history of architecture and design for BA students of evening studies, while he was always motivated for their preparation by the above mentioned creed. During that time he prepared richly illustrated scripts, which he often presented as gifts to his students.

Professor Hałas was present in all activities of the school, the faculty and the department. Ever since the first-initiated by Tomasz Matuszewski -design activities plein-air, professor actively joined in the substantial and organizational shaping of the spring Department Design Plein-air and annual October National Design Plein-air 'Artefakty'.

In 1998 in the rotunda exhibition space of the Academy of Fine Arts in Poznan professor Hałas presented a set of photograms of the completed sacred interiors and stained-glass windows. The exhibition was part of the series The artist and his work. He provided the exhibition with the following motto 'Novum is not sinful, and transcendence is its source'. In October 1998 he started parallel work at Schola Posnaniensis -Academy of Applied Arts in Poznan, a private academy, founded and run by professor Urszula Plewka-Schmidt. Hałas developed a program for the Studio of Unique Constructions and ran the Studio until 1 April 2006, when the school closed. He promoted over a dozen BA diplomas there. 11 May 2001 there was a grand vernissage of the jubilee exhibition in Mosina Municipal Gallery, to celebrate 75th birthday and 50 years of professor's creative activities. It presented designs and card-boards of stained-glass windows, two drawing series Angels and 'The name of the Rose' Umberto Eco, two stained-glass windows in cathedral glass, a tapestry design Nation's Bearer, and visualisations of concept ruminations concerning unique design constructions '...not round and esoteric.' Professor Hałas expressed his activity also through social and political

performance. After graduation he joined the ZPAP (Association of Polish Artist and Designers). He was an active member of the board of Interior Design Section in Poznan, and during one term of office - since 1966 - he was a member of Industrial Design Section at the main Board of ZPAP in Warsaw. At the turn of the sixties and seventies he was appointed expert witness concerning furniture design in the Ministry of Internal Trade of the Federation of Furniture Industry, expert witness in the Regional Center of Engineering and Design Work Cooperative, in an Expert Witness Committee at DESA State Enterprise, State Enterprise of Commercials in Poznan and the Foreign Trade Chamber PAGED.

Among professor's passions, apart from his perennial diaries entitled *Silva Rerum* (Latin for: a forest of things), were also journalism and poetry. In the latter he contained his reflections on Polishness with a deep patriotic and religious expression. In 2008, already after professor's death, a book of his poetry was published, selected and illustrated by himself, entitled *PATRIAE Quo Vadis*.

In his diaries and political writings Hałas often took up the condition of a contemporary Pole towards tradition and historical changes; he popularized widely understood folk art, particularly of the regions of Kaszuby and his native Biskupizna. In his diaries, making notes of significant events of the day, he limited himself to objective accounts, without the aftertaste of unhealthy, subjective interpretations. He often referred to family memories and recollections, preserved events connected with the rhythm of religious and patriotic life, articulated his incredible sensitivity and admiration for nature phenomena. Frequently he wrote introductions to catalogues of various artistic events, exhibitions of painting, sculpture and graphics, presented in galleries and art exhibition offices in the 1970's and 1980's. Hałas wrote literary introductions to the catalogues of Nationwide Exhibitions, as well as regional, local and jubilee presentations.

In 1976 a catalogue *Ars rediviva*-period furniture was published, on the 25th anniversary of a Carving and Artistic Carpentry Cooperative, provided with professor's text; in one of the first catalogues of a Nationwide Exhibition 'Wicker Plein-air's' his poem *Salix* appeared, presenting a uniquely poetic approach to this creative material. In a monthly 'Architecture', on the occasion of opening the First International Furniture Triennial in Poznan, professor's essay was published ...and it happened one sits, reprinted in 1990's first edition of a department magazine 'TOK-DESIGN' and in 1992 in 'Kurier Targowy' ('Trade Fair Courier'), published by a Swiss-Polish Chamber of Commerce and Industry. In 1988, in 'Zeszyty Artystyczne PWSSP' (Art Notebooks of the Academy of Fine Arts in Poznan), a reflective-historic essay of professor Hałas appeared, concerning one of the peculiarities of Poznan furniture designers' milieu, entitled *Poznan School of Furniture*. It would be appropriate to quote a few thoughts of the professor, noted down in his *Silva Rerum* 2 May 1985, which were introductory considerations referring to Poznan school of furniture. Their author notices, that in Poland there are two trends in furniture design. One is the Warsaw trend, "relying on 'biotope'-which was folklore, folk art, and artistically in consequence the trend of 'Ład' or 'Warsztaty Krakowskie'. That trend as a driving force and core idea

was inherent to the program and activity of the Industrial Design Institute, as well as the Studio of Furniture Design at the Academy of Fine Arts in Warsaw.

Poznan School of Furniture' however, was a 'biotope' thoroughly different from the start, separate, a trend connected with a new approach, on the grounds of technological problems. New methods of production and new technologies, a new attitude and competently developed program of education, teaching and practice resulted in preparation of a new generation of designers." In the article the professor refers to such personalities as professor Jerzy Staniszkis, "a fencer of the avant-garde design- and technological thinking at the Academy in 1950-1960", professors Jan Cieśliński, Jan Bogusławski and Jan Węclawski. Their alumni "rejected the method of thinking in piece production, and the technology of industrial production has become a gauge of creative thinking."

In a periodical 'Kurier Targowy' ('Trade Fair Courier') two publications were printed-in 1992 A Mobile Witness to Whole Millenniums, and in 1993-Structurally clean. Both articles were illustrated with the photographs of professor's students' and graduates' works. Since 1993 professor was a co-editor of a local periodical 'Ziemia Mosińska' and Poznan catholic magazine 'Michael'. He was the author of repeatedly printed articles, essays and poems in those magazines, often illustrated. The number of awards and the range of prizes and distinctions give evidence of professor's grandeur as a human, artist, teacher and social activist. Professor Hałas was awarded a Scholae Bene Merito - Medal of the Poznan Academy of Fine Arts (number 16), Gold Cross of Merit, Knight's Cross Order of Polonia Restituta, Officer's Cross Order of Polonia Restituta, Commander's Cross Order of Polonia Restituta, Medal of the National Education Commission, Poznan Badge of Honour, Gold Badge of the Association of Polish Artists and Designers, Medal of Merit for the Development of Poznan Voivodship. He also repeatedly received individual awards from the Ministry of Art and Culture.

On many occasions professor Hałas represented his parent Academy's stance at various meetings and assemblies, for instance in 1992 its rector, professor Wojciech Müller, appointed him as a plenipotentiary for contacts of the Academy of Fine Arts in Poznan with the Polish University in Vilnius. The official meeting of the Poznan Academy's authorities with the rector Romuald Brazis and the dean Tadeusz Łozowski representing the Vilnius University took place in December 1992. A group of its students, according to the agreement signed, participated in the departmental Design Plein-air and in the nationwide plein-air 'Artefakty', in the Academy's plein-air palace in Skoki.

Professor Hałas was didactically and creatively active almost until the end of his life. A monthly stay at Heliodor Świącicki Clinical Hospital in Poznan initiated a two-year struggle with illnesses, operations and treatments. In spite of health problems, professor returned to giving lectures and meeting with students at the Academy. It was only a series of radiation therapy in the summer 2008 that seriously affected his physical condition. The overly advanced illness did not allow him to recover. Since the beginning of October professor was constantly cared for by his devoted wife and the home hospice.

He passed away 4 November 2008.

He was buried 10 November, as was his wish, at a graveyard in Żabno, near the parish church of his beloved Krajkowo.



Marta Weronika Węclawska-Lipowicz

Profesor Rajmund T. Hałas. **Przestrzenie *sacrum***

początek, wokół katedry

Był koniec lat 70. ubiegłego stulecia, gdy wracając z rodzicami z nadmorskich wakacji, zatrzymaliśmy się w Koszalinie dla obejrzenia katedry. Moja ówczesna nastoletnia świadomość okazała się wystarczająca, żeby zapamiętać obraz wnętrza. Pobielone, nagie ściany, ogołocone po zmiennych kolejach losu wnętrza ujawniało szkielet konstrukcji żeber, niebotycznych filarów i sklepień. Na ścianach absydy prezbiterium, nad głowami, na zawieszonym przestrzennym ruszcie umieszczone były drewniane, barwne figury świętych jak orszaki z fresków Giotto, di Buoninsegni czy wizji anonimowych pisarzy ikon, a może raczej z portali i frontonów średniowiecznych katedr w Rouen i Amiens. Gdy dziś przeglądam zachowane szkice profesora Rajmunda Hałasa na pośliskich kalkach, czarno-białe fotografie z czasów realizacji projektu, przypominam sobie tamto wrażenie sprzed lat. Ten gest, wykonany w latach 70. XX wieku przez Profesora w projektach dla katedry koszalińskiej, wciąż jest świeży, współczesny i w moim przekonaniu bardzo trafny. Zawieszona dwa i pół metra nad posadzką i wysoka na przeszło dwa metry, wchodząca w światło okien kratownica spleciona jest z równoległych i prostopadłych miedziowanych prętów o okrągłym przekroju. Kuliste formy guzów subtelnie akcentują miejsca krzyżowania się elementów. Delikatność ażurowej siatki, wizualnie lekkiej jak obłok, stanowi tło dla wyrazistych gotyckich rzeźb, które ocalały z pożogi wojennej, ustawionych w dwóch rzędach jak kolejne piętra chórów anielskich adorujących znajdującą się w centrum Madonnę z Dzieciątkiem. Obok święty Jan Chrzciciel i Jan Ewangelista, święty Wojciech i Otto z Bambergu i tak dalej na lewo i prawo. Najciekawsze wydają się zarówno odwołanie do tradycyjnych przedstawień w warstwie ikonograficznej, jak i szczególnie mi bliska interpretacja historycznej formy szafowego ołtarza, gotyckiego polptyku we współczesnej wersji, budowanego nowymi środkami.

Krata z figurami świętych jako retabulum wsparte na ceglanej ustawionej w przestrzeni ściance-cokole. Jako echo mensy półka, a właściwie trójboczna rama okalająca wnękę pod tabernakulum w predelli.

W antepedium głowy madonn. Decyzja o umieszczeniu rzeźb na wysokości bardziej stóp niż wzroku jest nieco ryzykowna, choć intrygująca plastycznie. Zważywszy na kilkustopniowe podniesienie strefy ołtarza nad poziom posadзки nawy, figury madonn mają szansę znaleźć się na wysokości wzroku wiernych. Ustawienie pięciu popiersi w rzędzie odrealnia każde z nich i pozwala również odczytywać linię bardziej ornamentalnie.

W całości kompozycja dostojnie, a jednocześnie atrakcyjnie i współcześnie organizuje przestrzeń prezbiterium uzupełnionego o kolejne liturgiczne sprzęty: ołtarz posoborowy, ambonkę, sedilia.

na s. 39: Rajmund T. Hałas (fot. archiwum S. Hałas)

W realizacji koszalińskiego ołtarza urzeka rozmach. Czystość i czytelność architektonicznego, bardzo poetyckiego gestu. Brak dosłowności, lapidarność decyzji, oszczędność środków potęgują wrażenie.

Autorski, indywidualny projekt katedralnego ołtarza można zobaczyć w szerszym kontekście jako dzieło przedstawiciela poznańskiej szkoły, jako egzemplifikację pewnego sposobu integralnego rozumienia projektowania, zasadzonego na bogatych tradycjach rodzimych i lokalnych, odwołującego się do bauhausowskiej koncepcji architektury i sztuki.

nad projektami

Wśród rysunków, szkiców i fotografii wnętrz sakralnych, projektowanych przez Profesora, wiele dotyczy detali, fragmentów koncepcji, zrealizowanych wnętrz i sprzętów, ale są również i takie, które nie czekały się realizacji. Są zapisem myśli, obrazowania idei, często traktowanych przez autora jako subiektywny głos, odpowiedź plastyczna na pojawiający się temat. Nieraz stanowią swoiste studia, zróżnicowane kolorystycznie, wariantowane, świadczące o poszukiwaniu właściwej formy, właściwego wyrazu. Zwraca uwagę duża różnorodność technik rysunkowych: ołówkiem, tuszem, pisakami, lawowanymi, farbą, kredkami na tekturze, papierze, kalce. Wykreślone rysunki projektowe nierzadko wymiarowane i odręczne szkice na różnych formatach luźnych kartek. Od połowy lat 90. pojawia się wiele rysunków kserowanych na formatach A3, które powielane, podlegają minimalnym zmianom, dodatkowym opisom, komentarzom.

Sądzę, że nie wszystkie z tych rysunków były przeznaczone do upublicznienia. Były one rodzajem prywatnych notatek, uwag czynionych na marginesie, prób stanowiących drogę dojścia do koncepcji, uznanych za ostateczne i przygotowanych do prezentacji.

Mam więc świadomość dopuszczenia do pewnej tajemnicy prywatności, jaką jest artystyczny warsztat.

zachowane rysunki

Przeglądając, porządkując i próbując usystematyzować teczkę rysunków, trzeba było dokonać spisu miejsc, obiektów, których dotyczą. Jest ich bardzo wiele. Niekiedy tylko pojedyncze rysunki drobnego detalu odnoszą się do jednego miejsca, w przeciwieństwie do szerokich wieloelementowych opracowań. Nie wszystkie szkice są podpisane, więc też nie zawsze rozpoznane.

Również ustalenie chronologii następuje pewne trudności, bowiem realizacje trwały wiele lat, ponadto elementy dla jednego wnętrza doprojektowane były po latach. Kilkakrotnie więc w odstępach czasu Profesor wracał do tych samych miejsc i projektów.

Wśród rysunków można odnaleźć i wyłonić opracowania dotyczące:

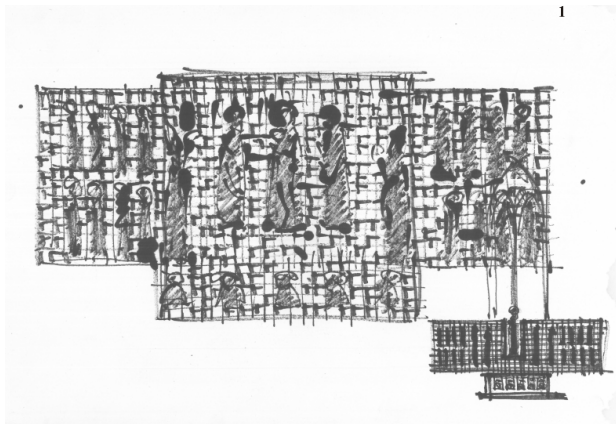
- katedry w Koszalinie,
- kościoła ojców franciszkanów w Koszalinie,
- kaplicy Seminarium Duchownego w Koszalinie,
- kościoła pod wezwaniem świętego Wojciecha w Wągrowcu,
- kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu,



1



2



3



4



5

1. Wnętrze katedry koszalińskiej z widokiem na prezbiterium (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
2. Widok na przeszkloną ścianę kaplicy seminaryjnej Księżych Chrystusowców w Poznaniu (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
3. Szkic konstrukcji ołtarzowej z rozmieszczeniem figur gotyckich (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
4. Szkic koncepcyjny strefy ołtarzowej. Zwraca uwagę opasanie ścian wstęgą ze szczelinami, w których ustawione rzeźby interesująco punktują przestrzeń (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
5. Katedra koszalińska, fragment ołtarza (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)



6



7

6. Wnętrze kościoła oo. franciszkanów w Koszalinie, widok na ołtarz główny (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
 7. Fragment krucyfiksu z ołtarza głównego, kościół oo. franciszkanów w Koszalinie (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
 8. Ołtarz w kaplicy seminarialnej księży Chrystusowców w Poznaniu (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
 9. Fragment pierścienia – przestrzennej ramy okalającej obraz madonny w bocznym ołtarzu kościoła oo. franciszkanów w Koszalinie (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)



8



9

- kościoła pod wezwaniem NMP Matki Kościoła w Poznaniu,
- katedry we Włocławku,
- kaplicy w Domu Księży Chrystusowców w Poznaniu,
- Drogi Krzyżowej w dolnym kościele ojców pallotynów w Poznaniu,
- kościoła pod wezwaniem świętej Anny w Poznaniu,
- kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Gwiazdy Morza w Unieściu,
- kaplicy Seminarium Duchownego w Gnieźnie,
- monumentu Matki Boskiej Zwycięskiej w Krajkowie,
- drobnych projektów dla parafii pod wezwaniem świętego Jakuba w Żabnie,
- krzyża w Krajkowie,
- „ojcówkę”, tron papieski dla ojca Jana Góry,
- „trony lednickie” dla ojca Jana Góry,
- szkice kaplicy Szpitala imienia Świętej Rodziny w Poznaniu,
- oraz kaplicy oddziału onkologicznego dawnego Szpitala MSW w Poznaniu.

Wśród niezidentyfikowanych, nieopisanych szkiców odnajduję jako bardzo ciekawe. Zwłaszcza te najstarsze na łamiących się kalkach, rysowane ołówkiem i kredką. Zwracają one uwagę, tak jak i pozostałe koncepcje z tego wczesnego okresu lat 70. i początku 80. Odnajduję w nich lekkość i powab. Obrazują one bardziej całościowe wnętrzarskie rozwiązania. Perspektywiczne barwne szkice mówią o klimacie projektowanej przestrzeni. Niewątpliwie prezentują koncepcje w sposób czytelny również dla laika. W tej kategorii szczególnie cenne wydają się szkice dotyczące koszalińskiej katedry, franciszkańskiego kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie, wnętrz kaplicy Domu Księży Chrystusowców w Poznaniu czy również fragmentaryczne szkice dotyczące kościoła ojców filipinów na poznańskim Świerczewie.

Towarzystwo Chrystusowe na Ostrowie Tumskim

Zachowane tektury z wrażliwymi rysunkami kredką i farbą ścian kaplicy seminaryjnej księży Chrystusowców w Poznaniu z lat 1979–1981 zapowiadają ciekawą, klarowną przestrzeń. Zdjęcia zrealizowanego wnętrza potwierdzają powstanie pełnej światła czystej przestrzeni. Ceglane ściany o delikatnie urozmaiconym wątku poprzecinane zostały pionowymi, białymi, tynkowanymi pasami. Przeszkloną ścianę o prostokątnych, zagęszczających się podziałach ujęto w oparte o współśrodkowe półkola kraty z wpisanymi weń ażurowymi rysunkami herbowych orłów stanowiących punktowy ornament.

Czysta, prosta forma białego, marmurowego ołtarza-stołu, masywne ławy i sedilia ze spływającymi po łuku poręczami. Intrygująca jest biała, pozioma wstęga balustrady chóru, podtrzymywana, niejako ujęta w celowo przeskalowaną drewnianą ażurową konstrukcję. Przejrzystość przestrzeni, oszczędność użytych swobodnie gestów są ponadczasowe.

ojcowie franciszkanie

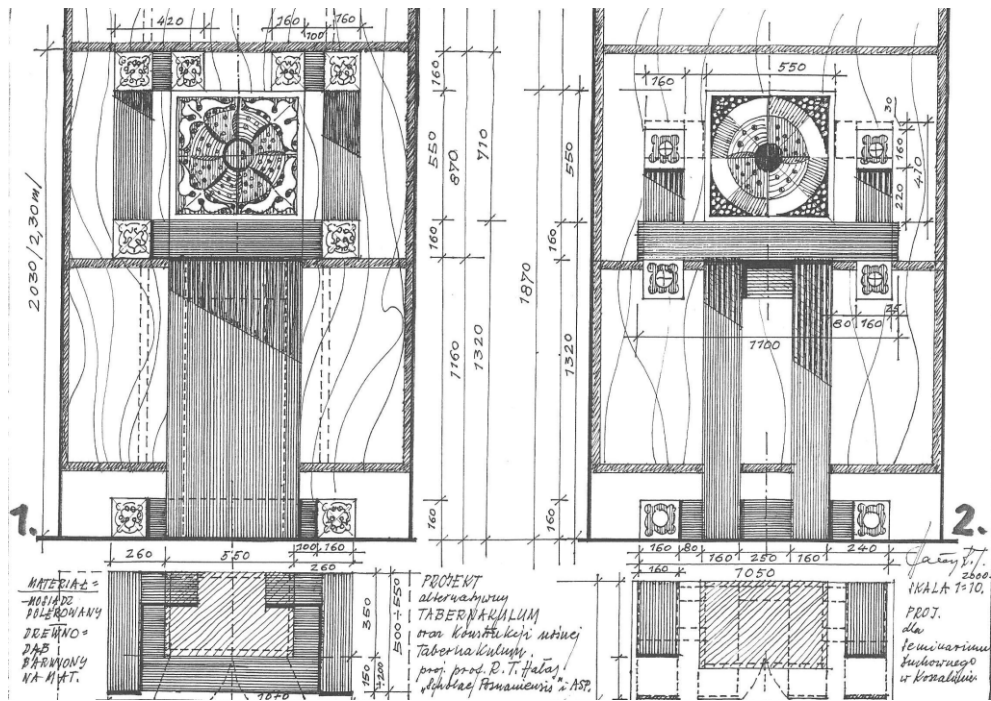
W kościele franciszkanów wybudowanym w latach 1977–1982 uwagę przykuwa rozwiązanie ściany ołtarzowej, organizacja prezbiterium.

Kompozycję tworzy masywna, przestrzenna, kwadratowa rama, przecięta wzdłuż obu osi dwoma belkami spinającymi całość z rozpiętą na nich figurą Chrystusa, stanowiąc monumentalny krzyż. Kilkudziesięciocentymetrowe kwadratowe przekroje skrzynkowych belek, które tworzą krzyż i ramę, przecinają się, a miejsca przecięć podkreślają metalicznie połyskujące, reliefowe płaszczyzny. Jedynie płaszczyzna na osi u stóp krzyża została bardziej wysunięta do przodu, skrywając tabernakulum. Zarówno w projektowych rysunkach, jak na fotografiach realizacji rozwiązanie interesująco czystym, prostym – wydawałoby się – gestem skupia uwagę, koncentruje i stwarza współczesną sytuację. Na stronie internetowej parafii krzyż z ramą, a może po Norwidowsku „krzyż co stał się bramą”¹, prezentuje się wciąż szlachetnie, mimo bardzo nieprzekonującego, prawdopodobnie wtórnego potraktowania kolorystycznie i fakturalnie ściany, która stanowi tło dla kompozycji. Prezbiterium dopełnione jest marmurowym, prostym, skromnym ołtarzem oraz drewnianymi sprzętami niewątpliwie projektowanymi przez Profesora. Wszystkie meble powstały z ciemnobarwionego drewna w kontraście do opisanej formy jasnozłotawego krzyża. Stalle okalające prostokątną absydę stanowią mocną podbudowę prezbiterium. Wiążą przestrzeń. Deskowa konstrukcja z wyraźnie przestającymi pionami, które tworzą rytm na tle ścian, wypełniona jest delikatnie ugiętymi płaszczyznami oparcie i siedzisk. Bezwzględnie współczesna forma przełomu lat 70. i 80. XX wieku odwołuje się do historycznych, wywołując jednoznacznie klasztorny, zakonny charakter mebla. Ładna linia podestu ambonki, jakby wstęgą znacząca podejście do stołu głoszenia Słowa, rozpięta i przytrzymana pionowymi deskowymi elementami w górnej części niosącymi pulpit, należy do tej samej rodziny zdarzeń co stalle.

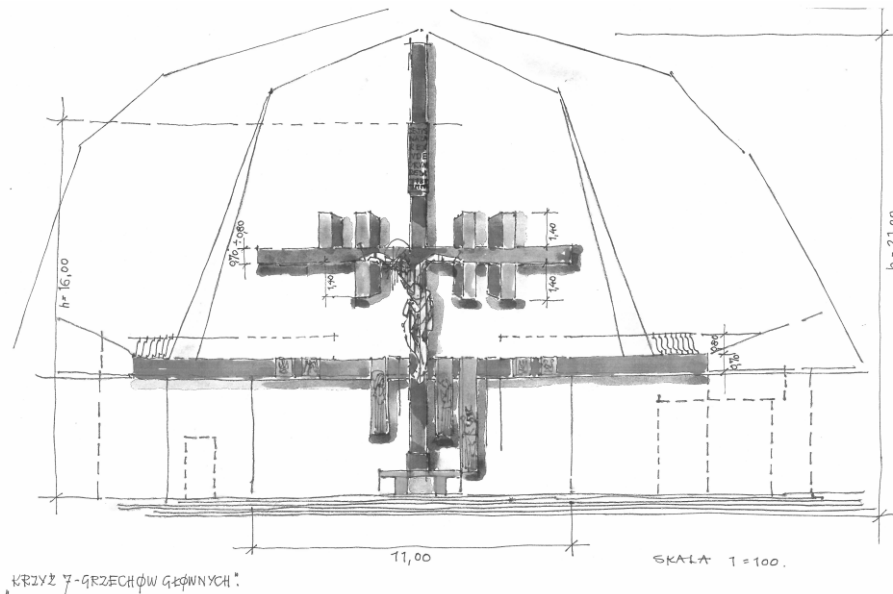
Balaski komunijne domykają i ostatecznie spinają zorganizowaną przez Profesora przestrzeń. Stalle i ambonka skonstruowane są ze stosunkowo masywnych prostokątnych przekrojów desek ustawionych prostopadle, co dodaje głębi, ale także optycznie wysmukła. W przeciwieństwie do nich balaski zbudowane są ze zdecydowanie cieńszych desek, choć również ustawionych prostopadle, ale zdwojonych z zachowaniem szczeliny dystansu. Można też odczytać ich formę jako nanizane na jedną dolną łączynę i przykryte z góry półką ramy w kształcie odwróconej litery „U”. Zachowany dystans pozwala rozpoznać rytm ram zespolonych w całość kilkumetrowego ciągu. W architektonicznie rozproszonym, mdłym i nieco chaotycznym wnętrzu poza prezbiterium przykuwają uwagę lampy w nawie kościoła, zaprojektowane również przez profesora Hałasa. Mosiężne wertykalne tuby o wydłużonych proporcjach okolone u dołu koroną promieniście ustawionych świetlnych punktów. Jakkolwiek żyrandole w swej delikatności odległe są od stylistyki prezentowanej w kompozycji ołtarza, to intrygujące same w sobie, punktuja rytmicznie przestrzeń.

Gdzieś pomiędzy konstruktywizmem obecnym w centralnym krucyfiksie a dekoracyjną delikatnością opraw oświetleniowych zwraca uwagę rama okalająca obraz Matki Bożej w jednym z bocznych ołtarzy, łącząca oba wątki. Pełen rytmicznych otworów płaski pierścień wysunięty przed lico ściany na rozstawionych równomiernie wzdłuż obwodu belkach dopełniony został dekoracyjnymi toczonymi kółkami. Uzyskana przestrzenna

1 Porównaj: C.K. Norwid, *Krzyż i dziecko*, [w:] *Poezje*, Kraków 2003.



10

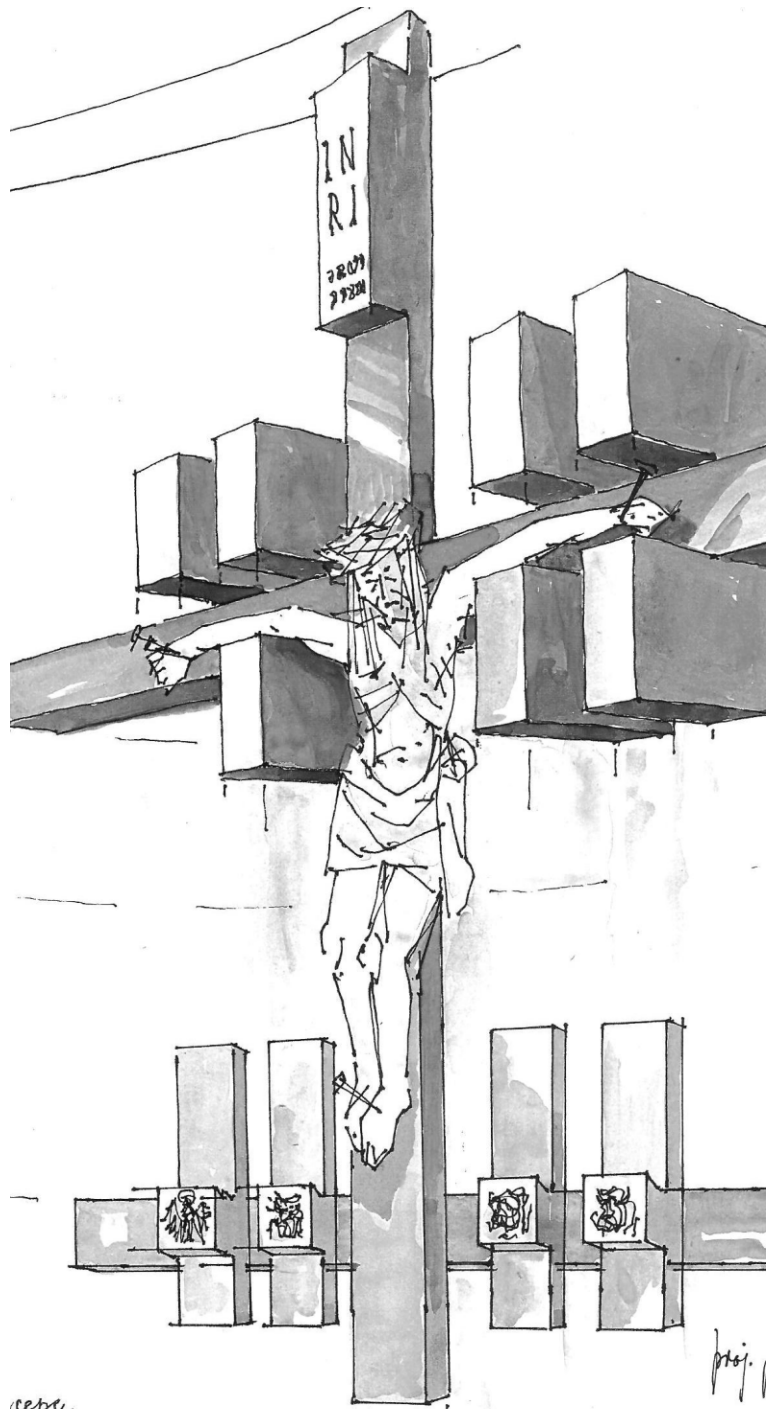


PROJEKT KONCEPCYJNY
SCIĄNY CZOŁOWEJ PREZBITERIUM
KOŚCIOŁA p.w. ŚW. WOJCIECHA w WĄGRÓWCU.

proj. koncepc. prof. Rajmunda T. Hałasa
7.04.1995.

11

10. Projekt tabernakulum (dwa warianty) do kaplicy seminaryjnej w Koszalinie (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda Hałasa)
11. Koncepcja prezbiterium Kościoła p.w. św. Wojciecha w Wągrowcu (fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)



cepa.
restowej kaplicy Seminarium Duchownego w Gnieźnie

proj. 1
29.03.2005

12. Koncepcja krucyfiks do prezbiterium kaplicy Seminarium Duchownego w Gnieźnie
(fot. prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)

struktura, dynamiczna, jakby sugerująca ruch obrotowy, bardzo interesująca, dostojnie otacza wieńcem wizerunek Madonny z Dzieciątkiem. Projekt dla franciszkańskiej parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego wydaje się szczególnie ważny, rozpoczął bowiem pewien estetyczny wątek, który w różnych wariacjach dostrzec można w wielu późniejszych realizacjach Profesora. Motyw ram, krzyżujących się w przestrzeni belek o kwadratowych przekrojach, zaznaczanie szczytów belek, często podkreślanych przez zastosowanie metalu są bardzo charakterystyczne dla twórczości Profesora.

Warto wspomnieć o pewnym wpisaniu się tej stylistyki w tradycję polskiego art déco, w tradycję polskiego rzemiosła artystycznego, obecnego jeszcze w sztuce powojennej lat 50. Myślę tu zwłaszcza o ołtarzu z 1956 roku autorstwa Kazimierza Bieńkowskiego – do 1951 roku profesora rzeźby w poznańskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych – w kościele świętego Michała Archanioła w Poznaniu.

Ta stylistyka eksponuje stolarski i rzeźbiarski kunszt. U profesora Hałasa w zdecydowanie mniej dekoracyjnym ujęciu pozwala unaocznic pewien konstrukcyjny walor budowania formy jako struktury pionów i poziomów. Zaznaczanie skrzyżowań jako węzłów struktury podkreśla ten sposób logicznego konstruowania. Można też uznać architektoniczny charakter takiego budowania form.

koszalińskie seminarium

Motyw ten podjęty został jeszcze raz w Koszalinie. Zachowały się dwa rysunki z 2000 roku w skali 1:10 projektu wolnostojącego tabernakulum na tle witrażu dla tamtejszego Wyższego Seminarium Duchownego. Są to dwie alternatywne koncepcje różniące się pozornie niuansami. W jednej wersji na prostokątnym masywnym postumencie puszcza tabernakulum okolona jest domkniętą ramą, w drugiej podbudowę stanowią dwa równoległe pionowe słupki, a tabernakulum ujęte jest w otwartą górą ramę. Kwadratowe przekroje (16 × 16 cm) elementów konstruujących formę, dębowe barwione drewno i mosiężne z ornamentálním tłoczeniem zakończenia kwadratowych przekrojów i sześcienna skrzynka sakramentarium z podobnym ornamentem dopełniają pomysł.

Podobne motywy odnaleźć można w meblach prezbiterium kościoła świętej Anny w Poznaniu, w drzwiach do zakrystii w kościele Matki Boskiej Bolesnej na poznańskim Łazarzu – tym razem w bardziej płaskim rozwiązaniu. Elementy będące rozwinięciem obrazu krzyża z ołtarza klasztoru franciszkanów znalazły swój wyraz w dwóch bardzo wyrazistych koncepcjach krucyfiksów (nie zrealizowanych): jednego zatytułowanego *Siedem grzechów głównych* dla kościoła świętego Wojciecha w Wągrowcu z 1995 roku, drugiego dla kaplicy Seminarium Duchownego w Gnieźnie z 2005 roku.

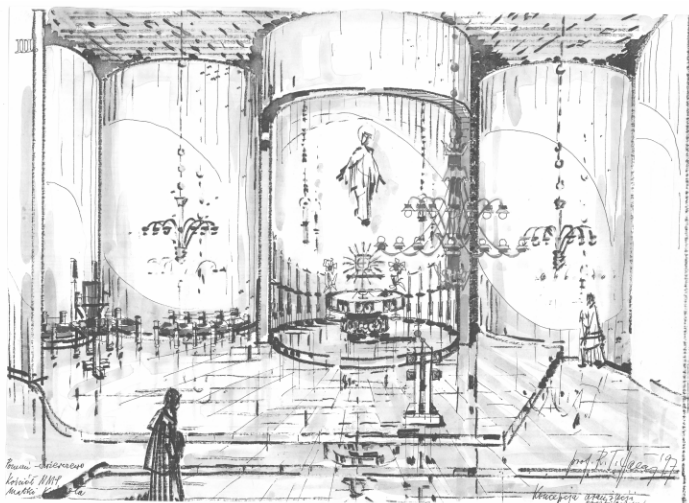
Krzyż wągrowiecki, wypełniający czołową ścianę prezbiterium, ma blisko 20 metrów wysokości i dwie belki poprzeczne: jedną stanowiącą klasyczne ramię krzyża o rozpiętości 11 metrów oraz drugą, przebiegającą w miejscu podparcia stóp Pasji o długości ponad 20 metrów. Ramię krzyża przypada w połowie jego wysokości, natomiast dolna linia wiąże się z podziałem architektonicznym wnętrza na wysokości styku

ścian i sklepienia. Daje to ciekawe proporcje całości. Na górnym ramieniu krzyża siedem prostopadłościennych form symbolizuje siedem grzechów głównych, ciężar ludzkich win dźwigany na barkach Odkupiciela. Trzy bardziej wertykalne, lecz płytsze prostopadłościanny zwieszony z dolnego ramienia krzyża przypisane są zaznaczonym rysunkiem sylwetkom Maryi, świętego Jana i nieco niżej świętego Wojciecha, patrona parafii. Cztery kwadratowe plakiety na linii ramienia poświęcono symbolom czterech Ewangelistów. Bardzo podobnie rozwiązany został krucyfiks dla kaplicy seminaryjnej w Gnieźnie. Bardziej zwarte proporcje uzyskano przez znaczne skrócenie poziomych belek krzyża. Siedem prostopadłościannów na górnym ramieniu niesie podobną symbolikę, cztery bloki zaś nanizane na dolne ramię noszą symbole Ewangelistów.

Czytelna symbolika zawarta w propozycjach obu krucyfiksów zwraca uwagę ku narracyjnemu aspektowi wielu propozycji Profesora. Niektóre z nich, jak opisane powyżej, oszczędnie i wyraziście używają tej narracji, ale często wyraźnie widać silną potrzebę autora do nagromadzenia symboliki, zawarcia w projektowanych formach szerokiego komentarza. Może to natura poety ujawnia się w ten sposób. Może potrzeba dialogu z odbiorcą, potrzeba wypowiedzenia i dopowiedzenia. W dużej mierze przekłada się owa narracyjność na dekoracyjność, na stosowanie emblematów i pewnych prostych odniesień do powszechnie zakodowanych obrazów.

u filipinów na Świerczewie

W 1997 roku powstały szkice koncepcyjne wnętrza nowobudowanego kościoła pod wezwaniem NMP Matki Kościoła na Świerczewie w Poznaniu. Impresjonistycznie rozgwieżdżona przestrzeń, dotknięta świetlistymi punktami na rysunku, każe w realizacji zwrócić uwagę na lampy i obite mosiężną polerowaną blachą; kolisty ołtarz, tabernakulum i chrzcielnicę, które swą połyskliwość wykorzystują dla odbicia światła. Mosiężne żyrandole-pająki nawiązują formą do historycznych wzorów. Masywne rury stanowią trzony lamp z nanizanymi na nie obręczami. Obręcze pełnią funkcję konstrukcyjną, stanowiąc mocowanie promiennic rozchodzących się ugiętych linii ramion, na końcach których świecą szklane bańki. Pierścienie wieńczące oba końce trzonów mają już tylko znaczenie dekoracyjne, przybierając dosłowny kształt i wykrój lilijkowych królewskich koron. Podobnie zbudowane są kinkiety, w których wiązki pędów wokół pnia spięte są obejmami również w kształcie koron. Ze względu na skalę oprawy stanowią istotne akcenty w przestrzeni wnętrza. Można je też uznać za rozwinięcie stylistyki lamp z franciszkańskiego kościoła w Koszalinie. Koszalińskie są jednak znacznie skromniejsze, poznańskie – nasycone dekoracyjnością. W konstrukcji koszalińskich można było dostrzec dalekie odniesienie do formy trybularza, w poznańskich użycie emblematów i stylizacja wpisują je silnie we wspomniany wątek narracyjny.



13



14



15

- 13. Szkic koncepcyjny prezbiterium Kościoła oo. filipińców w Poznaniu. (fot. archiwum prywatne Rajmunda T. Halasa)
- 14. Oprawa obrazu MB Nieustającej Pomocy (rama i kinkiety) z Kościoła oo. filipińców w Poznaniu (fot. A. Świtalski)
- 15. Ołtarz główny w prezbiterium Kościoła oo. filipińców w Poznaniu (fot. A. Świtalski)



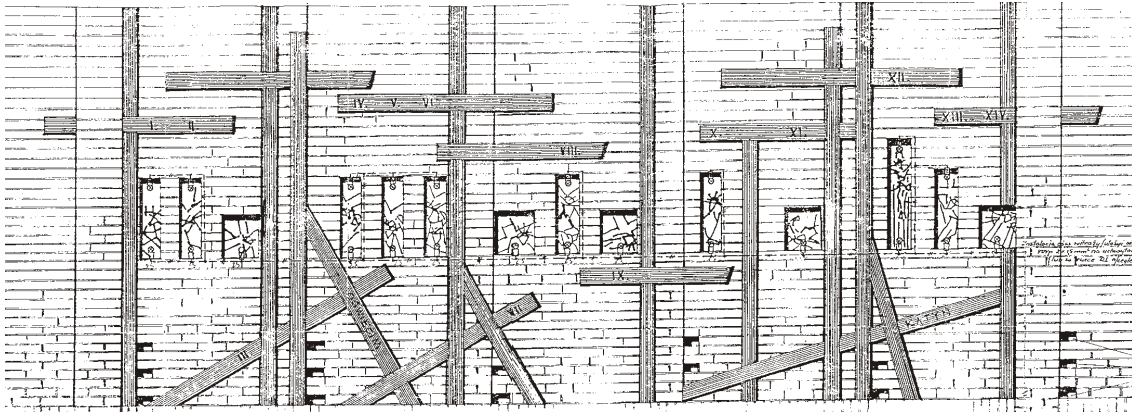


17



18

16. Konfesjonal w kościele oo. filipinów w Poznaniu (fot. A. Świtalski)
17. Oprawa obrazu MB Częstochowskiej w Kościele p.w. św. Anny w Poznaniu. (prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
18. Stacja Drogi Krzyżowej w kościele oo. filipinów w Poznaniu (fot. A. Świtalski)

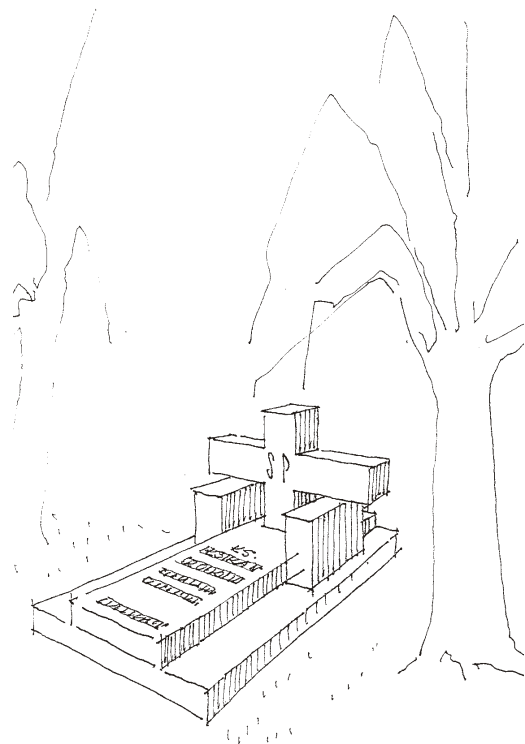


19

19. Koncepcja Drogi Krzyżowej w dolnej kaplicy Kościoła p.w. św. Wawrzyńca w Poznaniu
 (prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
20. Szkic koncepcyjny „tronów lednickich” dla ośrodka duszpasterskiego oo. dominikanów w Lednicy
 (prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)
21. Szkic do projektu nagrobka proboszcza, ks. kanonika Zbigniewa Stepczyńskiego na cmentarzu przykościelnym w Żabnie
 (prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)



20



21

nowy rozdział

Z początkiem lat 90. nastąpiła zmiana sposobu tworzenia rysunków. Powstałe na formatach nie przekraczających A3, tym samym poddających się łatwemu kopiowaniu, dotyczą w większości elementów wyposażenia wnętrz i detali. Można zaryzykować twierdzenie, że zmiana dotycząca formy szkicu przełożyła się na formę projektowaną. Wśród udostępnionych materiałów nie znalazłam więcej całościowych koncepcji, tylko kadry, fragmenty, szkice elementów oraz wykonawcze rysunki poszczególnych sprzętów. Zmiana formy zapisu odzwierciedla zmianę sposobu myślenia o przestrzeni. Projekty wnętrz sakralnych ewoluują w kierunku projektów dla wnętrz sakralnych. W rezultacie są to bardzo meblarskie czy parameblarskie propozycje. Detaliczne rozwiązania projektowane głównie w drewnie tę meblarskość podkreślają. Ukazywanie materiału w jego naturalnym pięknie i majestacie poprzez zastosowanie grubych przekrojów, prawie ciesielskich w skali, podkreślanie wiązań, złożonych przecinających się elementów stanowi charakterystyczny rys stylistyki projektanta. Ujawnia się w pełni natura artysty wyrosłego w stolarskiej tradycji. Miłość do drewna obecna była w twórczości Profesora zawsze. Dostrzegam też pewną skłonność do monumentalizacji, która prawdopodobnie miała podkreślać sakralność, choć jest cechą ujawniającą się w twórczości Profesora w ogóle, nie tylko tej dotyczącej przestrzeni *sacrum*.

Niemniej jednak w projektach lat ostatniej dekady XX wieku meblarskie myślenie prowadzi do rozwiązań obiektów, które pojawiają się w przestrzeni wnętrza, a powtarzając, tworzą rodzinę zdarzeń, dotknięć, wypełniają przestrzeń, aranżują, ale jej nie budują w architektonicznym sensie. Są bardziej lub mniej jednorodne, wzajemnie spójne, ale w przestrzeni wnętrza nie stanowią spinającego ją, scalającego wątku. Przykładem takiego wnętrza jest parafialny kościół świętej Anny w Poznaniu.

Tę zmianę również trzeba zobaczyć na szerszym tle. Od lat 90. w środowisku Akademii zauważyć można pewną tendencję. Stara poznańska szkoła, oparta na integracji mebla i architektury, przeobraża się. Następuje większa specjalizacja, a przede wszystkim rozdzwięk między edukacją w zakresie architektury a nauczaniem projektowania mebla, który podąża w kierunku bardziej obiektowego myślenia, wyabstrahowanego z przestrzeni. Zdanie często powtarzane przez moich mistrzów „starej szkoły”, że mebel to architektura w innej skali – tak jak rozumeli to architekci, twórcy nowoczesnego mebla: Mies van de Rohe, Rietveld czy Gropius – wydaje się mieć coraz rzadsze pokrycie w dzisiejszej rzeczywistości. Myślę, że Profesor, współtwórca kierunku wzornictwo na poznańskiej uczelni, w istocie miał zdecydowanie bardziej temperament designera-wzornika niż architekta wnętrz.

święta Anna i przygarnięci aniołowie

W poprotestanckim, zbudowanym na planie krzyża greckiego, neogotyckim kościele z 1905 roku to polichromia absydy i poliptyk malowane przez Wacława Taranczewskiego dominują i nadają wyrazistości przestrzeni, skupiają wzrok na prezbiterium. Wnętrze po 1945 roku przecho-

dziło przeobrażenia, a decyzje dotyczące na przykład likwidacji bocznych empor wyraźnie ogołociły przestrzeń z pewnego architektonicznego nasycenia i detali. Zachował się krucyfik, który decyzją Profesora unosi się nad dodaną tu w 1995 roku, na pięćdziesięciolecie parafii katolickiej, belką tęczową. Deskowe, bardziej boazerijnie płaskie konstrukcje okalające obrazy i rzeźby dotykają ścian. Kontynuowane w przestrzeni formami ław oraz klęczników, wypełniają one wnętrza naw bocznych. Meble prezbiterium stanowią odrębną rodzinę. Trudno nie odczuwać braku. Wielość elementów nie łagodzi odczucia pustki i tymczasowości. Sądzę, że emocjonalny związek Profesora z własnym kościołem parafialnym mógł prowokować decyzje, które wynikały ze znajomości wspólnoty, wychodzenia naprzeciw oczekiwaniom parafian, mające wpływ na estetykę. Być może mój sentymentalny związek z parafią mej babki i wspomnienia dzieciństwa też wpływają na subiektywizm odczuć. Wychodząc z kościoła, można rzucić okiem na chór. Na balustradzie, na poziomej półce poprzecinanej pionami deskowych sterczyn jak w stallach stoją figury pięciu aniołów, ocalałe ze starego ewangelickiego ołtarza. Odnajduję tu podobny gest Profesora do tego z koszalińskiej katedry, przywrócony szacunek i nowe miejsce dla bezdomnych świętych. Czuję tę tkliwość i pietyzm, aby pozostali tu jako świadkowie pobożności pokoleń i trwali dla następnych.

dwie Drogi Krzyżowe

Dla kościoła ojców filipinów na Świerczewie Profesor zaprojektował stacje Drogi Krzyżowej. Zbudowane z dwóch prawie czarnych desek o długości 100 centymetrów i szerokości 14 centymetrów i zestawione razem z zachowaniem czterocentymetrowej szczeliny, połączone zostały rzeźbioną z jasnego drewna sylwetką Chrystusa i Krzyża. Na deskach delikatny linearny relief zarysowywał motyw sceny. W szkicach projektowych zamysł przedstawiał się przekonująco – lekkość, świeżość, czytelna myśl i gest. W rękach rzeźbiarza niestety stracił szlachetność i powab. Zachowany szkic Drogi Krzyżowej dla dolnej kaplicy kościoła świętego Wawrzyńca w Poznaniu przedstawia zupełnie inną, monumentalną w wyrazie koncepcję. Na klinkierowej ścianie umieszczono pionowe belek rozpiętych między cokołem a stropem, ustawione to rzadziej, to gęściej, ale harmonijnie. Krótkie poziome belki, nanizane na pionowe na różnych wysokościach, przypominają krzyże. Tylko trzy krzyże upadły pod kątem i wsparły się na poziomym ramieniu – trzy stacje, trzy upadki Jezusa. Na jednym z nich napis „Oświęcim”, na innym „Katyń”. Jakby niezależnie od konstrukcji belkowej wyglądającej na tle cegły jak szachulec, w połowie wysokości na jednej linii czternaście wnęk o zmiennych proporcjach od wertykalnych po kwadratowe. We wnękach podświetlone witrażowe obrazy kolejnych stacji. Ta dwuplanowa, dwuwarstwowa w sensie plastycznym i znaczeniowym koncepcja w ciekawy i świeży sposób ujmuje motyw Drogi Krzyżowej.

trwanie, tradycja i wierność

Nie można twórczości profesora Hałasa oddzielić od jego głębokiej wiary i przywiązania do tradycji Kościoła. Wyrażały się one również poprzez żywe reagowanie na bieżące wydarzenia, uczestnictwo w nich, często poprzez wypowiedź artystyczną. Pamięć o datach, rocznicach, faktach i osobach, nie tylko tych ważnych, komentowana słowem, szkicem – jest zapisem świadomości znaczenia zdarzeń, wrażliwości, emocji, jest emanacją osobowości. Ta żywa reakcja, podjęcie artystycznego dialogu, uczestnictwo w bieżących wydarzeniach miały miejsce między innymi w zaprojektowaniu w roku 1993 tronu papieskiego, nazwanego przez Profesora „ojcówką” dla ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego Ojców Dominikanów na Jamnej koło Tarnowa, utworzonego przez ojca Jana Górę. Entuzjazm tego duszpasterza spotkał się z entuzjazmem Profesora, owocując powstaniem koncepcji, która łączyła w sobie hieratyczność funkcji z prostotą ludowej konstrukcji.

Fotel zbudowany jest z „gałęzi”- belek o okrągłym przekroju, o średnicy 60 milimetrów, krzyżowanych, przewężanych i profilowanych dla możliwości czopowania prostopadłych elementów. Konstrukcja robi wrażenie wiązanych ze sobą, swobodnie przeplatanych pionów i poziomów. Piony oparcia specjalnie przeskalowane, wyciągnięte na wysokość 2,30 metra podkreślają dostojność. Lekkie ugięcie linii poziomego oparcia i płaszczyny deskowego siedziska nad oskrzynią zmiekcza formę, modeluje, czyni bardziej ergonomiczną. Niejako reakcją na ugięcie linii siedziska i oparcia jest delikatne, trapezowe, tradycyjnie żydlowe nachylenie przednich nóg krzesła. Autor w opisie sugeruje wykonanie w naturalnym, niebarwionym szlachetnym drewnie liściastym lub iglastym całości konstrukcji, zaś na płaszczynę siedziska i oparcie zaleca nałożyć luźne poduszki z cielęcej, koziej lub baraniej skóry z włosiem. Zależało Profesorowi na odwołaniu do pierwotnej naturalności i prostoty, wyrafinowanej dzięki subtelnie zaprojektowanej formie.

Podobnym temat podejmowała koncepcja 12 tronów lednickich z 2004 roku, powstała również z inicjatywy ojca Góry dla ośrodka duszpasterskiego nad Jeziorem Lednickim pod Bramą Tysiąclecia. Tym razem wykonano je z naturalnej sosny z desek o przekrojach 120×40 milimetrów, wzmocnionych na siedzisku do 140×60 milimetrów. W stosunku do „ojcówki” są mocniejsze, sztywniejsze, bardziej zgrzebnie ciesielskie niż ludowe. Istotną różnicą jest fakt, że funkcjonować miały w rzędzie, zestawie, rytmie dwunastu jak Apostołowie, a nie pojedynczo jak tron dla Jana Pawła II z Jamnej. Charakterystycznym rysem formy jest zdwojenie pionowych elementów konstrukcyjnych, co pozwala budować strukturę przeplatania się. Elementy poziome ujęte są niejako przez piony. W widoku en face widzimy dwie podwójne sterczyny o wysokości 2,5 metra, poprzecinane poziomymi deskami, które tworzą swoistą drabinę. Równoległe pasy w dwóch planach: podbudowy siedziska i oparcia rytmizują układ. Zwieńczone są ostatnią wykrojoną po szerokim łuku deską, przestającą bardziej bokami delikatnie ściętymi po skosie. To rozchylenie i ugięcie korony łagodzi pewną sztywność, zaprzecza mechaniczności. Równocześnie otwiera ku górze, nadając powagi i dostojności. Ciekawym zabiegiem, podkreślającym wspomnianą ciesiel-

skość, jest zastosowanie kołków drewnianych, które łączą bądź zasłaniają stalowe wkręty. Kołki o średnicy 20 milimetrów wystają przed czoło desek również 20 milimetrów, a więc wyraźnie zaznaczają się, tworząc dekoracyjny ornament jakkolwiek wynikający z podkreślenia struktury konstrukcyjnej.

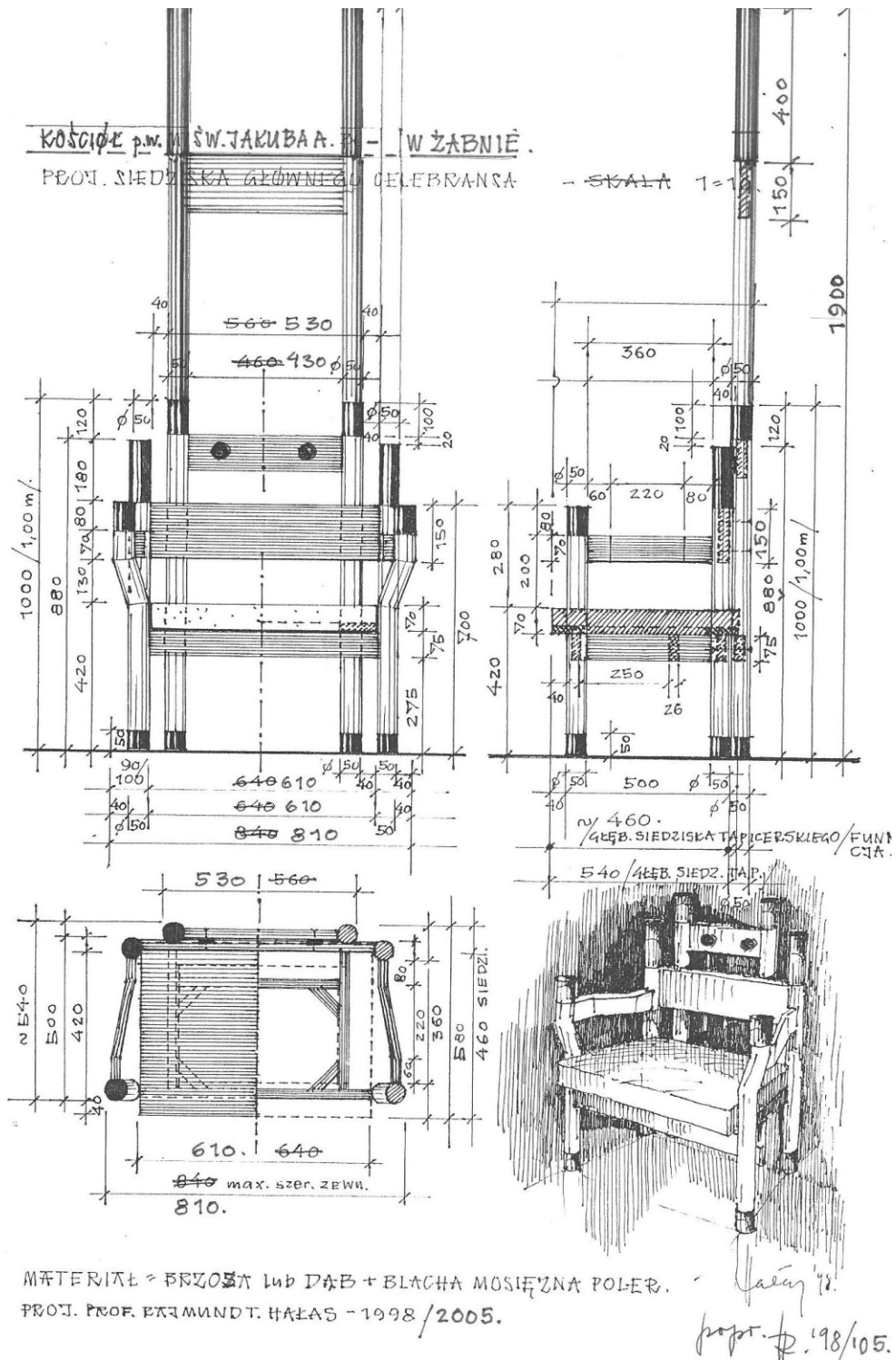
Trony obu koncepcji, mimo że są obiektami funkcjonalnymi, to jednocześnie mają wymiar pomnikowy. W kontekście kulturowym pełnym znaczeń, odniesień i wzruszeń stanowią znak, symbol.

jeszcze o zacnych siedziskach

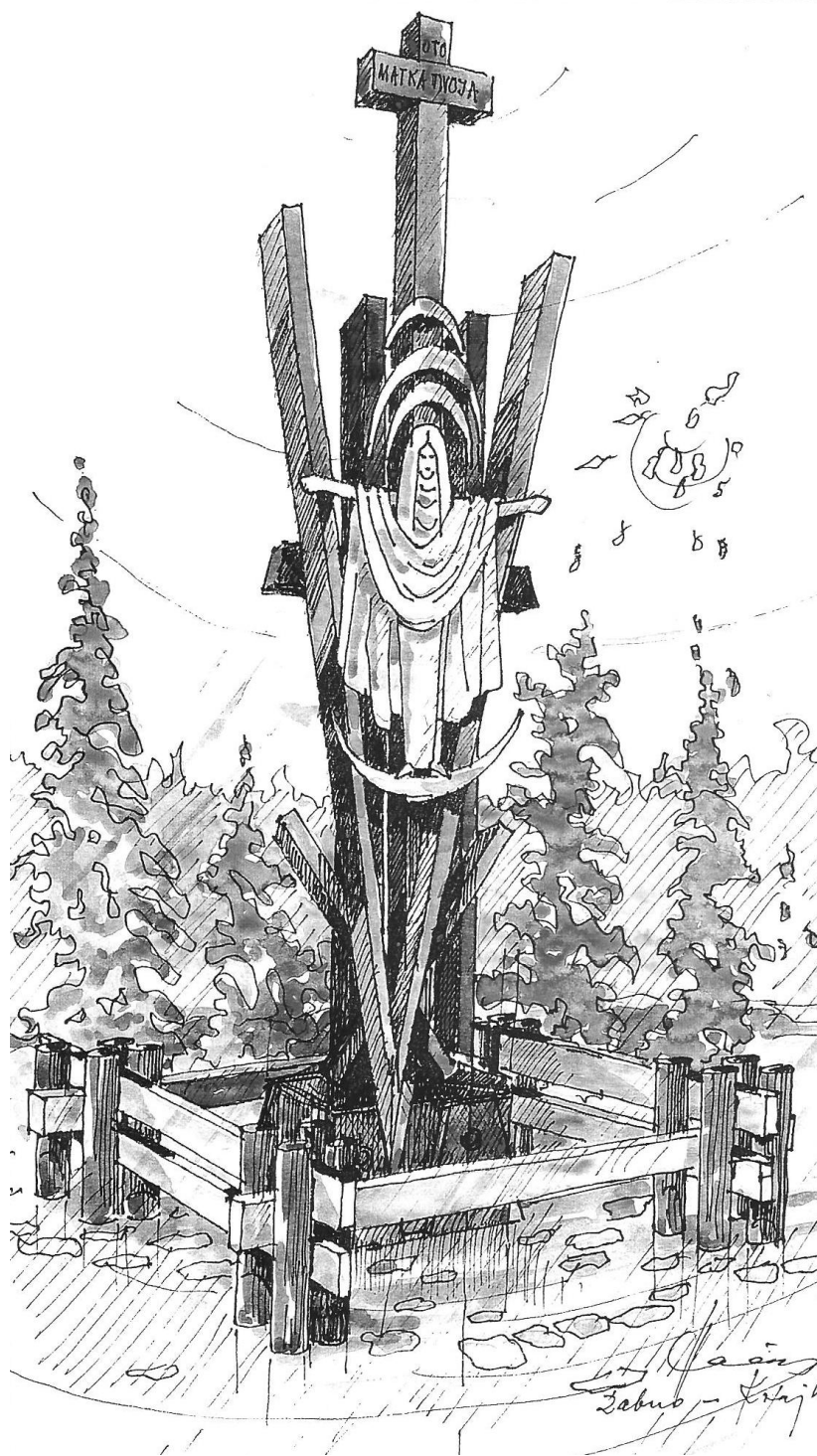
Trudno nie wspomnieć o dwóch siedziskach zaprojektowanych przez profesora Hałasa w 1998 roku. W przeciwieństwie do poprzednich, te stworzone zostały dla konkretnej przestrzeni – siedziska-stalle do prezbiterium kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu, zaś fotel dla głównego celebransa do kościoła świętego Jakuba w Żabnie, położonego 30 kilometrów na południe od Poznania.

Zbudowany w latach 1899–1901, neoromański z elementami neogotyckimi kościół Matki Boskiej Bolesnej na poznańskim Łazarzu silnie wpisany jest w historię miasta i diecezji poznańskiej. Architektura jego wnętrza ujawnia całe swoje bogactwo, nasycenie, detal. Propozycja profesora Hałasa dotyczyła stali wzdłuż ścian stosunkowo głębokiego prezbiterium. Linia ław przerwana jest przejściem z drzwiami – również projektowanymi przez Profesora – do zakrystii. Stylistycznie drzwi są całkowicie inne niż sedilia, należą do wątku wykorzystanego już w kościele franciszkańskim w Koszalinie, natomiast siedziska w pewnym stopniu odwołują się do tronu papieskiego. Wysokie, sterczące, zdwojone pionowo wyciągnięte na przeszło dwa metry budują rytm na tle ściany. Przecięte zostały liniami siedziska i niskiego oparcia. Dodatkowo związane zostały przebiegającą za nimi na ścianie szeroką deską z dekoracyjnie zaznaczonymi mosiężnymi guzami oraz deskowymi wstawkami spinającymi szczelinę zdwojenia sterczyn. Oba zakończenia pionowych belek na górze i u dołu przy styku z posadzką okute są mosiężną polerowaną blachą. Niewątpliwa dekoracyjność podkreśla strukturę formy, ma też zaznaczać hieratyczność i monumentalizm.

Identycznie konstruowana jest forma propozycji siedziska celebransa dla kościoła w Żabnie. Zdecydowanie mogłoby ono stać także w prezbiterium kościoła na Łazarzu. Być może takie było założenie projektu, stąd data na rysunku: „1998/2005”. Jedyna różnica podyktowana jest funkcją i samodzielnością mebla. Sprowadza się ona do dodania podłokietników oraz kielichowatego ugięcia przednich nóg krzesła w górnej ich części dla poszerzenia siedziska. Dodatkowo siedzenie jest tapicerowane. Intrygująca jest możliwość dodania lub odjęcia wysokich na 1,9 metra sterczyn, przedłużenia tylnych nóg fotela. Zabieg ten pozwala w prosty sposób na uzyskanie wersji codziennej i wersji odświętnej. Omówiona propozycja dla parafii w Żabnie jest tylko jednym z wielu przykładów związku Profesora z jego wiejską, letnią parafią i jej wspólnotą.



22. Projekt siedziska celebransa do Kościoła p.w. św. Jakuba w Żabnie (prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)



23. Rysunek monumentu MB Zwycięskiej w Krajówie (prywatne archiwum prof. Rajmunda T. Hałasa)

przy wiejskim kościele

W letnie niedziele na mszy świętej, najczęściej o godzinie dziewiątej, można było dostrzec sylwetkę Profesora siedzącego wraz z żoną w bocznej nawie barokowego drewnianego kościoła pod wezwaniem świętego Jakuba w Żabnie. Po nabożeństwie rozmowy przy bramie, pozdrawiania sąsiedzkie. Wtopienie się w krajobraz lokalnej społeczności i wspólnoty było, sędzę, dla Profesora bardzo ważne. Zainteresowanie i zaangażowanie w bieżące sprawy, uczestnictwo, a często nawet inicjowanie pewnych zdarzeń, które miały budować, wzmacniać więzi wspólnotowe i w duchu tradycji wielkopolskiej pracy organicznej krzepić i kształcić, związały Profesora na stałe z Ziemią Krajkową i Żabińską. Na stałe, gdyż zgodnie ze swoją wolą, Profesor został pochowany właśnie na cmentarzu przy kościele świętego Jakuba w Żabnie.

Na terenie swej posesji w sosnowym lesie w Krajkowie postawił krzyż własnego projektu. Forma zbudowana jest ze spiętrzonych wokół głównego trzonu wielu krzyży. Pamiętam, jak Profesor prowadził mnie do niego, komentując okoliczności jego powstania, symbolikę, przesłanie. To była opowieść o pamięci, wdzięczności, wierze, trwaniu i przyszłości – tej zakorzenionej, najpewniejszej. Jakkolwiek Profesor swój dom krajkowski traktował jako azyl, to jednak nie separował się od świata. Miał nawet swój udział w przygotowaniach wieńców dożynkowych. Te krajkowskie zawsze próbowały nieść z sobą przesłanie, miały wymiar edukacyjny. Zdecydowanie treść była priorytetem, nie forma.

Przywołując wielkopolską tradycję, trudno nie wspomnieć o utworzeniu w 1990 roku w Żabnie Niezależnego Uniwersytetu Ludowego imienia Księdza Antoniego Ludwiczaka. Jego powstanie parafianie zawdzięczają zapałowi, determinacji i mądrości proboszcza, księdza kanonika Zbigniewa Stępczyńskiego (1933–2000) oraz wspierającym go zapaleńcom, wśród których był także profesor Hałas, który miał wpływ na kształt nowego budynku – siedziby uniwersytetu niedaleko kościoła naprzeciw plebanii.

W 2002 roku na rozstaju dróg w Krajkowie, na granicy wsi i rezerwatów nadwarciańskich poświęcono tak zwany monument, kompozycję krzyża i figury Matki Boskiej Zwycięskiej. Gąszcz skrzyżowanych belek, wśród których można odczytać znak krzyża i znak zwycięstwa. Wertykalny obelisk o wysokości przeszło ośmiu metrów i rozpiętości 2,3 metra w najszerszym punkcie góruje nad miejscem, w którym stanął. Na środku kompozycji biała figura NMP autorstwa profesora Józefa Petruka, nawiązująca do apokaliptycznego wyobrażenia, które przywołuje się w czytaniach mszalnych w uroczystość Wniebowzięcia: „księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”². Nawarstwienie elementów każe się zastanawiać nad symboliką każdego z nich. Nie mam jednak pewności, czy rzeczywiście wszystkie niosą ze sobą alegoryczny sens. Ogrodzenie monumentu, ławki i zasadzona zieleń organizują przestrzeń wokół. Co roku, 15 sierpnia odprawiana jest w tym miejscu uroczysta msza święta.

Profesor Hałas jest autorem projektu nagrobka zmarłego w 2000 roku księdza Stępczyńskiego. Łatwo rozpoznać rękę Profesora – mimo horyzontalnej formy, jej monumentalizm podkreśla masywność granitowych

² Ap 12,1, za: Biblia Tysiąclecia, <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=1100&werset=9#W9> (1.12.2015).

plyt i dwóch niskich pionowych bloków podtrzymujących ramiona uniesionego nad płytą masywnego, również granitowego krzyża. Krzyż o bardzo skróconym pionowym ramieniu przecięty został w połowie wydłużonym, wychodzącym poza obrys płyty ramieniem poziomym. Ten w jakimś sensie prosty nagrobek wpisuje się we współczesny nurt i tendencje, nie odwołuje się do tradycyjnych, ale też na pięknym, okolonym ceglany murem, zacienionym kasztanowym starodrzewem cmentarzu żabińskim trudno dziś dopatrzeć się starych, zachowanych form grobów i krzyży, które by mogły być inspiracją dla dzisiejszych.

zamiast pointy

Przestrzeń *sacrum* – gdzież one? „Wszelako, gdziekolwiek człowiek stoi, o wielekroć więcej niebios ogląda, niżeli ziemi”³ – pisał Norwid. Dla profesora Rajmunda Hałasa człowieka wyrosłego w kulturze i tradycji chrześcijańskiej, silnie się z nią identyfikującego, świat sztuki z zasady był obszarem spotkania z transcendencją. Miał na pewno świadomość, że: „nie sam to geniusz arcydzieła tworzy, nie sam talent, ni sama znajomość i praca, lecz i uczczenie w dziełach dziwnej ręki Bożej”⁴. Profesor był artystą o humanistycznej wrażliwości, zasłuchanym w przeszłości i terażniejszości, żywo na rzeczywistość reagującym, często bardzo emocjonalnie. Ta emocjonalność wyraźnie przeziara z twórczości Profesora. Należał do tych, którzy nie uwierzyli marksistom ani ich licznym epigonom, że wiara jest sprawa intymną i należy oddzielać ją od reszty życia. Dzięki temu był człowiekiem z krwi i kości, autentycznym i prawdziwym. Patrząc na twórczość Profesora dla przestrzeni sakralnych, widzę emocje, czasem skrajne. Różny sposób oddziaływania na przestrzeń i tym samym wyraz przestrzeni, ale jedno jest pewne: nie ma miejsca na obojętność, na brak wyrazu. Jest entuzjazm i jedno jest tylko ważne: „aby we wszystkim był uwielbiony Bóg”⁵.

³ C.K. Norwid, *Niebo i ziemia* [w:] *Poezje*, Kraków 2003.

⁴ C.K. Norwid, *Spółcześni*, ibidem.

⁵ 1 P 4,11, za: Biblia Tysiąclecia, <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=1052&werset=13#W13> (1.12.2015).



Joanna Zielecka

Twórczość witrażownicza Rajmunda T. Hałasa¹

„Z czterech sfer działalności działalność artystyczna w moim życiu jest działalnością poza wszelką inną najbardziej znaczącą, ponieważ wypływa z samej istoty studiów czy obranego kierunku i to znacznie wcześniej zanim powziąłem decyzję ostateczną. Inklinacje, a także pewnego rodzaju podświadoma dążność, a być może jeszcze Coś więcej, spowodowało o moim dziś profesjonalnym traktowaniu tych zainteresowań i działań. A interesowało mnie zawsze prawie wszystko, co znajdowało się nie tylko w zasięgu mojego oka czy ręki, lecz także i to, czym było dziełem. Dociekliwość rodziła chęci własnych przeżyć, własnego doświadczenia. Rysowałem i malowałem od dziecięcych lat i to było pewnego rodzaju pasją tamtych dni, i to chyba spowodowało, że jestem tym, kim jestem”.

Niezłomna wiara w istnienie „Czegoś więcej” – innymi słowy – w opatrzność Bożą, która czuwała nad życiowymi wyborami Rajmunda Teofila Hałasa, była również *spiritus movens* jego twórczości artystycznej, zwłaszcza w dziedzinie sztuki sakralnej. Jest on przykładem artysty, który tworzył dla Kościoła z wewnętrznej, głęboko duchowej potrzeby. Na mapie Polski widnieje kilka świątyń, których wnętrza zaprojektował (w różnym zakresie) profesor Hałas, wśród nich: zabytkowy, drewniany kościół Wniebowzięcia NMP w Miasteczku Śląskim, katedra NMP w Koszalinie, kościół świętego Krzyża w Koszalinie, kaplica (i księgarnia) Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu. Warto wymienić także sarkofag dla arcybiskupa Antoniego Baraniaka w nekropolii katedry w Poznaniu, dwa trony papieskie dla Jana Pawła II (dla katedry we Włocławku oraz dla ojców dominikanów w Jamnej), monument Matki Boskiej Zwycięskiej w parafii Żabno, „Krzyż Przełomu Tysiąclecia” umieszczony na prywatnej działce artysty w Krajkowie oraz niezliczoną ilość rysunków, obrazów, grafik czy wreszcie wierszy o tematyce religijnej.

Szczególną rolę w twórczości sakralnej Profesora odgrywają witraże, których powstało czterdzieści cztery. Artysta posługiwał się w nich przeważnie tradycyjnymi technikami i formułą przedstawieniową, ale nieobce były mu również bardziej współczesne środki wyrazu. Stąd niemało jest w jego projektach i realizacjach odważnych zestawień kolorystycznych, mocnych, wyrazistych struktur o charakterze geometrycznym i czysto abstrakcyjnych kompozycji o wysublimowanych, płynnych kształtach, będących wyrazem refleksji na temat prawd wiary chrześcijańskiej. Wszystkie one dowodzą rozległej wiedzy teologicznej, pozwalającej artyście na tworzenie erudycyjnych i w każdym calu przemyślanych programów ikonograficznych, ściśle powiązanych z symboliczną przestrzenią świątyni. Przekazując wiernym określone treści, równocześnie wprowadzają do wnętrza modlitewną atmosferę skupienia i refleksji. Warto dodać, iż również program ikonograficzny jest zazwyczaj jego dziełem autorskim. Artysta, jak wynika z relacji jego żony, nigdy nie potrzebował wsparcia ze strony inwestora czy parafian. Do każdej realizacji przygotowywał się

¹ Tekst powstał na podstawie pracy magisterskiej napisanej pod kier. dr hab. Renaty Rogozińskiej, egzemplarz dostępny w bibliotece UAP.

² R.T. Hałas, *Materiały informacyjne dotyczące działalności artystycznej i projektowej prof. Rajmunda T. Hałasa z ASP w Poznaniu*, Galeria Miejska w Mosinie, Mosina 2000, s. 2.

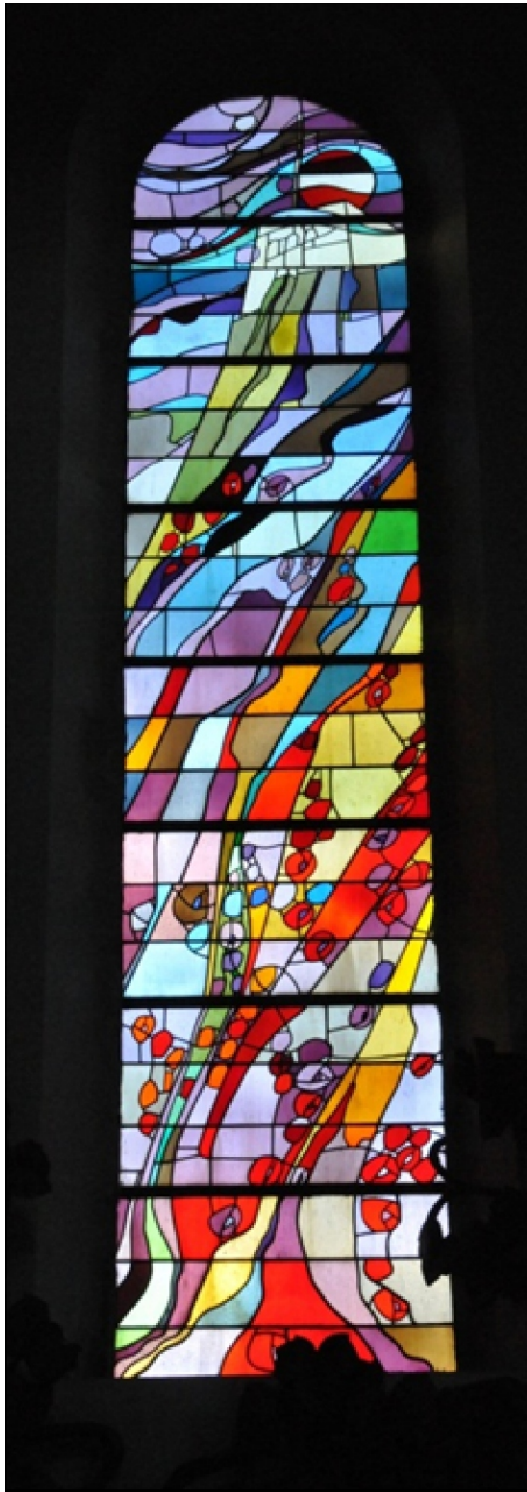
samodzielnie, studiując Biblię, żywoty świętych oraz poznając szczegółowo historię miasta i parafii. Pomimo artystycznych i teologicznych kompetencji, spotykał się jednak niejednokrotnie z niezrozumieniem ze strony mecenasu kościelnego i wiernych, a że był osobą nieustępliwą i przekonaną o swojej racji, rozmowy z księżmi przybierały niekiedy postać ostrych sporów. Niektóre z nich są do dziś przedmiotem anegdot. Koniec końców jego stanowcza i bezkompromisowa osobowość powodowała, że większość projektów doczekała się realizacji. Te, które zostały przełożone na język szklanych kompozycji, oglądać dziś można w kościołach: świętego Mikołaja w Mosinie oraz świętego Mikołaja w Krobi. Zrealizowany został również trzyczęściowy witraż *Zielona Droga Krzyżowa* (1997), zaprojektowany dla kaplicy świętego Józefa w szpitalu MSW przy ulicy Lutyckiej w Poznaniu. Niestety, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, nie znalazł się on w swoim miejscu docelowym.

Kościół św. Mikołaja w Mosinie

Kościół w Mosinie jest wypełniony w całości witrażami według projektu Profesora. Czterdzieści witraży powstawało w dwóch kolejnych fazach, przypadających na lata 1977–1981 oraz 1998–2001. W pierwszym ze wskazanych okresów powstało sześć witraży – pięć do prezbiterium i jeden na ścianę frontową kościoła. Przeszklenia usytuowane w prezbiterium zostały poświęcone patronowi kościoła, świętemu Mikołajowi z Miry. Tworzą je dwie kompozycje w kształcie stojącego prostokąta: *Monte Cassino i Św. Mikołaj – patron żeglarzy* (6,40 × 1,20 m) oraz trzy witraże okrągłe o średnicy 1,20 metra: *Votum Św. Mikołaja – biskupa Myry (Miry) w Anatolii*, *Trzy symboliczne bryłki złota*, *Kaganek światła – symbol pisarzy*. Witraże pionowe to dynamiczne, ekspresyjne dzieła, których dopełnieniem i zarazem swoistym kontrapunktem są trzy przeszklenia w kształcie koła, skomponowane bardziej spokojnie, statycznie. Oprócz przekazu treści religijnych wszystkie one spełniają swoją podstawową funkcję – poddają transmutacji wpadające przez nie światło, kreując wyjątkową atmosferę tego miejsca. Szósty witraż znajduje się nad wejściem głównym do kościoła, na wysokości chóru muzycznego i nosi tytuł *Bierzmo Narodu Polskiego* (7 × 2,40 m). Jest to zarazem największe przeszklenie w kościele w Mosinie. Witraż powstał w 1980 roku, na dzień przed ogłoszeniem stanu wojennego. Artysta zaproponował taką tematykę w związku z uroczystym bierzmowaniem narodu polskiego w 1979 roku, dokonany przez papieża Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Witraż poprzez zawarte w nim dynamizm i falistość przepływających przez niego linii koresponduje pod względem formalnym z witrażami w prezbiterium. W ten sposób zaznaczona została więź łącząca prezbiterium – symbol obecności Chrystusa w kościele z wydarzeniem, które otwiera nowy etap w dziejach kraju. Profesor Hałas – tradycjonalista, patriota, człowiek głęboko wierzący i utożsamiający się ze swoim narodem, w sposób charakterystyczny dla siebie stworzył dzieło bogate w treści historyczno-religijne, w którym architektura tworzy z witrażami prawdziwie harmonijny „organizm”.

Witraże stworzone w pierwszej fazie (szczególnie *Monte Cassino*, *Św. Mikołaj – patron żeglarzy* i *Bierzmo Narodu Polskiego*), różnią się

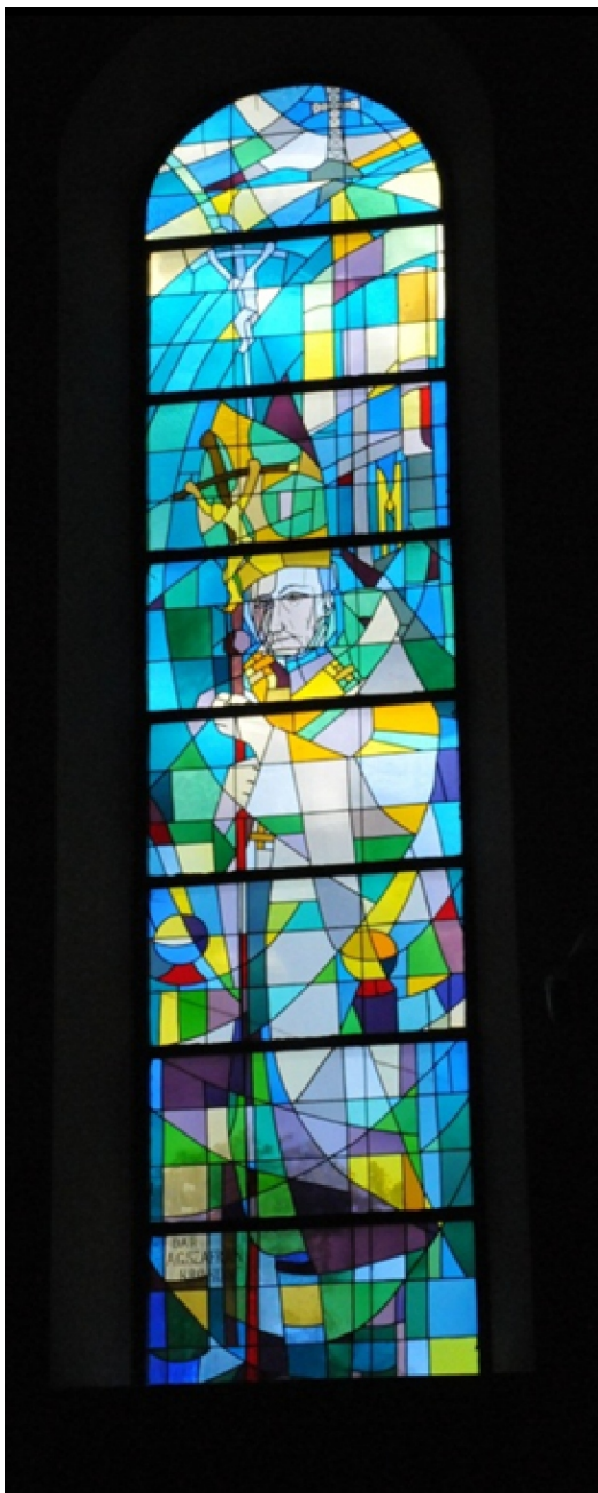
³ Realizacją projektów zajęły się następujące firmy: Maria Powalisz-Bardońska z Poznania, Zygmunt Kośmicki z Poznania, Waldemar Wałkowiak z Dębienka k. Stęszewa, Adam Golembiowski z Poznania. Podają za: R.T. Hałas, *Witraże w Kościele Św. Mikołaja w Mosinie*, Mosina 2002, s. 9.



1



2



4



3

- s. 62: Kościół Św. Mikołaja, Mosina, (fot. A. Świtalski)
1. R.T. Hałas, witraż *Monte Casino*, 6,40 × 1,20 m, Kościół Św. Mikołaja, Mosina, 1977 – 1981 (fot. A. Świtalski)
 2. R.T. Hałas, witraż *Św. Jadwiga – Królowa*, 6,40 × 1,20 m, Kościół Św. Mikołaja, Mosina, 1999 (fot. A. Świtalski)
 3. R.T. Hałas, witraż *Votum św. Mikołaja – biskupa Myry w Anatolii*, średnica 1,20 m, Kościół Św. Mikołaja, Mosina, 1977 – 1981 (fot. A. Świtalski)
 4. R.T. Hałas, witraż *Jan Paweł II*, 6,40 × 1,20 m, Kościół Św. Mikołaja, Mosina, 1998 – 2001, (fot. A. Świtalski)
 5. R.T. Hałas, witraż *Moje votum – Św. Mikołaj*, 5,00 × 2,50 m, Kościół Św. Mikołaja, Krobia, 1995 (fot. J. Zielecka)



5

znacznie pod względem stylistycznym od powstałych w latach późniejszych. Bogate treści religijne i patriotyczne zostały w nich wyrażone przy pomocy form bliskich abstrakcji, przede wszystkim wysmakowanej i przemyślanej pod względem symbolicznym gamy barwnej oraz rozwichrzonej, krętej linii. Jako takie stanowią rzadkość w sztuce polskiego Kościoła, który preferuje formy bardziej tradycyjne, a przede wszystkim czytelny przekaz figuratywny.

W krótkim z konieczności syntetycznym tekście nie sposób obdzielić jednakową uwagą wszystkie przedstawienia. Skoncentrujemy się więc witrażu *Monte Cassino*, w którym jak w soczewce skupiają się cechy charakterystyczne dla tej grupy przeszkleń. Zaistniał on tu z dwóch powodów. Pierwszy związany jest z faktem, iż głównymi patronami kościoła ojców benedyktynów na Monte Cassino są Najświętsza Maria Panna i święty Mikołaj, i to właśnie benedyktyni z Monte Cassino najgorliwiej krzewią kult biskupa Miry w Europie od ponad tysiąca lat. Po drugie, wzgórze Monte Cassino symbolizuje, jak powszechnie wiadomo, zwycięstwo oręża polskiego w 1944 roku nad Niemcami. W skład wojsk alianckich wchodził II Korpus Wojska Polskiego pod dowództwem generała Władysława Andersa, którego żołnierze jako pierwsi zawiesili biało-czerwoną flagę po zdobyciu wzgórza zajmowanego przez wojsko niemieckie. Dzięki tej zbieżności udało się artyście połączyć wątki historyczne, narodowościowe, patriotyczne z przesłaniem religijnym. Jak łatwo się domyślić, przedstawienie powstało z potrzeby szerzenia tematyki niepodległościowej i jest szczerą formą wypowiedzi twórcy. Kompozycja sugeruje fragment rzeczywistości, czyli wzgórze, na którym wznosi się benedyktyński klasztor. Kompozycja ma charakter ruchliwy i swobodny. Kręte linie przenikają się w sposób zróżnicowany – raz płynnie i łagodnie, nawiązując spokojnym rytmem do sztuki secesji, a innym razem błędząc nerwowo, garbiąc się i krzywiąc. Gdyby nie to, że artysta zarysował w sposób umowny kształt klasztoru i zaznaczył schematycznie pąki maków, cały witraż można by potraktować jako kompozycję abstrakcyjną. Widz odczytuje kształt klasztoru i kwiatów, przez co cała reszta kompozycji jawi mu się jako wzgórze. Nawet jednak poprzestając na pierwszym, podstawowym poziomie percepcji, docenić można harmonijne brzmienie koloru i taneczny układ linii. Kolorystyka jest czysta i zharmonizowana, łączy ciepłe plamy ostrej czerwieni, odcienie cytrynowo-zielonkawych i ciepłych żółcieni oraz mocnej zieleni z barwami chłodnymi – począwszy od lawendy, która tworzy tło dla pozostałych barw, po mocne i ciemne fioletole, niebieskości, szafiry, granaty i plamy niemal czarne. Kolor biały i rozbielone błękity kładzione są lapidarnie, dodając kompozycji lekkości i wprowadzając odrobinę „powietrza”. Kompozycja całości jest harmonijna. Dolne partie, w których dominuje ostra czerwień potęgująca uczucie ciężkości, zostały zrównoważone ciężkimi, czarnymi, podłużnymi plamami, które snują się w górnych partiach obrazu. Kolorystyka witrażu, jak i nieliczne, sumarycznie potraktowane elementy figuratywne posiadają głęboką treść symboliczną i odwołują się zarówno do wiary chrześcijańskiej, jak i do bitwy stoczonej na wzgórzu Monte Cassino. Czerwone maki na pierwszym planie stanowią nawiązanie do przelanej krwi, o czym opowiada tekst pieśni autorstwa Feliksa Konarskiego. Natomiast plamy czerni i fioletołów wyrażają emocje, jakich świadkiem był klasztor – rozpacz, walkę, gniew, śmierć, żalobę⁴. Z jednej strony, witraż jest opowieścią przepełnioną

⁴Por. M. Nowak, *Kolory w liturgii jako nomen actionis*, LitS⁸ 8/2002, s. 69–75.

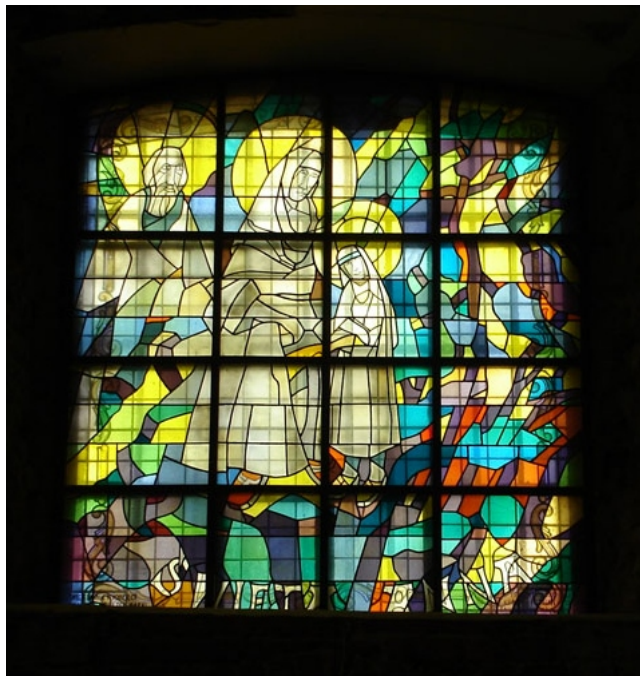


6

- 6. Zdjęcia wnętrza mosińskiego kościoła, 2012 (fot. J. Zielecka)
- 7. R.T. Hałas, witraż *Św. Wojciech*, 1997, kościół św. Mikołaja, Krobia, 1997 (fot. J. Zielecka)
- 8. R.T. Hałas, witraż *Św. Anna Samotrzecia*, 1996, kościół św. Mikołaja, Krobia, (fot. J. Zielecka)



7



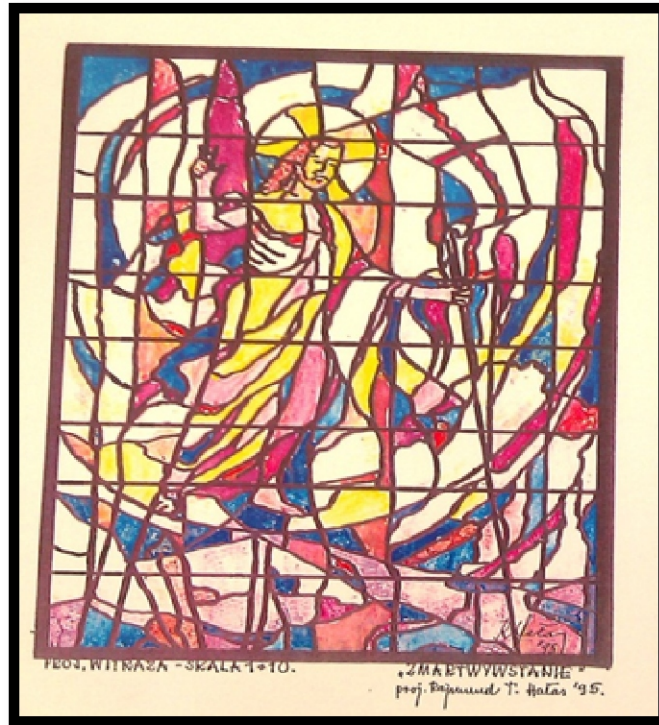
8

symboliką, z drugiej – istnieje jako niezależny, niemal abstrakcyjny obraz. To od widza zależy, jak zostanie odebrany.

Witraże pochodzące z lat 1977–1981 są bez wątpienia bardziej wysublimowane i zarazem wyrafinowane malarsko. Artysta zestawia ze sobą różnego rodzaju barwy, przy czym łączy je wszystkie wspólny mianownik kolorystyczny. Kontrasty służą jedynie zharmonizowaniu, a niekiedy też zdynamizowaniu kompozycji. Dominują kształty obłe, miękkie, falujące, a ich charakter (para)abstrakcyjny jedynie sygnalizuje temat, pobudzając wyobraźnię widza. Witraże z lat 1998–2001 mają już inny charakter formalny. Choć nie są pozbawione partii abstrakcyjnych, dają się zakwalifikować do nurtu tradycyjnego, figuratywnego. Są proste, jednoznaczne w konstruowanym jakby „od niechcenia” przekazie, tym bardziej że zawierają napisy nierzadko sporej wielkości i nieregularne w kształcie. Nad liniami falistymi dominują kształty kanciaste, pryzmatyczne. Kolory zestawiane bywają w sposób kontrastowy, dźwięczny, dominują połączenia barw prostych.

Tak właśnie wyglądają witraże w Kaplicy Królewskiej i Chrztu Świętego, która znajduje się w lewym ramieniu transeptu, a wśród nich monumentalne wizerunki królowej Jadwigi oraz króla Władysława Jagiełły. Zgodnie z komentarzem artysty:

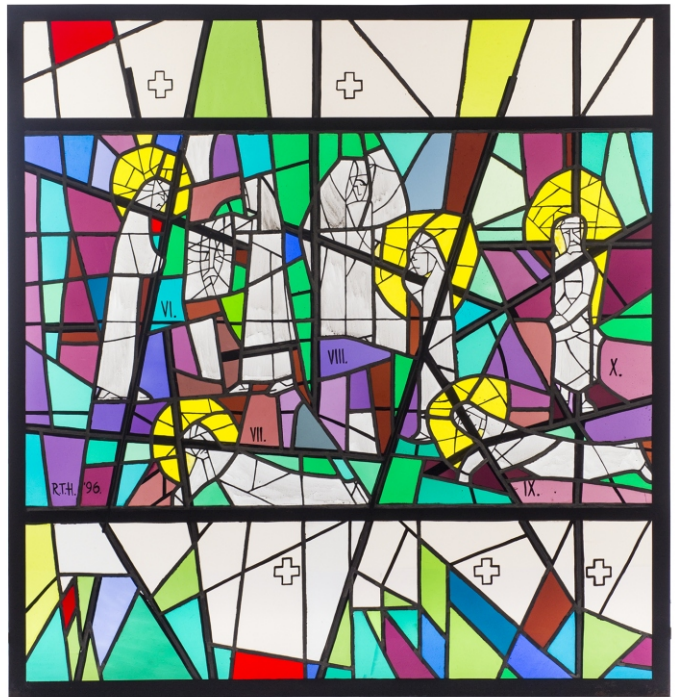
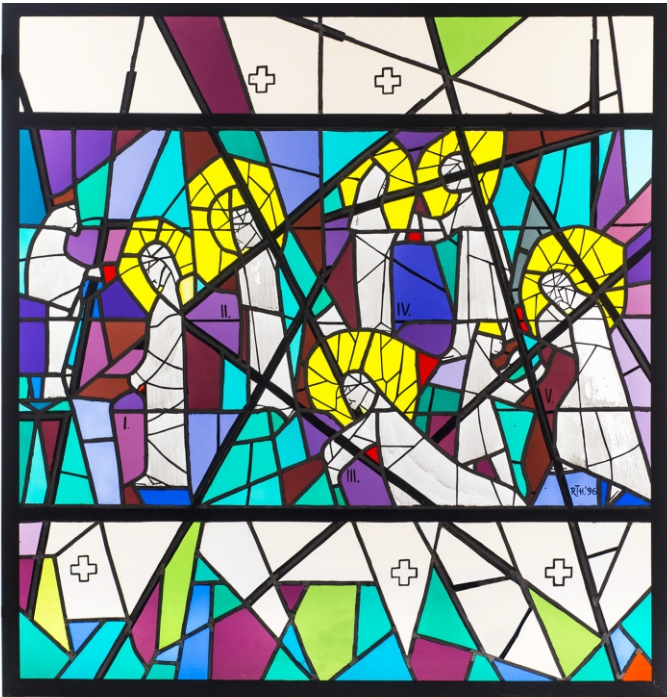
„Obie kompozycje przedstawiają postaci królewskie epoki jagiellońskiej zasłużonej dla Mosiny – jako miasta – stolicy starostwa królewskiego nadanego Mosinie przez króla Władysława Jagiełłę oraz potwierdzenia praw miasta przez królową Jadwigę! Obie postaci przedstawione w splendorze królewskiej władzy oraz z tłem puszczańskiego jestestwa litewskiego po Chrzcie dokonanym przez związek Obojga Królestwa. Daty działalności wkomponowane w witraże niosą symboliczne przypomnienie gabarytowo, o średnicy 1,20 metra, nawiązujące treścią do czasów jagiellońskich oraz do chrztu świętego: *Orzeł Polski Jagiellonów, Duch Święty i Źródło Chrztu Świętego*. Profesor, poruszając powyższą tematykę, chciał nawiązać do działań chrystianizacyjnych Wielkiego Księstwa Litewskiego przeprowadzonych przez Władysława Jagiełłę wraz z biskupem Andrzejem Jastrzębcem. Wszystkie te witraże funkcjonuje jako całość spójna treściowo. Sprawiają wrażenie wnikliwie przemyślanych, przeanalizowanych i stanowią czytelny znak dla każdego odbiorcy. Poprzezstańmy tym razem na dokładniejszym przyjrzeniu się witrażowi *Święta Jadwiga – Królowa*, przedstawiającemu centralnie usytuowaną postać kobiecą w stroju monarszym. Jej atrybutem są buciki, z którymi związana jest barwna legenda. Ten sposób obrazowania świętej uznać trzeba za tradycyjny, typowy dla szeregu innych przedstawień. Witraż ten składa się z ośmiu kwater, jest wysoki i smukły, dzięki czemu postać świętej została idealnie wyeksponowana. W pierwszej kwaterze od dołu widnieje dużych rozmiarów napis „Jadwiga” o swobodnym i nieregularnym kształcie, w kolorze cytrynowym, na tle chłodnych turkusowych zieleni. Kolejne cztery kwatery zajmuje postać świętej, zobrazonej w sposób szkicowy. Cała przestrzeń witrażu została zbudowana z nieregularnych kawałków szkła o kształtach prostokątów i trapezów, utrzymanych w nasyconej, czystej kolorystyce. Sylwetka zatracą się w tych kształtach, zwłaszcza jej długa suknia tonie w ciepłych czerwieniach,



9



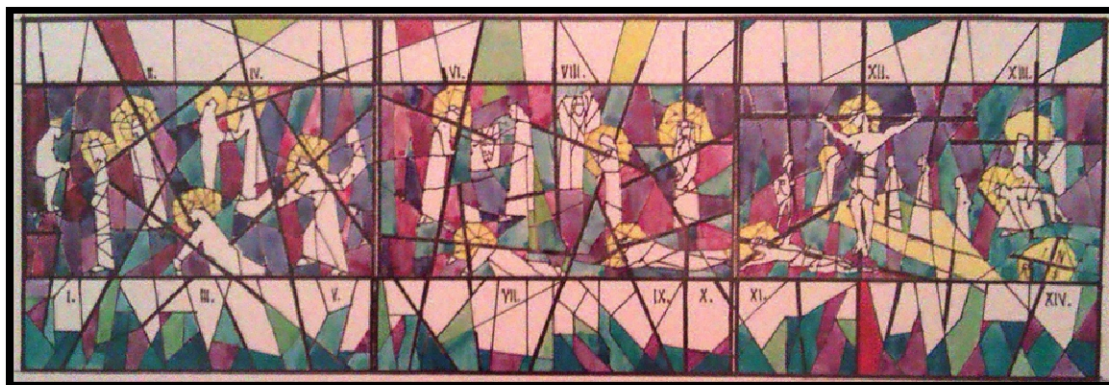
10





11

- 9. Projekt koncepcyjny witrażu
Zmartwychwstanie, 1995 (fot. J. Zielecka)
- 10. Projekt witrażu *Św. Walenty* dla Kościoła
św. Mikołaja w Krobi, 1996 (fot. J. Zielecka)
- 11. R.T. Hałas, *Zielona Droga Krzyżowa*,
dla kaplicy św. Józefa w szpitalu MSW
przy ul. Dojazd w Poznaniu, 1997 (witraż w 2017
poddany przez prof. M. Jakuszewskiego częściowym
zabiegom konserwatorskim (fot. J. Klupś)
- 12. R.T. Hałas, *Zielona Droga Krzyżowa*,
projekt witrażu, 1997 (fot. J. Zielecka)



12



13



14



15



16



17



18

- 13, 14. R.T. Hałas, projekty dwóch witraży do Kaplicy
Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu, 1981
(fot. J. Zielecka)
- 15, 16, 17. Projekty witraży do kościoła oo. franciszkanów
Podwyższenia Krzyża w Koszalinie z 1987
(fot. J. Zielecka)
18. Projekt witrażu Święta Rodzina, 1999
(fot. J. Zielecka)

zieleniach, błękitach i bieli. Górna część ubioru świętej jest o wiele wyraźniejsza, biała, przez co odcina się od wielobarwnego tła. Zamaszysta, czerwona wstęga, oplatająca dolną partię ciała świętej, to niewątpliwie zarys królewskiej peleryny. Jadwiga dzierży w jednej dłoni Pismo Święte, a w drugiej królewskie berło. Jej głowę zakrywa biały welon i ciężka, dużych rozmiarów korona. Artysta ukazał świętą jako postać obdarzoną delikatną, acz zdecydowaną psychiką, o czym świadczą rysy jej twarzy. Nad głową widnieje złoty nimb, w który Hałas wkomponował napis „królowa”. Nad nimbem, w płątaninie szkieł o barwie niebieskiej, granatowej i żółtawej widnieje napis „święta”, a we wspomnianych partiach niebieskich pojawiają się liście dębu szypułkowego. Twórca w ten sposób zwrócił uwagę na puszcę litewską, która tworzy tło dla całego przedstawienia i na symboliczny wyraz dębu – drzewa, które już w starożytności kojarzyło się z siłą, wytrzymałością i długowiecznością. Księgi biblijne wspominają zaś o dębie jako o żywym pomniku mającym upamiętniać miejsca ważne historycznie (Joz 24, 26 i Sdz 6, 11). W drugiej kwaterze od dołu po prawej stronie autor witrażu umieścił datę 1397, która wskazuje na czas panowania królowej Jadwigi i na trafne polityczne wybory o pokojowym charakterze, jakich w tym czasie dokonała i z jakich zasłynęła. Najważniejsze jednak, że w 1397 roku Jadwiga potwierdziła prawa nadane miastu Mosinie jako stolicy starostwa królewskiego. Cały witraż jest utrzymany w żywej i intensywnej kolorystyce. Zawarte w nim napisy stanowią jego integralną część; służą objaśnianiu treści historycznych wiernym i są wyrazem uwagi, jaką Profesor miał dla świętej. Królowa Jadwiga i król Władysław Jagiełło to niejedynie postaci ważne dla losów Polski, jakie umieścił artysta w kościele w Mosinie. W prawym ramieniu transeptu, w kaplicy zwanej Nawą Świętego Wojciecha, znalazło się miejsce dla przedstawień tego świętego oraz Jana Pawła II, którego nasz twórca wręcz darzył kultem. W ich bezpośrednim sąsiedztwie znalazły się przeszklenia w kształcie okręgu: *Pismo Święte i Krzyż oraz Krzew gorzący – Jam Jest Który Jest*, których forma i treść konwenują z przesłaniem płynącym z wizerunków obu postaci. Każde z przedstawień wymagałoby odrębnej egzegezy. Warto jednak zatrzymać się na chwilę przy wizerunku Ojca Świętego. W przeciwieństwie bowiem do dominujących w naszym Kościele przedstawień triumfalistycznych, niekiedy wręcz heroicznych, w witrażu Jan Paweł II ukazany został jako człowiek stary, przygarbiony, wyczerpany chorobą i pracą ponad siły, a jednak emanujący charyzmą. Przeważającą barwą jest kolor błękitny i jego odcienie chromatyczne. Średniowieczne witraże najczęściej utrzymywane były w odcieniach błękitów, ponieważ kolor ten odwoływał się do świata duchowego i miał za zadanie oblać świątynię swym blaskiem, aby przetransponować ją na obraz Niebieskiego Jeruzalem. W witrażu Hałasa błękity symbolizować mają siły niebieskie towarzyszące papieżowi podczas pełnienia posługi, jak i kontemplację i wyciszenie, co nie oznacza, że nie pełni on również tradycyjnej funkcji transcendentalnej.

Kiedy przekraczamy próg świątyni w Mosinie, największą uwagę zwracają „dźwięczące” z każdej strony, kolorowe przeszklenia. Kościół jest utrzymany w dość surowym stylu, ściany są jednolicie białe. Gdzienie-

gdzie pojawiają się figury świętych o jasnych barwach. Pomijając kilka mankamentów, wnętrze sprawia pozytywne wrażenie – jest lekkie i klarowne w wyrazie. Dzięki temu wielobarwne przeszklenia profesora Hałasa mogą „zagrać”, a ich światło wędrować swobodnie po gładkich ścianach. Witraże spełniają swoje najważniejsze funkcje: dydaktyczną, liturgiczną, symboliczną oraz, co nie mniej istotne, transponują światło na kolor i oblewają świątynię migocącymi plamami barwnymi, wywołując wrażenie jej odrealnienia. Barwne światło często zatrzymuje się na figurach i obrazach, nasycając je nieledwie mistycznym blaskiem i dzięki temu nadaje im nowy, tajemniczy wyraz.⁶

Kościół św. Mikołaja w Krobi

W latach 1995–1997 profesor Hałas zaprojektował dla kościoła w Krobi, utrzymanego w stylu barokowym, pięć witraży, z których jedynie trzy zostały zrealizowane. Dwa z nich – *Św. Anna Samotrzecia i Święty Wojciech w Prusiech* – widnieją od strony frontowej, po obu stronach wejścia do kościoła, trzeci – *Moje votum – Św. Mikołaj* – umieszczony został po lewej stronie prezbiterium. Projekty: *Św. Walenty oraz Jan Paweł II* decyzją inwestorów kościelnych nie zostały przeznaczone do realizacji, co artysta traktował jako szczególną przykrość i porażkę. Krobia to wszak jego miasto rodzinne.

Witraż *Moje votum – Św. Mikołaj* o wymiarach 5,00 × 2,50 metra jest przedstawieniem patronalnym. Postać ukazana została tradycyjnie, wypełniając większą część powierzchni przeszklenia. Nad głową świętego widnieje napis na białej wstędze: *Crobia Semper Fidelis*. Pod względem formalnym jest to kompozycja zamknięta, statyczna, utworzona niemal w całości z równo wyciętych, prostokątnych kawałków szkła. Jedynie do zaznaczenia wzgórza artysta posłużył się strukturami bardziej nieregularnymi. Dzięki zastosowaniu kolorów polichromatycznych witraż jest niezwykle barwny i migotliwy. Postać świętego ukazana została w szacie zdominowanej przez czystą, żywą czerwień i intensywne fioleto. Przez jej środek przebiega biały paliusz, nieco wyciszający żywiołową kolorystykę. Tłem dla figury świętego Mikołaja są kawałeczki równo ściętego szkła o tonach niebieskich, turkusowych, lawendowych i bladeżółtych. Wyjątek stanowi obraz klasztoru na wzgórzu, skonstruowany z białego szkła. Witraż zaskakująco agresywnie „wcina się” w barokowe wnętrze kościoła. Jego mocne, żywe barwy, zintensyfikowane przez blask słońca, oblewają prezbiterium i jego bogate zdobienia, zakłócając ich pierwotne działanie.

Po obu stronach wejścia do kościoła widnieją witraże: *Św. Anna*

6 Analiza pozostałych witraży mosińskich musiałaby znacznie przekroczyć ramy niniejszego opracowania. Opuuszczając już kościół św. Mikołaja ograniczymy się więc jedynie do ich wymienienia:

1. nawa pokutna (boczna lewa): *Matka Boska Katińska* (1,9 × 1,2 m), *Św. Maria z Magdali* (1,9 × 1,2 m), *Ważenie grzechów* (1,8 × 1,2 m), *Ja ciebie rozgrzeszam* (1,9 × 1,2 m), *Św. Jan z Nepomuka* (1,9 × 1,2 m), *Jubilaeum A.D. 2000* (1,8 × 1,16 m);
2. Kaplica Matki Bożej Różańcowej (nawa prawa): *Monogram Matki Bożej* (1,8 × 1,2 m), *Różaniec* (1,8 × 1,2 m), *Jubilaeum A.D. 2000* (1,8 × 1,16 m);
3. sala Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (nawa prawa): witraż okrągły *K.S.M. + Z.H.P.* (średnica 1,2 m);
4. kaplica dla dzieci: *Błogosławiony Edmund Bojanowski z sierotami* (1,9 × 1,2 m), *Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie* (1,8 × 1,2 m), witraż okrągły *Matka Boża z Dzieciątkiem* (średnica 1,2 m);
5. nawa główna, strona lewa: *Św. Cecylia* (1 × 2 m, półkole), *Archanioł Rafał* (1 × 2 m, półkole), *Archanioł Michał* (1 × 2 m, półkole), *Zwiastowanie NMP* (1 × 2 m, półkole), *Chór Archaniołów Serafinów* (1 × 2 m, półkole);
6. nawa główna, strona prawa: *Anioł grający na tubie* (1 × 2 m, półkole), *Anioł grający na harfie babilońskiej* (1 × 2 m), tryptyk witrażowy *Wiara – Nadzieja – Miłość* (3 × 1,7 m);
7. ściana frontalna kościoła: dwa witraże podłużne pt. *Krzyż w kwiatach*.

Samotrzecia i Święty Wojciech w Prusiech. Pierwszy z nich stanowi pendant do figury Niepokolanego Serca Najświętszej Maryi Panny znajdującej się w prezbiterium. Drugi przedstawia postać świętego Wojciecha – pierwszego polskiego męczennika, głównego patrona Polski i duchowej jedności Europy. Artysta, pomny na religijne i patriotyczne treści związane z osobą męczennika, poświęcił witraż także pamięci swojego ojca chrzestnego – Wojciecha, który zginął podczas II wojny światowej. Był on dla Hałasa bardzo ważną osobą, bowiem zaszczylił w nim umiłowanie do sztuki.

Oba witraże, mimo że są równie intensywne kolorystycznie jak przedstawienie świętego Mikołaja, prezentują się bardziej korzystnie. W ich pobliżu nie ma bowiem zbyt wielu, rywalizujących z nimi zdobień, a ceglana ściana stanowiąca tło jest stonowana kolorystycznie, co pozwala im odpowiednio „wybrzmieć”. Stwierdzić jednak trzeba, że przeszklenia z Krobi stanowią dominujący akcent kolorystyczny, może nawet zbyt narzucający się odbiorcy. Należy sądzić, że gdyby miały one strukturę bardziej organiczną i stonowane barwy, mogłyby lepiej zharmonizować się z wnętrzem. W stanie obecnym grają zdecydowanie pierwsze skrzypce we wnętrzu świątyni. Kto wie, być może właśnie z tego powodu nie zdecydowano się na wykonanie dwóch następnych.

Zielona Droga Krzyżowa dla kaplicy szpitala MSW w Poznaniu

W 1997 roku Profesor zaprojektował trzyczęściowy witraż obrazujący drogę krzyżową (3,60 × 1,20 m), przeznaczony do niewielkiej sali szpitalnej, którą zaadaptowano na kaplicę i nadano patronat świętego Józefa. Wszystkie trzy tafle stykają się ze sobą, tworząc jednorodną kompozycję. Ukazanie najbardziej dramatycznego etapu życia Chrystusa miało na celu umacniać chorych i dawać im nadzieję nawet w najtrudniejszych przypadkach zdrowotnych – wszak męka Chrystusa i jego śmierć były drogą do zbawienia i stanowiły początek, a nie koniec życia.

Trzy duże tafle szkła zawierają przedstawienie czternastu stacji. Pierwsze dwie mieszczą pięć scen, a trzecia cztery. Artysta podzielił całość na trzy poziome części, oddzielone grubymi listwami ołowiu. Węższe pasy – górny i dolny tworzą rodzaj ornamentalnej bordiury i zawierają kolejne numery scen. Artysta określił je mianem „witrażowego otoczenia uzupełniającego”⁷. Część środkowa, szersza, ukazuje stację Męki Pańskiej. Profesor posłużył się tu skrótami myślowymi, przedstawiając poszczególne sytuacje w sposób bardzo umowny i syntetyczny. Sceny niemal się przenikają, tworząc układ zygzakowaty – pierwsza stacja znajduje się przy dolnej krawędzi, druga przy górnej, trzecia znów przy dolnej i tak aż do końca. Postać Chrystusa jest w kolorze białym, a jego głowę otacza duży złoty nimb. Kolejne zdarzenia sugerowane są przez mowę ciała. Również pozostałe postaci potraktowane bardzo sumarycznie, są barwy achromatycznej. Tłem dla przedstawienia są szklane formy o ostrych krawędziach, utrzymane w barwach fioletołów i karminów symbolizujących śmierć i męczeństwo. Między nie wpleciono barwy chłodnej zieleni, symbolizujące nadzieję. Przedstawienie przecinają gwałtownie ukośne linie; zbudowane z ołowianych listew, tworzą figury krzyża. Pryzmatyczne kształty, nasycone chromatycznie kolory oraz diagonalne linie czynią to znakomite dzieło niezwykle dyna-

⁷ R.T. Hałas, *Witraże...*, op. cit., s. 8.

micznym, dramatycznym i wymownym. Ubolewać należy, że *Zielona Droga Krzyżowa* została zabrana z kaplicy i znajduje się obecnie w magazynach szpitala.

Projekty niezrealizowane

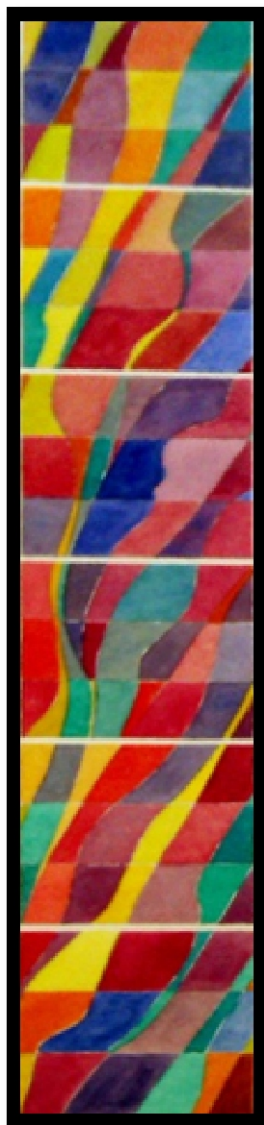
Poświęcając nasze rozważania twórczości witrażowniczej Rajmunda T. Hałasa, nie sposób nie wspomnieć o jego projektach koncepcyjnych, które z różnych powodów nie ujrzały światła dziennego.

Składają się na nie:

- projekty witraży do kaplicy Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu (1981–1982),
- projekt witrażu *Duch Święty* dla Kościoła NMP Matki Kościoła w Poznaniu-Świerczewie (1984),
- projekty witraży do franciszkańskiego kościoła Podwyższenia Krzyża w Koszalinie (1987),
- projekt witrażu *Zmartwychwstanie* o nieznanym przeznaczeniu (1995),
- projekty witraży *Jan Paweł II i Św. Walenty* dla kościoła św. Mikołaja w Krobi (1997–1998),
- projekt witrażu *Apokryf Św. Wojciecha* o nieznanym przeznaczeniu (1999),
- projekt witrażu *Święta Rodzina* o nieznanym przeznaczeniu (1999).

Nie wchodząc w szczegóły poszczególnych koncepcji, warto zwrócić uwagę, iż różnią się one w znacznym stopniu od większości witraży zrealizowanych. W przeciwieństwie do tych ostatnich, wśród których dominują przedstawienia figuratywne, czytelne w przekazie, projekty niezrealizowane (zwłaszcza do kaplicy Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu oraz do kościoła ojców franciszkanów w Koszalinie) to w większości kompozycje abstrakcyjne, w których linie ołowiu są finezyjne i powyginane, a kolorystyka bardziej subtelna i bogatsza w tonacje. Najwyraźniej artysta wierzył w symboliczne i emocjonalne działanie światła przepuszczonego przez wielobarwne szyby i w to, że wierni nie potrzebują sztuki przedstawieniowej, aby zrozumieć przekaz religijny i poczuć niezwykłą atmosferę, kreującą miejsce spotkania z Bogiem. Gdyby projekty te doczekały się akceptacji ze strony czynników kościelnych, stanowiłyby jedne ze śmielszych realizacji we współczesnym polskim witrażownictwie sakralnym. Kościół w Polsce, oporny wobec nowatorskich rozwiązań artystycznych, uznaje sztukę nieprzedstawiającą za nieprzydatną dla potrzeb kultu, nie do pogodzenia ze znaczeniem obrazu w Kościele, niekiedy wręcz za sprzeczną z duchem chrześcijaństwa. Z racji teologicznych, ze względu na szacunek dla tradycji oraz oczekiwań wiernych, którzy nie radzą sobie z percepcją sztuki współczesnej, oczekuje się od sztuki chrześcijańskiej czytelnej formuły realistycznej. Z tej racji witraże czysto abstrakcyjne, znane na przykład z twórczości dominikanina ojca Piotra Cholewki, należą u nas do rzadkości⁸.

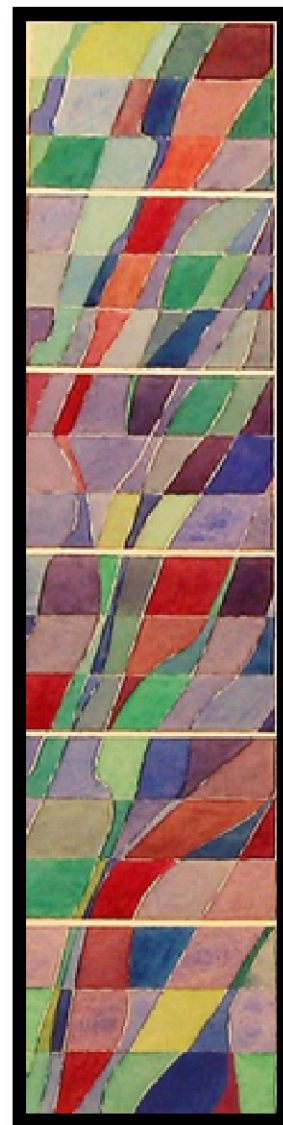
⁸ Piotr Cholewka, benedyktyn z opactwa świętego Pawła w Wisques we Francji, urodził się w Polsce w 1922 roku, ale od trzeciego roku życia mieszka we Francji. Jest znanym i nagradzanym twórcą niefiguratywnych witraży oraz innych elementów wyposażenia świątyń. Por. M.J. Żychowska, *O. Piotr Cholewka – znany i nieznanym*, „Sacrum et Decorum” IV/2011.



19



20



21

19, 20, 21. Projekty witraży do kościoła oo. franciszkanów pw. Podwyższenia Krzyża w Koszalinie, 1987 (fot. J. Zielecka)

Czym odznaczać się winna sztuka sakralna? Thomas Merton napisał, iż „dzieło tej sztuki musi być autentycznie duchowe, prawdziwie wierne tradycji, żywe artystycznie. Innymi słowy, musi łączyć w sobie cechy religijne i artystyczne. [...] Jeśli dzieło sztuki religijnej nie ma tych podstawowych cech, pozostaje martwe. Taka sztuka jako przedmiot kontemplacji i upodobań jest podobna do zepsutej strawy, a żywienie się nią ma złe skutki duchowe”⁹. Twórczość witrażownicza Rajmunda T. Hałasa, wprawdzie dość skromna ilościowo, w większości zachowawcza, dostosowana do oczekiwań Kościoła, spełnia powyższe warunki. Wprowadza człowieka w inny stan świadomości, sprzyjający przemianom wewnętrznym i otwarciu na Słowo Boże, przybliża człowieka do Boga. Jednocześnie stawia ważne pytania i w sposób symboliczny na nie odpowiada. Współgra z liturgią, Słowem Bożym, unaocznia największe tajemnice chrześcijaństwa, przez co wzbudza pobożność i szacunek. Jest niestety wiele racji w opinii Stanisława Rodzińskiego, że „Sztuka sakralna naszego wieku przejęła wszystkie doczesne choroby i słabości: letniość, zmienność, upodobanie do mody, powierzchowność, skłonność do pozorów, kryjących często duchową i umysłową biedę”¹⁰. W czasach, gdy w świątyniach dominuje sztuka marna, chałturnicza, tworzona bez wewnętrznego przekonania przez artystów traktujących ją jako łatwe źródło dochodu, realizacje profesora Hałasa wyróżniają autentyzm, zaangażowanie, szczerłość oraz dbałość o wartości artystyczne. Treści religijne łączą się w nich nieodmiennie z patriotycznymi. Profesor jako człowiek o silnej, bezkompromisowej osobowości, szanujący i wyznający fundamentalne wartości, które mieszczą się w pojęciach Bóg – Honor – Ojczyzna, tchnął ich ducha w swoją twórczość. Jako niepoprawny idealista i zarazem konserwatysta wierzył, iż bez wiary religijnej i tożsamości narodowej człowiek jest nikim. Ślady tego przeświadczenia znaleźć można niemal na każdej stronie dzienników, prowadzonych przez Profesora z wyjątkową skrupulatnością.

⁹ Cyt. za: Z. Krysiwicz, *Sztuka sakralna uciemniona*, „Teofil” 3/2000

¹⁰ S. Rodziński, *O laicyzacji sztuki sakralnej*, [w:] *Sacrum i sztuka*, N. Cieślińska (red.), Kraków 1989, s. 183..





Katarzyna Laskowska

Typ 1329 – Komplet kombinowany. Studium przypadku

Intrygująca nazwa kompletu zdradza natychmiast jego największy sekret: mnogość napięć i relacji ukrytych w poszczególnych elementach zbioru, a zarazem wielość kombinacji zachodzących pomiędzy meblami. Całość kompletu przypomina rodzinę, o której można by napisać sztukę teatralną. Każdy mebel jest postacią o określonym charakterze, potencjale, sile wyrazu i zajmuje określone miejsce w hierarchii przestrzennej tej małej społeczności. Każdy z członków tej rodziny wprowadza swoje wartości, właściwości i cechy, swoje zasady i reguły, jak również odrębny wigor całości kompozycji. Kolejno dokładane elementy budują napięcie, skutkujące twórczymi antagonizmami bądź równowagą.

Rajmund Teofil Hałas osadził ten projekt w bogatym spektrum kontekstów i umożliwił poszczególnym aktorom kompletu nieustanne prowadzenie dialogu, co wyraża się ostatecznie w harmonii odnalezionej w różnorodności.

„Komplet kombinowany” można nazwać również „komponowanym”, „napiętym” bądź „społecznym”. Każdy z terminów będzie podobnie zdradzał „sekrety rodzinne” tych modeli.

Akcja toczy się w drugiej połowie lat 50. XX wieku. Początki na desce kreślarskiej w poznańskiej pracowni Rajmunda Teofila Hałasa. Następnie w Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu, które wprowadza projekt do swego bogatego katalogu, nadając mu nazwę Typ 1329. Pod koniec tej dekady Typ 1329 nie jest już jedynie eksperymentem, jednostkowym zdarzeniem w przestrzeni społecznej, prototypem prezentowanym na targach i wystawach. Jest masowo wytwarzanym produktem. Komplet kombinowany Typ 1329 znajduje się w ofercie przez lata, trafia do tysięcy mieszkań i domów, spełnia wielozadaniowe funkcje, wypełnia wnętrza harmonią i bezpiecznie wprowadza do nich spójność.

Trzy taborety

Trzy jednakowe taborety w rodzinie. Każdy żyje niezależnym życiem. Jest w stałym ruchu, przemieszcza się w przestrzeni, choć jego miejsce jest zaprogramowane i powiązane z innymi elementami kompletu. Jest drobny, kompaktowy, zadziorny i niezależny.

Taboret skomponowany jest na trójkącie równoramiennym. Składa się z dwóch głównych elementów – siedziska i nóg, które stanowią wy puklenie jego silnej cechy matematycznej. Tapicerowane siedzisko ma formę trójkąta równobocznego o płynnie zaokrąglonych wierzchołkach, którego znacząca, dziesięciocentymetrowa wysokość podkreślona jest poprzez zaakcentowane przeszyciem krawędzie.

Płaszczyzna siedziska zaopatrzona została w trzy guziki przekłuwające siedzisko. Nadają one niewielkiej formie siedziska tektoniki i miękkości, powiązanej z wygodą. Ustawione pod kątem trzy nogi są pocieniane ku

dołowi, tworząc kolejne formy trójkątne w całym obiekcie. Przywoływana matematyczność taboretów opiera się na cyfrze 3. Trójkątna forma siedziska i niewidzialne trójkąty wyznaczone wierzchołkami – punkt styku nogi z powierzchnią. Trzy nogi, trzy guziki mijające się z trzema nogami o 1/6 obrotu koła, na którym są osadzone, trzy taborety w komplecie – oto matematyka poprowadzona w sposób zdecydowany, od poziomu konceptu, konstrukcji, po detale i wykończenia produkcyjne.

Stolik okolicznościowy

Niski podłużny stolik. Model ten można opisać jednym pojęciem horyzontalności. Wyraża się ona w płaszczyźnie blatu, wyniesionej w górę na wysokość 40 centymetrów przez subtelne pionowe nogi, które zostały znacznie cofnięte w stosunku do krawędzi blatu. Masywny blat stolika o grubości 3 centymetrów jest wydłużonym prostokątem, którego podłużna forma została dodatkowo wyeksponowana ornamentem równoległych pasów silnie kontrastujących ze sobą. Fornirowany blat jest formą dekoracyjnego bieżnika, stanowiącego jedyną tak żywą, uporządkowaną płaszczyznę w komplecie kombinowanym.

Opiera się na grze dwóch szerokości wąskich pasów kontrastującego forniru – naprzemiennie jasnego dębu i ciemnego palonego dębu. Pasy forniru z płaszczyzny blatu przechodzą na krótsze krawędzie, nadając całości trójwymiarowości. Horyzontalność podkreślona jest refleksami światła na połyskliwej, lakierowanej powierzchni. Cztery drewniane, toczne nogi zwiężają się ku dołowi, przyjmują rolę nienarzucających się, delikatnych, ale i niezbędnych elementów konstrukcyjnych. Dzięki temu wyeksponowano bogactwo i piękno blatu. Mimo kontrastów wyrażonych w budowie i ornamencie, stolik okolicznościowy cechuje się harmonią, która nabiera wyrazu w relacji z drobnymi przedmiotami umiejscowionymi na blacie oraz z innymi meblami kompletu.

Przystawka

Najmniejszy obiekt w rodzinie, cechuje się niebywałą wielopoziomową dynamiką formy i ekspresji, poczynając od samego poziomu wizualnego, sposobu poprowadzonych linii i płaszczyzn postawionych w zdecydowanych relacjach formalnych, po sam poziom użytkowy niewielkiego mebla. „Zwierzęca dzikość” modelu połączona z niebywałą lekkością nie wyklucza jego stabilności i funkcjonalności. Nogi mebla, oparte na kompozycji trójkątów ostrokątnych, poprowadzone zostały po krawędzi całej formy i pozostają w relacji asymetrycznej, dodając modelowi stabilności. Centralny element kompozycji zbudowany jest na bazie trójkąta prostokątnego, którego jedna przyprostokątna stanowi cienką płaszczyznę sklejkową, druga zaś jest zamknięta trzema szczeblinami. Niezwykle cienki, pięciomilimetrowy prostokątny blat zwieńcza całość formy i w sposób zdecydowany zamyka całą kompozycję dynamicznych trójkątów. Jego cecha podstawowa – dynamika – przejawia się również w fizycznej lekkości mebla, gdyż w sposób naturalny i wygodny można przestawiać zgodnie z potrzebą chwili. Przystawka staje się więc swego rodzaju „udomowionym zwierzem”, wiernie służącym użytkownikowi, podąża-

jącym za nim. Sama nazwa mebla może się wydawać infantylna czy nietrafiona, ale przestajemy tak myśleć po bliższym poznaniu przystawki. Mobilność samego modelu i przedmiotów na nim umieszczanych dyktuje jego nazwę. Przystawkę się przestawia, przystawia zgodnie z potrzebą, przestawia przedmioty na niej umieszczane (gazety, dokumenty, zdjęcia, magazyny czy porcelanę), na niej się stawia i z niej się zestawia.

Przystawka podróżuje, a jednocześnie jest przystankiem dla podróżników. Natężenie dynamiki w tym meblu jest wyjątkowe, sprawia, że mebel bardzo stabilny wydaje się pozostawać w ciągłym ruchu.

Sześć krzeseł

Sześć kompaktowych, funkcjonalnych, intrygujących krzeseł kompletu kombinowanego. Forma krzesła oparta jest na przeciwieństwach. Kontrast pomiędzy linią siedziska a podstawą krzesła nadaje kompozycji harmonii i wyjątkowego charakteru. Podstawa cechuje się dynamiczną, odważną decyzją, która zdaje się stać na krawędzi agresji i brutalności. Wycienione cztery nogi poprowadzone są pod kątem rozwartym w taki sposób, że koncentracja masy pozostaje poniżej samego siedziska, wywołując poczucie fizycznego i wizualnego ciężaru, solidności i stabilności konstrukcji. Z kolei samo siedzisko ma charakter płynny, finezyjny. Jest to tafla wyprofilowanej sklejki, zwężająca się ku górze, wzbogacona dodatkowo detalem wycięcia trójkątnego w osi symetrii kompozycji. Detal pełni funkcję uchwytu, tudzież pochwyty, dodając w lekki i oryginalny sposób praktyczności w użytkowaniu. Siedzisko wygodnie i łatwo się przestawia, odstawia i dostawia. Wycięcie, oprócz funkcjonalności, dodaje meblowi waloru estetycznego, który odnosi się do elementów ludowej sztuki użytkowej i jest nowoczesną ich interpretacją. Całe siedzisko przyjmuje subtelny charakter, pozostając jednocześnie w opozycji do brutalnej, szorstkiej podstawy.

Stół

Lekki, kompaktowy stół jadalny spełnia również funkcje stołu do pracy – biurka. Model ma charakter niejako centralny, wpasowuje się w przestrzeń tak, że zaczyna opowiadać swoją historię, a nawet wciągać w nią użytkownika oraz pozostałe elementy kompletu. Prostokątny blat o subtelnych ścięciach krawędzi i minimalnie przesadzonej grubości stoi na czterech smukłych nogach powiązanych konstrukcją podblatową. Blat z konstrukcją są niezależne, łączone czterema wkrętami. Nogi z masywu zwężają się ku dołowi i osadzone są pod lekkim kątem, nadającym wdzięczności tej ważnej konstrukcji. Na krótszych bokach przebiegają dwie poziome szczebliny, wprowadzające ażurową formę detali konstrukcyjnych. Dzięki tym zabiegom kompaktowy, sześciuosobowy stół staje się lekki i zwarty w odbiorze. Materiały, z których jest wykonany, są neutralne, dzięki czemu dostrzegamy w modelu równowagę i harmonię. Prostota i stabilność całej konstrukcji wprowadzają symetrię i spokój do wnętrza.



1

na s. 81: Taboret, proj. Rajmund T. Hałas (fot. W. Stube)
 na s. 82: Taboret Imugo, proj. Rajmund T. Hałas, realizacja współczesna
 (fot. nowymodel, www.nowymodel.org)
 1,2. Komplet kombinowany Typ 1329, proj. Rajmund T. Hałas,
 wnętrze prywatne, l. 60. XX w. (fot. ze zbiorów K. Laskowskiej)



2

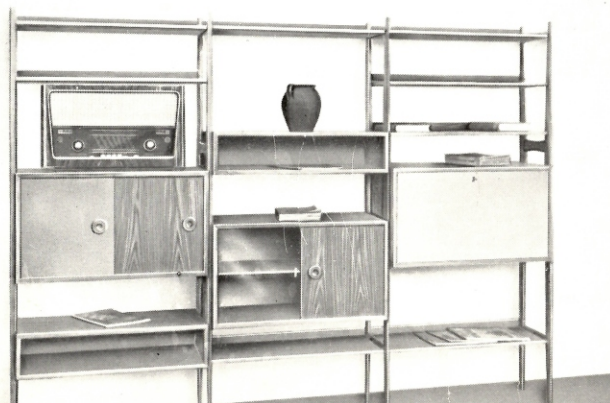
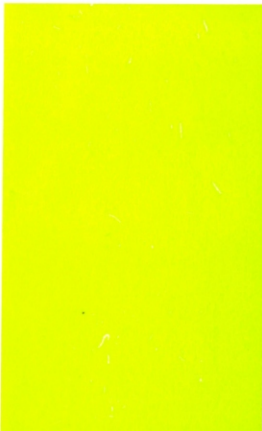


Typ 1329

Proj. arch. R. Hałas

KOMPLET KOMBINOWANY

s k ł a d: biblioteka segmentowa wym. $180 \times 237 \times 35$ — kanapa tapczan wym. $72 \times 195 \times 122$ cm — przystawka $55 \times 60 \times 27$ cm — stół wym. 130×73 cm — stolik okolicznościowy wym. $42 \times 112 \times 35,5$ cm — 6 krzeseł wym. $85 \times 46 \times 58$ cm — 3 taborety wym. $42 \times 35 \times 35$. Wykonanie w okleinach liściastych krajowych lub egzotycznych w kolorze naturalnym lub barwionych i politurowanych na polysk.



Kanapa-tapczan

Horyzontalny, niski element kompletu kombinowanego. Lapidarna forma kanapy wprowadza spokój w kompozycji dynamicznych elementów kompletu, subtelnie łącząc funkcję kanapy z tapczaniem w wersji otwartej. Jako niezależny element jednak cechują go odwaga i siła ekspresji. Napięcia zbudowane na kontrastach między elementami i materiałami powodują, paradoksalnie, równowagę sił w formie całości. Masywne, brutalne i przesadzone pod względem grubości drewniane boki dodatkowo wprowadzają wysoki poziom dynamiki poprzez brak równoległości. Kompozycja oparta na trójkątach wprowadza frapującą grę. Masyw bocznych elementów jest uzasadniony konstrukcyjnie, to one odpowiadają za stabilność dwóch części kanapy – siedziska i oparcia – tapicerowanych, prostych i spokojnych. Krawędzie elementów tapicerowanych podkreślone zostały przeszyciem, które akcentuje ich kubiczny charakter, pozostawiając całość nietkniętą dodatkowymi przeszyciami czy detalami. Na linii styku oparcia i siedziska rysuje się intrygujący cień. Ten lekki niepokój powoduje, że dynamiczne boki nieco uspokajają się przy oglądzie całości.

Harmonia mebla oparta została na kontrastach. Zestawienie twardych boków z miękkim siedziskiem i oparciem kanapy. Zderzenie dynamiki pionowych linii usłojenia boków ze spokojnymi, miękkimi poziomymi liniami krawędzi elementów tapicerowanych. Bezspornie stanowi to piękny efekt świadomych decyzji projektowych oparty na wyczuciu proporcji i równowagi.

Biblioteka segmentowa

Największy element kompletu – biblioteka – z wyeksponowaną konstrukcją jest „małą architekturą”. Budowa opiera się na trzech modułach pionowych montowanych ze sobą. Każdy moduł jest podzielony na sektory takiej samej wielkości, zaprogramowane na różnej wysokości, w różnej konfiguracji, z odmiennym wypełnieniem i funkcją. Dziewięć niezależnych kombinacji segmentów zostało skomponowanych w oparciu o zbiór ograniczonych form. Należą do nich: horyzontalne półki rozmieszczone w różnych odległościach, pozostawiające pełen ażur kompozycji; korpusy z otwartym frontem z lakierowanym wnętrzem; dwie pełne szafki z przesuwными płaszczyznami oraz umiejscowiony z prawej strony sekretarzyk z odchylanym blatem. Wnętrze sekretarzyka jest odrębną rzeczywistością przestrzenną i stanowi największą część kompozycji biblioteki. Wykonany w naturalnej sklejce z podziałami różnych wielkości, sekretarzyk umożliwia przechowywanie rozmaitej wielkości dokumentów, korespondencji i sekretów. Doskonałe proporcje, wyszukana kompozycja, konstrukcja oparta na przestrzeniach zamkniętych i otwartych, napięcia oraz rytmy wprowadzają harmonię. Różnorodność rodzajów sektorów i wykończeń materiału nadaje bibliotece zróżnicowanego bogactwem charakteru. Mnogość rytmów, płaszczyzn i linii horyzontalnych tworzy „małą architekturę” w obrębie samej kompozycji biblioteki. Kolejne odniesienia i dialog toczą się we wnętrzach aranżowanych pozostałymi elementami Typu 1329. Każda niezależna aranżacja wnętrza z udziałem zestawu kombinowanego jest odrębną historią, zbudowaną na relacjach pomiędzy aktorami.

Komplet skomponowany

CieŜko uwierzyć, Ŝe tak róŝne modele znalazły się w jednym komplecie, szczególnie ze względu na niespójność w cechach niektórych mebli rodziny. Brutalna, odważna kanapa w indywidualnej ocenie zdaje się stać na uboczu, nie wchodząc w relacje z innymi. Trzy taborety stanowią ostatnią, domykającą, najniŝszą płaszczyznę poziomą, a jednocześnie powodują, Ŝe stólik okolicznościowy sprawia wrażenie lewitującego. Jego nogi przestają być zauważalne przy figlarnych i ruchliwych taboretach. Dekoracyjność blatu stolika okolicznościowego wprowadza oŝwienie. Biblioteka stoi dostojnie niczym kolumnada i wprowadza wiele nowych, niezaleŝnych opowieści o przestrzeni w przestrzeni. Potrafi dopasować się zarówno do XIX-wiecznych wnetrz kamienic, jak i do nowoczesnych czy banalnych blokowisk. Jej rytm i harmonia uspokajają. Fenomenowi biblioteki nie da się uchwycić na poziomie opisowym. Do dziś zadziwia wyglądem i zapachem – trzeba jej doświadczyć. Całość kompozycji dopełnia stół, który niczym most łączy pozostałe elementy – sześć krzesel, jednocząc je w takim samym stopniu jak jego użytkowników podczas biesiady. Krzesła zbudowane na kontraście topornej podstawy i finezyjnego siedziska w ogólnym spojrzeniu na rytm kompletu wydają się być bardzo lekkim i płynnym elementem, który potwierdza ideę stołu jako mostu. Jedyne „zwierzęcej” przystawki nie sposób ustawić w stałym miejscu i wkomponować. Jej zadanie to podróŝować we wnętrzach i czekać spokojnie, gdzie chwila nakazuje. Przystawka nie boi się nikogo, jest lekka, wolna i dynamiczna we własnej kompozycji oraz w kompozycji całego kompletu.

PS Przywrócone projekty z przeszłości

Od czasów Arystotelesa rozróŝniano pierwsze i wtórne jakości rzeczy. Kształt, typowy przykład pierwszych, geometrycznie wymierzalny i obiektywnie istniejący. Wśród drugich – subiektywnych na pierwszym miejscu kolor. Ten niezwykle rzadko stosowany przez profesora Hałasa w projektowanych meblach, najczęściej ograniczony do czerwieni, czerni i bieli, pozostawia bogactwo wypowiedzi naturalnym materiałom, takim jak: sklejka, masyw i naturalny fornir. Stosowane środki wyrazu są ograniczone, co stanowi wysoki walor projektów. Asceza formy i stosowanych materiałów jest charakterystyczna dla działalności projektowej Rajmunda Teofila Hałasa we wszystkich etapach jego twórczości.

Typ 1329 to przykład jednego z wielu projektów stworzonych dla Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu w drugiej połowie lat 50. i latach 60. XX wieku. Nie wszystkie były wprowadzane do masowej produkcji, część z nich wykonano w postaci prototypu, skatalogowano i prezentowano na targach branŝowych i wystawach. Fascynacja polskim wzornictwem tamtych czasów narasta w ostatnich dwóch dekadach, a w ostatnich latach doprowadza do reedycji lub produkcji projektów z tamtej epoki. Marka VZÓR przywraca po ponad 50 latach fotel RM58 Romana Modzelewskiego z 1958 roku a nowymodel.org tworzy kolekcję polskich klasyków wzornictwa. Pierwszym projektem reedytowanym w 2013

roku przez nowymodel.org jest *Półka o zmiennych wysokościach* z 1959 roku profesora Hałasa. Po ponad półwieczu zaprezentowana na wystawie *Wielkopolska tradycja wzornictwa meblowego*, zorganizowanej przez Katedrę Mebla Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu i Fundację UAP. To ascetyczny system łączenia półek za pomocą klamer ze stali, który umożliwia tworzenie dowolnych konfiguracji w pionie i w poziomie. Sukcesywnie wprowadzane reedycje projektów Profesora to stolik *Kawa i Papierosy* (początek lat 60.) oraz grupa krzeseł (1957–1962). Projekty nieznane lub zapomniane, powracając, dają nam szansę wypełnienia nimi naszych przestrzeni i doświadczania na co dzień wartości, jakie wnoszą: harmonię, proporcje i równowagę. nowymodel.org sukcesywnie wprowadza reedycje projektów profesora Hałasa z początku lat 60. XX wieku, stolik *Kawa i Papierosy* i taboret nazwany Imugo. Projekty nieznane lub zapomniane, powracając, dają nam szansę wypełnienia nimi naszych przestrzeni i doświadczania na co dzień wartości, jakie wnoszą: harmonię, proporcje i równowagę.

sierpień 2016



4



4. Stolik *Kawa i Papierosy*, proj. Rajmund T. Hałas
(fot. nowymodel, www.nowymodel.org)
5. Stolik, proj. Rajmund T. Hałas (fot. ze zbiorów S. Hałas)
6. Prototyp, 1959 (fot. ze zbiorów S. Hałas)
7, 8, 9. *Półka o zmiennych wysokościach*, proj. Rajmund T. Hałas, 1959,
realizacja współczesna (fot. nowymodel, www.nowymodel.org)

5





7

8,9



Władysław Wróblewski

Profesor Rajmund T. Hałas. Garść wspomnień

Moja koleżeńska więź z profesorem Rajmundem Hałasem, współpraca i różne zdarzenia, często o charakterze anegdotycznym, datuje się od roku 1963, kiedy to 26 sierpnia rozpocząłem pracę jako projektant mebli w Przedsiębiorstwie Projektowo-Konstrukcyjnym Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu (ulica Łacina 1, Rataje, dziś dzielnica Poznania). Było to w roku uzyskania przeze mnie dyplomu Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. W Pracowni Projektowania Mebli PPKPM znalazła już wcześniej zatrudnienie cała grupa moich starszych koleżanek i kolegów – absolwentów tej samej uczelni: Janusz Różański, Rajmund Hałas, Leonard Kuczma, Zenon Bączyk, Halina Bors-Najgrakowska, Alicja Pruchniak-Nadolska. Postacią wyróżniającą się w tym zespole z racji swoich cech osobowościowych był Rajmund Hałas, późniejszy profesor PWSSP i Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Szczególna pozycja Hałasa wśród projektantów-plastyków, tworzących zespół etatowych pracowników biura projektowego, wynikała zarówno z jego zdolności plastycznych, talentu, jak i wielkiego obszaru jego zainteresowań humanistycznych. Wyróżniały go również cechy przywódcze wynikające z silnej osobowości twórczej. Hałas był bardzo świadomym realizatorem idei zawodowych, konsekwentnie podkreślającym społeczną rolę designera. Te cechy charakteru, wiara w posłannictwo projektanta-twórcy stanowiły zawsze, również w późniejszej pracy dydaktycznej, o jego pozycji w środowisku twórczym Poznania i kraju. Bardzo ważna dla opisu czasów, w jakich rozpoczynała się nasza znajomość, wspólna praca, a później przyjaźń, jest prezentacja sytuacji, w jakiej nam przyszło działać. Była to epoka „realnego socjalizmu”, jak to propagandowo przedstawiali ówczesni politycy i media. Kształt polityczno-gospodarczy i kulturowy tamtej rzeczywistości był diametralnie różny od czasów obecnych. Dla młodego pokolenia w wielu aspektach byłby zupełnie niezrozumiały.

Przedsiębiorstwo Projektowo-Konstrukcyjne Przemysłu Meblarskiego było wpisane w ogólną strukturę systemu, którego istotą było centralne zarządzanie gospodarką, przede wszystkim przemysłem. System ten charakteryzował się strukturami, które ułatwiały nakazowość wykonywania zadań od szczebli najwyższych (ministerstwa) do najniższych (przedsiębiorstwa, fabryki i biura, takie jak nasza komórka projektowa). Biuro takie zorganizowane zostało z potrzeby istnienia zespołu projektowego podlegającego bezpośrednio Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego z siedzibą w Poznaniu. ZPM z kolei funkcjonowało na niższym szczeblu zarządzania i zależne było od ówczesnego Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w Warszawie. Należy dodać, że PPKPM w okresie mojej współpracy z Rajmundem wielokrotnie zmieniał organizację, podległość, a nawet nazwę – najpierw na Centralny Ośrodek Rozwoju Meblarstwa, a następnie na Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Meblarstwa. Działalność projektowa wspierana była jednostkami badaw-

czymi: technologii, normalizacji, gospodarki materiałowej i tak dalej. Nasze biuro o charakterze projektowym i badawczym było składnikiem, jak już wspominałem, przyjętego nakazowego modelu kierowania gospodarką bez uwzględniania praw rynkowych i wynikających z tego potrzeb społecznych. Był to system, jak to nazywano, gospodarki planowej, czyli planowanej centralnie. Realizacja tych odgórnych planów – przy niewiarygodnych ograniczeniach materiałowych, technologicznych i organizacyjnych – była prawie niewykonalna. Projektowanie zatem stawało się często sztuką dla sztuki. W takim obszarze eksperymentów gospodarczych znaleźliśmy się my – wykształceni w uczelni artystycznej twórcy, wszyscy bardzo ambitni i bolejący nad faktem, że tak mało naszych projektów było realizowanych w przemyśle. Wyniesione ze studiów idee projektowania, wyrosłe z programów modernizmu XX wieku, staliśmy się wdrażać w naszych projektach, które – trzeba podkreślić – wykonywane perfekcyjnie w modelarni naszego przedsiębiorstwa, pokazywane były na wystawach, targach i prezentowane w ówczesnej, jakże ubogiej prasie fachowej, bo czymś władza musiała się pochwalić. W zachowanych materiałach po Hałasie znalazło się bardzo wiele projektów z tego okresu, które dowodzą niezwykle wysokiego poziomu jego warsztatu projektowego. Zadziwiają one nadal aktualnością rozwiązań, logiką i urzekają swymi kształtami, budzą podziw dla umiejętności, wręcz maestrii przekazu rysunkowego. W naszym zespole wszyscy konkurowaliśmy ze sobą umiejętnościami dobrego rysunku meblowego, czytelnego i urokliwego w sposobie prezentacji. Rysunki Profesora posiadały wszystkie te cechy, ale miały jeszcze w sobie coś niepowtarzalnego, co wyróżniało je na tle innych.

W 1964 roku wielkim wydarzeniem dla naszego zespołu był wyjazd stypendialny dwóch kolegów: Rajmunda Hałasa i Zenona Bączyka do Finlandii i Wielkiej Brytanii. Ich powrót, relacje z pobytu stworzyły nową jakość w widzeniu naszej pracy. Inspirujące były zwłaszcza opowieści Hałasa: od filmów o Jamesie Bondzie i spostrzeżeń obyczajowych, po wprowadzanie nas w świat wysoko rozwiniętej cywilizacji Zachodu, ale przede wszystkim sztuki projektowania – wysokiej rangi designu. Relacje Hałasa dowodziły niezwyklej spostrzegawczości, a zwłaszcza ogromnego szacunku dla obserwowanej wysokiej kultury materialnej. Dla niego zawsze cenne były dzieła i wytwory ludzkich rąk. Ubolewał nad panującym w naszym społeczeństwie brakiem poszanowania dla przedmiotów, efektu wysiłku twórczego i pracy człowieka. Artefakty stanowią dowód rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego narodu. Powtarzał: „u nas jak coś jest stare, to do wyrzucenia, bez oceny wartości przedmiotu i bez uznania zapisanej w nim historii”. W czasie pobytu za granicą Hałas zwracał uwagę na różne wątki kultury. Interesował się folklorem, zwłaszcza fińskim. W Szkocji kupił i przywiózł do domu narodowy instrument szkocki (*pipes*), dudy piszczalkowe obszyte kraciastym tartanem. Zaimponowało mi to, gdyż mało kto przywiózłby taki niepraktyczny przedmiot z wyjazdu stypendialnego. Profesor Hałas zadziwiał bardzo rozległym spektrum zainteresowań humanistycznych. Posiadał ugruntowaną wiedzę historyczną i krajoznawczą. Był głębokim patriotą, zarówno w rozumieniu przywiązania do swego kraju, jak i związ-

ków z regionem, z którego się wywodził. Ciekawość spraw związanych z historią Polski uwidaczniała się w erudycji dotyczącej geografii, antropologii społecznej, kultury miasta i wsi oraz związanych z tym cierpliwie wyszukiwanych ciekawostek i anegdot. A ojczysty region Hałasa jest szczególnie, zajmujący w dziejach Wielkopolski znaczącą rolę – jego „małą ojczyznę” była Biskupizna, niewielki podregion południowej Wielkopolski, graniczący z ziemiami Dolnego Śląska, w obszarze dorzecza Baryczy. Rodzinne Krobia odgrywała w biografii Rajmunda miejsce wyjątkowe. Bardzo lubił o swym mieście rodzinnym opowiadać. Znał wiele faktów z jego dziejów, zasług w obronie polskości i reliktyw historii. Pamiętam, jak przeżywał zawalenie się wieży ratusza – Krobia położona jest na terenach bagnistych i miała w swoich dziejach tego rodzaju wydarzenia. Biskupizna wyróżniała się i wyróżnia niezwykle wysokim poziomem kultury rolnej, zamożnością mieszkańców i kultywowaniem tradycji wiejskich. Dotyczy to przede wszystkim wieśniaczych strojów biskupiańskich i obyczajów związanych ze świętami kościelnymi. Rajmund podkreślał zawsze z dumą świadomość narodową mieszkańców tej ziemi, co miało znaczenie w walce o polskość w czasach zaborów i późniejszej okupacji. Całe życie zbierał informacje o Krobi i okolicach, które stanowiły niemały fragment jego notatek – słynnych „brulionów” ilustrowanych odręcznymi rysunkami. Profesor Hałas od dzieciństwa był związany z meblarstwem, gdyż jego ojciec miał fabrykę mebli w Krobi. Tradycja rodzinna zdecydowała o tym, że był pierwszym uczniem zapisanym do zorganizowanej po wojnie średniej szkoły rzemiosła drzewnego w Cieplicach na Dolnym Śląsku. Były to pierwsze lata po wojnie, a miał za sobą już trudne doświadczenia życiowe związane z okupacją. Jako młody, czternastoletni chłopak został zabrany z domu na roboty przez Niemców. Po ukończeniu cieplickiej szkoły wstąpił na studia do PWSSP w Poznaniu, gdzie już się wyróżnił doświadczeniem projektowym i jeszcze jako student został zatrudniony w Centralnym Zarządzie Przemysłu Meblarskiego jako projektant mebli.

Umiejętności zawodowe, ale chyba przede wszystkim świadomość etosu projektanta designera zdecydowały o zatrudnieniu w PWSSP na etacie pracownika dydaktyczno-naukowego. To otworzyło nowy rozdział działalności Hałasa nie tylko jako wybitnego projektanta, ale również dociekliwego naukowca i pedagoga. W tym samym czasie był aktywnym działaczem Związku Polskich Artystów Plastyków, za co został uhonorowany złotą odznaką ZPAP.

W 1968 roku Rajmund Hałas został zatrudniony w PWSSP na stanowisku kierownika Pracowni Wzornictwa Przemysłowego. Jego zasługą jest to, że już jako samodzielny pracownik naukowy stworzył program i struktury kierunku wzornictwo poznańskiej uczelni. Nadal pozostawał związany z przemysłem meblarskim, co poza własnymi pracami projektowymi uzewnętrzniało się w tematyce prac dyplomowych uczniów Profesora. Współpracowaliśmy nadal, gdyż ja również byłem zatrudniony na Wydziale Architektury Wnętrz PWSSP. W latach 70. Hałas był dziekanem Wydziału Architektury Wnętrz, a mnie przypadła funkcja prodziekana. Były to lata trudne. Powstanie opozycji politycznej w kraju, ruch

solidarnościowy, narastający opór wobec władz partyjnych i państwowych składały się na atmosferę napięcia, ale też budziły nadzieje na zmianę. Hałas, tak jak większość z nas, niezwykle przeżywał wybór Karola Wojtyły na papieża oraz okres od narodzin „Solidarności” do upadku komunizmu. W latach 80. rozwijał w szerokim zakresie działalność projektową związaną z architekturą kościelną. Jest to odrębny temat do opisu i analizy. Na szczególną uwagę zasługują rozwiązania wewnątrz regotyzowanej katedry w Koszalinie, zwłaszcza zainstalowanie ocalałych figur gotyckiej nastawy ołtarza w prezbiterium.

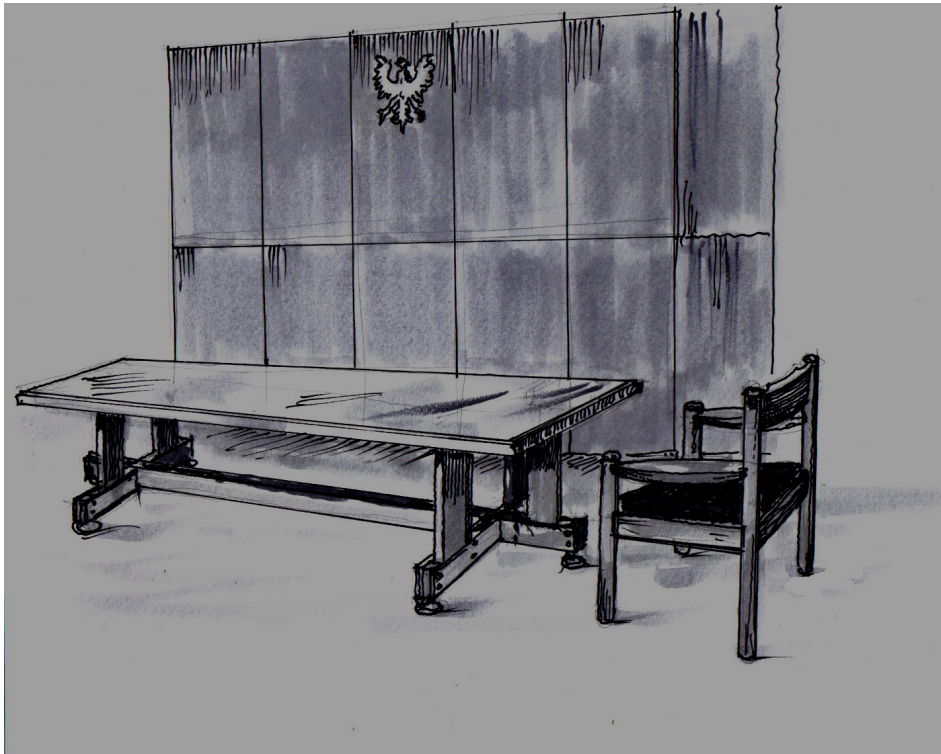
W swojej działalności dydaktycznej profesor Hałas obok ćwiczeń wiele wagi przywiązywał do rozmów i dyskusji ze studentami, w których przekazywał własne rozważania na temat roli designu jako dziedziny przyszłości. Rozumiał design jako filozofię rozwoju społeczeństw w powiązaniu z szacunkiem dla natury. Te myśli znajdowały również odbicie w tematyce ćwiczeń i prac projektowych studentów. Jako założyciel kierunku wzornictwo, a zarazem nestor Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa stał się niepodważalnym autorytetem dla studentów oraz młodszych i starszych kolegów – pracowników dydaktycznych kierunku architektura i wzornictwo.

Niewielu spotkałem ludzi tak silnie przywiązanych do swojego ojczystego języka. Hałas umiał się również nim doskonale posługiwać. Pisał zarówno świetne teksty oficjalne (wstępy do katalogów, recenzje prac naukowych różnych stopni i artykuły do prasy fachowej), jak i pisma urzędowe. Zdania były zawsze wyważone, treściwe, jasno określające problem. Profesor podkreślał, że jego język i umiejętność posługiwania się nim miały źródło w bardzo dobrym przygotowaniu w przedwojennej szkole powszechnej. Poloniści byli jednocześnie pedagogami, którzy przywiązywali wiele wagi do wychowania w duchu narodowym. Ze wspomnień Hałasa: po modlitwie nauczyciel rozpoczynający lekcje wskazywał na wiszące w klasie godło państwowe i wygłaszał sentencję: „Orłu polskiemu cześć!”. Częstym zajęciem Profesora były swoiste zabawy słowami polskimi. Kolekcjonował wyrazy szczególne, fachowe, zwłaszcza związane z botaniką. Bawiły go zaskakujące połączenia słów w zdaniu, jędrne wyrażenia gwarowe nie tylko z rodzimego regionu. Wyszukiwał charakterystyczne dla języka polskiego brzmienia głosek, melodii zdań, fonetyki. Miał bardzo dobry słuch oraz dar przekonywania i wypowiedzania się w różnych gremiach towarzyskich, a także reprezentacyjnych. Często robił to z humorem, gdyż była to również cecha jego osobowości. Specyficzny dowcip powodował, że do wspólnych spotkań i rozmów wносił wiele kolorytu i radości. Rozmowy z Rajmundem dawały każdemu interlokutorowi wiele satysfakcji.

Jego praca projektowa charakteryzowała się potrzebą ciągłych poszukiwań formalnych i konstrukcyjnych. Stół rysunkowy Hałasa był zarzucony kartkami, na których powstawały precyzyjne małe rysunki. Stanowiły one same w sobie interesującą grafikę, szkice przenikały się wzajemnie, notatkom typowo technicznym towarzyszyły rysunki perspektywiczne. Projekty te były rezultatem wnikliwych analiz, na przykład dzielenia



1



2



3

1. 2. Rajmund T. Hałas, meble do gabinetu dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu (rekonstrukcje rysunkowe autorstwa prof. Władysława Wróblewskiego)
3. Rajmund T. Hałas, prezent ślubny dla prof. Władysława Wróblewskiego i jego żony, 1968 (fot. archiwum prof. W. Wróblewskiego)
4. Życzenia ślubne złożone Nowożeńcom (Władysławowi i Hannie Wróblewskim) przez państwo Hałasów na odwrocie ulotki reklamującej Złote Łóże – The Gold Bed (fot. archiwum prof. W. Wróblewskiego)

The Gold Bed

A bed such as this could have graced the sleep of Nefertiti, most beautiful queen of all the Pharaohs. From fluted head to foot it is clothed in pure 24 carat gold. With the gold corona, the rich hangings, the billowy mattress covered in a magnificent quilted damask, this is the world's most sumptuous and expensive bed.

4

The Gold Bed is made for the precious few who can afford the glory that is Leonardo, the craftsmanship that is Ming, or Fabergé—who would surround their sleep with a beauty that is ageless. The size of the Gold Bed (5 ft. wide and 6 ft. 6 in. long) is handsome, its comfort is regal, its price a mere £3,000.

*oferuje
liście
serdecznie
iżyczenia
Nowożeńcom*

Fa: S. R. Hałasowie

**dawiej WYTWÓRNIA mebli
TEOFIL HAŁAS
KROBIA**

Jozwani, dn. 6. 07. 1968.

There may well be some for whom the Gold Bed is a little too expensive—for them Multi-Spring have prepared a range of specially made divans of superb

w rozmaity sposób klocka drewnianego z uwzględnieniem i poszanowaniem struktury drewna. Przykładem tego mogą być meble, których szkielet powstał z połączenia pod kątem prostym łączyny zaciętej w klin płaski. Takie rozwiązania pojawiają się dość często w meblach klasycznych, ale najczęściej występują przy łączeniu elementów o formie wrzecionowej. Projekt, który szczególnie dobrze pamiętam, to całościowy wystrój gabinetu dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu. Przypuszczam, że nie zachowały się jego zdjęcia – odtworzyłem więc z pamięci jego ilustracje. Był to konwencjonalny gabinet szefa, na którego umeblowanie składały się: biurko z krzesłem, długi stół obrad dla kilkunastu osób oraz zestaw wypoczynkowy przeznaczony do rozmów mniej oficjalnych. Gabinet został zaprojektowany w całości przez Hałasa, który obok mebli zaproponował boazerie płytowe z godłem państwowym – rysunek orła zapożyczony został ze sztandaru powstania wielkopolskiego. Całość została wykonana z drewna brzostowego (brzostu), a elementy stalowe, jak na przykład nogi stołu konferencyjnego z regulatorami wysokości, zostały specjalnie wykonane w warsztacie metalowym ośrodka. Godło państwowe na boazerii, o którym wspominałem, wycięto ręcznie ze sklejki (nie było wtedy ploterów) okleinowanej fornirem klonowym. Miał to być akcent regionalny w tym oficjalnym wnętrzu. Meble i inne elementy gabinetu zrealizowano w modelarni PPKPM i zostały wykonane wzorowo. Czymś wyjątkowym była wtedy na przykład tapicerka foteli uszyta z czarnej skóry. Oparcie krzesła natomiast wyprofilowano ręcznie w kształt ergonomiczny z kłoca brzostu. Fakt, że Rajmund Hałas został poproszony o zaprojektowanie tak bardzo eksponowanego wnętrza, świadczy o tym, że władze ZPM umiały docenić jego umiejętności, doświadczenie i zasługi dla meblarstwa. Trzeba jednak podkreślić, że bezkompromisowa postawa Hałasa, związana z twardą obroną praw i zasad projektowania dla przemysłu, zyskiwała mu liczne grono adwersarzy wśród urzędników, inżynierów i przedstawicieli handlu, jak również dziennikarzy. Ta ostatnia grupa była naprawdę bardzo nieliczna – głosy prasy dotyczyły w tych czasach tylko braków w zaopatrzeniu rynku, w tym przypadku mebli, a ludzi pióra, którzy posiadli choć trochę wiedzy o meblarstwie i projektowaniu, właściwie nie było. Pokazy targowe podsumowujące osiągnięcia przemysłu meblarskiego miały miejsce przy okazji corocznych Jesiennych Targów Krajowych. Wówczas w jedynym periodyku związanym z przemysłem meblarskim ukazywały się zdjęcia nowości wzorniczych wystawianych na tej imprezie. Ich fatalna jakość nie pozwalała na ocenę wartości nowych propozycji meblarskich. Równie niski poziom jakościowy posiadały komentarze do przedstawianych mebli. Cechowały je brak wiedzy dotyczącej kierunków wzornictwa światowego, niechlujstwo językowe i schlebianie przeciętnym gustom społeczeństwa. Jakość tych ocen oraz przyjęta formuła przekazu budziły w nas wszystkich zrozumiąłą niechęć. Hałas wielokrotnie przemierzał się do polemiki z autorami tych tekstów. Ale wszyscy rozumieliśmy, że w praktyce nie miałyby to żadnego znaczenia ze względu na brak autorytetów i ogólnej sytuacji rynkowej. Najważniejsze dla ludzi było zdobycie mebli, a mniej ważny ich wygląd.

Anekdoty

Wspólna praca zbliża i tworzy więzi o różnej skali i różnorodnym charakterze. W związku z tym pojawiają się wydarzenia o humorystycznym zabarwieniu. Rajmund był bardzo wyczulony na ocenę jego pracy jako twórcy, zwłaszcza że tworzył własny silny etos projektanta artysty w dzisiejszym rozumieniu – designera. Szacunku dla naszej pracy trudno było oczekiwać od urzędników różnych szczebli kierujących przemysłem, w szczególności funkcyjnych działaczy partii. Liczyły się efekty ekonomiczne, przedziwnie zresztą w tych czasach rozumiane, ale najczęściej niechętna naszej działalności ocena brała się po prostu z ignorancji i różnicy w pojmowaniu roli projektanta. „Ci architekci” – bo tak nas nazywano – byli po prostu inni. Dotyczyło to i zachowań, i języka, ale także podkreślania na każdym kroku wartości swojej pracy. Było więc to idealne pole do różnych rozgrywek, spiec i okazywania sobie wzajemnej niechęci. Nam, projektantom, najbardziej zależało wtedy na wprowadzeniu własnych projektów do produkcji. A z tym bywało bardzo różnie. Problemem był przede wszystkim przyjęty model biurokratyczno-oszczędnościowy wdrażania nowych idei do produkcji. Urzędnicy, przedstawiciele nieruchawego, niewydolnego systemu, całą winą za powolny tryb wymiany asortymentu obarczali projekty jako złe i niedostosowane ich zdaniem do możliwości przemysłu i oczekiwań handlu. Przy takim nastawieniu władz doszło do bardzo charakterystycznego zdarzenia. Niedostatki w zaopatrzeniu rynku i niedobór mebli wywołały reakcję mediów i tak zwanych czynników – ludzi, którzy za ten stan odpowiadali. Pewnego dnia niespodziewanie w naszej pracowni pojawili się posłowie odpowiedzialni za sprawy przemysłu drzewnego. Na czele sporej gromadki gości (byli w tej grupie również dziennikarze) stał jegomość w mundurze leśnika z bujnym siwiejącym wąsem. Siedzieliśmy przy naszych stołach, Rajmund przy ostatnim. Nosił wtedy dość długie, modne wówczas baczki. Wąsaty leśnik skierował na niego wzrok i bardzo napastliwie zapytał: „Niech mi pan powie, dlaczego nie ma u nas ładnych mebli?”. Rajmund spokojnie, nawet chyba trochę rozbawiony, odpowiedział: „Niech pan zapyta naszych dyrektorów”. W grupie gości byli dyrektorzy i przedstawiciele ZPM. Ta odpowiedź bardzo się nie spodobała panu posłowi: „Myśli pan, że jak pan ma baczki, to może pan tak odpowiedzieć, a to na pewno jest wina was, projektantów!”. Podziwiałem wtedy zimną krew Rajmunda, który spokojnie odpowiedział: „Jeden ma baczki, a drugi ma wąsy”. Sytuacja zrobiła się co najmniej groteskowa i wówczas jeden z towarzyszących posłom dziennikarzy zorientował się, że cała ta rozmowa nie ma sensu i umiejętnie rozładował narastające napięcie, wyprowadzając gości. Mało wówczas było pism i organów prasowych, które zajmowały się meblarstwem. Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wydawało branżowy periodyk „Przemysł Drzewny”, w którym również pisano o meblach. O jego szacie graficznej i wartości merytorycznej tekstów o projektowaniu mebli lepiej nawet nie wspominać. W pisemku tym, bo tak je trzeba nazwać, znajdowały się oceny wzornictwa meblarskiego, umieszczane przy okazji wystaw na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Pisywał te artykułiki o wzornictwie niejaki pan S., którego oceny były przyziemne, amatorskie i re-

prezentowały tak zwaną linię partyjną. Kilkakrotnie bardzo źle oceniał projekty Rajmunda. Wszyscy byliśmy tym zbulwersowani, gdyż jego meble były zawsze interesujące, często bardzo awangardowe w pomysłach i rozwiązaniach formalnych. Rajmund bardzo to przeżywał i często zapowiadał ostrą odpowiedź autorowi tych enuncjacji. Pewnego razu na ekspozycji targów meblarskich nasza kierowniczka przypadkiem natknęła się na pana S. Przywołaliśmy Rajmunda. Ten aż podskoczył z ochoty rozprawienia się z tym osobnikiem. Został mu przedstawiony i wtedy powiedział: „Ach, to pan jest tym, co pisze o meblach. To ja panu coś powiem. Jak się na niczym nie zna i jest się ignorantem, to się nie mówi i nie pisze. Niech się pan najpierw doksztalci”. Odszedł parę kroków, zatrzymał się i zawołał: „Łobuz!”. Ten pan już więcej nie pisał o meblarstwie.

Wśród wielu anegdotycznych wspomnień o Rajmundzie Hałasie – koleźce z Pracowni Projektowej PPKPM, jedno dotyczy mnie osobiście i wiąże się z moim ślubem w 1968 roku. Wśród prezentów ślubnych znalazła się okazała, tajemnicza paczka, do której nikt się nie przyznawał. Goście weselni z zazdrością przypuszczali, że jest to elektroluks, drogi i pożądanym przedmiot w tamtych czasach. Po rozpakowaniu kartonu okazało się, że to prezent od kolegów z pracowni. Paczka zawierała siedem drewnianych, bukowych wałków do ciasta o łącznej masie 7,8 kilograma, przeznaczonych jednocześnie dla żony do karania swawolnego męża w poszczególne dni tygodnia. Wałki były różnych rozmiarów. Najokazalszy i najcięższy na niedzielę, którą mąż powinien spędzać z rodziną, a najmniejszy na sobotę, którą miał prawo spędzać z kolegami. Wielki wałek niedzielny pełnił jednocześnie rolę laurki z życzeniami. Całą jego powierzchnię pod warstwą lakieru nitro pokrywały dowcipne wierszyki i cytaty z literatury, gęsto ilustrowane zabawnymi rysunkami. Koleźcy wspaniale bawili się podczas przygotowywania tego prezentu w tajemnicy przede mną, o czym później mi opowiadali. Rajmund osobiście zaprojektował kształt wałków z bogato profilowanymi uchwytnymi i wykonał rysunki dla tokarza. Dołożył starań, aby wałki miały charakter dekoracyjny i użytkowy zarazem. Do dziś wałkujemy ciasto średnim wałkiem przeznaczonym na środek. Ten zaskakujący prezent-żart stał się dla mnie i mojej rodziny niezwykłą i trwałą pamiątką, a elektroluks dawno by się zepsuł. Na tym nie skończyła się pomysliwość Rajmunda związana z moim ślubem. Osobiste życzenia, w imieniu swoim i żony Stanisławy, złożył w postaci oferty na przywiezionej z Wielkiej Brytanii ulotce reklamującej królewskie Złote Łoże. Wiele w tym finezyjnego humoru, a i poświęcenia ofiarodawcy, który rezygnując z cennej dla siebie pamiątki, okazał nam prawdziwą przyjaźń. Te niecodzienne życzenia przechowujemy do dziś. W mojej pamięci pozostaje chwila, gdy pierwszy raz spotkałem Rajmunda w Pracowni Projektowej PPKPN. Było to 31 sierpnia 1963 roku – w dniu jego imienin. O godzinie dziesiątej otworzyły się drzwi i stanął w nich mocno spóźniony solenizant. W rękach trzymał dwa kartony ciastek. Z nieśmiałym uśmiechem przyjął okrzyki radości i życzeń, również ode mnie, nowego, młodszego kolegi. Nie mogłem wtedy przypuszczać, że właśnie w tym momencie rozpoczyna się nasza wieloletnia współpraca i przyjaźń.



Rafał Lubowski

O malarstwie i rysunkach prof. Rajmunda T. Hałasa

Pewne przejawy aktywności z dziedziny sztuk plastycznych nie zawsze muszą być realizowane z myślą o ich instytucjonalnym zaistnieniu czy też wpisywaniu się w najbardziej aktualne poszukiwania i tropy, które stają się ważne dla artykulacji artystycznych danego czasu czy miejsca. Nieraz bowiem zdarzyć się może tak, że artysta czy projektant, odnoszący zauważalne i istotne sukcesy na polu swej głównej działalności zawodowej, niejako na marginesie poświęca się również pracy w ramach innych dyscyplin sztuki. Czyni to jednak bardziej z zamiłowania niż z powodów kolejnej możliwości prestiżowego lub ambicjonalnego zaistnienia, a powstające owoce tak pojmowanej twórczości traktuje w sposób niezwykle osobisty, sytuując je często jako elementy prywatnej kolekcji „artefaktów”, z jakiś powodów dla siebie istotnych i cennych. Wnikanie w świat takich prywatnych osobistych kolekcji dzieł tworzonych nie z myślą o oficjalnym zaistnieniu czy koniunkturalnym spełnianiu aktualnych mód artystycznych może być dla osób postronnych – szczególnie po wielu latach, jakie dzielić nas mogą od powstania tego rodzaju prac, czy po śmierci autora – przeżyciem tyleż ciekawym, co intrygującym, bowiem dzieła te mogą powiedzieć wiele o samym ich twórcy, ale również o jego wrażliwości, osobowości czy prywatnej sferze jego zainteresowań i fascynacji.

Przedstawione powyżej refleksje nabierają szczególnego znaczenia w przypadku próby przypomnienia twórczości z dziedziny malarstwa i rysunku profesora Rajmunda Hałasa. Ten doskonały projektant i architekt wnętrz, który w głównej dziedzinie swej działalności zawodowej był zdecydowanym zwolennikiem nowoczesności, w malarstwie i rysunkach okazywał się zwolennikiem tradycyjnego ujmowania tematów i ewidentnie stronił od radykalnych eksperymentów formalnych. Z reguły nie wystawiał własnych prac malarskich publicznie, twierdząc, że: „jest przede wszystkim projektantem i że współczesne malarstwo podąża drogami, które są mu obce, a on sam nie chce konkurować z artystami, którzy z malarstwa uczynili główny przedmiot swoich artystycznych poszukiwań”¹. Tworzone przez siebie kameralne obrazy i rysunki czynił natomiast najczęściej elementami prywatnej, domowej kolekcji. Te bardziej lubiane wieszane były na ścianach poznańskiego mieszkania państwa Hałasów przy ulicy Niegolewskich bądź w ich podmiejskiej dachy w Krajkowie, inne natomiast przechowywane były w archiwach niezliczonych teczek i pudełek, otoczonych obecnie pieczołowitą opieką przez żonę artysty – Stanisławę.

Rajmund Hałas studiował w latach 50. ubiegłego wieku w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. W czasie tym w polskiej edukacji artystycznej wyższego stopnia dominowała zakademizowana już wtedy wyraźnie konwencja malarstwa kapistowsko-kolorystycznego. Znany malarz środowiska krakowskiego, w swoim czasie związany też z poz-

¹ Stanisława Hałasowa o twórczości męża Rajmunda Hałasa, odnotowana przeze mnie podczas rozmowy dnia 25 kwietnia 2013 roku.

nańską uczelnią, profesor Jacek Waltoś, zauważył, znacznie później niż w latach 50., a więc niejako post factum, że: „doktryna ta była wszechobecna, [...] musiało się do niej odnosić całe malarstwo powojenne, wszyscy uczniowie akademii i artyści odmiennych postaw”². Nie powinno nas zatem zbytnio dziwić to, że i młody Hałas uległ założeniom tej szkoły. Wyraźnie ukazuje to kameralna martwa natura, namalowana w czasie jego studiów w poznańskiej PWSSP pod wpływem profesora Mariana Szmańdy³. Kompozycja ta realizuje wszystkie istotne założenia kapistowsko-kolorystycznego kanonu⁴, a więc: zawężenie skali walorowej, budowanie formy kolorem, skupianie się przede wszystkim na relacjach barwnych w obrazie, stosowanie impastowej grubej faktury. Obraz ten nie jest realistyczny w naturalistycznym tego słowa znaczeniu, nie ma być też „iluzjonistycznym dokumentem podobieństwa”, lecz raczej pretekstem do akcentowania wrażliwości malarskiej i określonych rozwiązań „czysto” pikturalnych. Kapistowsko-kolorystyczne preferencje zakładały również prymat martwej natury i pejzażu jako najważniejszych tematycznych gatunków malarskich oraz niechęć do akcentowania w dziele sztuki treści pozamalarskich, a więc przesłań społecznych, politycznych, egzystencjalnych czy filozoficznych. Wydaje się, że taka koncepcja w znacznym stopniu wpłynęła także na wiele późniejszych prób malarskich profesora Rajmunda Hałasa, bowiem w swej działalności malarskiej, podejmowanej po ukończeniu studiów artystycznych, skupiał się on najczęściej na temacie martwej natury i pejzażu. Jego martwe natury obrazowały zazwyczaj kwiaty i przedmioty z najbliższego, domowego otoczenia, natomiast pejzaże stawały się najczęściej malarskimi, wrażliwymi „zapisami” z wakacyjnych pobytów na wsi, w małych polskich miasteczkach czy w nadmorskich kurortach. Co ciekawe, większość wspomnianych prac malarskich Hałasa powstawała w technice akwareli. Wiele z nich wykazywało również zdecydowanie zauważalne nawiązania do stylistyki tradycyjnej sztuki japońskiej, co przykładowo jest wyraźnie obecne w bardzo udanej i nastrojowej kompozycji pod tytułem *Lilie w wazonie*, namalowanej w 1980 roku przez artystę, który jak sugeruje jego żona, Stanisława Hałasowa: „niezwykle cenił sobie sztukę japońską za jej precyzję, prostotę i niezwykle delikatność formy i nastroju”⁵. *Lilie w wazonie* wykazują ogromną świeżość, jakże trudną do utrzymania w technice akwareli oraz korespondują z duchem sztuki japońskiej poprzez,

2 Cyt. za: R. Rogozińska, *Orientacja kolorystyczna*, „Przegląd Powszechny” 9(973)/2002, s. 325.

3 Informacja uzyskana od Stanisławy Hałasowej.

4 Kapistowsko-kolorystyczna estetyka obrazu zakładała, że główny powód powstania obrazu to jego koncepcja „czysto” malarska (niezależnie od tego, czy dzieło powstaje z natury, czy z wyobraźni). Wiązało się to z przekonaniem, że dzieło sztuki istnieje samo dla siebie, a obraz malarski ma odpowiadać przeżyciu malarskiemu wobec natury, a więc nie musiał on być iluzjonistycznym „dokumentem podobieństwa”. Obraz miał zatem prezentować grę relacji i działań plastycznych, na których koncepcje natura jedynie miała naprowadzać artystę. W związku z powyższym kolorysty polscy i kapiści wykazywali zauważalną niechęć wobec zadziwiania odbiorców „trikami”, imitującymi złudzenia optycznej wypukłości przedmiotów, czy wrażenia iluzyjnej głębi obrazu. Kapistowska estetyka obrazu skupia się więc przede wszystkim na kwestiach „czysto” malarskich, na tzw. morfologii obrazu, miała więc w pewnym stopniu charakter formalistyczny. Akcentowała ona odejście od iluzjonistycznego naśladowania natury. Motyw zaobserwowany w naturze miał stawać się tylko pretekstem do akcentowania rozwiązań czysto malarskich. Szczególnie charakterystyczne dla kapistów i kolorystów polskich było odrzucenie malarstwa opartego na kontrastach walorowych. Skupiali się oni przede wszystkim na różnicowaniu plamy barwnej, biorąc pod uwagę prawa kolorystycznej budowy obrazu, takie jak: prawo harmonizującego i kontrastującego oddziaływanie kolorów dopełniających, modelunek chromatyczny czy kontrast następczy barw. Respektowali oni również postimpresjonistyczne w rodowodzie odrzucenie stosowania czerni oraz przekonanie, że o jakości koloru decydują przede wszystkim poszczególne sąsiedztwa plam barwnych w obrazie (patrz więcej na ten temat: A. Turowski, *Nurt koloryzmu w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] B. Kowalska (red.), *Dzieje sztuki polskiej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1987).

5 Stanisława Hałasowa w rozmowie dnia 25 kwietnia 2013 roku.

nieświadome zapewne, „respektowanie” przez autora rad słynnego XVII-wiecznego twórcy i teoretyka malarstwa japońskiego Mitsuoiego, który zalecał malarzom, aby „malując cokolwiek – nie opisywali wszystkich detali, [bowiem] najlepszym sposobem jest wyrażenie pełnego znaczenia [malowanego motywu] poprzez kilka [naprawdę trafnych] sugestii”⁶. Podobny charakter rozstrzygnięć wizualnych pojawiał się w wielu kompozycjach pejzażowych Hałasa, szczególnie tych przedstawiających motywy marynistyczne, które uwieczniane były podczas wakacyjnych pobytów artysty nad morzem. Nie widzimy tu jednak dosłownego naśladownictwa stylistycznych wzorców dawnego japońskiego malarstwa czy grafiki, lecz indywidualną i często udaną próbę odniesienia do ogólnych preferencji artystycznych tradycji i sztuki kraju kwitnącej wiśni. Taki sposób odniesienia do sztuki Dalekiego Wschodu pojawiał się także w poszukiwaniach innych reprezentantów poznańskiego środowiska artystycznego w II połowie ubiegłego wieku, na przykład w twórczości doskonałego artysty grafika, obecnie nestora wspomnianego środowiska – Andrzeja Kandziory.

Pisząc o fascynacji profesora Hałasa techniką akwareli, należy pamiętać, że akwareli używał też często do tworzenia projektów witraży, zatem jej wykorzystanie powiązane było również z jego działalnością stricte projektową⁷. Analogiczną sytuację można było także zaobserwować w potraktowaniu możliwości odrębnego, autorskiego rysunku. Z jednej strony, stawał się rysunek wygodnym medium zapisu określonych faz projektowania danych wnętrz czy mebli. Z drugiej zaś – korespondował z działalnością malarską Hałasa, stanowiąc dyscyplinę artystyczną, w której powstawały między innymi kompozycje pejzażowe. Artysta szczególnie lubił rysunek piórkiem, osiągając w nim najciekawsze efekty artystyczne, szczególnie zauważalne w latach 70. XX wieku. Osiągnięcia tego rodzaju ukazują w szczególnie sugestywny sposób dwie kompozycje rysunkowe zatytułowane odpowiednio: *U szkatnika w Kuźnicy na Helu* i *Sieci*, obie wykonane w 1977 roku. Widoczna w nich wrażliwość modelunku; architektoniczny niemalże porządek kompozycyjny, uzyskany pomimo bogactwa szczegółów i detali; interesujący graficznie sposób akcentowania relacji luministycznych oraz ciekawe położenie kreski – to niewątpliwe atuty przywołanych prac. W późniejszym okresie swej twórczości rysunkowej Hałas wykonywał coraz mniej wyczelowanych rysunków piórkiem, skupiając się coraz częściej na tworzeniu ekspresyjnych, rysunkowych „wizualnych zapisów”, spontanicznie prezentujących określone motywy czy idee i odnoszących się do rozmaitych kwestii

⁶ Cyt. za: Makoto U., *Szukając podobieństwa do natury. Mitsuoiki o sztuce malowania*, tłum. B. Romanowicz, [w:] K. Wilkoszewska (red.), *Estetyka japońska. Słowa i Obrazy*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, wyd. II, Kraków 2009, s. 166.

⁷ Na przykład w poznańskim mieszkaniu państwa Hałasów przy ulicy Niegolewskich do dzisiaj można podziwiać akwarelowy projekt witraża głównego nad balkon chóru, zatytułowany *Ogień Światła i Wiary na nowo ogarnie Polskę – upamiętnienie pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do swojej Ojczyzny* stworzony w latach 1979–1980 i zrealizowany finalnie w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja w Mosinie. Projekt ten musiał zadowalać Autora także pod względem swej jakości „czysto” malarskiej, bo został wyróżniony w ten sposób, że pokazano go w salonie poznańskiego mieszkania państwa Hałasów, gdzie eksponowany jest do chwili obecnej, gdy tymczasem wiele innych projektów architektonicznych czy witrażowych spoczywa w archiwach zamkniętych, autorskich teczek czy szkicowników. I rzeczywiście, wspomniany akwarelowy projekt witrażu do mosińskiego kościoła charakteryzuje się ewidentną doskonałością techniczną oraz świetlistością koloru, bardzo przekonująco imitującą „iluzyjnie” rozświetlone przez światło słoneczne szybki szkła witrażowego, co sugestywnie oddaje pomysł i koncepcję planowanego ongiś dzieła sztuki.

tematycznych, związanych z jego szerokim kręgiem osobistych zainteresowań. W tym momencie warto by rozważyć jeszcze jedną kwestię związaną ze sferą malarskiej i rysunkowej działalności profesora Hałasa. Otóż mogłoby się wydawać, że prace tego autora, podobnie jak prace polskich kolorystów, dystansowały się wobec treści pozamalarskich czy pozarysunkowych i głównym celem czyniły przede wszystkim wrażliwą reprezentację natury oraz skupienie się na wartościach „czysto” artystycznych. Tak jednak nie było do końca, choć rze-czywiście: kapistowsko-kolorystyczne preferencje tematyczne były Hałasowi niezwykle bliskie i niewątpliwie mocno wpływały na jego artystyczne wybory twórcze, omawiane w niniejszym tekście. Pamiętajmy jednak o tym, że profesor był człowiekiem o ogromnej erudycji, szerokich zainteresowaniach, a jego wrażliwość na problemy kulturowe, patriotyczne czy religijne była na tyle silna, że musiała znajdować swoje zdecydowane odniesienia także w jego szeroko zakrojonej działalności intelektualnej i twórczej. Na przykład tematem swoich akwareli czynił artysta w niektórych przypadkach miejsca z pewnych powodów ważne dla kultury i historii Polski, takie jak Ostrów Lednicki Pierwszych Piastów. Wspomniany temat uwiecznił choćby w kameralnej akwareli, wykonanej w 1995 roku. Poza tym w swoich akwarelowych obrazach wrażliwie dokumentował miejsca ważne dla niego z powodów osobistych i wspomnieniowych, na przykład kiedy przedstawiał wnętrza kościoła w rodzinnej miejscowości, a dokładniej konfesję chrzcielną w kościele w Krobi, gdzie wiele lat temu udzielono mu sakramentu chrztu świętego. W rysunkach treści literackie bądź historyczne mogły być akcentowane jeszcze częściej. Ciekawym tego przejawem był na przykład cykl ekspresyjnych „ilustracji”, stworzonych przez bohatera niniejszego tekstu około 2000 roku jako osobiste odniesienie do znakomitej powieści Umberto Eco Imię róży oraz, być może nieco mniej interesujące pod względem artystycznym, autorskie, szkicowe ilustracje, stworzone do skryptu z dziedziny historii architektury i sztuk projektowych dla studentów studiów wieczorowych Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa ASP w Poznaniu, nad którymi pracował profesor Hałas w pierwszej dekadzie obecnego stulecia. Pozostawmy jednak szczegóły i zastanówmy się: cóż można powiedzieć na zakończenie zainicjowanej tu krótkiej refleksji na temat malarstwa i rysunków profesora Hałasa?

Bez wątplenia twórczość malarsko-rysunkowa tego znakomitego architekta wnętrz i projektanta jest dziś mało znana. Jego malarstwo nigdy nie było prezentowane publicznie, natomiast rysunki jedynie w nader rzadkich i odosobnionych przypadkach stawały się przedmiotem publicznych pokazów. A jednak wydaje się, że warto uchronić te prace przed zapomnieniem, bowiem pokazują one mniej znane oblicze swojego autora. W nich bowiem jawi się Rajmund Hałas jako wrażliwy tradycjonalista, daleki od radykalnych eksperymentów nowoczesności. W tworzonych przez siebie akwarelowych kompozycjach poznański projektant starał się uwiecznić „przemijające obrazy prywatnego życia”, zaczerpnięte ze swojego najbliższego otoczenia. Ponadto, niczym XIX-wieczny podróżnik, „notował” w akwarelowych i rysunkowych szkicownikach swoje wrażenia dotyczące ważnych dla siebie relikwów kultury i historii.

Na końcu warto wspomnieć wreszcie o tym, że istnieje w malarsko-rysunkowym dorobku profesora Rajmunda Hałasa kilka szczególnie udanych dzieł, wykazujących sporą wartość artystyczną. Moim zdaniem, jednym z nich są *Lilie w wazonie*, które obecnie tak, jak było to przewidziane w pierwotnym zamyśle samego autora, stanowią nadal własność rodziny artysty i są tym samym elementem osobistej, domowej kolekcji jego malarskich i rysunkowych kompozycji, przeznaczonych przede wszystkim do prywatnej kontemplacji, a nie do spełniania funkcji czysto wystawowej sztuki w czasie oficjalnych jej pokazów czy monumentalnych ekspozycji.



1



2

na s. 102: Rajmund T. Hałas, *Martwa natura*, olej na płycie pilśniowej, I poł. lat 50. XX w.

1. Rajmund T. Hałas, *U szkutnika w Kuźnicy na Helu*, rysunek piórkiem na papierze, 1977

2. Rajmund T. Hałas, *Sieci*, rysunek piórkiem na papierze, 1977

3. Rajmund T. Hałas, *Lilie w wazonie*, akwarela na papierze, 1980



3

Jakub Żmizdiński

Nuta poezji w gęstwinie słów. O wierszach Rajmunda T. Hałasa

Nie miałem okazji słuchać wykładów Rajmunda T. Hałasa, uczestniczyć w prowadzonych przez niego zajęciach – spotykaliśmy się jedynie przelotem, w krótkiej przerwie pomiędzy jego a moimi zajęciami. A że zawsze było trochę czasu, inicjował rozmowę i dzięki temu miałem okazję trochę go poznać. Choć rozmowy były zdawkowe, wyczuwałem u niego głęboką niezgodę na kierunek, w którym zmierza współczesna, rozpedzona cywilizacja – zatroskanie o obecną kondycję człowieka. Nie znałem jednak ani jego biografii, ani siły pragnienia, którą w sobie nosił.

Nie pamiętam już, czy na pewno do tego doszło, wydaje mi się jednak, że pewnego razu profesor Hałas pokazał mi jeden ze swoich drobno zapisanych zeszytów, wypełniony refleksjami, wypisami z książek i prasy, a nawet zdjęciami, rysunkami i grafikami. Nie pamiętam, bym widział wtedy wiersze. A jednak.

Kiedy kilka lat po śmierci Profesora zrodziła się inicjatywa wydania poświęconej mu publikacji i zaproponowano mi napisanie kilku słów o jego poezji, byłem zaskoczony – Rajmund Hałas, twórca poznańskiego wzornictwa, pisał wiersze? Wziąłem do rąk jeden z jego zeszytów – byłem zaskoczony! W gąszczu tak różnych poetyk znajdowały się również myśli ujęte w poetyckie wersy. A przecież za życia nie wydał poetyckiej książki, dlaczego więc używał tej formy, jaki miał stosunek do swoich wierszy? Już te dziesiątki brulionów, w których zapisywał od wielu lat wszelkie ważne, z jego punktu widzenia, myśli, cytaty, wydarzenia, są swoistą rewelacją. To, że nazywał je łacińskim określeniem *silva rerum*, tak popularnym w kulturze staropolskiej, świadczy, iż swoje zapiski czynił świadomie, z poczuciem pewnej misji. Ów „las rzeczy” w tradycji staropolskiej pełnił funkcję księgi domowej lub rodzinnej, „w której zapisywano różne wydarzenia, teksty literackie, praktyczne przepisy i porady domowe” – tyle podaje słownik. Wydaje się, że dla Profesora było to bardziej swoiste świadectwo czasów, w których przyszło mu żyć i równocześnie świadectwo trwania przy wartościach, wśród których wyrastał i którym był całe życie wierny. A wywodziły się one wprost z tradycji chrześcijańskiej i patriotycznej. Wychowany w duchu miłości do Ojczyzny, już jako świadomy człowiek dramatycznie przeżył II wojnę światową, okres stalinizmu i socjalizmu, a potem odzyskanie wolności – widział bardzo ostro zanik pewnej formacji kulturowej, co wywoływało u niego ogromny niepokój. Stąd może te zeszyty, kopalnia wiedzy o autorze, jego zapatrywaniach, poszukiwaniach, pragnieniach – gąszcz słów, w którym jak kwiaty wyrastają poetyckie wersy.

W 2008 roku, już pośmiertnie, w poznańskim wydawnictwie „Ko-le-gro” ukazała się opracowana przez Urszulę B. Kosicką jego jedyna autorska książka poetycka *Patria e quo vadis* (nakład 150 egzemplarzy). Czy autor sam zamierzał opublikować swoje wiersze? Wydaje się, że tak, chociaż

zapewne nie zdążył samodzielnie dokonać wyboru utworów, co uczyniła redaktorka tomu. Tych blisko 45 wierszy, pochodzących z różnych lat i wyciągniętych z *Silva rerum*, łączy temat historii ojczyzny minionego wieku, ujęty z perspektywy rodzinnego gniazda – Krobi. Są tu świadectwa przeżytych przez Polaków traum dwóch totalitaryzmów: zsyłek, mordów i wojen; są uniesienia duchowe, jest i zaduma nad rzeczywistością końca XX wieku. Na pewno warto tu zwrócić uwagę na kilka tekstów, choćby na ekspresyjny opis powstania w getcie warszawskim z 1988 roku, dedykowany koledze z ławy szkolnej, Zygfrydowi Grabowskiemu:

... Wyje – Dawida hymn!...
– Szaleje głos, i deszcz płucze wszystko...
Szaleje zboląła dłoń –
 – wyciągnięta po chleb powszedni...
– Szaleje ogień przykuty do ciała getta...
– Wszystko dokoła – oszalałe jest!
 – Jahwe – Boże –
 – Jesteś, gdzie jesteś, On jest przecie!
– Szaleje gest...
– zimno, coraz goręcej!
 [...]
 Szaleje cisza ciał – naprężone struny...
Wyje – Dawida hymn – jest harfa zboląła –
[...]

Utrzymany w najwyższym emocjonalnym napięciu obraz zagłady, zwiędzony został metaforą ciał zmarłych jako strun do harfy proroka Dawida. Straceńcza walka powstańców jest tu przedstawiona jako przedziwna, tragiczna muzyka, streszczająca tysiące lat historii narodu żydowskiego, którego pierwszym królem był właśnie Dawid, pasterz i wojownik, poeta i pieśniarz. Muzyczne odwołania pojawiają się zresztą częściej – w równie ekspresyjnym wierszu z 1991 roku, przywołującym, jak się można domyślać, wspomnienie pracowni lutniczej w jednej z wielkopolskich miejscowości (choć można ten wiersz interpretować na różne sposoby):

...a w SKOKACH grało...
 na cięciwie i belce
 na pudle z rezonansem
 na kamieniu chrobotawym
 na żelazie co dźwięczy
 na stali co jęczy
 a grało jak się rzekło:
 w owych napiętych –
tako rzewnie, jak i po diabelsku!
 – grało niebywale! –
 wszystko co żyło –
inspirowało
i to co pozornie głuche i tępe.
 – instrumenty jawiły się bez mała
 przezroczyście

dźwiękiem na jutro konstruowanym...
– instrumenty ciche rwące jak
tarantulla kordobańska
czy sewilska cykada.
[...]
...a wszystko w SKOKACH!
– bo tam – zawsze grało! –

Jak silne wrażenie, choć tym razem negatywne, wywołał na pocie koncert Billy'ego Idola na Wembley w 1990 roku:

Ten rytm! rytm i rytm –
mefistofelowski rytm
i szkarłat –
i fiolet brył –
i trupia biel i rytm –
i ruch i biel, i trup... i trup!
i świat co nęka nas i mnie
i wszystko co śni potwór twój...
[...]

Poznajemy w tych wierszach człowieka żywo odbierającego muzykę, choć to muzyka przeszłości jest dla niego arką schronienia, do nowych, młodzieżowych brzmień ma stosunek podobny jak Pan Cogito („wydobyć z trzewi / to co jest w trzewiach / przerażenie i głód” – Z. Herbert, *Pan Cogito a pop*).

W tytułowym wierszu, *Patria'e quo vadis?* dochodzi do głosu wrażliwość plastyczna. Relacja do ojczyzny jest tu procesem dynamicznym, procesem twórczym, jak malowanie obrazu:

Dotykam szarościcych, –
czerwiennych prawie, –
czekam – co z nich ostateczne –
wypuszczą na wolność samą –
– przeciskam, i łamię kolory na „brudy” –
– zupełnie nieprofesjonalnie
– bo tak –
wszyscy robią!
sami nie wiedząc
– po – co?
na – co? – i tak dalej...
– psychofizjologia! –

Odczytujemy tu pytanie tyleż o przyszłość ojczyzny, ile o przyszłość sztuki. Chodzi bowiem o obronę wartości podstawowych, wbrew dominującym wokół tendencjom chodzi o poszukiwanie prawdy. Warto przy okazji tego tekstu zwrócić uwagę na interpunkcję wierszy profesora Hałasa, na jego odwagę tworzenia neologizmów, nieoczywistych zwrotów – dzięki czemu wzmacnia ekspresję wypowiedzi. Wydaje się to spadkiem po poezji ostatniego z wielkich romantyków, Cypriana Kamila Norwida.

Podobnie do omówionego wiersza zbudowany jest utwór *...mea culpa...*, który nie został włączony do omawianej książeczki – efekt malowanego obrazu jest tu jednak bardziej dramatyczny, bez cienia ironii:

Malowałem Chrystusa
na drzewie hańby.
Pionowe wezłowie
kiedy zwisała w koronie cierni
przełałem w dół karminem i cynobrem.
Moczyły się okrutnie barki
żebra, kolana i golenie...
 spojrzałem na własne palce...
mea maxima culpa.

Jak już wspominałem, prócz omówionego powyżej tomiku, Profesor nie opublikował żadnej poetyckiej książeczki, co nie znaczy, że o tym nie myślał. Powyższy wiersz pochodzi z rękopiśmiennego zbioru *...dwa razy utykając po ziemi...*, powielanego na kserokopiarce i rozdawanego przez autora przyjaciółom. Zawiera on 22 wiersze z lat 1987–1988. Motywy zaczerpnięte ze świata sztuki pojawiają się tu częściej, jak choćby porównania w wierszu *Cierpienie*:

Takie nieuchwytnie
 zimne i smutne jak drzewa
 tragiczne
 jak lody zamczyskie Dawida Friedricha
 jak kredy milczącej Rugii
 jak puste ruiny
 z gotyckim łukiem
 i żagle czarne po nocy księżyca
 dryfujące
[...]

Utwór poświęcony architekturze zdradza zamiłowanie do dawnych, klasycznych porządków przestrzennych, równocześnie jednak utrzymany jest w zgoła nieklasycznej tonacji:

Prawości! Ty co w rdzeniu kolumny
wznosisz architrawy napięć
szlachetnego słuchu i słowa, –
Ty, co wznosisz archiwolty
przerzucając kroki oka
w przeciwległe brzegi, –
Ty, co kładziesz koronę
na ludzkich wysiłków skronie –
 a trzymasz w strzemionach ziemi
twórczy niepokój, –
Ty nawet w strzępach akropolu
świecisz pośród własnych
burzycieli

Ty nie jesteś bezskrzydła!
Prawości! Architekturo! –
w Tobie tyle antynomii –
i tyle prawa.

Z niedzisiejszej epoki ów patos, kolejny znak romantycznej formacji intelektualnej Profesora. Wiele z wierszy tego kaligrafowanego zbioru inspirowanych jest podróżą po Ukrainie, jak choćby utwór *Strzępy*, w którym przeplatają się współczesne obrazy z Ziemi Świętej, znaczonej współczesną wojną i opuszczonych tragicznie Podhorców. Trauma Polaaków, jaka się dokonała w XX wieku, również na Kresach, jest częstym motywem pojawiającym się w wierszach Profesora, jak choćby w utworze *Razy... czy Noc zimowa na Ukrainie*, w którym znów pojawia się poetycki obraz nawiązujący do malarskiego płótna:

Płótno napięte nerwem
ściśnięte ustami
przymknięte rzęsami
zagruntowane nocą jedyną
wizją taką
wciągającą w historię krzyku
krakania skrzydlatych
psów wycia dzikich
i wilków zmrożonych głodem.

Na płótnie noc zimowa
z intrygą
jednej
malutkiej gwiazdy
[...]

W takich tekstach zarysowuje się oryginalny styl obrazowania, który, gdyby był konsekwentnie rozwijany, mógłby doprowadzić autora do stworzenia spójnych, rozbudowanych cykli poetyckich. Skoro jednak w innym miejscu Profesor nazywa swoje utwory „quazi-wierszami”, znaczy to, że nie miał wiary w tę dziedzinę swojej twórczości. Zabrakło mu motywacji, by nad nimi systematycznie pracować, doprowadzić do wydania i tym sposobem – poszerzenia kręgu odbiorców.

Do wierszy „ukraińskich” z omawianego zbioru należy zamykający całość utwór *Poczekajcie!* Jak się wydaje, zdradza on fascynację lekturą dzieła Stanisława Vincenza *Na wysokiej połoninie*. Bo nie tylko temat, ale nawet sielankowa tonacja wiersza wydaje się bliska tamtej epice. W efekcie powstała urokliwa piosenka:

Owieczki, owieczki
beki-i-beczki, bzyki kobzyki
wo-łania i krzyki
na trombicie na połoninie
na kominie i gorganie
stuka nieboskłon chmurny.

Gra wodospad siklawicą
jodła rąbie przy Skalinie
niesie w czarnohorskie
dzwony i dzwoneczki
niesie ku Howerli nadwyzynnej
ku granicy
 gdzie Czeremosz i Prut płynie
ku granicy przy Worochcie
 Woronience –
a za górą za góreczką
watra słupem ognia wali
w księżyc zimny siny
co z za śnieżnej góry mruga –
 już się rozgrzał –
 i owieczki
beki-beczki, bzyki i kobzyki
i wołania –
 ku Hucułom!
Poczekajcie!

Wiersz ten świadczy o wrażliwości autora na naturę i pejzaż, co jeszcze wydatniej dojdzie do głosu w innym rękopiśmiennym cyklu z lat 80., poświęconym postaci świętego Franciszka. Zawiera on osiem utworów opatrzonych godłem „kos”, co by sugerowało, że autor przygotował je na jakiś literacki konkurs. W teczce wypełnionej rękopisami wierszy znajduje się kolejny jeszcze cykl *Takie... i inne refleksje*, w którym zawarty jest między innymi tryptyk *Kopciuszek*. Temat bajkowy, niebanalnie przedstawiony, kończy się również nieoczekiwanie:

Złote pantofelki sen porwał błogi
wróciły stuki i puki –
 łza jedna i druga drewniana –
odeszła fatamorgana.

Miał zatem Profesor potrzebę pisania i o rzeczach małych, choć zaraz po *Kopciuszku* pojawiają się pełne dramatyzmu i patosu *Psalmy Przaśne* z 1984 roku, w których odzywają się znów demony przeszłości, jak w *Psalmie VIII*:

Jak podle brzmi „człowiek” –
– między lodem i głodem, –
a w górze już żurawie w kluczu
trzepocą skrzydłami –
ku dalekiej Prypeci...

W dziesiątkach zapisanych zeszytów, w istnym gąszczu słów profesor Hałas, kiedy tylko chciał nadać treści większego znaczenia, często sięgał po poetyckie słowo. Zapisywał i najczęściej zostawiał, jednak czasami powracał do swego „nieplewionego ogrodu”, by wydobyć zeń co ważniejsze dla niego wiersze i podzielić się nimi z bliskimi sobie osobami. Dają one świadectwo człowieka dotkniętego traumami historii, przywiązanego do świata, w którym się wychował i prowadzącego bogate, twórcze na wielu płaszczyznach życie. Poza wielkimi tematami – dramataми historii, wiarą i sztuką potrafił się zatrzymać, by słuchać głosu świata, jak w wierszu *Rano*:

Gruchają od szóstej
a szare triole świergotu wróbli
wypełniają tamtych puste czary
 Jeszcze palacze szuflują po nocy
 na dzień cały
 Jeszcze ogień stal rozgrzewa
 parują kanały
 Później już rozjazdy wezmą górę
 w szumie miasta –
i dzieci –
ten śpiew pana Boga!

Renata Rogozińska

Działalność publicystyczna

Aktywność Rajmunda T. Hałasa na polu popularyzacji problematyki artystycznej nie ograniczała się do wykładów z zakresu historii architektury i designu. Profesor, obdarzony talentem i ambicjami literackimi, jest również autorem wielu tekstów poświęconych kulturze plastycznej, począwszy od poetyckich, okolicznościowych, poprzez recenzje prac doktorskich i habilitacyjnych, a skończywszy na impresjach z wystaw artystycznych. Pisywał dużo i chętnie, podejmując też szereg innych tematów i problemów związanych z historią Polski, przyrodą, etnografią, regionem Biskupizny, z życiem religijnym, w tym parafii w rodzinnej Krobi! Współpracował systematycznie z „Kurierem Targowym”², „Ziemią Mosińską” (także jako współredaktor od 1992 r.)³, „Michaelem” (w roli współredaktora od 1991 r.)⁴, „Przeglądem Wielkopolskim”⁵ oraz „TOK-DESIGNEM”⁶. Obok artykułów zamieszczał w tych periodykach własne rysunki, grafiki, wiersze, a w przypadku „Michaela” zajmował się też opracowywaniem zmiennej winiety pisma. Nie od rzeczy będzie dodać, że bogata i różnorodna działalność publicystyczna Profesora miała z reguły charakter bezinteresowny – „z wyjątkiem własnej satysfakcji” – jak żartobliwie komentował. Niezwykle obszerny materiał dotyczący światopoglądu Profesora, zdarzeń z życia politycznego, religijnego, rodzinnego, towarzyskiego, parafialnego czy wreszcie artystycznego, liczne eseje i wiersze znaleźć można również w dziesiątkach tomów dzienników, prowadzonych przez lata z nadzwyczajną skrupulatnością⁷.

Na osobną wzmiankę zasługują recenzje z wystaw w Galerii Miejskiej w Mosinie, działającej od 1993 roku pod patronatem artystycznym Akademii Sztuk Pięknych (późniejszego Uniwersytetu Artystycznego) w Poznaniu i Związku Polskich Artystów Plastyków. Niezależnie, z okazji poszczególnych prezentacji, powstawały poświęcone im wiersze, dedykowane i wręczane artystom. Recenzje zamieszczane systematycznie w „Ziemi Mosińskiej” miały zwykle charakter krótkich, osobistych impresji, zawsze – co znamienne – przyjaznych artystom i ich twórczości, w każdej dostrzegających i eksponujących zalety! Pozostają świadectwem otwartości Profesora na różne stylistyki, media i środki wyrazu, z których zawsze starał się wyłuskać coś sobie bliskiego i wartościowego i zarazić swym entuzjazmem czytelników. Jak pisał w wierszu Sens z okazji wystawy retrospekcyjnej artystów malarzy, grafików i rzeźbiarzy w Mosinie w grudniu 1996 roku:

1 Biskupizna to mikroregion folklorystyczny, obejmujący trzynaście miejscowości powiatu gostyńskiego ze stolicą w Krobi, gdzie w 1925 urodził się Profesor. Tereny te należały dawniej do biskupów poznańskich, temu też region zawdzięcza swą nazwę. Mieszkańcami regionu są Biskupianki i Biskupianie, posiadający własną kulturę, język, obrzędy, stroje, muzykę, taniec.

2 Wydawnictwo Adamina Bretschneider Verlag, Szwajcarsko-Polska Izba Przemysłowo Handlowa z siedzibą w Poznaniu.

3 Pierwsza lokalna gazeta ukazująca się na terenie gminy Mosina od roku 1986.

4 Periodyk katolicki wydawany przez Fundację Pielgrzymów św. Michała z redakcją we Wrocławiu.

5 Kwartalnik wydawany przez Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne w Poznaniu.

6 Pismo Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego PWSSP w Poznaniu.

7 W posiadaniu żony artysty, Stanisławy Hałas.

1. Szorstkie nie musi być nieprzyjemne
Gładkie nie zawsze przymilne
Doświadczam na co dzień
Poświadczam doznaniem
2. Wyobraźnie pomaga w zbliżeniu
Do szorstkości, zgrzebności, do nadrealności
Do lica bez zarostu jak i z nim
Do lustrzanej weneckiej kryształowej i złudnej
I tej o ziarnistej skancerowanej powierzchni
3. Głębszy to sens –
Bo sensory stoją naprzeciw.



Bogumiła Jung

Od projektowania produktu i struktur użytkowych do Pracowni Designu Inspirującego

Pracownia projektowania – poszukiwanie nowych sensów i znaczeń

Profesor Rajmund T. Hałas był w Uczelni postacią o szczególnej charakterystyce. Można nawet powiedzieć, że dopiero dziś wyraźnie widać, jak bardzo jego koncepcje programowe wyprzedzały swój czas, kierowały się ku przyszłości – a dzisiaj, po tylu latach, są nadal nośne i aktualne. Jednocześnie, budując program Pracowni, tworząc tematy ćwiczeń – Profesor starał się stale reagować i odpowiadać na sygnały płynące z (ówczesnej) teraźniejszości. I jednocześnie bardzo wyraźnie deklarował potrzebę zrozumienia tego przesłania, które płynie do nas z przeszłości, jako wniosków wyciąganych z historii, naszej kultury materialnej, tradycji i obyczaju. Uważał za wręcz niezbędne, aby inspirować się mądrością wskazówek, wynikających z głębokiego zrozumienia logiki oraz zasad kształtowania form i konstrukcji w minionych wiekach – w zgodzie z wymaganiami używanych wówczas materiałów, technologii stosowanych w konkretnym kontekście kulturowym. Postulował stanowczo, abyśmy dzisiaj starali się nie tylko akceptować, ale i bardzo szanować odmienność przejawów kultury materialnej dawnych epok, a wprowadzając współczesne, niekiedy niezbędne elementy – traktowali taką ingerencję szczególnie ostrożnie, jednocześnie wyraźnie akcentując to, co wprowadzamy jako „nowe”. Na przykład w zabytkowym wnętrzu czy wobec historycznego obiektu należy wprowadzać w sytuację zastaną takie nowe formy, które są uzyskane tylko poprzez „tłumaczenie” na współczesny język plastyczny dawnych zasad, czyli niejako wykreowane „w odniesieniu do...”, a nie stworzone poprzez dosłowne naśladowanie form zastanej, historycznej tkanki. To jedno z głównych założeń filozofii twórczej Profesora, całkowicie zgodnej z postulatami najlepszych wzorców i prądów intelektualnych Europy połowy XX wieku.




Prowadzona przez profesora Hałasa Pracownia Projektowania Produktu i Struktur Użytkowych, do której trafiłam jako studentka IV roku wzornictwa, powstała na przełomie lat 70. i 80. minionego stulecia i była obowiązkowa dla wszystkich studentów IV i V roku pięcioletnich studiów magisterskich na tym kierunku. Przez całą dekadę lat 80. przez tę pracownię przewinęło się mnóstwo studentów, spośród których jedni na koniec opracowywali magisterską pracę dyplomową pod kierunkiem profesora Hałasa, a inni na V roku kierowali się na specjalność projektowanie mebla, a swoje dyplomy robili pod okiem docentów: Władysława Wróblewskiego lub Czesława Kowalskiego. Profesor Hałas proponował wówczas studentom tematy ćwiczeń projektowych o bardzo konkretnym, pragmatycznym charakterze, dotyczące na przykład detali i elementów najbliższego otoczenia człowieka. Projektowano między innymi stragan miejski, ogrodzenie pałacu w Skokach, elementy małej architektury, oświetlenie i numerację domów, kiosk czy słup ogłoszeniowy. Wśród prac dyplomo-

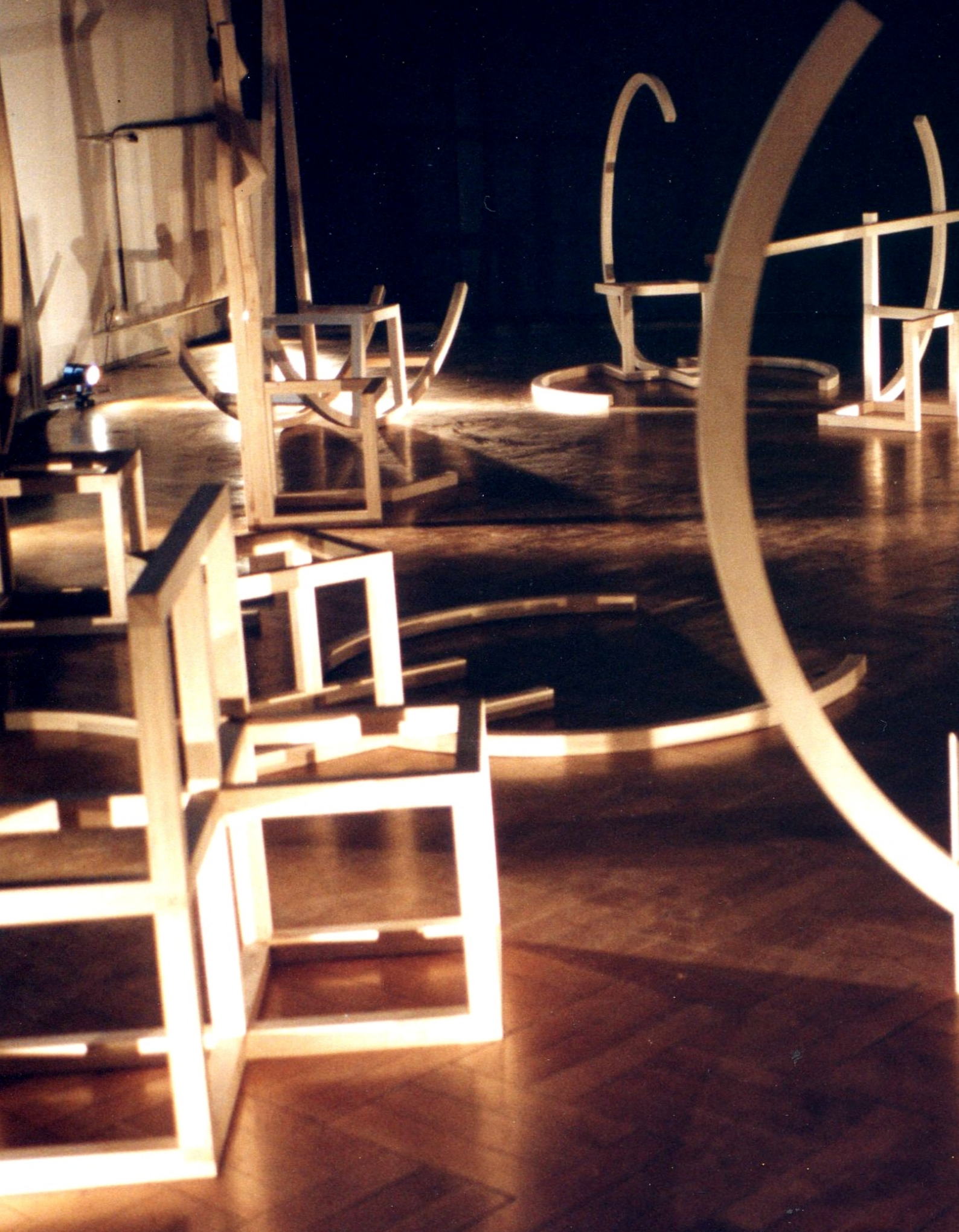
na s. 118: Rajmund R. T. Hałas, 1971 (fot. R. Zielazek)

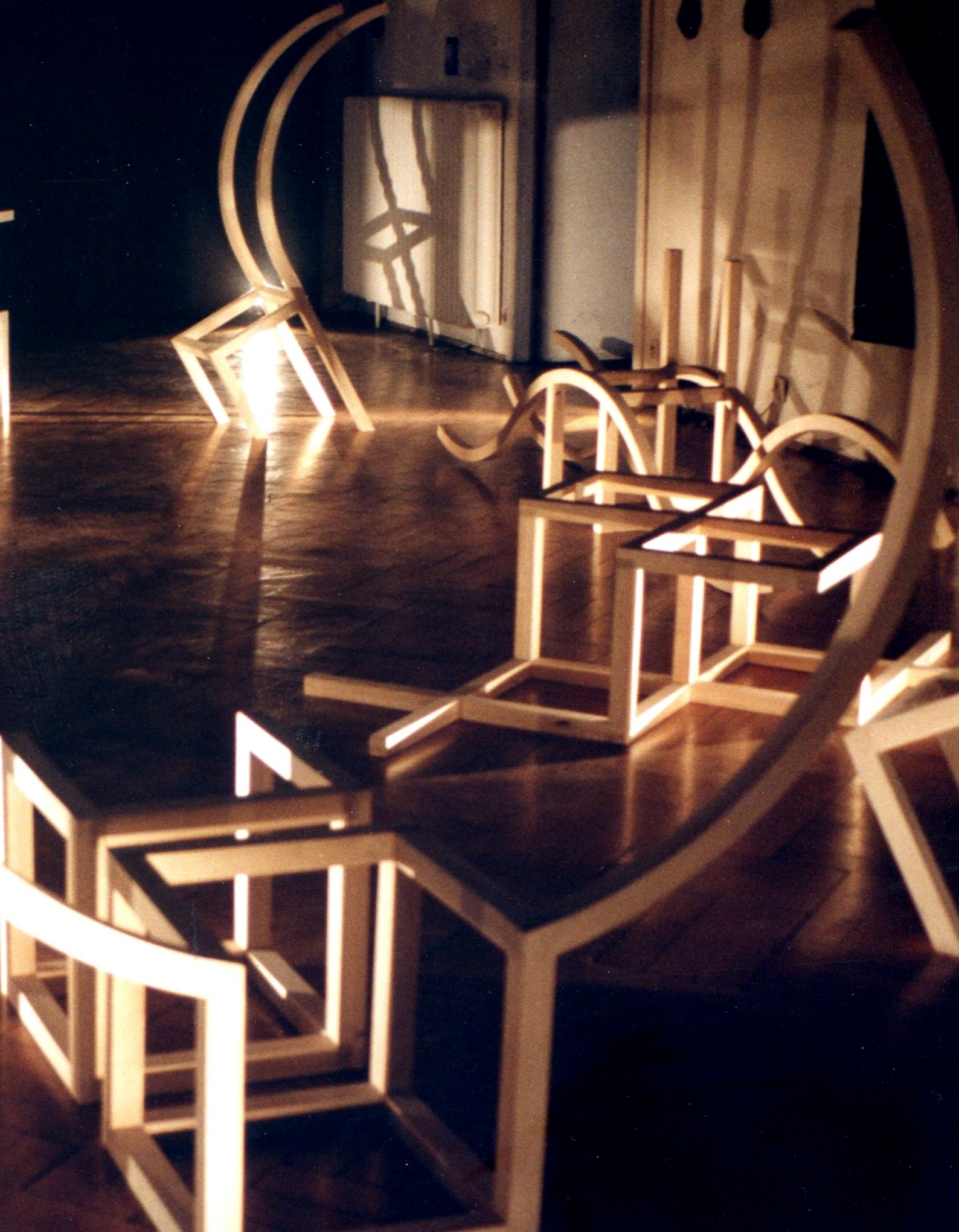
wych z tego okresu znalazły się na przykład: projekt skrzynki i zestawu narzędzi naprawczych dla jachtu, nowatorska koncepcja telefonu ulicznego, nowa konstrukcja roweru miejskiego czy projekt składanych leżaków. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że wówczas punktem wyjścia do budowania koncepcji zazwyczaj bywała FUNKCJA. Nie wywołany hasłowo sam obiekt, przedmiot – tylko najpierw określana funkcja, jaką miałyby pełnić to „coś”, co mamy poddać procesowi projektowania. A proces ten zaczynał się zawsze od analizy – i poszukiwania odpowiedzi na liczne pytania: dla kogo projektujemy? po co? z czego? jakie mamy możliwości i warunki technologiczne? Wyraźny był ogólny niedostatek informacji o samym zjawisku „rynku” – bo nie mieliśmy w tamtym czasie zbyt wielu informacji na ten temat; takie były ówczesne realia epoki. Ale trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że sam proces projektowania był prowadzony niezwykle rzetelnie: opracowywanie oryginalnych idei i budowanie całościowej koncepcji, szczegółowe analizy potrzeb użytkownika, wnikliwe studium formy i szerokie spojrzenie na wszelkie konteksty podejmowanych działań. Słowem, był to proces jednocześnie intelektualny i twórczy, zjawisko wiązania i splatania działań analitycznych i kreatywnych. Jak napisał profesor Hałas w wydanym przez Katedrę Designu piśmie „TOK-DESIGN” (1/1990): „Wzornictwo – jako problematyka jest procesem ciągłego poszukiwania ładu w otoczeniu człowieka, także wzmożonego wysiłku intelektualnego, w celu zaspokojenia aspiracji niezbędnych grup ludzkich oraz jednostek w danym środowisku kulturowym [...] Wszelkie dobra zmaterializowane są nośnikiem rozwoju ludzkości, są kulturą i cywilizacją wzorniczą. Są legitymacją dziejów”. Charakterystyczny dla tego okresu w Pracowni był temat ćwiczenia projektowego: 7 x TNAĆE. 7 x ZWIERAJĄCE. 7 x UDAROWE – realizowany we współpracy z adiunktem Sylwestrem Klusiem. Studenci mieli wykonać trzy projekty siedmioelementowych zestawów prostych narzędzi, ale sami musieli określić szczegóły opisanych funkcji oraz odbiorcę, materiał, technologię i wszelkie inne konteksty. Trzeba przyznać, że niekiedy projektowanie było wówczas działaniem nieco na pograniczu marzeń, próbą poruszania się na nieznanym gruncie. Brak określenia chociaż potencjalnych możliwości wykonawczych, produkcyjnych działań z jednej strony wyzwalało (nie ma „więzów” ekonomii), ale z drugiej – ograniczało, bo nie dawało możliwości weryfikacji swoich koncepcji, czyli dojścia do etapu wdrożenia. Projekty prezentowane były wówczas głównie na planszach prezentacyjnych, z niemal pełnym programem dokumentacji: całość i detale, materiał, opis działania, kolorystyka; pożądana była niemal pełna dokumentacja techniczna, a przynajmniej jej zasadnicze elementy

Co istotne, Profesor zwykł wtedy także podkreślać, że projektowanie to nie tylko działalność wyłącznie rozumowa i intelektualna – niezmiernie ważną jest tu także rola intuicji, która pozwala dokonywać na przykład wyboru najlepszej wersji. Sam intelekt pomaga odrzucać mniej trafne rozwiązania, ale to właśnie intuicja podpowiada, że może są jeszcze inne rejony do eksploracji, i popycha twórcę-projektanta na nowe ścieżki poszukiwań, pozwala tworzyć coraz to śmielsze koncepcje.

Na przełomie lat 80. i 90. została przeprowadzona przez ówczesne władze Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego reforma struktury i dosyć radykalna zmiana programu studiów. Dziekan, profesor Henryk Regimowicz, i prodziekan, profesor Jadwiga Filipiak, opracowali nową strukturę i otwarty sposób studiowania kierunków projektowych – rewolucyjny wówczas i przez wiele lat jedyny taki w Polsce. Pozwolono studentom w swobodny sposób wybierać główne pracownie projektowe-kierunkowe i uzupełniające je programowo tak zwane małe punkty. Jednocześnie już od dekady w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu studenci mogli wybierać dowolne pracownie artystyczne, bo od roku akademickiego 1980/1981 Wydział Malarstwa Grafiki i Rzeźby został otwarty także dla studentów kierunków projektowych i edukacji artystycznej. Dzięki temu zaistniały warunki dla twórczych spotkań studentów kierunków artystycznych i projektowych, a w pracowniach Wydziału AWiWP na zajęciach zaczęli się spotykać studenci różnych roczników z obu kierunków: architektury wnętrz i wzornictwa, co stworzyło atmosferę twórczego fermentu, podwyższając wymagania i niejako zwiększając „konkurencję”.

W ramach reformy wydziału wiele pracowni zmieniło nazwy i na nowo zbudowało swe programy, starając się je różnicować w oparciu o różnorodne doświadczenia i postawy twórcze prowadzących. Właśnie wtedy profesor Hałas dla prowadzonej przez siebie pracowni zaproponował nowe: nazwę – **Pracownia Designu Inspirującego** – oraz program. W ten sposób, z czasem i stopniowo, dokonywał się pewien proces przesuwania akcentu w realizowanej dydaktyce: od bardzo konkretnych, prorynkowych zagadnień we wcześniejszym okresie, w stronę poszukiwań głębszych sensów i zasad kreowania formy, ku możliwościom odgadywania ukrytych znaczeń pewnych układów, a nawet po abstrakcyjne rozważania wymowy symbolicznej niektórych form, materiałów, układów... W roku akademickim 1989/1990 zadany studentom temat – „Mierniki – czasu, zmian aury, temperatury, inne – propozycja własna” – był jeszcze bardzo konkretny. Ale pojawiły się też dwa tematy ćwiczeń o innym charakterze, bardziej „ideowe”: „Osaczenie ognia – jako widocznego płomienia” oraz „Osnute konstrukcje”. Stopniowo Profesor wprowadzał tematy coraz mocniej skupiające się na ISTOCIE funkcji – pogłębiało się dążenie do rozumienia jej sedna – i wymagał od studentów podążania za swym tokiem rozumowania. Było to niezwykle inspirujące – tematy oscyływały wokół pojęć podstawowych, choć niekiedy były też bardzo poetyckie: „Syte i nienasycone – dwie konstrukcje quasi-mebłowe albo: „Wnyki lub zawiesiny meblowe (nawisłe konstrukcje)”, „Wichrowe, zwichrzone, wichrowate – ale stateczne” oraz niezwykle ciekawy (w realizacjach) temat: „Kształtki metalowe w konfiguracji konstrukcyjnej 1 x , , L, , T, Z”. Dociekanie najważniejszego sensu tworzonej konstrukcji było prowadzone poprzez swoistą, wypracowaną metodę: eksperymentalne, intrygujące hasło, w pierwszej chwili wywołujące nawet u studentów pewne poczucie bezradności, otwierało ich jednocześnie na wykład Profesora, podążanie za jego tokiem myślenia i skłaniało do podjęcia tego rodzaju gry intelektualnej. Potem następowało przejście od szkiców do tworzenia makiet i roboczych modeli – na szybko, nawet „krzywo”





i bardzo umownie, ale realnie – trójwymiarowo. Był to element nieodzowny w podejmowaniu prób kształtowania całkowicie nowych konstrukcji przestrzennych, znacznie przyspieszający pracę i wspomagający proces dociekania, wzajemnego tłumaczenia sobie, „dlaczego tak?” i „jak to działa?”. W ten sposób zaszła najważniejsza zmiana, powoli i niemal niezauważenie: w Pracowni zaczęło dominować finalne prezentowanie prac (projektów) jako modeli, najczęściej w skali 1:1, z rzadka tylko w pomniejszeniu w formie makiety. Charakter tematów i sposób prowadzenia ćwiczeń spowodowały, że wszystko przesunęło się w stronę doświadczania realizacji i sprawdzania założeń koncepcyjnych poprzez zbudowanie modelu lub prototypu. Nie miało większego znaczenia, czy jest to ćwiczenie o programie użytkowym, czy rozstrzygnięcie powiązania form i konstrukcji – jako odpowiedź na hasło rozumiane bardziej abstrakcyjnie. Niezbędne stało się w tym czasie samo DOŚWIADCZANIE jako metoda sprawdzania słuszności założonej koncepcji. Jednocześnie ważny pozostał także odrębny rysunek jako żywy zapis koncepcji, wyjściowej idei. W związku z tym powoli traciła na znaczeniu – dawniej absolutnie obowiązkowa, wręcz nieodzowna – dawna formuła finalnej planszy graficznej jako całościowej wypowiedzi prezentującej projekt. Może wydawała się ona zbyt „szybka”, skończona, a Profesor preferował wówczas rodzaj żywego zapisu, niemal w formie notatki z poszukiwań... Jednocześnie trzeba podkreślić, że taki rodzaj swobodnej, nieszablonowej prezentacji projektu był jedną z wielu możliwości na wydziale – właśnie dzięki temu, że w innych pracowniach także nauczano, jak prezentować projekt rynkowy w warunkach odpowiadających realnemu projektowaniu produktu dla konkretnego użytkownika-konsumenta. Takie uzupełnianie się i różnorodność oferty dydaktycznej stanowiły o sile i bogactwie Wydziału AWiWP oraz o pełnej możliwości kreowania przez studentów własnej, indywidualnej ścieżki edukacji na uczelni w oparciu o ich preferencje, maksymalnie ułatwiając rozwijanie ich fascynacji.

W latach 80. i mniej więcej do połowy lat 90. w Polsce wyraźnie zanikała współpraca uczelni z przedsiębiorstwami, z przemysłem – podobnie stało się w przypadku PWSSP. Ówczesny malejący popyt na usługi projektowe dotyczył zresztą także projektantów-profesjonalistów, którzy na różne sposoby starali się znaleźć wyjście z tej sytuacji, nierzadko zmieniając branżę czy charakter działalności twórczej, a czasem wybierając emigrację. Na uczelni studenci nie mieli więc możliwości realnego dotykania zagadnień związanych z projektowaniem prorynkowym. Akcent nauczania wzornictwa przesunął się nieco bardziej na zagadnienia poszukiwań o niejako abstrakcyjnym charakterze – pozbawionych odniesień rynkowych, ale za to może nawet cenniejszych poznawczo i artystycznie. Tematyka proponowanych wówczas przez Profesora ćwiczeń coraz mocniej zagłębiała się w samą istotę projektowania, które rozumiał jako poszukiwanie najgłębszych sensów czystej funkcji, niejako po drodze obieranie jej ze znaczeń potocznych, zwyczajowych, aż po dochodzenie do metafory i czystej symboliki. W ciągu kolejnych kilku lat zmagano się z takimi tematami-hasłami jak: „Ideogram stołu”, „Stół ofiarny”, „Siedzisko – inspirowane linią Ackerbloma” lub „*Kościec krzesła cerowany*”, czy różnego rodzaju odniesieniami do idei siedziska-tronu.

Innym, proponowanym tematem był: „Szlachectwo i rustyka w materiale-tandem”, czasem pojawiały się wątki inspirowane muzyką, takie jak: „Dominanta”, „Fermata”, „Fuga – jeden reżim przekroju i gabarytu”. Pamiętam, że problem poszukiwania formy przestrzennej dla wyrażenia tematu: „Szczyt chłodu – szczyt upału” był dla studentów nie lada wyzwaniem. Ważnym elementem tych ćwiczeń było oczekiwanie absolutnej szczerości w poszukiwaniu tak zwanej prawdy materiału, a wszystko prowadzić musiało do nowej estetyki czystej konstrukcji. Jej elementy, przetwarzane przez bardzo logiczne działania projektowe, prowadzić miały do odkrywania nowych zasad, form i ich nieoczekiwanych powiązań. Inspiracją mogła być sama natura i jej zaskakujące formy, przywoływane w syntetycznym ujęciu, niekiedy długo narastające w czasie, ekspresyjne, nagle odkryte lub długo obserwowane: pale w morzu, warstwy nieoczekiwanie odsłoniętej skarpy, struktury drzew i chaszczki, oszronione zarośla, konstrukcje budowli sprzed wieków... Ważne, by dokonywać własnej syntezy tych form, zgodnie z postulatami Profesora, by „mieć stale głodne oko”... Do wykonania prac, które były odpowiedziami na tak formułowane hasła-tematy, używano prostych, stosunkowo łatwych w obróbce i kształtowaniu materiałów: drewna litego, metalu, szkła, ceramiki (szamot). Dzięki temu możliwe było bezpośrednie doświadczanie modelowania, student co najmniej asystował przy powstawaniu obiektu, jeśli go sam nie wykonywał – co zresztą zdarzało się nader często. Korzystano często ze stolarni wydziałowej, a także z pracowni ceramiki, odlewni i warsztatu obróbki metalu. W efekcie końcowym liczyły się: budowanie napięć, silna ekspresja kontrastów materiałowych, nowatorska konstrukcja oraz przewrotne żonglowanie formami multiplikowanymi, w nowy sposób ujarzmionymi. Ważny był efekt ostateczny – postać końcowa pracy realizującej temat. Eksperyment nie był przecież możliwy do sprawdzenia jedynie na papierze, w postaci zapisu rysunkowego, musiał przybrać postać założonej realizacji pracy-obiektu. Bardzo ważna była rozmowa z Profesorem, wywołany nieoczekiwanym hasłem dialog – bo to od niego zaczynały się intelektualna przygoda, poszukiwania, ferment twórczy, pobudzany licznymi opowieściami, którym towarzyszyły robione na gorąco znakomite szkice, rysunki, rzucane szczerze propozycje rozwiązań, wskazówki i przykłady różnych spojrzeń na omawiane kwestie. Profesor zawsze miał pod ręką ołówek, pisak czy cienkopis – rysował na kartkach, niekiedy skrzętnie przez studentów podsuwanych, a potem zabieranych do domu. To, co można by nazwać stałym elementem kreowania kształtu Pracowni Designu Inspirującego – to, przekornie, zasada permanentnego poszukiwania nowej, stale odświeżanej formuły programowej. Co roku pojawiały się nowe tematy, nowe zagadnienia, propozycje nowych obszarów eksploracji twórczej – profesor Rajmund T. Hałas był niestrudzony w formułowaniu świeżych, nowych koncepcji ćwiczeń. Był naszym Mistrzem.

Asystenci w Pracowni Projektowania Produktu i Struktur Użytkowych,
a potem Pracowni Designu Inspirującego:

Jadwiga Filipiak

Tomasz Matuszewski

Sylwester Kluś

Jacek Patyk

Bogumiła Jung (1989–1995)

Bohdan Cieślak (pierwszy semestr roku akademickiego 1991/1992)



1



2

na s. 122-123: *Utożsamianie z zodiakiem*, praca dyplomowa Cezarego Klunajko, promotor prof. Rajmund T. Hałas, 1992 (fot. B. Jung)

1, 2. Profesor w Pracowni podczas wystawy końcoworocznej (fot. B. Jung)



3



4



5

3. Wystawa prac studentów Pracowni Designu Inspirującego, Aula PWSSP w Poznaniu, 1995 (fot. B. Jung)
 4. *Lustrorama*, praca dyplomowa Haliny Galas, promotor prof. Rajmund T. Hałas, 1994 (fot. B. Jung)
 5. Praca dyplomowa Beaty Kopery-Deli, promotor prof. Rajmund T. Hałas, 1994 (fot. B. Jung)
 na s. 128: Rajmund R. T. Hałas (fot. nowymodel, www.nowymodel.org)



Reanata Rogozińska

"By oko żarłocznym się stało". O wykładach profesora Rajmunda T. Hałasa z historii architektury i designu

„Służbę względem przekazu młodym odczuwam jako
największą satysfakcję, zdając sobie sprawę z czasu,
z którym obcuje”

Rajmund T. Hałas, październik 2004

Wykłady kursowe z dziejów sztuki, jakie prowadzi się „od zawsze” w uczelniach o profilu artystycznym, odgrywają rolę – by posłużyć się słowami wielkiego historyka sztuki Ernsta H. Gombricha – „przewodnika po obcej i fascynującej krainie [...], ukazując układ terenu bez wchodzenia w kłopotliwe szczegóły”¹. Umożliwia to wprowadzenie zrozumiałego porządku w bogactwo nazwisk, okresów i stylów, które zapełniają strony dzieł bardziej ambitnych, a dzięki temu wyposaża słuchaczy w niezbędną wiedzę, by mogli oni sięgnąć do książek bardziej wyspecjalizowanych². I aby – dodajmy jeszcze – poznali najważniejsze punkty orientacyjne, mogące prowokować do indywidualnych poszukiwań twórczych, do dialogu, kontry, rywalizacji. Jakkolwiek przekazywana wiedza odwołuje się do funkcjonujących w literaturze przedmiotu, w znacznej już mierze zobiektywizowanych informacji, to przecież jest równocześnie wyrazem subiektywnych poglądów i fascynacji wykładowcy. Można przyjąć, że im większym jest pasjonatem sztuki, tym trudniej mu się oprzeć pokusie oryginalności zarówno w wyborze dzieł, jak i w ich ocenie czy klasyfikacji. Podejmując refleksję na temat wykładów profesora Rajmunda T. Hałasa z historii architektury i designu, jakie prowadził dla studentów II i III roku studiów wieczorowych Wydziału Architektury i Wzornictwa, nie sposób więc nie postawić pytania o ich indywidualny charakter³. Jest to uzasadnione zwłaszcza w odniesieniu człowieka, który znany był z silnej i niekonwencjonalnej osobowości, w dodatku będącego praktykującym twórcą. Przyjrzyjmy się im pod tym właśnie kątem.

Słowo „przyjrzyć” nie pojawia się tu przypadkiem. Wykłady Profesora, skrupulatnie zredagowane, kserowane i rozdawane studentom (dzięki czemu zachowały się w komplecie), posiadają bowiem rys niepowtarzalny. Pisane bez wyjątku ręcznie (!), są w dodatku obficie ilustrowane odręcznymi rysunkami – historycznych i współczesnych budowli, mebli i innych przedmiotów codziennego użytku, ich detali, a nawet – co zdarza się nierzadko – postaci ludzkich, wnętrz, roślin, krajobrazów. Przywoływany sztafaż nie był bez znaczenia, lecz służył unaocznieniu kontekstu, w jakim tradycyjnie funkcjonowało dzieło. Szczególnie eksponowaną rolę odgrywał pejzaż. „NATURA / PRZYRODA = *Sine qua*

¹ E.H. Gombrich, *O sztuce*, Warszawa 1997, s. 8.

² *Ibidem*, s. 8.

³ Wykłady, o których mowa, prowadził Profesor w latach 2000 – 2007

non – warunek / wzór – ważny bardzo / może i jedyny w projektowaniu!”
- zapisał Profesor w nagłówku jednego z wykładów i myśl ta, niczym lejtmotyw, powraca w nich z dającą do myślenia regularnością⁴. Trzeba przy tym wiedzieć, że rysunki prezentujące dzieła sztuki lub ich fragmenty nie zawsze są jedynie odwzorowaniem oryginału. Wiele z nich ma charakter swobodnych wariacji na obrazowany temat, co – jak się zdaje – brało się z potrzeby demonstrowania słuchaczom tkwiącego w nim potencjału. Imponująca sprawność ręki, zmysł obserwacji, wycucie formy oraz historycznego charakteru obiektu pozwalają traktować niejeden ze szkiców Profesora jako integralny składnik jego spuścizny artystycznej, hojnie przez lata udzielanej studentom.

Na tym jednak nie kończy się szczególny charakter wykładów. Treść przekazu była niemniej symptomatyczna. Profesor Hałas nie ograniczał się bowiem do prezentacji materiału faktograficznego, lecz przekazywał również własny doświadczenie. Informacje o rodowodzie podręcznikowym były więc wzbogacone licznymi odautorskimi komentarzami, często pełnymi entuzjazmu, lecz również – bywało – dezaprobaty, gniewu, niekiedy wręcz oburzenia. Opatrzony pytańkami i jakże licznymi wykrzyknikami, musiały w uszach studentów brzmieć nietuzinkowo. Irytowały go zwłaszcza: dewastowanie przyrody, nonszalancja w stosunku do tradycji, brak samodzielności i autentyczności wypowiedzi artystycznej, a zatem również historyzm, przed którym przestrzegał słuchaczy wielokrotnie. Temperatura wykładów rosła zwłaszcza wówczas, gdy poruszane były zagadnienia z dziejów sztuki polskiej. Profesor był bowiem żarliwym patriotą, w starym, szacownym stylu, zawierającym się w triadzie pojęć Bóg – Honor – Ojczyzna. Wierność ojczyźnie i polskiej kulturze chroni nas – jak mniemał – przed zalewem barbarzyństwa i stanowi rodzaj zobowiązania wobec dawnych i przyszłych pokoleń. Jest zatem zrozumiałe, że nie tylko nie spychał sztuki polskiej na margines, lecz usilnie eksponował jej znaczenie. Miało to stanowić antidotum na udzielaną nam dziś przez media naukę zawstydzenia polsnością, która jakoby była ugruntowana głównie na małości i podłości, a w najlepszym razie megalomanii narodowej. Retoryka ośrodków opiniotwórczych, wymierzona w konserwatywną „prowincję” i „wieśniaków”, znajdowała więc przeciwwagę w opowieściach Profesora o walorach polskiego i słowiańskiego folkloru, w którego wspieranie i promocję często angażował się osobiście. „Dziedzictwo – tzw. ludowe, dziedzictwo zgrzebne – polskie i pograniczne” stawało się więc okazją do obszernej prezentacji krzyży, kapliczek przydrożnych, budynków i sprzętów gospodarskich, w szczególności drewnianych („Bo drzewo to najcudowniejsza architektura od miliardów lat / wieków”). Dorobek kultury ludowej Profesor darzył przez całe swe życie wielką estymą, co znajdowało także wyraz w jego twórczości zarówno na polu meblarstwa, jak i malarstwa, grafiki czy rysunku.

Program wykładów Hałasa na temat polskiej architektury i designu obejmował jednak nie tylko wytwory ludowe, lecz również liczne przykłady sztuki „wysokiej”, poczynając od prehistorii (Biskupin, Ostrów Lednicki, Giecz, Łekno etc), a skończywszy na współczesności. Oceniane z punktu

⁴ Wszystkie cytaty zaczerpnięte z wykładów, dzienników i innych zapisków Profesora przytaczam w ich zapisie oryginalnym.

widzenia zawartego w nich przekazu, wykłady Profesora jawią się więc zarówno jako zobiektywizowana prezentacja poszczególnych zagadnień, jak i lekcja dumy narodowej, wierności i odpowiedzialności wobec naszej historycznej spuścizny. Któż z dzisiejszych wykładowców ma dziś chęć i odwagę występować z podobnym przekazem? „Dziedzictwo!... Święte słowo dla każdego Człowieka! «Wszystko, co nasze Ojczyźnie oddamy (przez zachowanie ku potomności)» – tego nakazuje nasza KULTURA, obyczaje, świętość...” – pisał z właściwą sobie emfazą w notatce sporządzonej w grudniu 2006 roku. Duma z przynależności do polskiej wspólnoty narodowej i szacunek dla tradycji lokalnych nie kolidowały przecież z poczuciem aktywnego uczestnictwa w kulturze europejskiej i światowej. Stąd też bardzo dużo miejsca poświęcał profesor Hałas innym krajom i regionom świata. Zakres prezentowanego materiału był przy tym niezmiernie szeroki, obejmując osiągnięcia czasów przedhistorycznych, starożytnych (Egipt, Mezopotamia, Grecja, Rzym), średniowiecznych, nowożytnych i współczesnych. Obok sztuki wszystkich bez wyjątku (!) krajów Europy zachodniej omawiał też Profesor, i to z niemiłą skrupulatnością, osiągnięcia w zakresie architektury i rzemiosła: Indii, Japonii, Chin oraz Indian w Ameryce z uwzględnieniem dziewięciu (!) obszarów kulturowych. Warto dodać, że w zakres tematyczny wykładów wchodziła też kwestia udziału Polaków w kulturze światowej. Każdy wykład Profesor zaczynał od przybliżenia warunków geograficznych i najważniejszych wydarzeń z historii oraz innych czynników wpływających na specyfikę sztuki danego regionu – filozoficznych, religijnych, polityczno-ekonomicznych, a poszczególne budowle i przedmioty były opisywane, choćby najkrócej, nie tylko w powiązaniu z ich funkcją, lecz również obrzędowością czy obyczajem. W zajęciach z Profesorem nie chodziło jedynie o poszerzenie wiedzy słuchaczy, pogłębianie wykształcenia humanistycznego, lecz również o przygotowanie ich do przyszłej pracy projektowej. Jak uzasadniał: „Nie można studiować design, nie zważając czy pomijając ok. 13 tysięcy lat poprzedzających ZDARZENIE KULTUROWE POD NAZWĄ ! DESIGN !”.

„Studiujemy po to – pisał w 2006 roku – by oko «żarłocznym» się stało! – jak często mawiał znany w historii naszej Almae Matris (uczelni, Akademii Sztuk Pięknych) Profesor Eustachy Wasilkowski [...], a ja w pełni słowa Jego akceptuję i kontynuuję!”.

Tomasz Matuszewski

Pamięci prof. Rajmunda T. Hałasa

Moje wspomnienia sięgają lat 60. ubiegłego wieku, kiedy to w latach 1964–1970 byłem studentem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. W tym okresie powstawały załóżki kierunku wzornictwa, którego twórcą był właśnie profesor Rajmund Hałas. Początkowo nie istniała możliwość studiowania tego kierunku w pełnym tego słowa znaczeniu. Studiowaliśmy architekturę wnętrz. Nowy rektor, który objął tę funkcję po śmierci profesora Hipolita Polańskiego, profesor Stanisław Teisseyre, za namową ówczesnego dziekana Architektury Wnętrz, profesora Jana Cieslińskiego oraz profesora Jana Węclawskiego, postanowił zatrudnić nowych, prężnie działających w przemyśle meblarskim projektantów w celu poszerzenia oferty programowej dla tego kierunku studiów. Jednym z nich był właśnie profesor Rajmund Hałas. Pierwszy nasz kontakt miał miejsce na trzecim roku studiów na wykładach związanych z historią wzornictwa nazwanych sprzętarstwem (1966/1967). Zrobił na nas bardzo pozytywne wrażenie swoją wiedzą, metodą jej przekazu i ojcowskim traktowaniem na egzaminach z tego przedmiotu. Studiowaliśmy jednak cały czas architekturę wnętrz. W tym okresie profesor Rajmund Hałas i profesor Antoni Zydrzeń otrzymali zlecenie z Lumenu w Pile na opracowanie wzornicze ciągu do produkcji żarówek. Miałem okazję przyglądać się i częściowo uczestniczyć w tym opracowaniu. Wieloelementowy ciąg urządzeń do produkcji żarówek prezentował się jak ciało człowieka bez skóry. Najeżony ogromną ilością przewodów do pneumatyki podzespołów mechanicznych wytwarzających żarówki, był zagrożeniem dla obsługujących je pracowników.

Projekt wymagał nie tylko obudowania tych elementów, ale całościowego uporządkowania ciągu produkcyjnego i prawidłowych rozwiązań ergonomicznych dla ich obsługi. Odbywały się liczne dyskusje i konsultacje z inżynierami, konstruktorami tych urządzeń. Powstawały makiety testowane i oceniane przez obsługujących je pracowników. Miałem możliwość zetknięcia się po raz pierwszy z twardym designem na zamówienie oraz wszystkimi wyzwaniem projektowymi, uwarunkowanymi przeznaczeniem, funkcją, materiałem, technologią i ekonomią. Obserwowałem żmudną drogę uzgadniania kompromisów projektowych, pozwalających uzyskiwać nie zawsze lepsze, ale za to realniejsze rozwiązania końcowe. Uczestniczyłem w tych procesach, poproszony o pomoc w realizacji kolorystyki urządzeń. Było to dla mnie bardzo cenne i pouczające doświadczenie. Na znalezionych zdjęciach prezentowane są elementy składowe tych maszyn przed ich opracowaniem, po makietowaniu oraz efekt końcowy.

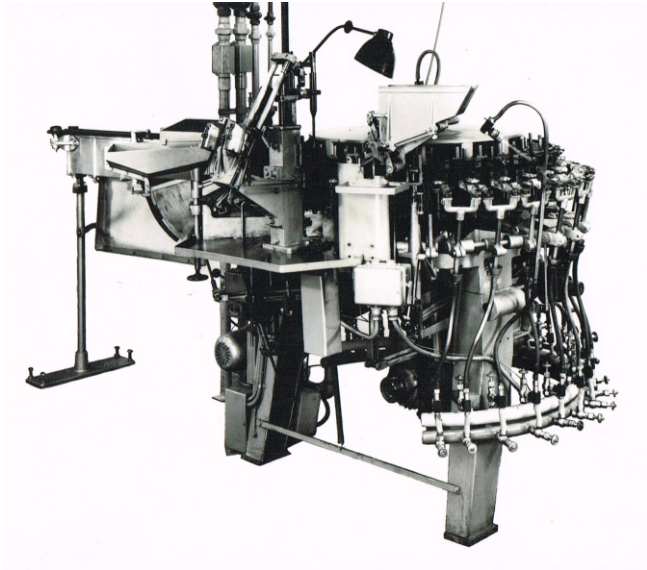
Pierwszy dyplom o charakterze wzorniczym powstał w 1969 roku pod kierunkiem profesorów Węclawskiego i Hałasa, a pierwszą dyplomantką była profesor Jadwiga Filipiak. W 1970 roku dyplomy odbywały się już pod kierunkiem profesora Hałasa.

Byłem jednym z trzech, obok Kazimierza Muszyńskiego i Ryszarda Nowaka, którzy wybrali taki profil dyplomu. Profesor Hałas, jako projektant związany z przemysłem, postanowił wprowadzić nas w tryb pracy projektanta przemysłowego, oparty na współpracy z jednostkami badawczo-rozwojowymi przemysłu. W wyniku podpisanych porozumień znalazły się wśród nich między innymi: Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Maszyn Rolniczych, Fabryka Pomocy Naukowych czy Fabryka Maszyn do Obróbki Drewna JAROMA. W tamtym roku w oparciu o te porozumienia powstały trzy dyplomy: dwa z maszyn żniwnych oraz mój: *Piła taśmowo-trakowa DRKA 160 do obróbki kłód drewna*. Profesor Hałas wrócił właśnie ze stypendium naukowo-artystycznego w Wielkiej Brytanii i Finlandii. Nabytym na stypendium samochodem fiat 500 objeżdżaliśmy poligony doświadczalne, na których testowano tego typu maszyny. Profesor, dumny ze swojego nabytku, zdawał się nie zauważać mojego dyskomfortu podróży. Ważne, że dojeżdżaliśmy i zdrowo wracaliśmy z wszystkich wypraw. Praca nad wybranym tematem dyplomowym to doświadczenie, z którym nigdy wcześniej nie miałem do czynienia. Długie dyskusje z konstruktorami, wysłuchiwanie wytycznych, własne obserwacje i rozmowy z pracownikami obsługującymi te urządzenia musiały zaowocować koncepcjami projektowymi. Bardzo pomocne okazały się moje doświadczenia z projektów w Lumenie. Rozwiązanie dyplomowe było ostatecznie wizją całości procesu związanego z obróbką ogromnych kłód drewna, z ich transportem i kabiną sterowniczą. Było pracą studencką, dyplomową, bez realnej możliwości zlecenia. Profesor Hałas był w tym czasie moim mentorem. Po obronie pracy magisterskiej profesor zaproponował mi asystenturę w powstającej właśnie pod jego kierunkiem Pracowni Projektowania Form Przemysłowych. Od tego momentu, u jego boku, rozpocząłem swoją drogę projektanta i dydaktyka na kierunku wzornictwo.

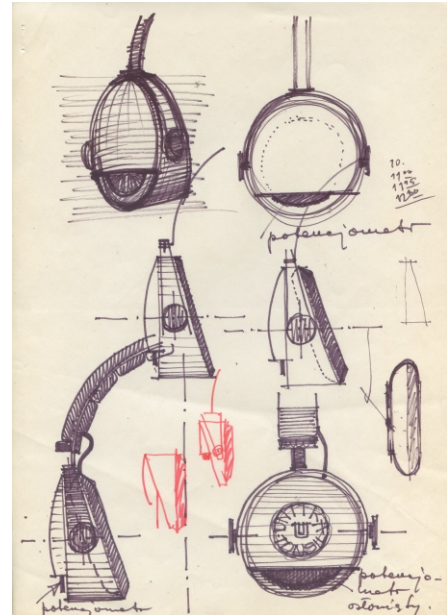
W tym okresie zarówno dydaktyka, jak i nasza działalność zawodowa były oparte na wypracowanych już kontaktach z przemysłem. Pozyskiwaliśmy również nowe, które prócz problemów dla procesów dydaktycznych dostarczały nam zleceń komercyjnych, dla których realizowane musiały być wszystkie aspekty zawodu projektanta przemysłowego: kreatywność, odpowiedzialność, profesjonalizm. Wspólnie z profesorem Hałasem projektowaliśmy dla zakładów H. Cegielski – Poznań detale i wyposażenie wagonów specjalnych (salonki rządowej) produkowanej dla Iraku oraz dwóch wersji karoserii lokomotywy spalinowej 303D. Próbowaliśmy w tym projekcie zastosować elementy blach tłoczonych. Dotychczasowa realizacja karoserii tych jednostek odbywała się metodą blach młotkowanych. Mieliśmy z profesorem możliwość obserwacji tej metody w zakładach Cegielskiego. Dla Wielkopolskich Zakładów Automatyki Przemysłowej MERA-ZAP-MONT w Ostrowie Wielkopolskim projektowaliśmy tablice synoptyczne dyspozytorni fabryki cementu w Egipcie oraz dyspozytory paliw płynnych, dla Wielkopolskich Zakładów Teleelektronicznych TELKOM-TELETRA w Poznaniu urządzenia transmisji danych, dla Fabryki Głośników „Unitra-Tonsil” we Wrześni głośniki kulowe średniej mocy, głośniki kulowe małej mocy, głośniki przenośne i samochodowe czy głośniki zewnętrzne magnetofonowe z mikrofonem, statywem i opakowaniem oraz słuchawki

Każdy z nas tworzył własną wizję tych produktów, potem wspólnie analizowaną. Dokonywaliśmy często kompilacji naszych propozycji, tworząc ostatecznie wizję przedstawianą następnie kontrahentowi. W każdym z wymienionych procesów projektowych nasza współpraca miała charakter partnerski, a ostateczne decyzje projektowe były wynikiem długich dyskusji, szkiców koncepcyjnych czy modeli przestrzennych. Ciekawy przypadek, pouczający dla innych projektantów, przydarzył nam się przy projektowaniu mikrofonu ze statywem i opakowaniem. Zgodnie z treścią umowy napisaliśmy preliminarz na projekt trzech elementów. Udało się nam zaprojektować w tym zestawie opakowanie, które po małym przekształceniu spełniało funkcję również statywu. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy odmówiono nam honorarium za jeden z elementów! Fakt, fizycznie istniały tylko dwa produkty. Długo musieliśmy tłumaczyć księgowemu doniosłość naszego rozwiązania i jego ekonomicznych konsekwencji. Ostatecznie przy zrozumieniu i aprobacie dyrekcji honorarium nam wypłacono.

Współpracowałem również z profesorem Hałasem przy projekcie i realizacji wnętrza Ośrodka Kultury w Gnieźnie. W jego ramach powstały sala reprezentacyjna, restauracja i kawiarnia. Przygotowaliśmy projekty mebli i detali architektonicznych, krat metalowych i gobelinów oraz projekty terenu otwartego z małą architekturą i jej umeblowaniem. W tym opracowaniu chcieliśmy uzyskać podniosły klimat nawiązujący do charakteru architektury i zdarzeń, jakie w nich miały miejsce, ale jednak trochę uwspółcześionych. Projekt mebli zakładał grube, monolityczne przekroje z drewna bukowego z siedziskami w formie rozpiętych skór bukatowych i wykończeniami z blachy mosiężnej. Podobnej konstrukcji były stoły. Niestety, po długich poszukiwaniach, nie udało się znaleźć wykonawców tych elementów. Determinacja zleceniodawców spowodowała dość karkołomną, ale ostatecznie trafną decyzję. Produkcji konstrukcji szkieletowych podjąłem się sam w zaprzyjaźnionym warsztacie stolarskim. Elementy krzeseł i stołów toczyliśmy osobiście, wraz z teściem Klemensem Szalskim przez okrągły miesiąc pod nadzorem i przy duchowym wsparciu profesora Hałasa. Elementy skórzane z garbarni w Wągrowcu wykonywał warsztat rymarski w Mieścisku. Pierwszy egzemplarz tego siedziska został zaprezentowany na wystawie pedagogów naszej uczelni w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Gobelin do wnętrza reprezentacyjnego, według naszego projektu, zrealizowała profesor Anna Goebel z Pracowni Gobelinu (wówczas asystentka profesor Magdaleny Abakanowicz). Wiąże się tym faktem ciekawa historia. Z racji powstającego obiektu w mieście istotnym dla historii naszej państwowości profesor postawił sobie za cel umieścić w gobelinie orła z koroną. Nie był to dobry moment na użycie takich elementów w godle państwowym. Profesor wpadł na pomysł umieszczenia na gobelinie orła państwowego. Nie bez obaw projekt został przyjęty przez burmistrza Gniezna. Powstały także zaprojektowane przez nas i zrealizowane, również z naszym ogromnym udziałem, wnętrza.

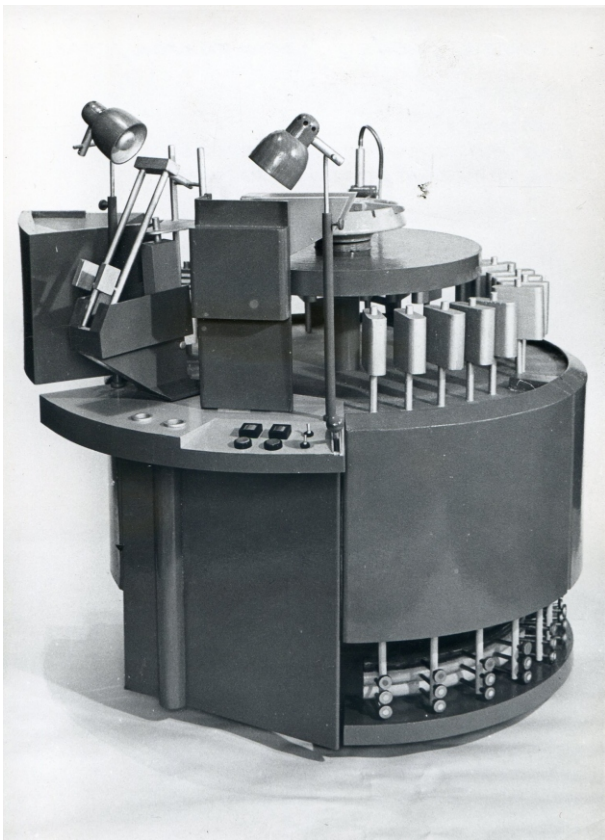


3

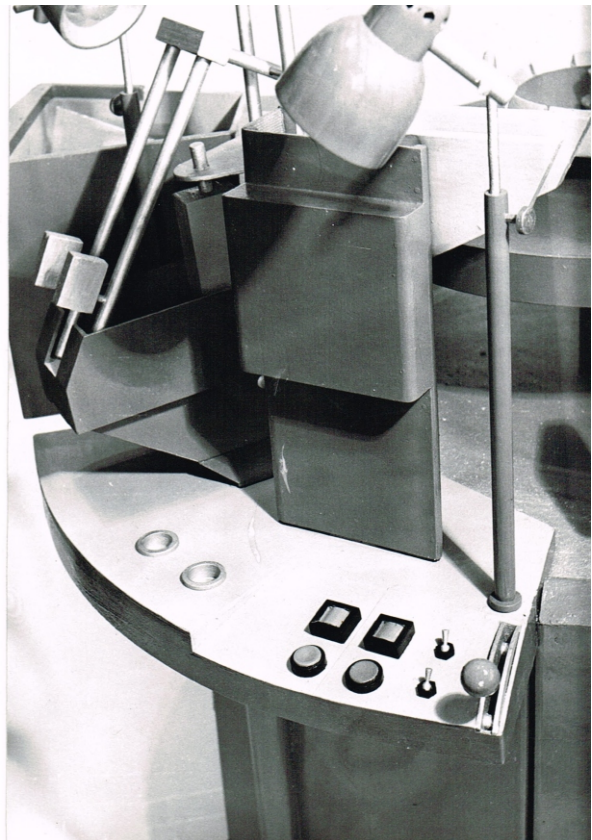


2

1, 3, 4. Nóżkarka, linia półautomatyczna do produkcji żarówek, zakłady Lumen w Piłie (fot. Lumen Piła)
 2. Szkice słuchawek dla Fabryki Głośników „Unitra-Tonsil” we Wrześni (fot. archiwum rodzinne prof. R. T. Hałasa)



3

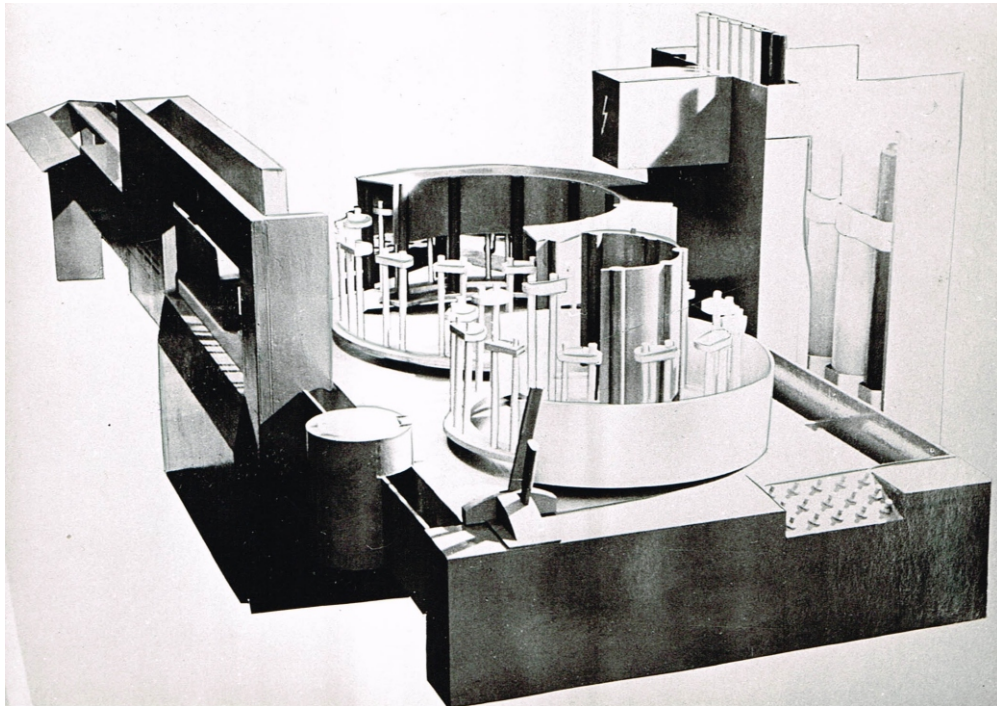


4

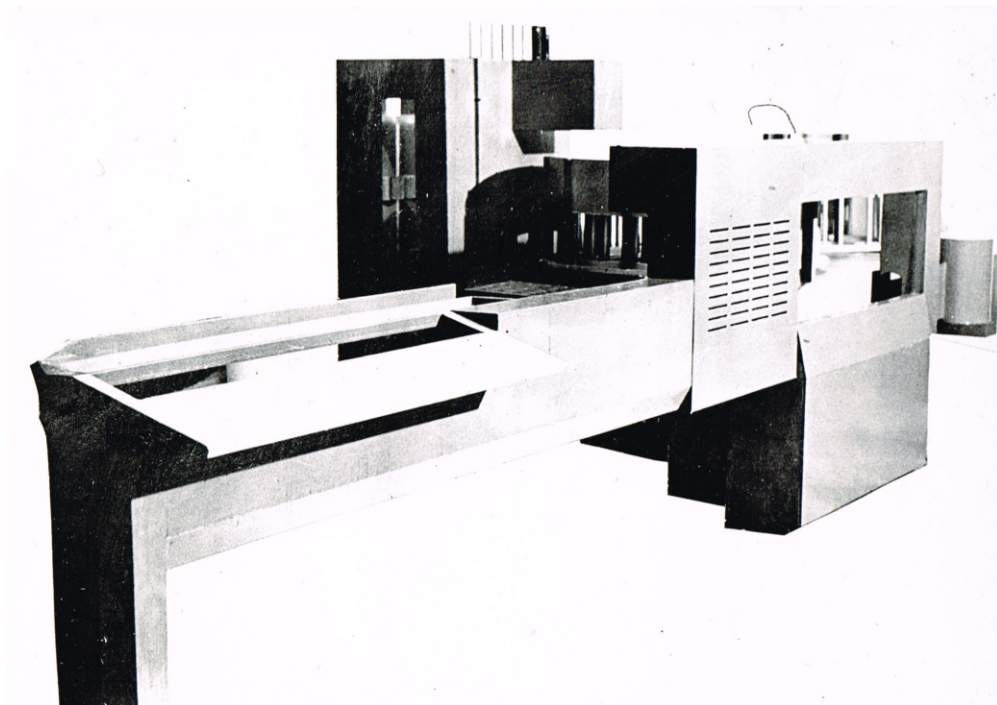
Moje relacje z profesorem Hałasem w tym okresie były ciepłe i towarzyskie. Profesor wraz z małżonką byli gośćmi na moim ślubie i weselu, wielokrotnie odwiedzał też nasz dom rodzinny. Wiedząc o zainteresowaniu moich dzieci, Anny i Łukasza, klockami LEGO, często dopytywał: „jak tam nasze legominy?”. Bywał również gościem w domu mojej mamy, Ireny Matuszewskiej w Wągrowcu, szczególnie w roku mojej nominacji profesorskiej w 1993 roku.

Jak to często bywa w prawdziwych relacjach ojciec–syn, w dorastaniu wychowanków, pojmowaniu przez nich świata i procesów w nim zachodzących, nasze wizje często się polaryzowały. Osobiście pozostałem wierny widzeniu kształcenia na kierunku wzornictwo jako zawodu projektanta, jaki zaszczerpił we mnie na początku naszych relacji profesor – kształcenia na potrzeby uprawiania zawodu, oczekiwań ludzi i przemysłu współczesnego świata. Profesor Hałas coraz częściej zaczął widzieć naszego absolwenta jako artystę, twórcę niezależnego, realizującego projekty unikatowe lub krótkiej serii. Prowadzona przez niego Pracownia Designu Inspirującego, jej filozofia i realizowane zadania opisane zostały wnikliwie przez następczynię tej spuścizny, profesor Bogumiłę Jung, również była asystentką profesora. Z dydaktycznego punktu widzenia to dobrze, że wszystkie działające obecnie pracownie mają swój niezależny profil oparty na indywidualności twórczej je prowadzących. Wypada mi w tym miejscu się usprawiedliwić i być może nawet przeprosić, że nie do końca byłem w stanie akceptować nowy punkt widzenia profesora. Zawsze podziwiałem jego wrażliwość, stawianie problemów humanizujących świat ponad rozwój cywilizacyjny, jego wiedzę historyczną, głęboki patriotyzm, umiłowanie poezji, jego słowotwórczość i kulturę osobistą. Wdzięczny jestem losowi, że mogłem spotkać takiego człowieka, który dał mi tak wiele.

Dzisiaj, z perspektywy własnych doświadczeń zawodowych i życiowych, zdaję sobie sprawę, jak ważni są ludzie, którzy nas otaczają, którzy nawet nieświadomie wpływają na naszą świadomość i mimo różnicy zdań, budują pozytywne relacje.



5. Elementy linii produkcyjnej żarówek, zakłady Lumen w Pile, proj. Rajmund T. Hałas i Antoni Zydróż



6. Pila taśmowo-trakowa DRKA 160, Fabryka Maszyn do Obróbki Drewna JAROMA, praca dyplomowa prof. T. Matuszewskiego, 1970





Artur Świtalski

Plenerowy luz...

Skoki to niewielkie miasto położone na pograniczu pojezierzy: Gnieźnieńskiego i Chodzieskiego nad Małą Wełną. To tutaj właśnie znajduje się Dom Plenerowy Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Nie zawsze wokół niego było tak zielono jak obecnie, ale zawsze było urokliwie i klimatycznie. Wyjazd do pałacu w Skokach był i jest nadal, dla profesorów i studentów, kilkudniową zmianą stylu życia. Oderwaniem od szybkości funkcjonowania i dynamizmu dużego miasta, wyciszeniem wewnętrznym z pełną koncentracją na sztuce projektowej. Wszystko temu sprzyja: otoczenie, samo miejsce oraz ludzie, którzy mają zbliżone priorytety. W murach tej placówki spędził wiele tygodni swojego życia, już jako student, później pracując ze studentami jako nauczyciel, wypoczywając i ciesząc się bliskim kontaktem z naturą, urokami polskiej ziemi profesor Rajmund Teofil Hałas. „Skoki – to miejsce, gdzie rozwija się polska i wielkopolska kultura i sztuka! Tu – dom plenerowy Akademii Sztuk Pięknych z Poznania. Tu młodzież akademicka z siedmiu Akademii w Polsce wymienia swoje doświadczenia – tu pedagodzy 7-miu Akademii toczą dywagacje o sztuce! Wielkopolska co krok posiada świadectwa z historii dawnej i tej późniejszej nieco, i w nazewnictwie i całej onomatopei terenowej. Wszystko tu piastowskie było i w przekazach pozostało. Niemcy podczas drugiego i trzeciego rozbioru Polski za wszelką cenę łamali polskie nazwy wsi, miasteczek i miast by jak najszybciej pokazać światu, że tu wszystko germańskie, że tu wszystko deutsch! Towarzyszyła temu indoktrynacja ludności, kiedy w okresie służby wojskowej, Polak otrzymywał w owych dokumentach zniekształcone swoje Nazwisko i Imię! Germanizacja za wszelką cenę”¹. Na szczęście nieudana.

Moje pierwsze spotkanie z Profesorem miało miejsce w trakcie egzaminów wstępnych do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu w 1989 roku. Jako młody człowiek, jeszcze nie student, miałem niezmierną przyjemność zamienić z profesorem kilka zdań przy i o moich pracach, tłumacząc zasadność podjętych przeze mnie decyzji projektowych. To był ciepły, ale i deszczowy dzień, Profesor ubrany był w cienką jesionkę i czapkę w czerwono-czarną kratę, która towarzyszyła mu jeszcze przez wiele lat, już po śmierci Profesora odnalazłem ją w Krajkowie, w pracowni Profesora, wiszącą na haczyku... czekającą. Uzbrojony był również w parasol i charakterystyczną siatkę w kwiatne wzory, tę samą na zawsze. To była bardzo przyjemna i wiele wnosząca w moje życie rozmowa. Gorzej było kolejnego dnia, w trakcie egzaminów ustnych, kiedy zostałem bardzo ostro skarcony przez Profesora po wygłoszonych przeze mnie „herezjach” traktujących o polskim wrześniu 1939 roku, a wyniesionych z lekcji nie do końca prawdziwej historii i podobnie błędzących książek. W tych chwilach, gdy określała się moja przyszłość i rysował się kierunek, w jakim podążę przez kolejne dni mojego życia, poznałem profesora Hałasa jako wielkiego patriotę, człowieka, dla którego wezwanie „Bóg - Honor - Ojczyzna” miało wielkie znaczenie,

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z pamiętników prof. Rajmunda Teofila Hałasa.

a każde słowo znaczyło dokładnie to, co znaczyło. Od tego dnia, już na zawsze, darzyłem Profesora wielką estymą nie tylko ze względu na różnicę wieku – szacunek należał mu się przecież jako osobie dużo ode mnie starszej czy z powodu wielkiej wiedzy zawodowej przekazywanej z ogromną chęcią i łatwością wszystkim, którzy tego pragnęli – ale też przede wszystkim za to, że był mądrym Człowiekiem. Otwierał przed nami horyzonty, uczył prostoty w działaniu, skuteczności w wykorzystywaniu środków podstawowych, by tworzyć najbardziej złożone zadania projektowe. Dane mi było studiować u Profesora, poznać go, słuchać wiele razy powtarzanych przez niego prawd, anegdot, opowieści pełnych emocji, żywych, z czasem – dla mnie – po raz kolejny i kolejny tych samych, ale zawsze w jakiś nowy, dobry sposób wpływających na moje życie. Na przestrzeni dwudziestu lat, w czasie których poznawałem Profesora, na rokrocznie organizowanych katedralnych i międzyuczelnianych plenerach wzorniczych udało mi się spędzić w jego towarzystwie łącznie kilka miesięcy. Przez ten czas najpierw jako student, później asystent, następnie jako adiunkt pokonałem bardzo długi odcinek na drodze zbliżającej mnie powoli do Profesora.

Dla studentów wzornictwa były organizowane w Skokach dwa rodzaje plenerów. Zaczynały się one zazwyczaj w poniedziałek i trwały od 3 do 7 dni. W początkowym okresie w plenerach międzyuczelnianych, „Artefaktach”, które dedykowane były dla studentów trzeciego roku wzornictwa, brali udział studenci z sześciu polskich uczelni artystycznych prowadzących ten kierunek z: Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Krakowa, Łodzi i Poznania oraz zaproszeni goście – również z zagranicy. W 2001 roku dołączyli do grona uczestników również studenci akademii z Katowic. Plenery katedralne były dedykowane dla wszystkich studentów uczelni poznańskiej z katedry wzornictwa, studiujących w pracowniach designerskich jako kierunkowych.

Poniedziałek, pierwszy dzień kolejnego pleneru, godziny przedpołudniowe, Profesor wsiadł do samochodu i udał się z Poznania w kierunku Skoków na zorganizowany przez Katedrę Designu plener wzorniczy. Po drodze zatrzymał się w Niewielkiej Miejscowości, gdzie umówił się ze znajomym, by razem z nim zapoznać się ze stanem starej świątyni gotyckiej, „już w ruinie zaniedbanej i takiegoż cmentarza, wokół szacownego zabytku. Oplakany to stan Kościoła i pochówku, ponieważ cmentarz jest nadal grzebalny”. Zastał tam: „Kościół i cmentarz częściowo zburzony, zgwalcony przez sąsiadujące z obiektem rodziny z ich inwentarzem. Oczy płaczą, a pięści podnoszą się na sam widok”. Wielkie emocje i bezsilność zarazem. Świętość bezczeszczona, żal do władz i prostych ludzi, którzy w swojej niewiedzy i głupocie niszczą wartości duchowe i materialne, miejsce pochówku doczesnych szczątków ludzi, którzy oddali życie za wolną Polskę, którzy dali nam życie, również po to, byśmy pamiętali o nich, o ich czynach. W tych miejscach nasi ojcowie wzniesli znaki pamięci – pomniki często prawdziwe dzieła sztuki, a „Sztuka” w rozumieniu Profesora była często jedyną drogą, którą można dotrzeć do drugiego człowieka tam i z powrotem, był to dar komunikacji czyniący życie sensownym – tutaj zatracany bezpowrotnie. Tworząc,

określamy przeciw siebie, definiujemy swoją wartość jako jednostki społecznej, jednocześnie dokładamy kolejne ziarenka do wspólnego dobra, jakim jest kultura. Wpływamy na to, jak będziemy postrzegani przez następne pokolenia, tworzymy przyszłość. Te dobra materialne, intelektualne zrodzą kiedyś uczucia, które będą towarzyszyć kolejnym i kolejnym odbiorcom naszych twórczych dokonań, dlatego profesor ciągle powtarzał, by szanować wszelkie znaki naszej bytności na świecie, bo to często jedyne, co po nas pozostanie. Po dojechaniu do Skoków Profesor udał się do księdza proboszcza miejscowego kościoła, gdzie pozyskał informacje oraz pogłębił wiedzę o Mikołaju Reju z Nagłowic. Od teraz często będzie mówił o Skokach jako o „miejscu rejowskim”. Zakwaterowany był, jak zawsze, w pokoju numer 10 na pierwszym piętrze, później, po remoncie, gdy dziesiątka z wyjściem na taras przestała istnieć, w pokoju numer 5 na parterze. Tam napisał *Horyzont właściwie ustawiony przy glebie*. Za oknem rysuje się pionowy rytm, kreślony pniami drzew rosnących wokół niewielkiego placu. Widok ten będzie *spiritus movens* wielu przemyśleń, refleksji, wierszy. „Mam przyjemność obserwowania kładących się, długich cieni otaczających drzew od strony południowo-wschodniej pałacu. Skoki mają aurę artystyczno-przyrodniczą. Ktoś Wielki zdecydował o ich trwaniu! Kiedy to piszę, Wielki skierował duży zastrzyk promieni. Między nimi długachne cienie”. „Kocham drzewo i drewno. Jedno i drugie jest i żyje w dwójnasób”.

Zawsze mieszkał sam w pokoju. Czas do posiłku umilił sobie lekturą, robił notatki, naniósł ostatnie uwagi obok przygotowanych przez siebie tematów plenerowych dla studentów: ognisty tron, rybaki, designerski las, krzesławe – czyżby od nich pochodziło krzesło według Aleksandra Brücknera? – i miały jedną lub dwie osie, krzesławe inspiracje, osaczenie ognia, zwięzłe jak haiku, wiatr w designie, stół chlebowy, król stołu, stół biesiadny, jajo graniaste, przebudzenie kamienia, drzewo – drewno – Carte Blanche, sam – blejtram, na opak i tak dalej... Wiele ich było przez te wszystkie plenerowe lata.

Po kilka z nich realizowali jednorazowo studenci, uczestnicy poszczególnych plenerów.

Dzwonek. Obiad. Profesor udał się na stołówkę, gdzie życząc wszystkim już obecnym tubalnie „smacznego”, zasiadł do posiłku przy „stole profesorskim” w towarzystwie grona pedagogicznego i zaproszonych gości. Zjadał zawsze wszystko z apetytem, nic nigdy się nie zmarnowało, każdy okruszek chleba wart był tyle co bochenek, to znamienne dla ludzi, którzy doświadczyli w życiu głodu i biedy wojny. Opowiadał o tym, co spotkało go po drodze do Skoków, analizował zmieniające się stany pogody, wypytał o zdrowie żon, mężów, dzieci, wreszcie skomentował bieżące wydarzenia polityczne, często były to: „Twarde słowa z mojej strony – bom najstarszy z grona. Bom i posiadający doświadczenie z czasów przedwojennych, wojennych II wojny światowej, PRL-owskich, stanu wojennego i nowych rządów SLD-owskich byłych pracowników PZPR i aparatu ucisku i mordów, aparaczyków, dziś entuzjastów UE i bezpaństwowców, komunistów, którym Ojczyzna nie znaczy, zatem niepotrzebna! Słowa twarde, otwarte, polskie i patriotyczne, i logiczne”.

Trudno było polemizować nam, młodszym pracownikom naukowym, z racjami tak ważkimi, przecież za doświadczeniem Profesora szła jego mądrość życiowa, tym bardziej że czuliśmy gdzieś tam głęboko w sobie, w sercu, w rozumie, iż ma rację. Wiedzieliśmy, że nie rzucał słów na wiatr. Mówił to, co już dobrze sobie przemyślał i świadom był konsekwencji, jakie słowo i czyn ze sobą niosą. Gotów był zawsze wszystko, co zrobił, każdą swoją decyzję wytłumaczyć. W jego życiu nigdy nie było miejsca dla przypadku, a gdy zdarzyło się pobłądzić, gdy emocje na chwilę przesłoniły rację, to po refleksji potrafił przeprosić i zmienić zdanie. Do takiego człowieka z zasadami, jasnymi poglądami, kierującego się prawdami zdroworozsądkowymi można było mieć zaufanie. Po posiłku Profesor podążył na zaplecze stołówki: „Byłem w kuchni Ośrodka ASP w Skokach, by dwa słowa zamienić z tymi, które i którzy nas karmią! To bardzo ważne – dla prawidłowego myślenia, dla rozumowania na jutro...”.

O godzinie 17 w sali na „piętrze i pół” miało miejsce uroczyste powitanie przybyłych na plener gości, pedagogów i studentów. Profesor opowiedział o Mikołaju Reju z Nagłowic, jego synu i wnuku Andrzeju. W pomieszczeniu zapadła absolutna cisza, wszyscy skupieni byli na mówcy i jego głosie wyraźnym, pełnym, czasem zachrypłym, ale nawet na moment nie słabnącym, silnym... I na treści. „Skoki Reya... To było dawno, za czasów przed Lutrem, za Lutra i po Lutrze i obcym wietrze... Mikołaj Rey z Nagłowic kupił Skoki dla syna Stanisława! W miejscu, gdzie dziś jesteśmy, postawił dom kryty strzechą, później już Stanisław – murowany, uprzedni obecnego pałacyku. Gmina była polska, lecz luterska. Marcina reformatora. Pobliski Rejowiec też jego! Jedno w tym polskie – słowo! Tu powstało i tu zostało!”. Te słowa przez wiele lat otwierały wiosenne i jesienne zmagania projektowe studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, następnie Akademii Sztuk Pięknych, a jeszcze później Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz kilku innych wyższych uczelni artystycznych zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Uświadamiały one wszystkim, że znajdują się w miejscu szczególnym, na ziemi polskiej z wielowiekowymi tradycjami, uwrażliwiały. Później nastąpiła prezentacja tematów, problemów do zrealizowania najczęściej w plenerze. Profesor, korzystając z notatek, ale nie zawsze, przedstawił swoje tematy. Słowami prostymi, zrozumiałymi uczulał, zwracał uwagę, prosił, by uszanować, otworzyć się, zauważyć, pokłonić się, dostrzec, zrozumieć, stworzyć. Bywało, że tematem był tytuł wiersza autorstwa Profesora, a wyjaśnieniem jego treść: „... a w SKOKACH grało”:

...a w SKOKACH grało
na cięciwie i belce
na pudle z rezonanssem
na kamieniu chrobotawym
na żelazie co dźwięczy
na stali co jęczy
a grało jak się rzekło:
w owych napiętych
tako rzewnie, jak po diabelsku.

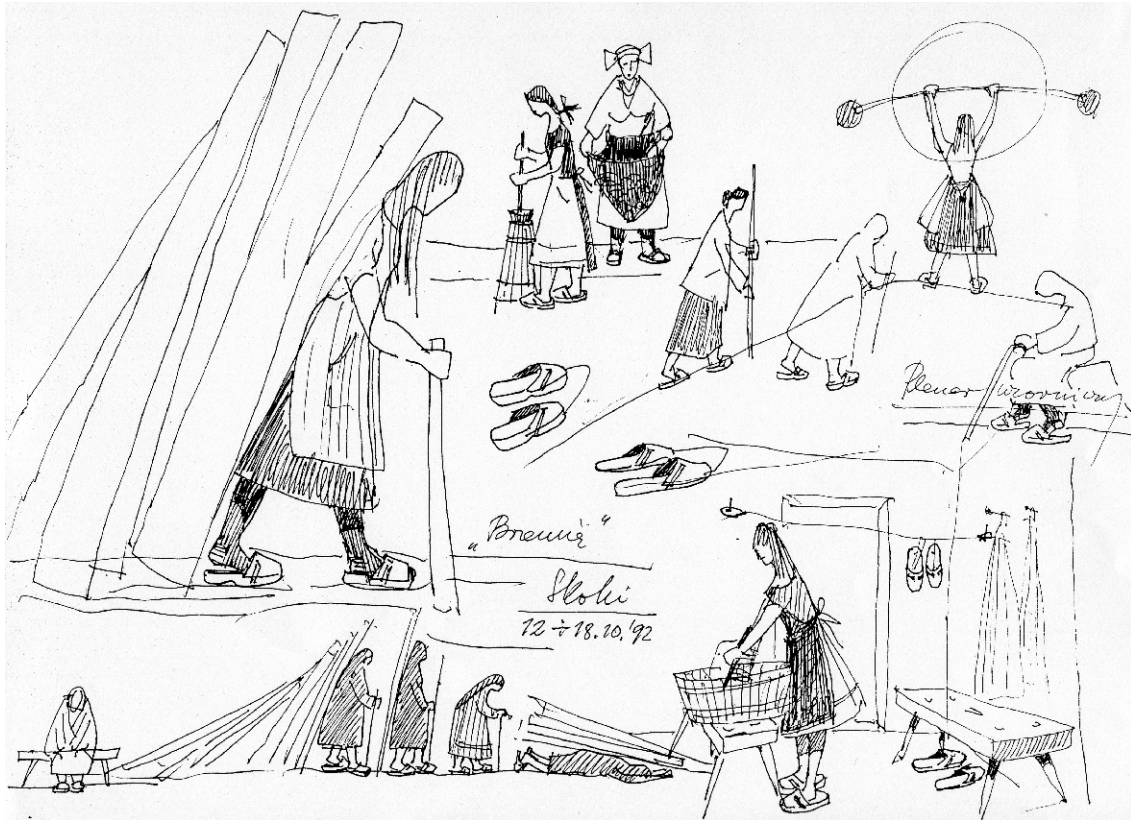
- grało niebywale!
 - wszystko co żyło – inspirowało
- i to co pozornie głuche i tępe.
- instrumenty jawiły się bez mała przezroczyste dźwiękiem na jutro konstruowanym...
 - instrumenty ciche, rwące jak tarantella kordobańska czy sewilska cykada.
 - opodal te co rzeniem i tłuką się spowiadają.
 - ...a wszystko w Skokach, bo tam zawsze grało!

Dzwonek. Kolacja. Po posiłku: „Kawa, przy kawie i po kawie dyskusja dotycząca bogaczy, hochsztaplerów, w większości byłych funkcjonariuszy policji, PZPR, spryciarzy, którzy «urządzają» sobie świat wyrafinowany, drażniący ogół społeczeństwa polskiego”.

A później, bo siły jeszcze pozwoliły: „Okolo 21:00 poszliśmy do knajpy – piwiarni pani Futro, całą grupą studentów oraz pięciu pedagogów na piwo Żywieckie. Dyskusje, wesoła atmosfera, bardziej swobodna, wspomnienia nas, pedagogów, o byłych żyjących i nieżyjących profesorach uczelni. Wróciliśmy ok. 1:00 po północy!”. Wspólne wyjścia do znajdującego się w niedalekim sąsiedztwie baru piwnego były tradycją plenerów. Dla przyjeżdżających z całej Polski plenerowiczów były to fizyczne i duchowe dotknięcia czasu minionego. Wnętrza, nigdy nie zmienione, pamiętały klimat sprzed wielu lat, wystrój, zapach, właścicielka, która z premedytacją, pół żartem, pół serio, groteskowo wrysowywała siebie w minione lata, nawet rozłożone na stołach zamiast obrusów ceraty, wszystko to skłaniało do wspomnień i rozmów nie zawsze o sztuce. W pałacu pozostawało *sacrum*, tutaj zbliżało *profanum*. „Po nocy snu obudziłem się około 5:15, zatem trzeba było jeszcze co najmniej godzinę przedłużyć sobie leżakowanie. Coraz częściej «wystarcza» tylko 5 godzin?!”. Po śniadaniu, gdy studenci przystąpili do realizacji ćwiczeń, Profesor w towarzystwie profesorów i asystentów udał się na targowisko. „Byliśmy na targowisku koło Kościoła. Targowisko to specyfika miejsca, miejscowej tożsamości, obcy natychmiast zauważony! Targowisko opodal Kościoła to rzecz bardzo stara, sięgająca kultur Wschodu, to i nowożytność wielu znaczeń psychologicznych, to «prawda na co dzień!»”. Później ulicą Kościelną i w prawo wzdłuż trasy 196 wszyscy udali się na cmentarz, by wspomnieć miejscowych i pomodlić się za tych, którzy już odeszli, dalej na brzegi Jeziora Rościńskiego i ulicą Zamkową z powrotem do pałacu.

Rozmowy, rozmowy, rozmowy.

Czas płynie wolno, inaczej niż w Poznaniu, przyroda bujna, świeża, jakby chciała pokazać się z jak najlepszej strony, zaskakuje, zachwyca, pachnie, gra. Po długim spacerze chwila odpoczynku w pokoju. Profesor sięga po lekturę, *Barbarzyńca w ogrodzie* Zbigniewa Herberta: „Wspomniałem eseje, jestem zbudowany piórem autora!”. W swoim pamiętniku zapisuje także: „«Kroki prowincji: brak poczucia symetrii, zanik zmysłu czasu i niechęć do tępych reguł» – Zbigniew Herbert”. Po obiedzie najczęściej miały miejsce rozmowy ze studentami na temat realizowanych ćwiczeń projektowych. „Młodzież akademicka na plenerze ma swoje za i przeciw! Głos pedagoga musi temperować w dobrym kierunku sytuację.



na s. 140-141: dom plenerowy w Skokach (fot. B. Jung)
 1. Szkice prof. Rajmunda T. Hałasa z pleneru wzmoczenia, Skoki 1992
 2. Przegląd prac podczas pleneru w Skokach (fot. A. Świtalski)
 na s.150-151: plener w Skokach, 1993 (fot. B. Jung)

1



2

Rozmawiamy, przekazujemy wskazówki, które pozostawili nam rodzice i dobrzy pedagodzy”. Odbiór pierwszych realizacji w plenerze i w sali na piętrze. Profesor często przychodził na spotkanie z brulionem, była to dla mnie zawsze zapowiedź wydarzenia istotnego; wiedziałem, że za chwilę usłyszę zdania ważne, myśli spisane przez Profesora, którymi zechciał się z nami podzielić. Często były to wiersze, notatki zrobione o różnych porach dnia czy nocy, zawsze coś istotnego dla nas teraz, w tej chwili albo odnotowane ku pamięci, dla potomnych. Tym razem usłyszeliśmy: „Otwartość stanowi *conditio sine qua non* wszelkich procesów i przemian w najbliższym i dalszym sąsiedztwie człowieka. Otwartość jest także szczerością, jest permanentnym odradzaniem się, odświeżaniem, orzeźwieniem, także oczyszczeniem drogi każdego wysiłku, procesu, ruchu, wszelkiego toku myśli twórczej, także toku myśli designera. Świat współczesny, gnębiony ciągłymi uciążliwymi kryzysami, systemowymi zapaściami i dolegliwościami różnej natury, wymaga refleksji, wspomnianego odświeżenia, rozumianego czasem jako relaks czy przysłowiowy luz plenerowy, na którym winien uwolnić się od presji jednostajnie i schematycznie częstokroć pojmowanego celu. Starajmy się widzieć nad sobą iskrzące światło nieba i odczuwajmy oddechy ziemi. Designer to też człowiek tej planety z wszelkimi jej konsekwencjami. To także *homo ludens*”. Studentom spodobało się oczywiście nazwanie ich *homo ludens*. Wiele razy na plenerach powstawały realizacje bardzo nietypowe, zjawiskowe, które nie wszystkim przypadły do gustu.

Profesor odnotował w swoim pamiętniku: „Na plenerze designerskim w Skokach pewne działania projektowe wprowadziły w zdumienie pana kierownika Ośrodka PWSSP. Studenci realizują swoje tematy, pan kierownik wnosi pretensje na moje ręce. Np.: koń, który pojawił się na terenie parku i obszarze tuż przed pałacem, był niepojętym zjawiskiem; to samo dotyczyło przesunięcia kamienia z parku na drogę – aleję dojazdową; propozycja umiejscowienia wielkiego gniazda na wieży pałacu. No cóż, p. Kierownik jest taki – jaki jest!”. To o ówczesnym kierowniku, ale prace studentów komentowali też często miejscowi: „Wtem establishment skoczański ochrypłym głosem odezwał się znad cypla samego, zlorzecząc, że śmiecimy! (?) Oni natomiast w zatrutym jeziorze butelki po gorzale trzymali, co było *corpus delicti* owego nam zarzucanego śmiecia. Trudny jest co najmniej 80%-owy *establishment* polski, do konsumpcji zjawisk, którzy nie mają żadnego wyobrażenia czy analogii do stwierdzenia, że śmiecie także i w mowie mogą powstać, a i zakorzeń, a objąwszy mózgowie, pieścić je w głupawym stosie. Smutno – bo stan oplakany narodowej prozy i gestu. Smutno – a trzeba być razem i znosić tortury głupoty”.

Dzwonek. Kolacja. Po kolacji obowiązkowy spacer „Zięby, zięby skoczańskie radują się z pogody wiosennej i wiją gniazda w kolumnach tui vis-à-vis frontalnej fasady pałacu. Rozkosz patrzeć na mieniące się w słońcu kolory tych ptaszków utrzymujących się w powietrzu, zawieszonych wręcz przy tujowych liścioiglakach”. Pogoda idealna na dłuższą wędrówkę aleją kasztanową, jeszcze na terenie przyległego do pałacu założenia parkowego, wprost w realia małego polskiego miasteczka. Kilka kilometrów aż do zmęczenia nóg:

„Robiliśmy przegląd architektury i budownictwa skoczkańskiego. Ile ciekawych domów, a jak podupadłych, zniszczonych, zaniedbanych przez użytkowników. Wielu z nich nie widzi ich walorów – myślę że jest ich około 100%”.

Kolejny wieczór Profesor spędza: „w pokoju [nr 4] ze studentami na rozmowie wspomnieniowej z lat mojej młodości i okresu studiów, także pobytu na plenerach w Skokach i pracy w Uczelni. Nie odbyło się bez kawałów i dowcipów z tych lat. [...] Młodzież lubi słuchać opowieści starych, także z czasów studiów pedagogów”. Ściany pokoju „kawowego” na parterze, sąsiadującego z profesorową czwórka, oraz pomieszczeń ogólnodostępnych: świetlicy, hallu na piętrze były niemymi świadkami wielogodzinnych rozmów Profesora z przyjaciółmi z uczelni macierzystej, profesorami, gośćmi plenerowymi, studentami. Artykułowane poglądy były często skrajne, ale za to bardzo czytelne, jednoznaczne, Profesor nie lubił szarości, półśrodków, półprawd, wszystko było czarne lub białe, dobre lub złe. On stał zawsze po stronie prawdy, życia, człowieka nawet wtedy, gdy była ona niewygodna czy niepopularna. Nie wstydził się swoich poglądów zarówno politycznych, religijnych, jak i tych związanych z projektowaniem. Profesor nie używał komputera, nie miał komórki, e-maila, strony internetowej. Projektował tradycyjnie, tak jak się tego kiedyś nauczył. Ważny był dla niego kontakt z materiałem, często znalezionym w środowisku naturalnym, ewentualnie tylko wstępnie przetworzonym: drewnem, kamieniem, metalem, szkłem – dawało to sposobność nauczenia się go, a próba własnoręcznego kształtowania prowadziła do poznania właściwości fizycznych i innych. Znajomość materiału zaś dawała gwarancję niepopelnienia błędów przy projektowaniu formy i uniknięcia przykrych konsekwencji w trakcie użytkowania produktu. Plener był taką lekcją projektowania. Na przełomie wieków XX i XXI techniki projektowe bardzo gruntownie i szybko się zmieniły, warsztat designera uległ całkowitej modyfikacji – już nie kartka papieru, kalka i ołówek, ale komputer z ogromną bazą danych o wielu materiałach, często takich, których jeszcze kilka lat wcześniej nie było na rynku, drukarki 3D, rendery, lasery i tym podobne stały się podstawą sprawnego funkcjonowania studentów i młodych designerów. W warunkach skockich, blisko natury, mając do dyspozycji tylko takie środki wyrazu, jakie ona sama dostarczyła, wszyscy byli sobie równi; posiadanie lepszego komputera czy oprogramowania nie miało żadnego znaczenia. Trzeba było uruchomić zupełnie inne myślenie. Poćwiczyć wyobraźnię, sięgnąć do pierwotnych środków wyrazu. Nawet patyka i sznura.

„Noc, jak poprzednia przerywana niedomaganiem krążeniowo-ciśnieniowymi. Pogorszenie pogody. Z sąsiednich pokoiw studenckich roznosi się dym papierosowy, którego nie mogę znieść. [...] Godz. 1:00 po północy! Czarne skrzynie krzyczą. Młodzież wyzwala siebie decybelami, które obiegają mury, gdzie cisza wydaje się hukiem. Prośba moja o 50% obniżenie ingerencji decybeli skutkuje! Wreszcie mogę usnąć! Na Bielanych w Krakowie, u kamedułów, można by się wyciszyć! Rytm drewniaków kamedulskich wydaje rozkaz na i dla kondycji ciszy – tworzy jednocześnie huk w apogeum w/w zjawiska silentium!”. „Trudności ze snem! Godzina 3.00 po północy! Dziś ostatni dzień w SKOKACH na plenerze”.





Zawsze jadąc do Skoków lub wracając z pleneru do Poznania, Profesor odwiedzał zaprzyjaźnione rodziny mieszkające po drodze w niewielkich wioskach i miasteczkach, bywał między innymi w Łopuchowie, Łeknie, w Sławicy u pani Różańskiej i u rodziny Malców, w Wągrowcu i pod Wągrowcem w Łęgowie u państwa Smyków i pań Substyk, w Popowie Kościelnym, w Bolechowie u pani Jankowskiej, matki pani Malec ze Sławicy, gdzie pewnego razu dostał w prezencie dwie pary starych butów męskich z cholewami oraz deszczułkę do makaronu czy przygotowywania ciasta na kluski. Zaopatrzony w nowe drewniaki, wymieniał je na te, które zostawił rok wcześniej, starte już często tak bardzo, że nazywał je „drewlacze”, noszące ślady użytkowania wewnątrz i na zewnątrz, zyskiwały serce i duszę. Dopiero takie miały dla niego prawdziwą wartość, dotknięte czasem, przerzeźbione warunkami, w jakich przyszło im sabotować ludzką stopę. Kochał drewniaki, a saboty darzył miłością wielką. Wszystko, co polskie, ludowe, ze wsi, tradycyjne, nie skażone komercją, było jego sercu bardzo bliskie. Do dzisiaj pamiętam „wykład” o mątewce zwanej też w gwarze poznańskiej kwirlejkiem. „Wyposażyłem 3 domy w sumie w 3 pary nowych drewniaków (otrzymałem 3 stare pary do kolekcji etnograficznej)”, „Po drodze do Poznania wstępuję do pp. Malców w Sławicy. Serdeczne jak zawsze przyjęcie. Rozmowa się toczyła jak z przyjaciółmi. Znamy się co najmniej od 15 lat (a może i więcej, dłużej). [...] Później byłem u pp. Smyków! Otrzymałem skarby pantoflowe sprzed ok. 20–30 lat – jako zabytkowe drewniaki, m.in. «zdeptane do zera» – tym cenniejsze jako eksponaty do rysowania. To jedyne źródło tego typu zabytków! W Łęgowie u pp. Smyków! Drzazgi pantoflowe sprzed czasu mistrza Wągrowieckiego Stanisława Ryżki (Rieske). To mistrz nad mistrzami w swoim rzemiośle – uczył się bodajże u swego wuja pod Szubinem”.

Skoki były dla Profesora czasem intensywnej pracy, ale też wypoczynku, bardzo cenił sobie te dni spędzane razem, we wspólnocie braci projektowej. „Skoki są cudownym miejscem relaksu”. „W Skokach – pierwszy: pokój jak zwykle nr 10”. Na plenery, bywało, przyjeżdżał jako pierwszy, cieszył się ciszą, samotnością, rozmową z samym sobą, bardzo często w formie pisanej, nieustannie, do ostatniego dnia życia, tworzonego *Silva rerum*. Każdy, kto dojeżdżał do pałacu po Profesorze, czuł w przedśionku charakterystyczny zapach polskiej wody toaletowej Przemysławka, produkowanej od 1919 roku w Poznaniu przez Henryka Żaka i polecanej przez samego Jana Kiepurę, a której on używał – wtedy już było oczywiste: Profesor jest i będzie na plenerze. Od początku do samego końca.

„W Skokach – kędy tętni zapis jutra...
Sami wolni razem z nami
i na luzie
wespół z liśćmi, pniami
z wodą, choć kałużą
trawą ziemią i z gwiazdami – siedem dni!”

„Skoki są i pozostaną Centrum wymiany – doświadczeń, relacją tego,
co jest i co było – do tego, co przed nami. Natura uświęca środki naszego
działania, jest (była także i będzie także) probierzem inspiracji”.
Przyszedł w końcu ten plener bez Profesora, a Skoki bez Profesora to
już nie te same Skoki, bo to miejsce uboższe o Człowieka.



Jadwiga Filipiak

Zatrzymanie rzeczywistości minionej, czyli sposób na pamięć o życiu i twórczości Rajmunda T. Hałasa

„Mapy są abstrakcyjne i zarazem konkretne – przy całym swoim obiektywizmie wcale nie oferują odbicia rzeczywistości, lecz jedynie jej śmiałą interpretację”

Judith Schalansky¹

Opracowanie biogramu profesora Rajmunda T. Hałasa nie powinno być jednoznacznym, prostym opisem jego życia i działalności twórczej. Koniecznym jest przybliżenie sylwetki Profesora takim, jakim był naprawdę – ze wszystkimi wielkimi zaletami i drobnymi ludzkimi przywilejami bycia od czasu do czasu niedoskonałym. Byłoby wielkim uchybieniem przedstawienie osoby Profesora w formie oschłego przywołania faktów – „...urodził się w..., studiował..., tworzył i projektował..., otrzymał wiele znaczących odznaczeń i odszedł w chwale...”.

To my, wychowankowie Profesora, a jednocześnie współuczestnicy jego życia związanego z Uczelnią od momentu pierwszego zatrudnienia po kres jego bytu ziemskiego, jesteśmy zobowiązani przez ludzką powinność i wdzięczność dać świadectwo jego wielowymiarowych pasji twórczych (projektowanie, dydaktyka, twórczość artystyczna i literacka), a także przemyśleń dotyczących tradycji i wpływu nieuniknionych zmian we współczesnym świecie na materialną kulturę człowieka i jego najbliższe otoczenie.

Miałam szczęście poznać profesora Hałasa najpierw jako nauczyciela, następnie jako bezpośredniego przełożonego i szefa, a w końcu poprzez koleżeństwo dojrzeć do przyjaźni. Bliższa znajomość Profesora ośmiela mnie do skonstruowania nietypowego planu wspomnień. Postaram się przybliżyć jego sylwetkę poprzez wędrówkę w czasie w absolutnie subiektywnym aspekcie, pochylając się nad zdarzeniami, które miały swoje miejsce i swój czas... To prawda, że czas jest najlepszym sędzią dokonanych wszelakich i w zależności od sytuacji, potrzeb czy też intencji wnikiem weń, by ze zdumieniem odkryć aktualność rzeczy i wydarzeń minionych. W miarę oddalania się krytycznej i nieodwracalnej daty odejścia wydaje się znacznie prostszym opisanie dzieł Profesora niż jego złożonej osobowości, pełnej emocji wynikających z niezłomnej wiary w Boga i patriotyzmu, a także postawy wobec szeroko rozumianej zmieniającej się rzeczywistości. Wyniesione z domu rodzinnego patriotyzm, etos pracy, szacunek dla każdego człowieka, fascynacja naturą i rzemiosłem ludowym nie były traktowane w latach jego młodości jako wartości najważniejsze.

Niekorzystnie zmieniające się czasy powojenne i okres do lat 90. ubiegłego wieku były trudne dla Profesora. W dzienniku *Silva rerum* pod kwietniową datą 1984 roku zanotował jakże wielce mówiącą refleksję: „[...] urodziłem się w niepodległej Polsce, dojrzywałem w bunkrze Hitlera, żyję w tatarskiej niewoli... Co za świat! Cholera!”

¹ J. Schalansky, *Atlas wysp odległych*, Dwie Siostry, Warszawa 2013, s. 9.

Profesor z upływem czasu nabierał coraz większego dystansu wobec konsumpcyjnego stylu życia i mnożących się „nowinek technicznych”. Powściągliwy był wobec komunikowania się metodami elektronicznymi zmuszającymi do ubogich i zdawkowych relacji międzyludzkich. Cenił sobie niezwykle bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem bez względu na jego status społeczny i poziom wiedzy.

Profesor Rajmund nie stał się dydaktykiem w wyniku zatrudnienia w Uczelni. Myślę, iż misję odkrywania, tworzenia i przekazywania miał zakodowaną w genach. Nauczał i pouczał, zachwycał i irytował, prowokował, czuwając nad działaniami przyszłych projektantów, zdumiewał i zaskakiwał. Wymagał nadzwyczaj wiele od siebie, ale oczekiwał podobnej aktywności od współpracowników, studentów oraz bliskich. Spróbuję zatem rozpocząć wędrówanie w czasie i w wybranych przestrzeniach bez ograniczeń chronologicznych i formalnych, zatrzymując się w miejscach, które przywołane w mojej pamięci, zapisały się jako istotne i znaczące.

Październik 1965 rok. Jesteśmy już studentami III roku Wydziału Architektury Wnętrz². Początek nowego roku akademickiego i pierwsze niespodzianki. Nasz plan zajęć jest poszerzony między innymi o przedmiot określony jako „Sprzętarstwo”, ale nikt nie wie, kto będzie prowadzącym ani jakie treści programowe będą realizowane. Wszechwiedzący starosta roku, Wojtek Grabianowski³, mówi, że prawdopodobnie wykładowcą będzie projektant mebli, który dopiero co wrócił z paromiesięcznego stypendium ONZ, odbywanego w Finlandii i Wielkiej Brytanii. Pierwsze zajęcia są małym zaskoczeniem – wykładowca wygląda zupełnie normalnie, nie szokuje światowym ubiorem, nie należy do osób zbyt wysokich ani pewnych siebie, ale ma za to po obu stronach twarzy zdecydowanie zadbane i duże bokobrody. Wykład poprowadzony sprawnie, wsparty rysunkami oraz niezwykłymi dygresjami, świadczy o swobodzie w poruszaniu się w przedstawianym zagadnieniu. Może być to zadziwiające, ale odnalazłam zeszyt z notatkami z wykładów prowadzonych w semestrze zimowym – a pierwszy wykład dotyczył różnorodnych form schronienia człowieka w różnych częściach świata od naturalnych po celowe. Moje nieudolne szkice odrysowywane z tablicy są dowodem aktywnego odbioru wykładu. Takie było moje pierwsze spotkanie z profesorem Rajmundem Teofilem Hałasem.

Niejednokrotnie zastanawiałam się nad czasem, który musi upłynąć, by Profesor - pedagog z postawy „posągowo-nieodgadnionej” - przeistoczył się w osobę o reakcjach bardziej bezpośrednich. Być może wtedy inne realia i inny tryb studiów pozwalały na bezpieczniejsze „odkrywanie się” pedagoga przed grupą młodych ludzi, którzy nie tylko bywali na zajęciach czy korektach, ale autentycznie projektowali w pracowniach, słuchając „mistrza” zmuszającego do odpowiedzialnego myślenia i partnerskiej współpracy. Wtedy to Profesor prezentował swoje walory dydaktyczne. To on zobowiązywał nas do lapidarnej odpowiedzi i odwagi w poszukiwaniu nowej formy wzorniczej z uwzględnieniem zasad konstrukcji i technologii.

² Wydział w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

³ Obecnie współwłaściciel biura architektonicznego RKW (Rhode-Kellermamm-Wawrowski) w Düsseldorfie.



1

- na s. 154: prof. Rajmund T. Hałas w Skokach (fot. K. Jeziorkowska)
1. „Świeża dostawa delicyj”, kameralne sytuacje towarzyszące plenerom (fot. zbiory prywatne J. Filipiak)
2. Wyjazdowa Rada Wydziału – konferencja dotyczącej statusu dydaktycznego Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego poznańskiej ASP, 19 marca 1994 r. (fot. H. Regimowicz)



2



3

3. Rozmowa podczas pleneru w Skokach z Arturem Januszkiewiczem, adiunktem gdańskiej ASP (fot. zbiory prywatne J. Filipiak)

4. Podczas studenckiej imprezy absolutoryjnej, Skoki 1994 (fot. J. Filipiak)

5. Profesor na „symbolicznej” drodze w wąwozie podczas przeglądu prac, II Ogólnopolski Plener w Skokach (fot. zbiory prywatne J. Filipiak)



4



5

Chyba musieliśmy dojrzeć i okrzepnąć, by zrozumieć tajniki projektowego myślenia Profesora, gdyż minął rok i dopiero wtedy drzwi do tajemnicy zostały uchylone. Profesor Hałas pokazał nam swoje szkice i rysunki projektowe dotyczące powtarzalności kształtki „L”. Otwierał nam oczy na możliwości kreowania prawie bez granic form o różnych funkcjach przy jednoczesnym logicznym reżimie konstrukcyjnym i wymiarowym. Jakże inspirujące były te przedpołudniowe zajęcia w sali 215 nad pracowniami rzeźby w już nie istniejącym budynku naszej Uczelni.

Na czwartym roku dokonywaliśmy wyboru między specjalnościami: architekturą wewnątrz użyteczności publicznej z wystawiennictwem a architekturą wewnątrz mieszkalnych z meblami i formami przemysłowymi. Oczywiście wybrałam ten „drugi zestaw”. Jednym z tematów wzorniczych były „sanki zjazdowe”. Użyta gięta warstwówka dawała szerokie pole dla uruchomienia wyobraźni. Byłam dumna z wykonania w uczelnianej modelarni prototypu, który wzbudził swoją niekonwencjonalną formą zainteresowanie (nie mylić z akceptacją). Nie wiem, jakie życie miał ten prototyp i zapewne bym o tym nie wspominała, gdyby nie szkice Profesora, na który natknęłam się podczas przeglądania różnych, użyczonych nam przez jego żonę materiałów. Otóż wśród nich znalazłam poźółką kartkę ze szkicem dotyczącym sanek. Cóż to za pedagog, który w domowym zaciszu zastanawia się nad drogą, którą chciałby poprowadzić poszukiwania studenta?!

Nasze studia magisterskie prowadzone były w trybie jednolitym i trwały sześć lat. Rok szósty rozpoczął się trzymiesięczną praktyką dyplomową. Potem następował czas pełnego opracowania i realizacji tematu dyplomowego, zazwyczaj wielowątkowego i złożonego w swej problematyce oraz przygotowania magisterskiej pracy teoretycznej. Profesor Hałas, jako promotor, przełamał istniejące i niezmiennie do tej pory zasady. Twierdził, że korekty, by mogły być efektywne i skuteczne, wymagają spokoju i czasu, a warunki uczelniane nie zawsze mogły to zapewnić. Na korekty nie przychodziło się z laptopem, tabletem czy zapisem w telefonie komórkowym, ale z rulonem kilkunastu zarysowanych arkuszy kalek i kartonów o podstawowym wymiarze 100 x 70 centymetrów, które rozkładało się na stołach lub wręcz na podłodze. By zapewnić komfort spotkania, Profesor często robił korekty w domu dyplomanta lub zapraszał do swojej domowej pracowni przy ówczesnej ulicy Samuela Engla na Łazarzu. Pamiętam klimat tego wnętrza domowego z wyraźną nutą skandynawską: pokój wypoczynkowy, gdzie spotkały się projektowane przez niego sprzęty z meblami po antenatach, obrazy i grafiki wiszące na ścianach z wyraźnie wyeksponowaną na sosnowej boazerii szkocką kobzą obszytą kraciastym materiałem. Wspominam pracownię z dużym stołem kreślarskim pod oknem i sosnowe regały wypełnione książkami, kolorowymi zachodnimi czasopismami, rulonami rysunków i szkiców, brulionów – robiło to ogromne wrażenie! Zapadł mi w pamięci obraz uśmiechniętej żony profesora, małej Steni, która z przejściem przynosiła na tacy pojedyncze filiżanki z kawą, oraz obraz szaleństw małego, czarnego ratlerka wabiącego się Muszka, głośno ujadającego podczas

gonitw po oparciu zabytkowej kanapy. O ironio – korekta w zaciszu domowym! Czas był, ale bez spokoju! Po wielu strofowaniach, nie bez oburzenia, raterek demonstracyjnie opuścił pracownię, dumnie krocząc po moich rozłożonych rysunkach.

W październiku 1969 roku rozpoczęłam pracę w Uczelni, dzieląc obowiązki asystenta między dwiema pracowniami kierowanymi przez profesora Jana Węclawskiego i profesora Rajmunda Hałasa. W ramach zajęć w Pracowni Projektowania Form Przemysłowych profesor Hałas zabrał studentów ze swojej pracowni do oddziału Swarzędzkich Fabryk Mebli przy ulicy Jeleniogórskiej w Poznaniu. Do zakładu Profesor pojechał swoim fiatem 500 Nuovo, który nabył w Wielkiej Brytanii podczas stypendium. Pierwszy raz jechałam takim malutkim cackiem z rozsuwanym, winylowym dachem i drzwiami otwieranymi odwrotnie. W drodze powrotnej studenci, których Profesor również zabrał, wykazywali niezwykle zainteresowanie parametrami auta łącznie z grubością blachy karoserii i wagą całości. Po wycieczce auto zostało zaparkowane naprzeciw uczelni, przy Urzędzie Pocztowym na Alejach Marcinkowskiego. Nie zauważyłam, kiedy chłopcy wyszli na chwilę z zajęć, by po powrocie z konspiracyjnym uśmiechem wykazać się dużą troską o obecność i stan samochodu. Sprowokowany właściciel poszedł sprawdzić. Po powrocie, opanowany, ale niezwykle błydy i przez zaciśnięte zęby zadał pytanie: jak chwycili i ilu ich przy tym było? Okazało się, że po wcześniejszym wywiadzie studenci bezpiecznie unieśli samochód i „zaparkowali pod prąd”. Profesor Rajmund, o ile pamiętam, więcej do uczelni nie przyjeżdżał fiatem 500.

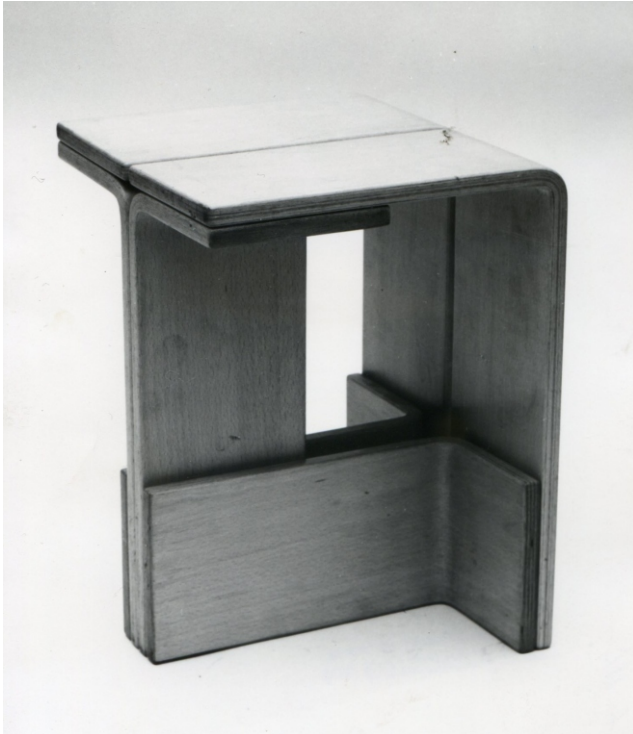
Rok 1976 to pierwsza zwycięska batalia profesora Hałasa stoczona z rektorem, profesorem Stanisławem Teisseyrem⁴, oraz władzami ministerialnymi. Wykazał się dużą odpornością na sugestie rektora, zwolennika zatrudnienia osób z zewnątrz w celu rozwinięcia kierunku wzornictwo. Profesor Rajmund tworzył i rozwijał ten kierunek, wspierając się na własnych wychowankach-dyplomantach. Obecna kadra dydaktyczna, budująca i kształtująca jakość kierunku i wydziału, to w przeważającej większości byli studenci lub dyplomanci Profesora. Jednych promował przy dyplomach magisterskich, innych w przewodach doktorskich. Wielu spośród pracowników naukowo-dydaktycznych było recenzowanych przez niego przy następnych stopniach i tytułach naukowych. Jakim był szefem jako kierownik pracowni, kierownik katedry, potem dziekan, prorektor? Sądzę, że nie można dać jednoznacznej odpowiedzi – na pewno był wszechstronnie zapracowanym twórcą i szefem. Na pewno wymagającym i jednocześnie wyrozumiałym, nie zawsze liczącym się z czasem i dyspozycją podwładnych, ale zawsze okazującym chęć pomocy. „Mnóstwo czasu to przywilej ludzi młodych” – to cytat z *Falszywego tropu* Heninga Mankela. Czas określany przez Jarka Maszewskiego⁵ jako "przeźreń niedotykalna", w wykonaniu profesora Rajmunda przyjął formę nasyczonego pośpiechu dotykania przestrzeni niedotykalnych. Notował i pisał, szkicował i malował, projektował i realizował, uczestniczył w wernisażach i zajmował aktywne stanowisko wobec spraw drażliwych, gawędził i rozprawiał.

4 Profesor Stanisław Teisseyre, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w latach 1965–1978.

5 Profesor Jarosław Maszewski, absolwent PWSSP, legendarna postać środowiska twórczego, prekursor działań scenograficznych w Uczelni, zmarł w 2003 roku.

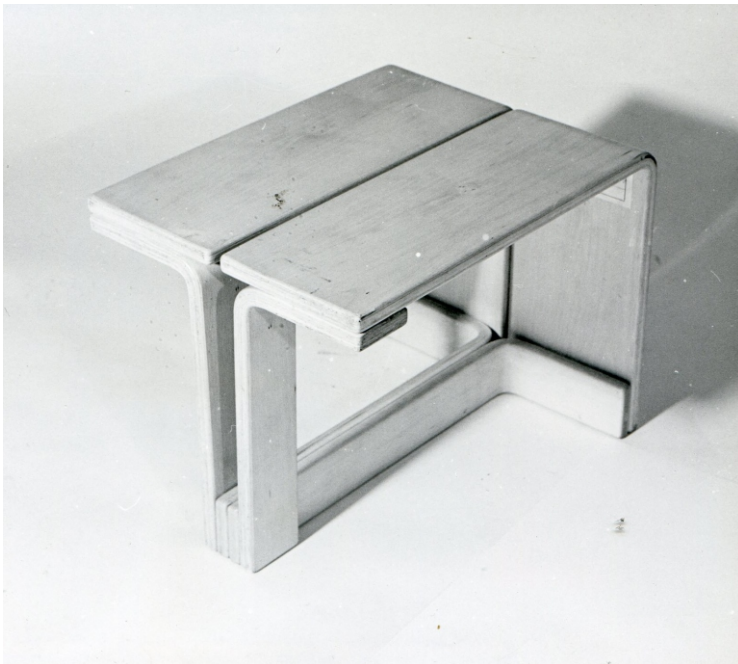


6



7

6. Fiat Nuova 500, nabyty przez prof. R. T. Hałasa podczas jego pobytu na stypendium w Wielkiej Brytanii (fot. Z. Filipiak)
7, 8. Taboret HL (fot. J. Ostrowski)
9. Wycieczka podczas pleneru "Artefakty", Tężnie w Ciechocinku (fot. ze zbiorów J. Filipiak)
10. Stołki, lata 70. (fot. archiwum rodzinne prof. R. T. Hałasa)
11. Fotel HL 389, II wersja (fot. archiwum rodzinne prof. R. T. Hałasa)



8



9



10



11



12

12, 13. Podczas jednego ze spotkań oplatkowo-noworocznych (fot. zbiory prywatne J. Filipiak)
14. Zdjęcie Katedru Designu, lata 90. (fot. archiwum UAP)
15. Wernisaż wystawy jubileuszowej *Rajmund T. Halas...moje sacrum i ...*, Galeria Miejska w Mosinie, 1998 (fot. B. Jung)



13



14



15

Reagował na niestosowne zachowania studentów (tłumaczył to brakiem kindersztuby), próbował przybliżyć wiedzę osobom nieświadomym wagi wykonywanych czynności. W sposób niezamierzony powstawały zdarzenia, które miały charakter anegdotyczny. Jedno z nich miało miejsce przy odkrytej, a wtedy zasypywanej już Bramie Wronieckiej. Był początek lat 80., po zajęciach w uczelni poszliśmy z Profesorem i asystentem Leszkiem Śmiełowskim zobaczyć zabezpieczanie artefaktu archeologicznego przy ulicy Wronieckiej. Pracował o tej godzinie tylko jeden człowiek ubrany w waciak, zawzięcie przewożąc biały piasek, którym zasypywał fragmenty znaleziska. Profesor, po oglądnięciu i wymianie zdań z nami, zwrócił się do człowieka z taczka. Zadał mu pytanie, czy ma on świadomość, w jak ważnym fakcie bierze udział i z jak wielkim szacunkiem dla historii winien zasypywać znalezisko. Człowiek, z wyraźnym brakiem rozumienia wypowiedzi profesora Hałasa, odstawił taczka i po chwili wyraźnego zagubienia znalazł odpowiedź będącą w jego odczuciu stabilizatorem na stres. Było to jedno niecenzuralne słowo, wypowiedziane dobitnie! Zaskoczony taką reakcją, Profesor odwrócił się i po przejściu trzech metrów ponownie spojrzął w stronę mężczyzny i unosząc rękę grożącą, krzyknął: „łobuz!!!”. Przy tych dźwiękach czterokrotnie powtarzanych okrzyków wkroczyliśmy na Stary Rynek, by przy kawie znaleźć uspokojenie po tak fatalnym dowodzie niedojrzałości przedstawiciela rodu ludzkiego.

Stołek nadzwyczajny – stabilny, wyważony, uczestniczący w zabawach naszych dzieci, a potem wnucząt, pomocny w pracach remontowych, jednak najczęściej używany z uwagi na doskonałą ergonomię, stołek przede wszystkim niezniszczalny i wciąż współczesny. Jest z nami od lat 70. Zakupu dokonaliśmy z moim mężem Zdzisławem w sklepie meblowym o profilu „meble kuchenne” przy Rynku Łazarskim. Okrągłe siedzisko wykonane z płyty warstwowej grubości 30 milimetrów, z centralnie umieszczonym otworem ułatwiającym chwycenie, wspiera się na stabilnej konstrukcji z toczonej, wrzecionowatych, bukowych nogach. Te stołki wędrowały z nami z Osiedla Piastowskiego przez Mińską, by ponownie zadomowić się na górnym tarasie Rataj. Wspominam, jak pod koniec lat 70. odwiedził nas na Mińskiej profesor Rajmund. W pewnej chwili dostrzegł dwa stołki i zdziwiony zapytał: „Skąd je macie?”. Okazało się, że to stołki projektowane przez niego zostały skierowane do produkcji masowej bez informowania autora o tym fakcie. Profesorowi nie udało się ich nabyć. Na fotografii z archiwum profesora Hałasa dostrzegłam, iż projektowane były trzy wersje wysokości siedziska.

Profesor chętnie uczestniczył we wspólnych wyprawach autokarowych. Nie ograniczał się nigdy do roli biernego uczestnika. Radość sprawiała mu możliwość dzielenia się posiadaną, niezwykłą wiedzą na prawie wszystkich tematy. Myślę, że była to druga połowa lat 80., gdy doktor Wojciech Lipowicz zorganizował zimową wyprawę na wystawę dotyczącą siedzisk, prezentowaną w Berlinie. Zima, jak zwykle, zaskoczyła śniegiem i silnym mrozem. Jechaliśmy szkolnym autokarem, autosanem prowadzonym sprawnie przez uczelnianego kierowcę, pana Marka Maćkowiaka. Uczestnikami w przeważającej części byli studenci (w tym

jedna studentka z Australii) oraz kilku pedagogów. Wyprawa kulała od początku, począwszy od opóźnionego wyjazdu, poprzez wymuszoną przez pograniczników przerwę w podróży milej studentki z Australii (brak wizy NRD w paszporcie, wszyscy pozostali przejeżdżali na dowód osobisty), po zdecydowany spadek temperatury wewnątrz autobusu. Pasażerowie rozgrzewali się opowieściami i „płynnym sposobem” profesora Zdzicha Łosińskiego. Z braku czasu i niebywałego zimna nie udało nam się dotrzeć do Muzeum Vitry, a profesor Rajmund był coraz bardziej zaniepokojony losem oczekującej nas na granicy studentki z Australii. Do zdecydowanie bardziej udanych wyjazdów z Profesorem należały zaprogramowane wycieczki podczas plenerów ogólnopolskich Artefakty – Skoki. Rzadkością było wynajmowanie profesjonalnych przewodników, gdyż profesor Rajmund sięgał do zasobów swej wiedzy i pamięci (myślę, że przed wyjazdem odświeżał ją) i w sposób zaskakujący snuł opowieści pełne faktów i kontekstów.

Intensywna praca studentów, aktywne uczestnictwo wszystkich w prezentacjach ćwiczeń, dzienne i wieczorne rozmowy podczas spacerów, a nade wszystko gorące dyskusje co najmniej do północy w „swarzędzarni” (pokój, nazwany tak przez Profesora z powodu wyposażenia meblowego rodem ze Swarzędzkich Fabryk Mebli) stały się przez lata niemalże rytuałem plenerowym. W bardziej kameralnych sytuacjach czytana była poezja lub fragmenty tekstów z owianych tajemnicą „zapisków” profsorskich przy konsumowaniu dostarczonych przez Zdzisława lub kupowanych przez nas „delicji”.

Sprzyjająca złota jesień w Skokach pozwalała na bardziej osobiste rozmowy. Profesor zdecydowanie polubił Artura Januszkiewicza, adiunkta z gdańskiej uczelni, architekta i absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Przed tragiczną śmiercią uczestniczył on tylko dwa razy w Artefaktach, ale Profesor w rozmowach powracał wielokrotnie do jego złożonej osobowości.

Co lubił naprawdę, jest na tych fotografiach z II Ogólnopolskiego Pleneru. Oto profesor na „symbolicznej” drodze w wąwozie, który bardzo często stawał się przestrzenią zmagania kreacyjnych studentów, był miejscem szczególnym i prawie mistycznym.

Ważny i celebrowany porządek na plenerach to moment oceny pracy studenta przy audytorium kolegów i pedagogów. Jak przemyślane było to podsumowanie, podczas którego przy przemilczeniu małych potknięć punktowane i artykułowane były pozytywne elementy rozwiązania!

W Skokach odbywały się nie tylko plenery, ale również spotkania, konferencje, imprezy okolicznościowe, a także wyjazdowe rady wydziału. Prowadzone przez Profesora dzienniki pozwalają na przywołanie faktu odbytej w piątek, 18 marca 1994 roku, zorganizowanej przez ówczesnego dziekana, profesora Jarosława Maszewskiego, wyjazdowej Rady Wydziału – konferencji dotyczącej statusu dydaktycznego Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego poznańskiej ASP. Profesor wymie-

nia osoby, które istotnie zaznaczyły swoją postawę w burzliwej dyskusji (między innymi prof. R.T. Hałas). Przytoczę jedno zdanie z zapisków: „Było to wydarzenie, które otwarło utajone wnętrza wielu. Spotkania tego rodzaju są konieczne”. W przerwie wykonano zdjęcie uczestników „oksfordzkiego” spotkania.

Następnego dnia, w sobotę, studenci V roku AWiWP przygotowali uroczystą imprezę absolutoryjną – kolację z zimnym bufetem i słodkościami po północy. Na fotografii obok profesora Hałasa jest dziekan Maszewski z zaprzyjaźnionym muzykiem saksofonistą z Izraela, który dla zabawy grał również w „blaszaku pani Futro” – skoczańskim barze piwnym otwartym o każdej porze dla studentów z pałacu.

W kwietniu 1990 roku, na zaproszenie władz wydziału pedagogicznego Christelijke Hogeschool Windesheim w Zwolle pojechaliśmy zorganizowaną grupą 21 osób do Holandii. Profesor Hałas w swoim *Silva rerum* szczegółowo zapisuje wrażenia z intensywnie spędzonego, jedenastodniowego pobytu. W pamięci wszystkich uczestników obok wspaniale merytorycznie przygotowanego pobytu, zapisała się niedzielna wyprawa, która w ramach „wolnego czasu” danego nam przez podejmujących nas gospodarzy, została w pełni zaprogramowana przez Profesora. Spojrzeliśmy na Holandię i jej mieszkańców jego oczami. Wyprawa przez Zuidersee, miasteczka budowane na polderach prowadziła nas przez gigantyczną tamę do żywego skansenu na wyspie Marken. Holenderski folklor, stroje, saboty, chaty rybackie i dobiegające śpiewy z pobliskiego kościoła wprawiły nas w niepowtarzalny klimat. Tam wszyscy dowiedzieli się o słabości Profesora do drewnianych chodaków. Zapisał tego dnia: „Dzień 8 kwietnia '90 roku to piękny dzień w życiu moim, myślę, że również dla wszystkich uczestników”. Niezwykłe wrażenie na Profesorze wywarła wystawa w Muzeum Centralnym w Utrechcie, zatytułowana *Chairs Sweet Chairs*, która prezentowała zaskakujące impresje wielu artystów i projektantów wypowiadających się poprzez sztukę na temat krzesła: „[...] surrealistyczny obraz zjawiska, jakim może podlegać krzesło – przedmiot towarzyszący człowiekowi przez tysiąclecia, w które on, człowiek się wpiął i ciągle na nowo się wpisuje”. W dalszych notacjach, ze szczególnym podkreśleniem profesor Hałas pisze: „Ciągle żyję pod wrażeniem tej ekspozycji z Utrechtu – *Chairs Sweet Chairs*. Próba o ludzkiej wrażliwości! – wyrażona być może (!) w nadszpieganym przedmiocie; próba – nielekkomyślna! Myśliciel – zawsze siedzi! Siedział, słodko myśląc...”⁶. Być może wrażenia po tej wystawie stały się przyczynkiem do odejścia od pragmatycznego formułowania tematów prac studenckich. Otóż profesor zanotował, że jego marzeniem jest opracowanie przez studentów „24 siedzisk cerowanych”. Nie przypominam sobie takich realizacji semestralnych w pracowni, natomiast doskonale pamiętam prowadzoną przez Profesora pracę dyplomową studenta Cezarego Kłunejko, w której dwanaście znaków zodiaku przyjęło formę siedzisk. Był to odważny i kontrowersyjny dyplom, doskonale broniony późnym wieczorem przed Muzeum Sztuk Użytkowych na Górze Przemysła. (Dyplomant ten otrzymał I Nagrodę w konkursie na stypendium im. M. Dokowicz.) Profesor zawsze zrywał z tradycyjnym myśleniem

6 R.T. Hałas, *Silva rerum*, 3.04.1990.

i utartymi schematami w traktowaniu projektowanych siedzisk. Znalezione w jego teczkach szkice opatrzone notatkami-haśłami dowodzą ciągłych poszukiwań i wyznaczania nowych dróg.

Profesor Hałas szukał również nowych dróg w procesie kształcenia, poszerzał sferę kontekstów wpływających na skuteczność prowadzonej dydaktyki. W zapisie z 13 lutego 1990 roku znajdujemy próbę sformułowania pewnych zależności: „Zastanawiam się często nad procesem kształcenia w projektowaniu: – filozofia projektowania – dydaktyka projektowania – projekt dydaktyczny: produkt, struktura, design dydaktyczny – mebel dydaktyczny i także impuls w kierunku mebla, produktu... itd. – sfera dydaktyczna – przestrzeń filozoficzna, dydaktyczna, ideogram strategiczny przedmiotu, produktu, struktury, przestrzeń, którą należy zdefiniować. Tylko novum – a nie jeden czy jedno np. krzesło więcej w milionie różnych i tych samych krzesła na rynku!”. Takie i podobne rozważania doprowadziły do wykrystalizowania credo dydaktycznego Profesora, które poprzez inspirację wspartą kontekstami kulturowymi i cywilizacyjnymi stwarza możliwość otwarcia nowej jakości myślowej, tworzenia nie nowego produktu, lecz jego nową ideę.

Profesor Hałas miał różne talenty artystyczne. Myślę, że to wielki dar posiadać różne wrażliwości estetyczne od literackich, poprzez wizualne i manualne, po muzyczne. Umiejętność gry na pianinie posiadał w latach młodości, śpiewał w chórze, a wyczucie rytmu miał wrodzone. Dawniej w Uczelni, gdy ilość studentów na wydziale nie dorównywała obecnej, spotkania opłatkowo-noworoczne odbywały się zdecydowanie bardziej kameralnie, przy tańcach i lampce szampana.

W okresie, kiedy na wydziale powstawały nowe katedry, podobne spotkania stały się dwuetapowe (oczywiście już bez tańców) – najpierw katedralne, a potem wydziałowe. Dzięki talentowi muzycznemu Profesora i jego doświadczeniu w śpiewie chóralnym oraz znajomości prawie wszystkich kołęd tworzyliśmy doskonały „chór katedralny”, w którym wyraźnie dominował tenor profesorski.

Profesor Rajmund ogromnym szacunkiem darzył dobre rzemiosło i wytwory rąk ludzkich. Mógł swobodnie snuć opowieści o ręcznych narzędziach stolarskich, rolniczych, a także o przedmiotach wspomagających życie w czasie, gdy rewolucja techniczna nie zawitała do wszystkich domostw. Zbiory w Krajkowie to oczywiście może nawet miniatura szreniawskich okazów⁷. Profesor nade wszystko wykazywał słabość do trzewików drewnianych – chodaków, których zgromadzony ogromny zbiór jest wszechobecny w Krajkowie i domowej pracowni. Pantofle drewniane leżą, stoją, wiszą, prezentują różnorodne rozmiary, producentów zarówno jednostkowych, jak i większych oraz całą gamę w jakości wykończenia. W dzienniku z lat 1992/1993 jest zapis: „[...] używała je cała środkowa Europa, w części także Skandynawia. W Polsce najczęściej na Pomorzu, w Wielkopolsce całej aż po Mazowsze, Śląsk i częściowo Galicja. Na wschodzie mniej znane... U mnie duża kolekcja (kilkaset par z całej Polski)”. Profesor nie tylko znał wszystkich trepkarzy w Wielkopolsce, ale miał rozeznanie w jakości produktu, gdyż był użytkownikiem

⁷ Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie.

tegoż obuwia podczas prac ogrodowych i przydomowych. Twierdził, że najlepszy relaks stopom dają właśnie chodaki drewniane. Ileż wierszy napisał o tych drewnianych bohaterach, na przykład *Pantofle, które zawisły na płocie...*, *Pantofel zwany drewniakiem, drewniak zwany pantoflem!* czy *Drewniane gody* z cyklu *Krobskie nostalgije*.

Żona profesora, pani Stanisława z Gryglewiczów Hałasowa, potrafiła stworzyć dom, w którym Profesor, nie martwiąc się o codzienne potrzeby, mógł się w pełni poświęcić pracy twórczej. Zmartwienia i codzienne zabiegi o potrzeby domu i męża stanowiły domenę profesorowej. Współmałżonek zawsze z niezwykłym szacunkiem wyrażał się o swej żonie i wieloletniej towarzysze życia. Pewnego dnia Profesor pojawił się w Uczelni wyraźnie zagubiony, wręcz przerażony. Po powitaniu zwrócił się do mnie: „Wiesz, co mi się narobiło?! Stenia złamała nogę!!!”. Na co najmniej sześć tygodni odwróciły się role.

Razem z profesorem pracowaliśmy w Wyższej Szkole Sztuki Stosowanej „Schola Posnaniensis”. Prowadził tam Pracownię Projektowania Struktur Unikatowych. Podziwiałam wyniki jego pracy dydaktycznej realizowanej w obszarach tematycznych bliskich jego przekonaniom i doświadczeniu. Z dużym sentymentem wspominam sytuacje „wizyt po drodze” (mieszkałam w pobliżu tej uczelni, właśnie po drodze). Mamusia moja darzyła profesora ogromną sympatią i kiedykolwiek zawitał w naszym domu, musiał być ugoszczony, bo nie przystało, by miał opuścić nas nie podjęty posiłkiem. Spotkania te, nieprzygotowywane i niereżyserowane, przeciągające się niejednokrotnie do późnych godzin, były chyba „najbogatsze”. Wzruszyłam się, znajdując w dzienniku Profesora zapisek z czerwcowego wieczoru 1990 roku:

„á propos: nocne Polaków rozmowy (rozmowa z Jadwigą).

Serio
przy jednym
i drugim
rzeczy same się tłumaczą
są u nas
jak po deszczu tęcza.
Północ wybiła –
przemieściła się półkula –
jest inaczej...

–

Po trzecim fundamenty
stały
zubożały tkliwe płomyki.
Drzewo
i ptak ku odnowie każdej epoki
drogowskazem
a semikonduktor biegnie paralelnie.



–
Po czwartym cicha noc czerwcową
at first – computer not yet!
o zgrzebności –
nocy letniej
sosrębie z datą spopielałą
o kwiecie paproci w noc Kupały
i pantoflach ze stopą drewnianą.

–
Skrzypy drzwi
Malta stoi taflą krzemową
Śpią gwiazdy i ludzie –
i zieleń – ktoś chrapie na kanapie
nie było piątego
słów tom ostatni”.

Profesor przygotowywał się do Jubileuszowej Wystawy, ale poprzedziła ją cykliczna ekspozycja *Twórca i jego dzieło* w uczelnianej Rotundzie. W 1998 roku zaprezentował na dużych fotogramach dorobek z zakresu projektowania wnętrz sakralnych. Wystawa opatrzona była mottem: „Novum nie jest grzeszne, a źródłem jego jest transcendencja”. Prezentacja została bardzo doceniona i ciepło przyjęta, a Profesor wyrażał swoje zadowolenie. Wielki wernisaż Wystawy Jubileuszowej związanej z jubileuszem siedemdziesięcioletnia i pięćdziesięcioletnia pracy twórczej odbył się 11 maja w Galerii Miejskiej w Mosinie. Profesor sam dokonał wyboru prac najbardziej dla niego znaczących i prezentujących różnorodne pola aktywności twórczej, zatytułowanej *Rajmund T. Hałas... moje sacrum i...* Był to dzień niezwykle ważny dla Jubilata, zgromadzeni goście, przyjaciele, prawdziwi koneserzy sztuki wyrażali swoje uznanie dla twórcy o takiej renomie i klasie.

Ostatni raz Skoki gościły profesora na Wiosennym Plenerze Katedralnym w kwietniu 2005 roku. Wspaniała pogoda dodawała sił wszystkim. Nikt z nas nie przypuszczał, że to ostatnie skoczańskie spacerki i korekty z profesorem Hałasem.

W 2006 roku, w lipcu, przed wyjazdem na nasze greckie wakacje razem ze Zdzisławem odwiedziłam Profesora w szpitalu. Czekająca go dwutygodniowa kuracja, ale atmosfera szpitalna nie oddziaływała na niego pozytywnie. Umówiliśmy się na spotkanie i kontakt wrześnieowy. Profesor po terapii powrócił do pracy – prowadził wykłady na studiach wieczorowych. W 2008 roku mieliśmy zdecydowanie mniej studentów w pracowni niż zazwyczaj. Mniejsze obciążenie skłoniło mnie i ówczesnego mojego asystenta, doktora Artura Świtalskiego, do wspólnego podjęcia decyzji o opracowaniu dorobku twórczego i dydaktycznego Profesora. Mój telefon Profesor odebrał podczas dopilnowywania ostatnich prac w „Hałasówce” w Krajkowie. Dozór ów sprawowany był poprzez doгляд symboliczny, a głos profesora Hałasa już nie miał tak dźwięcznej nuty jak zawsze. Umówiliśmy się, że odwiedzimy go w domu 20 października, po naszych zajęciach w uczelni. I tak się stało. Profesor ucieszył się z naszej wizyty i nie krył zaskoczenia propozycją, z którą przyszliśmy.

Poświęcił nam dużo czasu, wspominając wiele wydarzeń z uczelni, opowiadając o swoich zamiarach związanych z uporządkowaniem i podsumowaniem pewnych etapów w twórczości. Ustaliliśmy, iż w ciągu dwóch tygodni Profesor z pomocą żony przygotuje nam materiały, które możemy dostać do opracowania. W dzienniku ostatni zapis z dnia 12 i 13 października urywa się w pół słowa. Została jeszcze kartka z dyspozycjami do uzupełnienia dni następnych. W pozycji –3– zanotowana jest nasza obecność.

Ostatnia nasza wizyta miała miejsce w godzinach południowych dnia, w którym Profesor odszedł. Materiały czekały na nas i mamy pewność, że Profesor – również.

Wszystkie zdarzenia mają swój finał tutaj, ale gdzieś Tam może początek...

③ Język S.: 20. i Juiemuy: Juiemuy!
 (20.10 - Filipia FILIPIA + asystent)

② breskiej: 19^{no} Szafarz: + Zdriziu a Galjick

① - 18. sobota: byli Fiedorowice
 - Japerana Leonwice
 (18.10. - 19.10.) - 20: (Juiemuy)

④ 21.10. - ~~wtorek~~ wtorek: Pami Graczyka.
 22.10. - wtorek: Kiologwianko i p. Graczyka p. Frydher. - goldnick

⑤ 22. - środa: p. Graczyka!

~~Wszystkie zdarzenia mają swój finał tutaj, ale gdzieś Tam może początek...~~

Streszczenia / Abstracts

Życie, działalność twórcza i dydaktyczna profesora Rajmunda T. Hałasa

prof. dr hab. Jadwiga Filipiak, prof. zw. UAP

Słowa kluczowe:

Rajmund T. Hałas, Krobica, Cieplice, Poznań, Krajkowo, Żabno, "Hałasówka", Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Poznaniu, Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, Związek Polskich Artystów Plastyków, „Poznańska Szkoła Mebla”, Triennale Mebla, grupa „Kolo”, stypendium ONZ, projekty mebli, wzornictwo, architektura wnętrz sakralnych, witraże, poezja, publicystyka, *Silva rerum*, Katedra Projektowania Form Przemysłowych, kierunek wzornictwo, Schola Posnaniensis, osiągnięcia naukowe, recenzje, orderzy i odznaczenia.

Streszczenie:

Chronologiczna prezentacja ważniejszych wydarzeń z życia profesora Rajmunda T. Hałasa – okres dorastania, czas wojny, lata szkolne oraz studia na Wydziale Architektury Wnętrz w poznańskiej PWSSP. Przytoczone lata pracy w Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego, kierowanie pracownią projektową, sukcesy w dziedzinie projektowania mebli i wzornictwa. Zanotowane ważniejsze realizacje i projekty architektury wnętrz, projekty wnętrz sakralnych z wyposażeniem oraz witraże. Zaprezentowana droga doświadczeń dydaktycznych i proces tworzenia kierunku wzornictwo w rodzimej poznańskiej uczelni. Odnotowane działania z zakresu publicystyki, poezji i innych wydarzeń artystycznych.

The life, creative and didactic activity of professor Rajmund T. Hałas

prof. dr hab. Jadwiga Filipiak, prof. zw. UAP

Key words:

Rajmund T. Hałas, Krobica, Cieplice, Poznań, Krajkowo, Żabno, "Hałasówka", Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego, State Higher School of Fine Art in Poznan, Institute of Industrial Design in Warsaw, Association of Polish Artists and Designers, Poznan School of Furniture International Triennial of Furniture Design, the 'Kolo' group, UN scholarship, furniture design, design, sacred interior design, stained-glass windows, poetry, publications, "Silva rerum", Chair of Industrial Design, design studies, Schola Posnaniensis, academic achievements, reviews, orders and awards.

Abstract:

Chronological presentations of major events in the life of Rajmund T. Hałas – adolescence, war time, school years and studies in the Faculty of Interior Design of the State Higher School of Fine Art in Poznań. It includes selected years in Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego

[Furniture Industry Organization], running a design studio and successes in the field of product and furniture design. Most important projects and interior designs, including sacred interiors together with furnishings and stained-glass windows are also described. It presents the teaching experience and the process of creating the design studies in his Alma Mater in Poznań. Furthermore, the monograph includes publishing work, poetry and other artistic events.

Profesor Rajmund T. Hałas. Przestrzenie *sacrum*

dr hab. Marta Weronika Węclawska-Lipowicz, prof. nadzw. UAP

Słowa kluczowe:

architektura, architektura sakralna, architektura wnętrz, przestrzeń sakralna, meble sakralne, projektowanie, twórca, kościół, katedra, kaplica, prezbiterium, ołtarz, krzyż, krucyfiks, tabernakulum, sedilia, balaski, ambonka, Droga Krzyżowa, obelisk, monument.

Streszczenie:

Ważnym obszarem działalności profesora Rajmunda Hałasa była twórczość związana z przestrzenią sakralną, obejmująca kilkadziesiąt projektów dla kilkunastu obiektów. Warto zwrócić uwagę na ewoluowanie zainteresowań autora od kompleksowych koncepcji wnętrz, po skupienie się na dotknięciach przestrzeni, poprzez projekty pojedynczych elementów wyposażenia bądź rodziny form meblujących wnętrza. Można również zauważyć charakterystyczne motywy pozwalające poznać estetyczne poglądy i rozpoznać styl autora. Przegląd prac od najwcześniejszej całościowej koncepcji wnętrza katedry w Koszalinie, po ostatnie, adresowane do lokalnej wspólnoty parafialnej w Żabnie przybliża dorobek Profesora, jednocześnie ukazując sylwetkę pełnego humanizmu twórcy.

Professor Rajmund T. Hałas. Sacred spaces

dr hab. Marta Weronika Węclawska-Lipowicz, prof. nadzw. UAP

Key words:

architecture, sacred architecture, interior design, sacred space, design, artist, church, cathedral, chancel, altar, cross, crucifix, sedilia, balusters, pulpits, Way of the Cross, obelisk, monument.

Abstract:

An important field of activities of Prof Rajmund T. Hałas was work connected with the sacred space including several dozen designs for many buildings. It is worth noticing that the author's interests evolved from comprehensive concepts of interiors to focus on space through designing single elements of equipment or forms furnishing the interiors. It can be also noticed that there are characteristic motifs which enable recognizing

the author's aesthetic views and style. The review of works from the earliest comprehensive interior concept of the Cathedral in Koszalin to the latest ones addressed to the local parish community in Żabno outlines the Professor's achievements, at the same time presenting a profile of the fully humanistic Artist.

Twórczość witrażownicza Rajmunda T. Hałasa

mgr Joanna Zielecka

Słowa kluczowe:

Rajmund T. Hałas, witraże sakralne, przekaz religijny, treści historyczno-patriotyczne.

Streszczenie:

Twórczość w zakresie witrażownictwa stanowi istotną część dorobku artystycznego Rajmunda Teofila Hałasa. Większość projektów witraży doczekała się realizacji i oglądać je można w kościołach: św. Mikołaja w Mosinie oraz św. Mikołaja w Krobi. Zrealizowany został również trzyczęściowy witraż *Zielona Droga Krzyżowa* (1997), zaprojektowany dla kaplicy św. Józefa w szpitalu MSW przy ul. Lutyckiej w Poznaniu. Żałować należy, że to doskonałe, pełne ekspresji dzieło znajduje się obecnie w magazynie szpitalnym. Czterdzieści przeszkleń widniejących w kościele w Mosinie cechuje niejednorodność stylistyczna. Witraże z pierwszej fazy projektowej (1977–1987) wyróżnia duża doza myślenia abstrakcyjnego, łagodna falistość linii ołowi, bogactwo struktury kompozycyjnej, wysublimowana kolorystyka. Witraże tworzone w drugiej fazie (1995–2001), charakteryzuje tradycyjna formuła przedstawieniowa, uproszczona linia ołowi nie stroniąca od kształtów geometrycznych, paleta barw podstawowych, mocnych, zestawionych kontrastowo oraz wzbogacenie przedstawień tekstami. Domyślać się można, że witraże te stanowią rozwiązanie kompromisowe, uwzględniające tradycjonalistyczne preferencje odbiorców, którzy oczekują od sztuki sakralnej czytelnego przekazu treści. Warto w tym miejscu dodać, iż wszystkie projekty witraży Profesora dla kaplicy Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu (1981-1982) oraz kościoła oo. franciszkanów w Koszalinie (1987) miały charakter czysto abstrakcyjny. Niewykluczone, że właśnie z tego powodu nie doczekały się realizacji. W latach 1995-1997 Rajmund T. Hałas zaprojektował pięć witraży figuralnych dla kościoła w Krobi, przy czym jedynie trzy zostały wykonane. W czasach, gdy w polskich świątyniach dominuje sztuka marna, tuzinkowa, często też tworzona bez wewnętrznego przekonania przez artystów traktujących ją jako łatwe źródło dochodu, realizacje profesora Hałasa wyróżnia autentyczność, zaangażowanie, szczerść oraz dbałość o wartości artystyczne i treść przekazu. Treści religijne łączą się w nich nieodmiennie z patriotycznymi. Profesor jako człowiek o silnej, bezkompromisowej osobowości, szanujący i wyznający fundamentalne wartości, które mieszczą się w pojęciach: Bóg - Honor - Ojczyzna, tchnął ich ducha w swoją twórczość witrażowniczą.

Stained-glass artistic work of Rajmund T. Halas

mgr Joanna Zielecka

Key words:

Rajmund Teofil Halas, sacred stained-glass windows, religious message, historical and patriotic content.

Abstract:

Stained-glass artwork constitutes an essential part of Rajmund Teofil Halas' artistic achievements. The majority of designs of stained-glass windows were completed and they can be seen in the following churches: St Nicolas Church in Mosina and St Nicolas Church in Krobia. A three-piece stained-glass window, "Green Way of the Cross" (1997), was designed and completed for the St Joseph Chapel in the hospital of the Ministry of Interior at Lutycka Street in Poznań. It is a pity that this splendid and full of expression piece of art is currently in the hospital storehouse. Forty pieces of glazing in the church in Mosina are characterized by stylistic diversity. Stained-glass windows from the first design period (1977–1987) are characterized by a lot of abstract thinking, mild wavy lines of lead, richness of composition structure and refined colours. Stained-glass windows from the second period (1995–2001) are characterized by a traditional representational form, a simplified line of lead with geometric figures, a basic, strong and contrasting colour palette as well as enrichment of representations with texts. It can be assumed that these stained-glass windows constitute a compromise solution which takes account of traditionalist preferences of audience who expect a clear message from sacred art. It is worth mentioning that all the Professor's designs of stained-glass windows for the Chapel of the Society of Christ Fathers in Poznań (1981–1982) and the Franciscan Church in Koszalin (1987) were purely abstract. It is possible that because of that they have not been executed. Between 1995 and 1997, Rajmund T. Halas designed five stained-glass figural windows for the Church in Krobia, however, only three of them were created.

In the times when in Polish churches most dominant is poor, mediocre art, very often created without any inner conviction by artists treating it as an easy source of income, what distinguishes Professor Halas from others is authenticity, commitment, honesty and attention to artistic values and the message. They invariably combine religious content with patriotic one. The Professor as a human of a strong and uncompromising personality, who respects and believes in fundamental values which are contained in concepts of God – Honour – Homeland, filled his stained-glass artwork with their spirit.

Typ 1329 - Komplet kombinowany. Studium przypadku

prof. dr hab. Katarzyna Laskowska, prof. zw. UAP

Słowa kluczowe:

Typ 1329, komplet kombinowany, projekt mebli, twórczość, projektowanie, kompozycja, Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu, produkcja masowa, studium przypadku, harmonia, konstrukcja, kompozycja, dynamika, funkcja, siedzisko, stół, biblioteka, taboret, przystawka, ikony polskiego designu, regał, klamra.

Streszczenie:

Studium przypadku zestawu mebli Typ 1329 autorstwa prof. Rajmunda Teofila Hałasa dla Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu. Przykład jednego z wielu projektów stworzonych dla ZPMP w drugiej połowie lat 50. XX wieku. Rajmund Teofil Hałas osadził ten projekt w bogatym spektrum kontekstów i umożliwił poszczególnym aktorom kompletu nieustannie prowadzenie dialogu, co wyraża się ostatecznie w harmonii odnalezionej w różnorodności. Fascynacja polskim wzornictwem tamtych czasów narasta w ostatnich dwóch dekadach, a w ostatnich latach doprowadza do reedycji lub produkcji projektów z tamtej epoki. Pierwszym projektem reedytowanym w 2013 roku przez nowymodel.org jest *Półka o zmiennych wysokościach* z 1959. Projekty cechują się ascezą formy i stosowanych materiałów, co charakteryzuje działalność projektową Rajmunda Teofila Hałasa we wszystkich etapach jego twórczości.

Type 1329 - Combination set. Case study

prof. dr hab. Katarzyna Laskowska, prof. zw. UAP

Key words:

Type 1329, a suite of furniture, furniture design, artistic work, design, composition, Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego in Poznań, mass production, case study, harmony, construction, dynamics, function, seat, table, library, stool, attachment, Polish design icons, bookshelf, link.

Abstract:

A case study of a suite of furniture, Type 1329 by Prof. Rajmund Teofil Hałas made for Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego [Furniture Industry Organization] in Poznań. It is an example of one of many designs created for ZPMP in the mid-1950s. Rajmund Teofil Hałas attributed a wide range of context to this design and enabled particular components of the suite to have a constant dialogue, what is finally expressed in harmony found among variety. Fascination with the Polish design of that time has developed over the last two decades, and in the recent years it has resulted in re-edition or production of designs from that period. The first design re-edited in 2013 by nowymodel.org was "Półka o zmiennych wysokościach" [Shelf with Changeable Heights] from 1959. The designs are characterized by ascetic forms and toned-down material, what is a distinctive design feature of Rajmund Teofil Hałas in all periods of his work.

Profesor Rajmund T. Hałas. Garść wspomnień

prof. dr hab. Władysław Wróblewski, prof. zw. UAP (emerytowany)

Słowa kluczowe:

Rajmund Hałas, działalność projektowa, polska rzeczywistość lat 60. XX wieku, anegdota.

Streszczenie:

Profesor Rajmund Hałas został zapamiętany jako aktywny projektant i pedagog i jako ciekawa i barwna postać o dynamicznej osobowości i wyrazistej postawie twórczej i światopoglądowej. Autor przybliży działalność zawodową profesora w latach 60. XX wieku oraz przytacza kilka anegdot, ukazujących go jako przyjaciela i człowieka żyjącego w określonym czasie, miejscu i kontekście uwarunkowań polityczno-społecznych.

Professor Rajmund T. Hałas. A Bunch of Memories

prof. dr hab. Władysław Wróblewski, prof. zw. UAP (emeritus)

Key words:

Rajmund Hałas, design work, Polish reality of the 1960s, anecdote

Abstract:

Professor Rajmund Hałas is remembered as an active designer and teacher as well as an interesting and colourful figure with a dynamic personality and a distinctive artistic and ideological outlook. Władysław Wróblewski presents professional activities of Prof. Rajmund Hałas in the 1960s and quotes several anecdotes portraying Rajmund Hałas as a friend and a human living in a particular time, place and context of political and social conditions.

O malarstwie i rysunkach profesora Rajmunda T. Hałasa

dr hab. Rafał Łubowski, prof. nadzw. UAP

Słowa kluczowe:

Rajmund Hałas, koloryzm polski, malarstwo, akwarela, sztuka japońska, pejzaż, martwa natura, rysunek, prywatność, odniesienia kulturowe.

Streszczenie:

Malarstwo i rysunek profesora Rajmunda Hałasa było ewidentnie prywatną dziedziną jego działalności twórczej, która nie była zazwyczaj prezentowana publicznie. Duży wpływ na prace malarskie tego architekta i projektanta miała estetyka kapistowsko-kolorystyczna, ale również pewne zauważalne fascynacje sztuką japońską. Artysta szczególnie cenił sobie i często pracował w technice akwareli, wykonując najczęściej

kompozycje o tematyce pejzażowej i martwe natury. Z kolei do najlepszych jego rysunków należą te wykonane piórką, szczególnie te zwłaszcza o tematyce marynistycznej. Warto zaznaczyć, że w technice akwarelowej Hałas wykonywał wiele projektów witraży, a medium rysunkowe było także dla niego środkiem zapisu poszczególnych koncepcji projektów wnętrz i mebli.

On the paintings and drawings of professor Rajmund Hałas

dr hab. Rafał Lubowski, prof. nadzw. UAP

Key words:

Rajmund Hałas, Polish colorism, painting, watercolour, Japanese art, landscape, still-life, drawing, privacy, cultural references.

Abstract:

Painting and drawing of Professor Hałas was obviously a private realm of his artistic activity, which was not usually presented to the public. His painting was greatly influenced by kapist-colourist aesthetics, but also by certain noticeable fascination with Japanese art. The artist particularly valued and often worked using watercolours, painting landscapes and still-lives. Some of his best drawing works are his nib drawings, especially seascapes. It is worth mentioning, that Hałas made many of his stained-glass window designs using watercolours, and drawing medium was for him a means of recording individual design concepts for interior designs and furniture.

Nuta poezji w gęstwinie słów. O wierszach Rajmunda T. Hałasa

dr Jakub Żmizdiński, ad.

Słowa kluczowe:

poezja, historia, ojczyzna, dziennik.

Streszczenie:

W swoich rękopiśmiennych zeszytach, które skrupulatnie prowadził przez wiele lat, Rajmund T. Hałas wielokrotnie używał języka poezji. Nigdy jednak nie doprowadził do wydania książki poetyckiej. Zbiorek wierszy *Patria'e Quo Vadis* ukazał się już pośmiertnie, w 2008 r. Prócz tego w tezkach po Profesorze pozostało sporo rękopiśmiennych wierszy, ułożonych w cykle. Dominującym tematem poezji Hałasa jest pamięć: tragiczna historia XX wieku i – wbrew późniejszym kulturowym zmianom - przywiązanie do wartości, w których wyrósł. W wielu utworach objawia się jako człowiek wrażliwy na muzykę i przyrodę, ciekawym rysem jego utworów są też metafory i porównania plastyczne. W jego ekspresyjnych, zanurzonych w tradycji romantycznej, wierszach, docho- dzi też do głosu postawa kontemplacji – skupienia na rzeczach małych.

A Note of Poetry in the Thicket of Words. On Rajmund T. Hałas' Poems

dr Jakub Żmizński, ad.

Keywords:

poetry, history, homeland, diary.

Abstract:

In his handwritten notebooks, meticulously kept for many years, Rajmund T. Hałas used the language of poetry several times. However, he never published a poetry book. The collection of poems, "Patria'e Quo Vadis" was published posthumously in 2008. Additionally, in the Professor's files, there were a lot of handwritten poems arranged into series. A dominant subject of Hałas' poetry is memory: the tragic history of the 20th century and, contrary to the later cultural changes, attachment to values which he was brought up in. In many poems, he seems to be a human sensitive to music and nature. Moreover, interesting features are metaphors and vivid similes. His expressive poems, rooted in the romantic tradition, how contemplation – focusing on small things.

Działalność publicystyczna

dr hab. Renata Rogozińska, prof. nadzw. UAP

Słowa kluczowe:

Rajmund T. Hałas, działalność publicystyczna, kultura plastyczna, etnografia, współpraca z periodykami.

Streszczenie:

Profesor Rajmund T. Hałas, obdarzony talentem i ambicjami literackimi, jest również autorem wielu tekstów poświęconych kulturze plastycznej, począwszy od poetyckich, okolicznościowych, poprzez recenzje prac doktorskich i habilitacyjnych, a skończywszy na impresjach z wystaw artystycznych zamieszczanych w „Gazecie Mosińskiej”. Pisywał dużo i chętnie, podejmując również szereg innych tematów i problemów związanych z historią Polski, przyrodą, etnografią, regionem Biskupizny, a także z życiem religijnym. Współpracował systematycznie z „Kurierem Targowym”, „Ziemią Mosińską” (także jako współredaktor od 1992 r.), „Michaelem” (w roli współredaktora od 1991 r.), „Przeglądem Wielkopolskim” oraz „Tok – Designem”. Obok artykułów, zamieszczał w periodykach własne rysunki, grafiki i wiersze.

Publications

dr hab. Renata Rogozińska, prof. nadzw. UAP

Key words:

Rajmund T. Hałas, publications, artistic culture, ethnography, cooperation with periodicals.

Abstract:

Having a literary talent and ambitions, Professor Rajmund T. Hałas is also an author of many texts on artistic culture, starting from poetic and occasional ones, through reviews of doctoral and postdoctoral theses, to impression texts on art exhibitions published in „Gazeta Mosińska”. He wrote a lot, enjoyed that and dealt with a number of issues concerning the history of Poland, nature, ethnography, the Biskupizna region as well as religion. He regularly cooperated with papers such as „Kurier Targowy”, „Ziemia Mosińska” (also as a co-editor since 1992), „Michael” (as a co-editor since 1991), „Przegląd Wielkopolski” and „Tok - Design”. Apart from articles, he published his own drawings, graphic and poems in periodicals.

Od projektowania produktu i struktur użytkowych do Pracowni Designu Inspirującego

prof. dr hab. Bogumiła Jung, prof. zw. UAP

Słowa kluczowe:

analiza, artysta, ćwiczenia, dizajn, doświadczanie, estetyka, ekspresja, eksperyment, forma, funkcja, idea, ideogram, intuicja, inspiracja, intelektualny, koncepcja, konstrukcja, kierunek, kontrast, mistrzowski, model, mebel, natura, obiekt, program, pracownia, „prawda materiału”, przestrzeń, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Poznaniu, Pracownia Designu Inspirującego, producent, produkt, profesjonalista, prototyp, projekt, rynek, rysunek, studia, studium, student, struktura, synteza, szkic, temat, użytkownik, uczelnia artystyczna, Wydział Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego, wzornictwo, zadanie, zlecenie.

Streszczenie:

Pracownia projektowania – poszukiwanie nowych sensów i znaczeń
Profesor Rajmund T. Hałas był w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu postacią o wyjątkowej charyzmie, a Jego koncepcje programowe wyprzedzały swój czas. Na przełomie lat 70. i 80. XX w. kierował Pracownią Projektowania Produktu i Struktur Użytkowych, która była obowiązkowa dla studentów czwartego i piątego roku na kierunku wzornictwo. Proponował wówczas

tematy ćwiczeń projektowych o bardzo konkretnym, pragmatycznym charakterze, a punktem wyjścia do budowania koncepcji była funkcja. Na bardzo rzetelnie prowadzony proces projektowania składały się: oryginalna idea, całościowa koncepcja, szczegółowe analizy potrzeb użytkownika, wnikliwe studium formy projektu końcowego. Profesor zawsze podkreślał, że projektowanie, to nie tylko działalność wyłącznie rozumowa i intelektualna, ale niezmiernie ważna jest w nim także rola intuicji.

Na przełomie lat 80. i 90. władze Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego przeprowadziły reformę struktury i radykalnie zmieniły program studiów na kierunkach projektowych, a profesor Rajmund T. Hałas zaproponował nową nazwę i program Pracowni Designu Inspirującego. Stopniowo dokonywał się proces przesuwania akcentu w realizowanej dydaktyce. Profesor odszedł od proponowania bardzo konkretnych tematów ćwiczeń, związanych z rynkiem, producentem i użytkownikiem. Proponował poszukiwanie głębszych sensów i zasad kreowania formy, odgadywania jej ukrytych znaczeń, rozważanie wymowy symbolicznej niektórych kształtów, materiałów, układów. Oczekiwał absolutnej szczerości w poszukiwaniu tzw. „prawdy materiału”, a za najważniejsze uważał poszukiwanie nowej estetyki i oryginalności, wynikających jedynie z czystej konstrukcji. W Pracowni ćwiczenia kończyły się prezentowaniem prac (projektów) – jako modeli lub prototypów, najczęściej wykonanych w skali 1:1. Profesor Rajmund T. Hałas był niestrudzony w formułowaniu nowych koncepcji ćwiczeń i permanentnym poszukiwaniu jak najlepszej formuły programowej. Był naszym Mistrzem.

From product design and utility structures to the Studio of Inspiring Design

prof. dr hab. Bogumiła Jung, prof. zw. UAP

Key words:

analysis, artist, design, experience, aesthetics, expression, experiment, form, function, idea, ideogram, intuition, inspiration, intellectual, concept, construction, direction, contrast, masterly, model, furniture, nature, object, programme, studio, 'truth of material', space, Academy of Fine Arts in Poznan, Studio of Inspiring Design, producer, product, market, drawing, study, studies, student, synthesis, sketch, topic, user, art school, Faculty of Interior and Industrial Design, design, task, commission.

Abstract:

Professor Rajmund T. Hałas was at the Poznan Academy of Fine Arts a personality of unique charisma, and his curriculum concepts were ahead of his time. At the turn of the seventies and eighties of the twentieth century he was the head of the Studio of Product Design and Utility Structures, which was compulsory for IV and V year design students.

He proposed design tasks of very specific, pragmatic character; and the starting point for the concept was function. The incredibly diligent design process consisted of: original idea, comprehensive concept, detailed analysis of user's needs, a thorough analytical study of the design's final form. Professor always emphasized the fact that design is not only an intellectual, rational activity, but intuition plays in it an extremely important role. At the turn of the eighties and nineties the authorities of the Faculty of Interior and Industrial Design reformed its structure and radically changed the study programme in design departments. Professor Rajmund Hałas proposed a new name and programme and hence the Studio of Inspiring Design. Gradually there was a shift in the emphasis in the didactic process. Professor withdrew from suggesting specific design tasks, connected with the market, producer and user. He proposed a search for deeper meanings and principles of form creation, guessing its hidden sense, contemplating a symbolic significance of certain shapes, materials and arrangements. He expected absolute honesty in the search of the so-called 'truth of the material', and what he considered most important was looking for a new aesthetics and originality, resulting only from pure construction. In the Studio all tasks were completed with a presentation of the designs-as models or prototypes, usually in 1:1 scale. Professor Rajmund Hałas was tireless in formulating new task concepts and in permanent search of the best programme formula. He was our Master.

„By oko żarłocznym się stało”. O wykładach Profesora Rajmunda T. Hałasa z historii architektury i designu.

dr hab. Renata Rogozińska, prof. nadzw. UAP

Słowa kluczowe:

Rajmund T. Hałas, wykłady z historii sztuki i design, program, specyfika, przesłanie.

Streszczenie:

Wykłady prof. Rajmunda T. Hałasa z historii architektury i designu, jakie prowadził dla studentów II i III roku studiów wieczorowych Wydziału Architektury i Wzornictwa, miały charakter niepowtarzalny. Pisane bez wyjątku ręcznie, kserowane i rozdawane studentom, są obficie ilustrowane własnymi rysunkami. Profesor nie ograniczał się do prezentacji materiału faktograficznego, lecz przekazywał również własny doświadczenie, silnie naznaczony emocjami. Oceniane z punktu widzenia zawartego w nich przekazu, wykłady Profesora jawią się nie tylko jako zobiektywizowana rezentacja wybranych zagadnień, lecz także lekcja dumy narodowej oraz odpowiedzialności wobec historycznej spuścizny. W zajęciach z Profesorem nie chodziło jedynie o poszerzanie wiedzy słuchaczy, lecz również o przygotowanie ich do przyszłej pracy projektowej.

"So an Eye Can Become Voracious." About Lectures on History of Architecture and Design by Prof Rajmund T. Halas

dr hab. Renata Rogozińska, prof. nadzw. UAP

Key words:

Rajmund T. Halas, lectures on history of art and design, syllabus, uniqueness, message.

Abstract:

Lectures on the history of architecture and design by Prof Rajmund T. Halas for 2nd- and 3rd-year part-time students of the Faculty of Architecture and Design were unique. The texts of the lectures, always handwritten, copied and distributed to students, are richly illustrated with his own drawings. The Professor did not limit himself only to presentation of factual material, but he also gave his own opinion about it, which was intensely emotional. Assessed from the point of view of the message included in them, the Professor's lectures are not only an objective presentation of selected issues, but also a lesson in national pride and responsibility to historical legacy. The classes with the Professor did not only concern developing audience's knowledge, but also preparing them to their future design work.

Pamięci prof. Rajmunda Hałasa

prof. dr hab. Tomasz Matuszewski, prof. zw. UAP

Słowa kluczowe:

Projektowanie form przemysłowych, komercyjność, zlecenie, kreatywność, doświadczenie, odpowiedzialność, profesjonalizm, projektowanie, ergonomia, funkcja, konstrukcja, materiał, technologia, konsultacje, kompromis, pracownia, dydaktyka, humanizm, cywilizacja.

Streszczenie:

Profesora Rajmunda Hałasa poznałem w trakcie studiów w latach 1964–1970. Obok Profesorów Jana Cieślińskiego i Jana Węclawskiego był twórcą kierunku wzornictwa w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Był moim pedagogiem, promotorem pracy magisterskiej, autorytetem w pracy zawodowej i pedagogicznej. Wprowadzał mnie w nie zawsze sielankowy świat designu oparty na ścisłej współpracy z przemysłem. Uczył wszystkich zasad niezbędnych do uprawiania tego zawodu – analitycznego myślenia opartego na wiedzy i wrażliwości, kreatywności, odpowiedzialności, umiejętności argumentowania swoich koncepcji projektowych czy wreszcie sposobów przekazu projektów w czytelny ale i jednoznaczny sposób. Wszystkich tych zasad miałem okazję doświadczać w wielu wspólnie realizowanych projektach. Projektowaliśmy razem dla Zakładów HCP Cegielskiego

w Poznaniu detale salonki rządowej dla Iraku czy lokomotywy spalino-
wej 303D, dla Zakładów Automatyki Przemysłowej Mera Zap Mont w
Ostrowie Wlkp. tablice synoptyczne fabryki cementu w Egipcie i dystry-
butorów paliw płynnych, dla Wielkopolskich Zakładów Teleelektronicz-
nych Telkom – Teletra w Poznaniu urządzenia transmisji danych, dla
Fabryki Głośników Unitra – Tonsil we Wrześni serie głośników kulo-
wych, mikrofonów i słuchawek. Wspólnie projektowaliśmy i realizowa-
liśmy projekt z zakresu architektury wnętrz i meblarstwa. Był to Ośrodek
Kultury w Gnieźnie. W ramach tego projektu powstały wnętrza sali
reprezentacyjnej, restauracji, kawiarni, terenu otwartego z małą archi-
tekturą i jej detalami. Projektowaliśmy w nim również wyposażenie
meblowe, kraty metalowe oraz gobeliny.

Abridged Memories about Professor Rajmund Hałas

prof. dr hab. Tomasz Matuszewski, prof. zw. UAP

Key words:

*industrial design, commerciality, commission, creativity, experience,
responsibility, professionalism, designing, ergonomics, function, con-
struction, material, technology, consulting, compromise, workshop,
didactics, humanism, civilization.*

Abstract:

*I met Professor Rajmund Hałas during my studies between 1964 and 1970.
Together with Professors Jan Cieśliński and Jan Węclawski, he created
Design Studies in the State Higher School of Fine Art in Poznań. He was
my teacher and Master's thesis supervisor, but also an authority figure
in terms of professional and teaching work. Thanks to him, I got inside
the not-always-idyllic world of design which is based on working with
the industry. Professor taught all the principles essential to working as
a designer - analytical thinking based on knowledge and sensitivity,
creativity, responsibility, ability to support all your design concepts and
also a way to present designs in a clear and unambiguous manner. I had
an opportunity to experience all of them in many of the projects we did
together. We designed details of an Iraqi government's saloon carriage
and 303D type locomotive for H. Cegielski Complex in Poznań, synoptic
tables of an Egyptian cement plant and liquid fuel dispensers for Mera
Zap Mont in Ostrów Wielkopolski, data transmission devices for Telkom
- Teletra in Poznań, a series of sphere loudspeaker, microphones and
headphones for Unitra – Tonsil in Września. We co-designed and imple-
mented an interior design and furniture project, which was done for
a Culture Centre in Gniezno. As part of this project, we created interiors
of a representative hall, restaurant, café as well a design for an open
space including small architecture and its details. We were also respon-
sible for designing furniture, metal bars and tapestries.*

Plenerowy luz...

dr Artur Świtalski, ad.

Słowa kluczowe:

Skoki, plener, Profesor, wzornictwo, design, pałac, dom plenerowy.

Streszczenie:

Profesor Rajmund Teofil Hałas w Domu Plenerowym Uniwersytetu Artystycznego w Skokach przebywał jako student i nauczyciel. W murach tej placówki spędził wiele dni swojego życia, wykorzystując każdą chwilę na naukę i nauczanie. Dla niego, dla ludzi, którzy tam się z nim spotkali, był to czas wyjątkowy. Tutaj tworzył, projektował, pisał, rysował, rozmyślał, wyrażał swoje poglądy, rozmawiał, uczył projektowania i szacunku do twórcy. Kto poznał Profesora tylko w ramach zajęć, w uczelni, nie znał go naprawdę, dopiero na plenerze w pałacu w Skokach, student, obcując z nim dłużej, niż pozwalał na to czas przewidziany na korektę projektu w pracowni, oraz spotykając się z nim na co dzień w różnych sytuacjach, lepszych i gorszych, mógł powoli zbudować sobie, poskładając jak z puzzli wizerunek Człowieka szczególnego, charyzmatycznego, spełnionego zawodowo i życiowo. Podążającego własną drogą, nie zawsze prostą, ale za to taką, z której cel zawsze był dobrze widoczny, eksponowany, ważny i leżał na szczycie u jej końca, a nie na poboczu.

Plain-air slack...

dr Artur Świtalski, ad.

Key words:

Skoki, plein-air workshop, Professor, design, palace, plein-air house.

Abstract:

Professor Rajmund Teofil Hałas stayed in the Plein-Air House in Skoki of the University of Arts in Poznań as a student and a teacher. Within the confines of this place, he spent many days of his life using each moment to learn and teach. For him and for people who met him there, it was an exceptional time. He was creating, designing, writing, drawing, thinking, expressing his views, talking, teaching design and respect for material there. Anyone, who knew the Professor only from classes at the university, did not know him in reality. It was only during plein-air work in the palace in Skoki, a student spending more time with him than it was planned for the correction of design in the studio, meeting him every day in various situations, better or worse, could slowly build and put the Professor's image together as an exceptional and charismatic person satisfied with his work and life. He was a person who followed his own path which was not always straight, but rather that which goal was always visible, transparent and important, and was waiting at the end of the path, rather than on the side of it.

Zatrzymanie rzeczywistości minionej, czyli sposób na pamięć o życiu i twórczości profesora Rajmunda T. Hałasa

prof. dr hab. Jadwiga Filipiak, prof. zw. UAP

Słowa kluczowe:

Rajmund T. Hałas, wybrane subiektywne wspomnienia, dydaktyk, kolekcjoner, pasjonat, patriota, poezja, plenery, anegdoty.

Streszczenie:

Subiektywne przywołanie wspomnień, nieraz w formie anegdotycznej, dotyczące profesora Rajmunda T. Hałasa. Wybrane zdarzenia przybliżają dynamiczną osobowość profesora, nauczyciela i mentora, wielkiego patrioty o zdecydowanej postawie światopoglądowej i twórczej.

Preserving Passed Reality – A Way to Remember the Life and Work of Professor Rajmund T. Hałas

prof. dr hab. Jadwiga Filipiak, prof. zw. UAP

Key words:

Rajmund T. Hałas, selected subjective memories, educator, collector, enthusiast, patriot, poetry, plein-air workshop, anecdotes.

Abstract:

It is a subjective recollection of memories about Rajmund T. Hałas, often in an anecdotal form. These selected events depict the dynamic personality of a professor, teacher, mentor and great patriot who had a strong-minded outlook and creative attitude.



Biogramy autorów

prof. dr hab. Jadwiga Filipiak, prof. zw. UAP

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Projektant wnętrz z wyposażeniem w obiektach sakralnych, mieszkalnych, gastronomicznych oraz ośrodkach rehabilitacyjnych. Udział w konferencjach dotyczących osób niepełnosprawnych, współautorstwo w publikacjach monograficznych dotyczących niepełnosprawności.

prof. dr hab. Bogumiła Jung, prof. zw. UAP

Projektantka wzornictwa, specjalność szkło użytkowe. Prowadzi Pracownię Designu Inspirującego, gdzie w latach 1989-1996 była asystentką prof. R. T. Hałasa. Pełniła funkcje prodziekana i dziekana Wydziału Architektury i Wzornictwa ASP w Poznaniu, a w kadencji 2016-2020 prorektora UAP. Od 2013 prezes Stowarzyszenia Projektantów Form Przemysłowych SPFP.

prof. dr hab. Katarzyna Laskowska, prof. zw. UAP

Projektant przedmiotów wyposażenia wnętrz. Kształci od 1995 roku na UAP. Profesor wizytujący ITESM-CCM, Meksyk. Prowadzi międzynarodowe warsztaty projektowe. Studiowała Historię Sztuki na Sorbonie, Architekturę i Wzornictwo na ASP w Poznaniu, gdzie obecnie jako Profesor prowadzi Pracownię Projektową, realizując program współpracy z przemysłem (PE-P).

dr hab. Rafał Łubowski, prof. nadzw. UAP

Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Artysta sztuk wizualnych i teoretyk sztuki. Autor wielu tekstów z dziedziny teorii i krytyki sztuki. Teksty, wystawy i autorskie wystąpienia naukowe publikuje także pod pseudonimem Rafał Boettner-Łubowski.

prof. dr hab. Tomasz Matuszewski, prof. zw. UAP

Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu (Akademii Sztuk Pięknych, Uniwersytetu Artystycznego). Dyplom w pracowni prof. Rajmunda Hałasa w 1970 roku z wzornictwa. Zajmuje się architekturą, architekturą wnętrz, wzornictwem, wystawiennictwem, grafiką użytkową. Posiada liczne realizacje we wszystkich wymienionych dziedzinach. Profesor na kierunku wzornictwa w UAP w Poznaniu i Politechnice Koszalińskiej w Instytucie Wzornictwa do 2015 roku.

dr hab. Renata Rogozińska, prof. nadzw. UAP

Historyk sztuki, etnograf, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Autorka książek oraz tekstów naukowych i krytycznych poświęconych problematyce artystycznej. Specjalizuje się w analizie sztuki współczesnej inspirowanej tematyką religijną i duchowością.

dr Artur Świtalski, ad.

Urodzony w Gnieźnie, doktor sztuk projektowych. Od 2015 r. związany z Zachodniopomorskim Uniwersytetem Technologicznym w Szczecinie. Były pracownik naukowy Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Absolwent: Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, Wydział: Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa.

dr hab. Marta Weronika Węclawska-Lipowicz, prof. nadzw. UAP

Studia w PWSSP w Poznaniu, dyplom z architektury wnętrz oraz rysunku, dr hab. prof. nadzw. UAP na Wydziale Architektury Wnętrz i Scenografii. Zainteresowania: architektura wnętrz, mebel, projektowanie w przestrzeni historycznej i sakralnej, kulturowe konteksty architektury.

prof. dr hab. Władysław Wróblewski, prof. zw. UAP (emerytowany)

Urodzony w 1939 roku w Częstochowie. Projektant i dydaktyk. Twórca Katedry Mebla na PWSSP w Poznaniu (dziś UAP Poznań). Autor licznych realizacji meblowych i wnętrzarskich w Polsce i za granicą. Mieszka i pracuje w Poznaniu.

mgr Joanna Zielecka

Tytuł magistra sztuki na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu w (2012) oraz dyplom zawodowego muzyka w (2009). Zajmuje się projektowaniem szkła stapianego do wnętrz, architekturą wnętrz, rysunkiem oraz działalnością koncertową i edukacyjną. Prezentowała swoje prace na wystawie w Teatrze Polskim w Warszawie oraz w ramach Nocy Muzeów w Poznaniu. Propaguje kulturę muzyczną w publicznych instytucjach szkolnictwa. Obecnie mieszka w Swarzędzu i studiuje na wydziale Architektury Wnętrz (UAP).

dr Jakub Żmidziński, ad.

Ur. 1966 r. w Poznaniu, doktor nauk humanistycznych, adiunkt na Wydziale Edukacji Artystycznej UAP. Zajmuje się twórczością Stanisława Vincenza. Wydał trzy książki poetyckie i monografię *Pieniny w literaturze polskiej* (2010). Prowadzi Galerię Spotkań przy poznańskim klasztorze oo. karmelitów bosych.

Recenzje

prof. Czesława Frejlich
Wydział Form Przemysłowych ASP w Krakowie

Przedstawiona do recenzji pozycja poświęcona jest prof. Rajmundowi Teofilowi Hałasowi (1925–2008). Był jednym z najważniejszych twórców poznańskiego meblarstwa. W latach 1958–1969 kierował Pracownią Projektowania Mebli Przemysłu Meblarskiego przy Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu. Od 1965 roku związany z Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych w Poznaniu, gdzie jako dziekan Wydziału Projektowania Plastycznego (w latach 70.), a później jako prorektor (w latach 80.), ale przede wszystkim jako pedagog współtworzył kształt poznańskiego wzornictwa. Co więcej, stworzył podwaliny, które młodemu pokoleniu w lepszych warunkach ekonomicznych pozwalają działać i osiągać sukcesy. Wychował wielu znakomitych twórców m.in. Jadwigę Filipiak, Bogumiłę Jung, Tomasza Matuszewskiego. To oni opowiadają o swoim mentorze. Poznajemy Rajmunda Hałasa jako projektanta, pedagoga, organizatora, ale również jako pragmatyka, patriotę i osobę mocno związaną z religią. Najważniejsza część monografii poświęcona jest twórczości sakralnej (wykonywał projekty sprzętów i opracowywał architekturę wnętrz kościelnych), witrażowniczej, malarskiej, ale również poetyckiej. Ta część pracy została napisana w nieco innej konwencji, niż poprzednia. Weronika Węclawska-Lipowicz, Joanna Zielecka, Rafał Łubowski i Artur Świtalski poddali twórczość bohatera zdyscyplinowanej analizie zgodnie z przyjętymi w tego typu opracowaniach zasadami. Uczniowie i bezpośredni współpracownicy popatrzyli na twórczość Hałasa przez pryzmat emocji. Trudno temu się dziwić, szczególnie że mamy do czynienia z postacią charyzmatyczną. Co więcej, jego twórczość również dla młodego pokolenia staje się niezwykle inspirowająca, czego dowodem jest ponowne w roku 2013 wprowadzenie do produkcji przez Fundację Nowymodel.org półki o zmiennej wysokości z roku 1959. Wskazuje to na potrzebę mówienia o historii polskiego dizajnu również poprzez reaktywację obiektów z przeszłości.

Wartością pracy jest zebranie i opracowanie rozproszonych materiałów dotyczących twórczości ważnej postaci, w mojej opinii nie tylko dla środowiska poznańskiego. Odkładanie tej pracy na później zawsze łączy się z „topniejącymi” źródłami. Mam też poczucie, że dla wychowanków Profesora ta publikacja to wewnętrzny obowiązek. Natomiast dla kolejnych pokoleń, które będą analizować czy odwoływać się do twórczości Hałasa, książka będzie znakomitym punktem wyjścia, gdyż stanowi dobrze przygotowany materiał źródłowy. Nie mam wątpliwości co do zasadności publikacji tej pracy. Jako czytelniczka wołałabym inny układ pracy,

akcentujący bardziej dorobek projektowy Rajmunda T. Hałasa niż jego dokonania artystyczne. Nie umniejsza to jednak wartości książki. Redaktorka miała prawo podjąć niezależną decyzję.

Kraków, 29 maja 2017 roku

Prof. Czesława Frejlich – projektantka wzornictwa, profesor sztuk plastycznych, zatrudniona na Wydziale Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Współtwórczyni i w latach 2001-2016 redaktor naczelna kwartalnika 2+3D, współautorka wielu wystaw oraz publikacji i książek o tematyce wzornictwa.

prof. Wojciech Wybieralski
Wydział Wzornictwa ASP w Warszawie

Monografia pt: „Novum nie jest grzeszne. Rajmund T. Hałas. Twórca - pedagog - człowiek” omawiająca życie i twórczość prof. Rajmunda Teofila Hałasa, opracowana przez zespół Wydziału Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu pod redakcją prof. dr hab. Jadwigi Filipiak, dr hab. Renaty Rogozińskiej i dr. Artura Świtalskiego, daje nam pełny i wszechstronny wgląd w historię życia osobistego, artystycznego i zawodowego Profesora.

Jego działalność jest bardzo silnie osadzona w historii Poznania i Wielkopolski oraz niewątpliwie ważna dla polskiej sztuki i projektowania. Twórczość ta była niezwykle zróżnicowana, wielowątkowa, do której uzyskaliśmy dostęp dzięki temu opracowaniu. Obejmowała ona wielo-specjalizacyjną działalność projektową mebli, produktów, wnętrz, detalu architektonicznego, rzeźby, jak również rysunku, malarstwa i witrażownictwa. Zwłaszcza koncepcje projektowe mebli prof. Rajmunda T. Hałasa wyprzedzały swoją epokę, czego dowodem jest fakt, że dzisiaj jest doceniany i nagradzany regał o zmiennej wysokości, wprowadzony niedawno na rynek jako re-edycja projektu sprzed ponad pięćdziesięciu lat. I choć projektowanie mebli jest tylko jedną z dziedzin twórczości, jakie uprawiał - to wydaje się, że na tym polu miał największe osiągnięcia. Osobiście darzę sentymentem taboret, który autorzy umieścili na okładce monografii - prosty, skromny jak profesor - bezpretensjonalny. W oparciu o te doświadczenia praktyczne prof. Hałas zbudował koncepcję dydaktyczną projektowania w specjalizacjach produktu (wzornictwa) oraz projektowania struktur użytkowych, która została rozwinięta w funkcjonującą do dnia dzisiejszego Pracownię Designu Inspirującego.

Czerpiąc z tych doświadczeń zawodowych prof. Hałas uprawiał również interesującą i inspirującą twórczość pisarską o charakterze naukowym i publicystycznym oraz na osobistej wrażliwości oparł on również swoją twórczość poetycką i artystyczną.

Odegrał on niewątpliwie rolę „ojca założyciela” wzornictwa poznańskiego w jego obecnej akademickiej postaci. Bez jego obecności sądzę, że nie wykształciło by się i okrzepło poznańskie uczelniane środowisko projektanckie. Monografię, którą aktualnie komentuję, uważam za niezwykle wartościową nie tylko dla projektanckiego środowiska Poznania, lecz również całego Kraju. Z pełnym przekonaniem rekomenduję jej publikację.

Warszawa 23.05.2017

Prof. Wojciech Wybieralski – projektant wzornictwa, profesor sztuk plastycznych, związany z Wydziałem Wzornictwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, którego był dziekanem. W latach 1984-2001 prezes Stowarzyszenia Projektantów Form Przemysłowych SPFP, obok projektowania produktu zajmuje się także szeroko rozumianą teorią wzornictwa i metodyką projektowania.

UAP | POZNAŃ



Redakcja:
prof. dr hab. Jadwiga Filipiak, prof. zw. UAP

Korekta:
mgr Justyna Knieć

Tłumaczenie:
mgr Joanna Kalinowska-Kuchno

Opracowanie graficzne, skład:
dr hab. Michał Filipiak, ad.

Fotografia na okładce:
Waldemar Stube

Wydawca:
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, 2017

Druk:
Drukarnia Polewski

Nakład: 1000 egzemplarzy

ISBN 978-83-65578-25-9

